

MÓWIŁONEJ

PODREŹNIK

DO HISTORII

MARCIN JARZĄBEK

Podręcznik
do historii mówionej

PODREĆCZNIK DO HISTORII MÓWIONEJ

MARCIN JARZĄBEK

CENTRUM ARCHIWISTYKI
SPOŁECZNEJ WARSZAWA 2024

10	Od wydawcy
14	Wstęp
17	O czym i dla kogo jest ta książka
18	Czym jest (a czym nie jest) historia mówiona
21	Dlaczego warto się zajmować historią mówioną
23	Jak nazywać to wszystko, czyli wytłumaczenie (się z) kilku
25	pojęć Historia mówiona a inne dyscypliny akademickie
26	Jak korzystać z tego podręcznika
27	Moje doświadczenia z historią mówioną
29	Podziękowania
32	Rozdział I
	Wiedza rodzi się z opowiadania – korzenie historii mówionej
34	Oralność
36	Opowiadam, więc jestem
37	Tradycja ustna
40	Historia historii mówionej
45	Historia mówiona a wywiady socjologów, psychologów, antropologów/etnografów
46	Po co historii historia mówiona? Wyjście z dychotomii
50	Co jeszcze warto przeczytać
54	Rozdział II
	Jak działa pamięć
56	Co to jest pamięć
58	Typy pamięci
62	Pamięć autobiograficzna
66	Rytm życia, czyli dlaczego nagrywać osoby starsze
69	Wybrzuszenia na krzywej zapominania
72	Dziewiąta faza
74	Społeczne ramy pamięci
75	Podsumowanie: co z tego wynika dla historii mówionej
76	Co jeszcze warto przeczytać

78	Rozdział III
	Przygotowanie do rozmowy
79	Od pomysłu do projektu
83	Z czego składa się (dobry) projekt historii mówionej
85	Formułowanie tematu i pytań badawczych
89	Jak znaleźć rozmówców
91	Pierwszy kontakt
93	Przygotowanie do rozmowy: wiedza tła
95	Przygotowanie do rozmowy: sprzęt
97	Nagrywać audio czy wideo?
99	Jak położyć projekt historii mówionej?
100	Co jeszcze warto przeczytać
102	Rozdział IV
	Pytania. Kwestionariusz lub przewodnik wywiadu
103	Język naturalny, czyli przekład z polskiego na nasze
105	Pytania jasne
107	Pytania proste (niezłożone) oraz niesugerujące
108	Pytania (raczej) otwarte
109	Pytania (raczej) o wspomnienia niż o opinie
110	Zasada lejka: od okresu życia do wydarzeń szczegółowych
112	Ile powinno być pytań?
112	Kwestionariusz czy lista zagadnień (przewodnik wywiadu)?
114	Ostro czy ostrożnie? – strategie pytania
117	Co jeszcze warto przeczytać i ennealog układania pytań
120	Rozdział V
	Rozmowa krok po kroku
121	Pierwsze wrażenie
124	Wybór miejsca rozmowy: „Gdzie możemy sobie usiąść?”
126	„Czyli czego właściwie pan/pani ode mnie chce?”. Uzgadnianie wspólnej definicji sytuacji
131	„Chyba możemy zaczynać”
133	Aktywnie słuchać...
135	„A jak to wyglądało?” ...i dopytywać
137	„Może na chwilę przerwiemy?”. Przerwy i emocje
139	„To co, kończymy?”
140	I co dalej?
142	Co jeszcze warto przeczytać

144 Rozdział VI

Po wywiadzie – opracowanie nagrania

- 145 Zgraj pliki
- 147 Zapisz swoje wrażenia, a czasem o nich komuś powiedz
- 149 Odsłuchaj nagranie
- 150 Zrób opis nagrania – bazę danych
- 153 Zrób transkrypcję...
- 161 ...albo minutnik (indeks)
- 164 Co jeszcze warto przeczytać

166 Rozdział VII

Interpretacja

- 169 Etyczność interpretacji
- 171 O odmienności historii mówionej
- 173 Ocena wiarygodności
- 177 Różne sposoby interpretacji
- 179 Interpretacje narracyjne i językowe; analiza konwersacyjna
- 183 Interpretacja biograficzna
- 189 Interpretacja pamięciowa
- 196 Interpretacja historyczna (biograficzno-kontekstowa)
- 201 Oprogramowanie CAQDAS w historii mówionej
- 206 Interpretacja partycypacyjna – współdzielenie władzy nad sensem z rozmówcami
- 209 Podsumowanie – dekalog interpretacji
- 210 Co jeszcze warto przeczytać

214 Rozdział VIII

Archiwizacja i archiwa historii mówionej

- 215 Archiwizacja domowa
- 219 Archiwum społeczne
- 222 Archiwa historii mówionej (i pokrewne) w Polsce
- 226 Co jeszcze warto przeczytać

228	Rozdział IX
	Użycie historii mówionej
229	Antologie i kolaże
231	Reportaże
233	Wystawy muzealne i muzea
236	Działania edukacyjne, teatr i drama
238	Spotkanie ze „świadcikiem historii”
240	Aplikacje, mapy, przewodniki – działania w przestrzeni i z przestrzenią
241	Działania artystyczne i społeczne
242	Co jeszcze warto przeczytać
244	Zakończenie
248	Q&A
252	Bibliografia
264	Dodatki
265	Nagrywanie audio – parametry pliku
266	Nagrywanie wideo – parametry pliku
267	Formularz zgody według wzoru CAS
269	Deklaracja (formularz) zgody – przykładowy wzór
271	Rekomendacje etyczne Polskiego Towarzystwa Historii Mówionej
277	Autoewaluacja wywiadu
279	Wskazówki dla transkrybujących wywiady
281	Przygotowanie materiałów archiwalnych do skanowania – instrukcja krok po kroku
284	Instrukcja wydawnicza przygotowania wywiadów historii mówionej do druku
286	Kody QR – fragmenty nagrań
288	Indeks przedmiotowy
289	Indeks osobowy

Wszystkim, od których i z którymi uczyłem się historii mówionej

Od wydawcy

Historia mówiona nie jest dziedziną nową. Choć długo traktowana ze sceptycyzmem, już od co najmniej dwóch dekad cieszy się uznaniem i jest wykorzystywana jako metoda badawcza. Obecnie w Polsce obserwujemy jej szybki rozwój, a zawdzięczamy go działaniom nie tylko instytucjonalnym, lecz także społecznym. Ten znaczący wzrost inicjatyw z obszaru historii mówionej potrzebuje metodologicznego wsparcia oraz refleksji nad dziedziną. Książka Marcina Jarząbka z pewnością w tym pomoże.

Historią mówioną zajmują się m.in. badacze, muzealnicy, dziennikarze, nauczyciele. W Centrum Archiwistyki Społecznej jesteśmy przekonani, że warto poszerzać ten krąg i oddawać zadanie dokumentowania historii także osobom spoza środowisk eksperckich. Historia mówiona staje się coraz popularniejsza wśród archiwistów społecznych, dzięki czemu współtworzy oddolny ruch dokumentowania historii. Archiwiści społeczni nadają jej dodatkowy walor – chcą, aby historia funkcjonowała „tu i teraz”, aby zbiory, w tym – nagrania, posłużyły do budowania wspólnoty wokół swojej własnej historii, do tworzenia więzi społecznych, do odkrywania tożsamości grup, miejsc czy środowisk, które do tej pory „nie miały swojej historii”.

Podmiotem historii mówionej jest człowiek. To jego opowieść nagrywamy, to jego pamięć i punkt widzenia utrwalamy. Dlatego praktycy historii mówionej powinni do zbierania swoich źródeł podchodzić ze szczególną starannością, a nawet – z delikatnością i z wrażliwością. Jak pisze Marcin Jarząbek – dla nagrywanego taka rozmowa jest spotkaniem z własną przeszłością. Trzeba więc zadać sobie pytania: jak sprawić, aby spotkanie było komfortowe dla rozmówcy, jak wytworzyć zaufanie po obu stronach dyktafonu, co zrobić, żeby rozmówca był świadom możliwości dalszego wykorzystania materiału. Gdy nagrywamy relacje z osobami, których wspomnienie nie zostało do tej pory w żaden sposób utrwalone, dajemy im poczucie, że ich historia jest ważna, co więcej – że będzie zachowana wieczyście. Wysłuchujemy ich.

Historia mówiona nakłada na nas pewną powinność. Jest czymś więcej niż tylko opowieścią, wspomnieniem czy wywiadem. Nagrania mają stać się bazą do badań – konieczny jest więc namysł nad tym, jak dobieramy rozmówców, jak opisujemy nagranie i jak możemy interpretować wywiady. Historię mówioną

uznajemy także za część archiwistyki, co oznacza, że priorytetowo należy potraktować zabezpieczenie nagrań traktowanych jako materiał archiwalny, ich opisanie i udostępnienie. Jak zachować tę delikatną materię, a przy tym oddać szacunek do człowieka, którego nagrywamy? Uszanować jego podmiotowość, a jednocześnie pamiętać, żeby nagrania zostały zabezpieczone na trwałe i były jak najszerszej używane? Marcin Jarząbek w swojej książce prezentuje spojrzenie metodyczne z wielu perspektyw (od psychologii po kwestie techniczne), a równocześnie pokazuje, że historia mówiona to dziedzina piękna i wymagająca wrażliwości – ponieważ opiera się na kontakcie z drugim człowiekiem.

Dlaczego jeszcze warto nagrywać? Aby poczuć zmianę. Historia mówiona zmienia rozmówcę, zmienia nagrywającego, w dłuższej perspektywie potrafi zmieniać społeczności i myślenie o tym, czym jest historia. Dlatego okazuje się tak fascynującą dziedziną. Zapraszamy do samodzielnego jej odkrywania.

Katarzyna Ziętał

Dyrektorka Centrum Archiwistyki Społecznej

Marcin Jarzabek

Wstęp

*Jak koło północy znieńcka zapuka nieznanym ktoś
Tak samo za rogiem na ciebie czeka twój przeszłości głos
Buty skórzane znane ubranie włosy też jakby twe
Powoli za tobą kuśtyka póki nie dogoni cię
I powie oto mnie masz
Dobrze to zważ
Pozwól mi wejść
Jeśli mnie znasz
To ja, przeszłości głos*

*W kieszeni chusteczkę na węzeł związaną nosisz od wielu dni
A jednak co kupić w sklepiku to z głowy wyleciało ci
Wszystko coś po drodze pogubił zniknęło jak parowozów dym
Dziewczyna niczego nie odda choć niesie to w plecaku swym
Wciąż mówi oto mnie masz
Dobrze to zważ
Pozwól mi wejść
Jeśli mnie znasz
To ja, przeszłości głos*

*Drzewa urosły a trawa skarłała a na łące rośnie chwast
Czerwony tramwaj do Kończyc przypomni ci pionierskiej chusty blask
Tylko ta wyniosła głowa ci została przetrwała wiele burz
A motorniczy co wieźli cię przed laty dawno zmarli już
Oto mnie masz
Dobrze to zważ
Pozwól mi wejść
Jeśli mnie znasz
To ja, przeszłości głos*

*Na wierzbach nie rosną gruszki a z pokrzywy raczej nie wzejdzie las
Na to by zjeść wszystko coś wczoraj zostawił teraz przyszedł czas
Słone migdały i słodkawe grona a na nich lepki miód
Ty siedzisz za stołem a ona zaraz twój zaspokoi głód
I mówi oto mnie masz
Dobrze to zważ
Pozwól mi wejść
Jeśli mnie znasz
To ja, przeszłości głos*

*Pościel już łóżko niech ona się wtuli ty ułóż się do snu
Teraz cię odwiedzą ci którzy istnieli a dziś ich nie ma tu
Wszystkie te imiona przywołasz ponieważ pamięć ci wróci w lot
Rano się przebudzisz a ona w kłębuszek zwinięta niby kot
Powie ci oto mnie masz
Dobrze to zważ
Dałeś mi wejść
Teraz mnie znasz
To ja, przeszłości głos*

Jaromír Nohavica,
Przeszłość (Minulost), tłum. Jerzy Marek

Gdyby historia mówiona mogła mieć swój hymn, pieśń programową, to byłaby nią *Minulost* Jaromíra Nohavicy – piosenka o tym, że przeszłość nas dogoni prędzej czy później, nawet jeżeli wcale sobie tego nie życzymy. Tak właśnie jest w historii mówionej: możemy przywołać imiona spotykanych osób, zobaczyć miejsc, które kiedyś widzieliśmy, ale niczego nie możemy przywrócić, niczego – cofnąć w czasie. Za to skutki naszych dawnych decyzji i postaw wpływają na nas, czy tego chcemy, czy – nie. Piosenka *Minulost* mówi o spotkaniu z własną przeszłością, a tym właśnie jest rozmowa historii mówionej. Historia mówiona to przeszłości głos. Głos przeszłości to oczywiście nie przeszłość sama. Jednak nawet, jak u Bolesława Leśmiana w balladzie *Dziewczyna*, jeśli „to był głos i tylko – głos, i nic nie było oprócz głosu”, to czasem jest on jedynym, co po czyjejs przeszłości zostaje.

O czym i dla kogo jest ta książka

Cała książka jest właśnie o tym – *mówi, co się dzieje, gdy spotykają się dwie osoby i jedna z nich opowiada o swojej przeszłości*: co może robić słuchający, jak się do takiej rozmowy przygotować, o co pytać, jak reagować. Wskazuje też, co potem robić z nagraniem, jak interpretować wypowiedziane słowa i przywołane wspomnienia oraz jak ich używać w pracy badacza, muzealnika, dziennikarza, archiwisty społecznego, nauczyciela i edukatora. W tym sensie jest to podręcznik, a więc – jak głosi encyklopedyczna definicja – „typ książki edukacyjnej, zawierającej systematyczny wykład przedmiotu i przeznaczony do uczenia się lub do okazjonalnego korzystania”. Z założenia jest to podręcznik akademicki i popularnonaukowy, a więc skierowany do osób, które chcą z historii mówionej korzystać w sposób możliwie profesjonalny, a zarazem praktyczny: jako z narzędzia do pozyskiwania danych i źródeł na potrzeby prac badawczych, działań wystawienniczych, dokumentacyjnych czy edukacyjnych. Dlatego – oprócz wyłącznie pragmatycznej instrukcji dotyczącej sposobów przeprowadzania wywiadu – zawarto tutaj zagadnienia teoretyczne i metodologiczne odnoszące się do działania ludzkiej pamięci, do sposobów interpretacji historii mówionej, omawiające relację teorii do pytań badawczych, a tychże – do pytań

w wywiadzie. Rozczaruje się jednak ten, kto oczekuje wyłącznie metateoretycznych oraz metametodologicznych rozważań nad istotą ludzkiej historyczności czy nad ontologicznym statusem historii mówionej. W myśl powiedzenia przypisywanego fizykowi Ludwigowi Boltzmannowi, że „nie ma nic bardziej praktycznego niż dobra teoria”, kwestie teoretyczne pojawiać się będą tu zawsze po to, żeby pomóc w rozwiązywaniu jakichś praktycznych problemów. Chętni do zgłębiania poszczególnych wątków znajdą na końcu każdego rozdziału odniesienia do prac mogących poprowadzić ich dalej.

Wyobrażam więc sobie, że studenci kierunków humanistycznych lub społecznych, ambitniejsi uczniowie lub nauczyciele szkoły średniej, archiwiści społeczni, miłośnicy historii czy pracownicy instytucji kultury, którzy stają przed zadaniem użycia historii mówionej w swojej pracy, znajdą w tej książce jasne instrukcje, jak postępować, oraz przykłady i inspiracje służące analizie i interpretacji materiału tak zgromadzonego. Jest tu również miejsce na szersze rozważania o oralności, o pamięci oraz o różnych podejściach do interpretacji. Dlatego wierzę, że także koleżanki i koledzy ze świata akademickiego, którym nieobca jest historia mówiona, znajdą tutaj coś dla siebie. U wielu z nich zaciągnąłem intelektualny dług wdzięczności i w duchu liczę, że w ten sposób spłacę go przynajmniej w części.

Mam też cichą nadzieję, że książka trafi w ręce osób niechętnych historii mówionej lub znających ją tylko pobieżnie i raczej ze złej strony. Jeżeli za sprawą przedstawionych tu treści rozwieję choć niektóre ich wątpliwości i pokażę historię mówioną jako uprawnioną metodę i perspektywę badawczą, będę to sobie poczytywał za sukces.

Czym jest (a czym nie jest) historia mówiona

Zadaniem podręcznika jest pomóc komuś czegoś się nauczyć, a żeby czegoś uczyć, trzeba nie tylko to coś potrafić, lecz także umiejętnie nazywać (definiować) to, co się robi. I chociaż nie ma jednej definicji historii mówionej, to jest dość wyraźnie wyodrębniony zbiór fenomenów połączonych z nią przez „podobieństwo rodzinne”, jak powiedziałby Ludwig Wittgenstein. Filozof zauważył, że wiele zjawisk nie musi mieć „czegoś jednego, co wszystkim tym

zjawiskom byłoby wspólne i ze względu na co stosowalibyśmy do nich wszystkich to samo słowo. Są natomiast rozmaicie ze sobą spokrewnione”, tak samo, jak „splatają się i krzyżują rozmaite podobieństwa członków jednej rodziny: wzrost, rysy twarzy, kolor oczu, chód, temperament”¹. Do rodziny historii mówionej zalicza się więc: wywiad biograficzny, wywiad etnograficzny, metodę dokumentów osobistych, metody jakościowe, źródła osobiste, autobiografię, badania terenowe, historię życia czy – choć już jako nieco dalszych „krewnych” – wielkie kategorie, takie jak oralność, narracja i pamięć. Jednak aby nie popaść w swoisty wszytkoizm, pragnę wskazać na trzy główne pola semantyczne wyrażenia „historia mówiona”, wyznaczające też ramy rozumienia go na kartach tej książki:

1. Historia mówiona to metodyczna praktyka nagrywania osobistych wspomnień ludzi czy – jak to ujął Donald Ritchie – „aktywny proces, w którym rozmówcy [tj. oralista i osoba wspominająca – M.J.] odnajdują, rejestrują i zachowują takie wspomnienia”². Innymi słowy: dzięki rozmowie oralisty lub oralistki z drugim człowiekiem powstaje nagranie (źródło historyczne) z zapisem osobistych wspomnień osoby opowiadającej i odpowiadającej na pytania. Co ważne, te wspomnienia mogą dotyczyć przeszłości i bardzo odległej, i zupełnie niedawnej – nie ma żadnego wymogu, ile czasu musi upłynąć od opowiadanych przeżyć. Zazwyczaj chodzi nam o te jak najdawniejsze wspomnienia, ale czasem – wręcz przeciwnie: celem staje się dokumentowanie właśnie tego, co zdarzyło się parę tygodni czy miesięcy wcześniej. Nie wszyscy, rzecz jasna, zgadzają się z tak szerokim włączeniem zupełnie niedawnej przeszłości w ramy historii mówionej – zdarzenia świeże w pamięci zostawiają do badania raczej socjologom czy etnologom, chociażby z uwagi na nadmierne uwikłanie tej problematyki w bieżące problemy polityczne czy społeczne. Zagadnienie jest warte dłuższej dyskusji, lecz w tej książce przyjmuję, że w praktyce nie da się wskazać jednego kryterium oddzielającego przeszłość „zbyt świeżą” dla historii mówionej od tej „wystarczająco odległej”. To nie wiek wspomnień decyduje, co jest historią mówioną.

2. Historia mówiona to nagranie, najczęściej w formie pliku: *źródło historyczne* lub – zależnie od perspektywy – *materiał badawczy*, który powstał właśnie dzięki zarejestrowaniu. Takie źródło (albo materiał) może być archiwizowane, analizowane, intepretowane na różne sposoby. Można interpretacji poddać samo nagranie, można je przepisać (stranskrybować) i zredagować, można z całości nagrania wyciągnąć tylko wybrany fragment – to wszystko będzie historia mówiona, choć w różnej formie.
3. Historia mówiona to *perspektywa*, przez którą interpretuje się rzeczywistość minioną, a przy tym wskazuje się perspektywę doświadczenia, narracji i pamięci pojedynczego człowieka w tej interpretacji. Jak ujął to jeden z twórców nowoczesnej *oral history*, jest ona „historią zbudowaną wokół ludzi”³. Gdy mówimy o historii mówionej jako o perspektywie interpretacyjnej, wskazujemy, że ma ona – jak każda inna perspektywa – swoje charakterystyczne właściwości, swoje ograniczenia, mocne i słabe strony.

Te trzy sposoby rozumienia historii mówionej są ściśle powiązane, ale nie zawsze występują razem. W początkowych rozdziałach mam na myśli głównie pierwsze z przywołanych znaczeń (praktyka), w kilku kolejnych – drugie z nich (materiał), a w rozdziale ostatnim – trzecie (perspektywa interpretacyjna). Wszystkie trzy są więc równie ważne, chociaż osobiście nieco bliżej mi do pierwszego, najbardziej praktycznego – ponieważ z niego biorą się dwa kolejne. Dzięki spotkaniu i nagranej rozmowie możemy mieć i materiał do analizy, i doświadczenie tego, jak czyjaś opowieść rozumieć.

Mimo wieloznaczności można – także przez odniesienie do przytoczonego rozróżnienia – wskazać, co historią mówioną nie jest. Takie negatywne definiowanie jest wręcz ważniejsze niż spójność definicji pozytywnej, ponieważ pozwala rozpoznać fałszywe historie mówione. Historią mówioną nie jest więc taka opowieść (ani jej zapis):

- w której ktoś głównie referuje wspomnienia innych osób (np. „co mój dziadek robił w dzieciństwie”);
- której ktoś, zamiast wspomnień, przekazuje swoje oceny i interpretacje faktów, mitów, postaci czy procesów

historycznych (np. „znaczenie ziemiaństwa dla dziejów Polski”) lub ogranicza się do referowania faktografii z historii politycznej czy społecznej;

- w której ktoś odczytuje swoje wspomnienia, spisane wcześniej.

Do historii mówionej nie zalicza się również nagrań pozyskanych bez zgody rozmówcy na nagrywanie (nagrania z ukrycia, podsłuchy) lub poza jego świadomą kontrolą (np. w stanie upojenia alkoholowego czy też za sprawą hipnozy). Nie kwalifikują się one przede wszystkim ze względów etycznych.

Nie oznacza to, rzecz jasna, że takie negatywne przykłady nie mogą się stać dobrym materiałem z innej perspektywy, np. na potrzeby badań nad postpamięcią, nad oralnością lub nad funkcjonowaniem wyobrażeń i mitów historycznych czy też w reportażu, w dziennikarstwie (śledczym), w sztuce. Rzecz w tym, że nie jest to po prostu historia mówiona, czyli osobiście opowiedziane własne wspomnienia.

Dlaczego warto się zajmować historią mówioną

Niezależnie od wszystkich zawodowych czy dziedzinowych różnic, czytelnicy tej książki dzielą się zapewne na dwie główne kategorie: na tych, których do historii mówionej przekonywać już nie trzeba, oraz na tych, którzy w ten czy w inny sposób dowiedzieli się o jej istnieniu, ale nie mają pojęcia, czy ma ona w ogóle jakąś wartość i do czegoś może się przydać. Z myślą o tych drugich, ale także o osobach niechętnych historii mówionej, chciałbym wskazać kilka argumentów na jej rzecz.

Po pierwsze – historia mówiona daje możliwość zapisu ludzkiego *doświadczenia*, czyli najgłębszego i najbliższego każdemu człowiekowi sposobu przeżywania tego, co nas spotyka. Kategoria „doświadczenia” jest – co podkreśla wielu antropologów, kulturoznawców, oralistów czy teoretyków historii – tym, co pozwala nam wydostać się z zakłętego kręgu dyskusji jedynie o narracji lub o „narracji” przeciwstawianej „rzeczywistości”. Dzięki historii mówionej ludzie mogą opowiedzieć o tym, co ich spotkało, co widzieli, co zrobili, co czuli i co myśleli, a do tego

używają własnych słów. To jest drugi argument za historią mówioną – pozwala ona opisać i spróbować zrozumieć przeszłość językiem i kategoriami tych, którzy w niej żyli. W antropologii i socjologii takie podejście nazwalibyśmy *podejściem emicznym*⁴. W ten sposób – i to powód trzeci – poznać możemy *motywacje*, jakie powodowały ludźmi podejmującymi takie czy inne decyzje: rozumiemy więc, *dlatego* ktoś postąpił tak, a nie inaczej. Po czwarte – historia mówiona odkrywa nam często te sfery rzeczywistości, o których milczą inne źródła historyczne: życie codzienne i prywatne, sferę doznań zmysłowych (smaki, zapachy, dźwięki, obrazy) czy cały obszar nieformalnych reguł ludzkiego życia. Po piąte – opowieści o własnych wspomnieniach są tym materiałem, który doskonale pokazuje, jak złożone bywają relacje między indywidualną pamięcią autobiograficzną każdego z nas a pamięcią zbiorową i kulturą, w której jesteśmy zanurzeni. Historia mówiona to pierwszorzędne źródło do badania *pamięci* – indywidualnej i zbiorowej.

Najważniejsze jednak wydaje mi się to, że historia mówiona to *historia bliska*, skrojona na miarę człowieka. Bliska przez to, że traktuje często o bliskich nam miejscach, osobach czy tematach, ale także przez – unikatową w pracy historyka – możliwość spotkania z bliźnim, drugim człowiekiem, nawiązania z nim relacji i próby empatycznego spojrzenia jego oczami na świat miniony. Nawet jeżeli nie podzielamy czyjejś opinii i nie mamy szansy na doświadczenie takich samych przeżyć, zawsze możemy zadać sobie trud zrozumienia sądów czy doświadczeń innej osoby bez konieczności natychmiastowej oceny. Niezależnie od poznawczych i naukowych wartości ludzkich wspomnień, dają one słuchającemu je w pełni osobistą możliwość obcowania z mądrością życiową i z doświadczeniem innych osób.

Bliskość historii mówionej oznacza też, że niemal każdy z nas może się nią zajmować, docierać do nieznanych historii innych ludzi: poznawać je i rejestrować. Te historie nie są ukryte w jakichś tajemniczych teczkach, gdzieś w archiwach, gdzie trzeba (albo przynajmniej powinno się) mieć specjalistyczne przygotowanie do pracy ze źródłami, ale tkwią w naszych starszych krewnych, sąsiadach, osobach poznanych przypadkowo. Każdy z nas bez trudu może je nagrać, ponieważ niemal każdy współczesny telefon komórkowy daje taką możliwość (choć – o czym też piszę w tej

książce – mimo wszystko lepiej nagrywać dyktafonem). Wystarczą ciekawość, empatia i – możliwa do wytrenowania – umiejętność prowadzenia rozmowy. Także, chociaż nie – wyłącznie, z pomocą podręcznika.

Jak nazywać to wszystko, czyli wytłumaczenie (się z) kilku pojęć

W tej książce będę używać pojęć, które wymagają na początku wyjaśnienia i doprecyzowania. Pierwszym z nich jest sama „historia mówiona”, zdefiniowana już przed chwilą. To wyrażenie przyjęło się w języku polskim pod koniec XX wieku jako najczęściej stosowane tłumaczenie angielskiego *oral history*. Wcześniej pojawiało się sporadycznie w nieco innym znaczeniu, bardziej dosłownym, czyli opowiadanej (mówionej) przez kogoś (np. w audycji radiowej) historii jakiegoś fenomenu⁵. Równoległe do niego w użyciu funkcjonuje jednak kilka innych pojęć. Niekiedy sięga się po bezpośrednie tłumaczenie angielskiego wyrażenia – „historia ustna”, które występuje m.in. w katalogu Biblioteki Jagiellońskiej i przywołuje na myśl związki z tradycją ustną, czyli międzypokoleniowym oralnym przekazem opowieści, mitów i wierzeń. Marta Kurkowska-Budzan, krakowska metodolożka historii, zaproponowała pod koniec pierwszej dekady tego stulecia termin „historia opowiadana”⁶. Dobrochna Kałwa, badaczka również zajmująca się historią mówioną, zasugerowała z kolei, że najwłaściwszą nazwą byłaby „historia o(d)powiadana”, ponieważ opowieść o własnym doświadczeniu powstaje zawsze w dialogu – jako odpowiedzi na zadawane pytania. Są wreszcie tacy, którzy twierdzą, że należy po prostu mówić *oral history* lub używać pojęć ugruntowanych i starszych, które dobrze funkcjonują już w obrębie etnologii i socjologii – takich jak metoda biograficzna, autobiograficzny wywiad narracyjny czy wywiad etnograficzny.

Różnie też nazywa się osobę, która o swoich wspomnieniach opowiada. Począwszy od socjologicznego pojęcia „respondent” (a więc osoba, która ma za zadanie odpowiadać na pytania), przez neologizmy i kalki językowe w rodzaju „relant” (ktoś, kto zdaje relację), „osoba wywiadowana” (z ang. *an interviewee*), aż po

nazwy najbardziej chyba rozpowszechnione: „narrator” (to zwłaszcza w odniesieniu do wywiadów narracyjnych właśnie), a przede wszystkim „rozmówca” oraz „świadek historii”. Jeszcze większa okazuje się różnorodność nazw dotyczących efektu rozmowy ze „świadkiem”. Instytut Pamięci Narodowej konsekwentnie posługuje się pojęciem „notacja”, mającym urzędniczo-filmowe konotacje. Z kolei Archiwum Historii Mówionej Fundacji Ośrodka KARTA i Domu Spotkań z Historią, Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” z Wrocławia czy też Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego mają w swoich zbiorach „relacje”: „relacje historii mówionej” czy „relacje świadków historii”. Większość badaczy z kręgów akademickich mówi zazwyczaj o „wywiadzie” lub o „nagranii”, niektórzy – o „rozmowie”. Sporadycznie – np. w katalogu Biblioteki Śląskiej w Katowicach – można spotkać się z pojęciami w rodzaju „pamiętniki ustne” lub „źródła mówione”.

RÓŻNE NAZWY ŹRÓDEŁ MÓWIONYCH I ICH AUTORÓW

relacja	relant
narracja	narrator
rozmowa	rozmówca
wywiad	respondent, „osoba wywiadowana”
notacja	–
nagranie	osoba nagrywana
świadek (ustny)	świadek historii

Różnice terminologiczne są po części wynikiem różnych dróg, którymi poszczególne środowiska i instytucje dochodziły do historii mówionej, i mimowolnych uzusów poszczególnych słów. Z każdym z przytoczonych przykładów wiąże się jednak nieco inne znaczenie: respondent ma inne zadanie niż narrator, a „notacja” brzmi dużo bardziej urzędowo niż „rozmowa”.

Świadom tego, a jednocześnie pewien, że na jakieś terminy trzeba się zdecydować, konsekwentnie będę używał w tej książce pojęcia „historia mówiona”. Jest ono najbardziej już w polszczyźnie ugruntowane, nie ma więc potrzeby używać zwrotu angielskiego. Choć może się wydawać mniej precyzyjne niż „historia opowiedana” czy „historia o(d)powiadana”, to jednak oddaje istotę swojego znaczenia: to zarejestrowana mowa jest głównym nośnikiem

czyjejs historii i zarazem głównym źródłem historycznym. Uważam również, że mimo rodzinnego podobieństwa oraz stosowania tych samych technik i metod jest ona na tyle różna od wywiadu terenowego antropologa czy socjologa, że zasługuje na wyodrębnienie i na własną nazwę (więcej o relacji do innych dyscyplin – nieco później).

W książce będę też wymiennie używać rzeczowników „wywiad”, „nagranie”, „relacja” i „rozmowa” – świadomy różnic między tymi słowami, uznając je tutaj za synonimy. Najbliższe z nich są mi dwa pojęcia: „wywiad”, precyzyjnie wskazujące na metodę, którą się posługujemy, oraz – z drugiej strony – „rozmowa”, słowo najbardziej pojemne znaczeniowo. Dlatego też najczęściej będę stosował pojęcie „rozmówca”, niekiedy też – „osoba nagrywana” lub „narrator” jako zamienniki. Słowa „relant”, „respondent” czy – nie daj Boże – „osoba wywiadowana” uważam za niewłaściwe w odniesieniu do historii mówionej i staram się ich unikać. „Świadek historii”, przywołujący często skojarzenia ze świadkiem w sądzie, w tej książce pojawiać się będzie tylko sporadycznie, chociaż występuje powszechnie w polskiej instytucjonalnej historii mówionej⁷ i ma za sobą ugruntowaną tradycję użycia także w praktyce dokumentacyjnej. Za to osobę praktykującą historię mówioną nazywam konsekwentnie „oralistą” lub „oralistką”, czyli używam stosunkowo młodego spolszczenia angielskiego rzeczownika *oralist*, moim zdaniem całkiem udanego i poręcznego. Dla wygody zapisu oraz z myślą o oszczędności miejsca w tekście, jak również o czytelniejszej cierpliwości, będę stosował ten rzeczownik zazwyczaj tylko w jednym rodzaju gramatycznym i w odniesieniu do wszystkich płci. Nie zmienia to faktu, że historia mówiona przeważnie jest kobietą – z wielu różnych powodów na całym świecie jest więcej oralistek niż oralistów oraz rozmówczyń niż rozmówców.

Historia mówiona a inne dyscypliny akademickie

Jestem historykiem i oralistą (lub – jak kto woli – historykiem-oralistą), który historii mówionej nauczył się głównie w trakcie studiów socjologicznych, więc posługuję się tutaj słownictwem zaczerpniętym po części ze słowników metodologii historii oraz

z socjologicznych metod jakościowych, po części – z metod terenowych antropologii społecznej, a po części – z tych, które zrodziły się w obrębie samej historii mówionej. Z kolei aby zrozumieć, jak funkcjonuje ludzka pamięć i jak wpływa ona na treść i na formę wspomnień, odwołuję się do ustaleń współczesnej psychologii poznawczej. Pomocniczo sięgam także po pojęcia, które teoria literatury czy współczesna filozofia wypracowały na potrzeby interpretacji tekstu literackiego. Ta heterogeniczność (złożoność) języka może powodować pewien zamęt: czy rozmowa historii mówionej to źródło wywołane (historia), dane (socjologia) czy materiał badawczy i informacje (antropologia/etnologia)? Aby przynajmniej w części tego uniknąć, staram się osobno omawiać te zagadnienia, w których historia mówiona dorobiła się już swojego własnego słownika (często także zapożyczonego z innych dyscyplin), a osobno wskazywać na możliwe interpretacje w obrębie poszczególnych dziedzin nauk społecznych czy humanistycznych.

Zarazem dosyć świadomie unikam okopania się wyłącznie w jednej z dyscyplin i dlatego przyjmuję tu perspektywę transdyscyplinarną, czyli taką, która przechodzi w poprzek kilku różnych dyscyplin: z każdej z nich korzysta, lecz nie pozwala się do żadnej ograniczyć. Uważam, że historia mówiona sama w sobie jest we współczesnej nauce zjawiskiem transdyscyplinarnym, które jednocześnie rozwija się za sprawą stałej więzi z życiem pozaakademickim: z edukacją, z organizacjami pozarządowymi, ze sztuką, z literaturą itp.

Jak korzystać z tego podręcznika

Cała książka składa się z dziewięciu rozdziałów podzielonych na tematyczne podrozdziały, które prowadzą czytelnika po kolei według logiki procesu badawczego: od pomysłu i teorii, przez przygotowanie do rozmowy, sam wywiad, jego opracowanie, interpretację, aż po archiwizację i wykorzystanie historii mówionej w przykładowych projektach artystycznych, wystawieniowych, edukacyjnych itp. Każda część rozpoczyna się krótkim streszczeniem, a kończy omówieniem wybranej literatury, w której docieklivy czytelnik znajdzie rozwinięcie tematów poruszanych

w danym rozdziale. Rozdziały – z wyjątkiem pierwszych dwóch oraz ostatniego – zostały wyodrębnione tak, aby ich granice pokrywały się mniej więcej z granicami kolejnych etapów pracy z historią mówioną. Dlatego czytelnik może albo przeczytać całość za jednym zamachem, albo robić to stopniowo, wraz z postęпами w pracy. Może też czytać tylko te rozdziały, które mu się przydają w danej chwili. Pierwszy rozdział, który mówi głównie o rozwoju historii mówionej i o jej teoretycznym umocowaniu, można czytać jako osobne wprowadzenie w temat: rodzaj przedstawienia (się) bohaterki tej książki. Z kolei rozdział drugi przekazuje podstawowe informacje o funkcjonowaniu ludzkiej pamięci, zwłaszcza u osób starszych. Warto więc go przeczytać, zanim jeszcze przystąpi się do układania pytań do wywiadów – aby już na tym etapie uwzględnić mechanizmy działania naszej pamięci.

Obok głównego tekstu książki znajdują się ramki z uzupełnieniami lub rozwinięciami poszczególnych wątków lub z cytataми z literatury. Od czasu do czasu pojawiają się też wyróżnione myśli, uwagi czy definicje. Na końcu książki, w *Dodatkach*, znajduje się zbiór materiałów, które okażą się pomocne na kolejnych etapach realizacji własnych nagrań i projektów historii mówionej: wzór formularza zgody rozmówcy, arkusz autoewaluacji wywiadu, wskazówki dotyczące transkrypcji, minutnik (indeks) nagrania (ten element znajduje się w rozdziale szóstym). Tam można także znaleźć zestaw kodów QR, z których każdy odsyła czytelnika do przykładowego fragmentu nagrania wywiadu. W aneksie znajdują się też *Rekomendacje etyczne Polskiego Towarzystwa Historii Mówionej* – dokument, który wskazuje reguły określające wywiad dobry pod względem nie tylko technicznym, lecz także etycznym.

Moje doświadczenia z historią mówioną

Moja przygoda z historią mówioną zaczęła się zapewne wtedy, gdy w wieku 10–11 lat postanowiłem „wydawać” rodzinną gazetę, pisaną na pierwszym domowym komputerze w edytorze tekstu MiniTAG. W każdym z sześciu numerów, które w sumie się ukazały, znajdował się artykuł o którejś z moich prababć lub o jednym z pradziadków, oparty na rozmowie z ich dziećmi – moimi

dziadkami. Były to moje pierwsze kroki w robieniu wywiadów i zadawaniu pytań, chyba nie zawsze udane, skoro po takiej rozmowie dziadek stwierdził, że teraz rozumie, dlaczego ludzie nie lubią dziennikarzy.

Kolejne próby to już rozmowy ze starszymi mieszkańcami mojej rodzinnej miejscowości – górnośląskich Kochłowic – które udało mi się nagrać (część jeszcze na dyktafon kasetowy) pod koniec liceum i na początku studiów. Wciąż były to nagrania amatorskie i dopiero na zajęciach z metod jakościowych, z metody biograficznej oraz z analizy danych w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego poznałem bardziej uporządkowane i metodyczne podejście do robienia badań. Mniej więcej w tym samym czasie z koleżankami i kolegami z Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego mogłem sprawdzić to podejście w boju podczas dwóch obozów badawczych historii mówionej – w Ustroniu oraz w Goniądzu – oraz nagrać swoje pierwsze wywiady dla Archiwum Historii Mówionej Fundacji Ośrodka KARTA i Domu Spotkań z Historią.

Od tego czasu historia mówiona stale mi towarzyszy i zajmuje niemałą część mojego życia, nie tylko zawodowego, lecz także prywatnego. Ważnym przedsięwzięciem, w które byłem zaangażowany, stał się projekt „Dziadek z Wehrmachtu”, realizowany przez Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej w latach 2012–2015. Nagraliśmy wtedy około 50 rozmów z osobami (głównie z Górnego Śląska, z Pomorza Gdańskiego i z Prus Wschodnich) wcielonymi podczas II wojny światowej do armii niemieckiej. Z ich opowieści, z osobistych zdjęć i z dokumentów powstała dwujęzyczna wystawa „Dziadek z Wehrmachtu. Doświadczenie zapisane w pamięci”, która miała wernisaż w 2015 roku w Muzeum Śląska Opolskiego, a od niedawna działa jej wirtualna odsłona⁸. Zaangażowanie w różne inicjatywy pozwalało mi i pozwala nadal na to, co szczególnie lubię w historii mówionej: na poznawanie różnych ludzi z ich bardzo różnymi światami, z doświadczeniami, z pomysłami – czy chodzi o byłych ziemian, czy o akademickich historyków, o robotników, czy też – jak ostatnio – o kolejarzy. Mogę powtórzyć stwierdzenie, którego autorem jest Alessandro Portelli: że jak dotąd nie zdarzył mi się jeszcze rozmówca, który nie miałby czegoś ciekawego do opowiedzenia.

Poza „robieniem historii mówionej” mam też od 2011 roku okazję jej uczyć – czy to na kierunku obejmującym antropologię

historyczną w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, czy to podczas różnych kursów i warsztatów. W dużej mierze z pomysłów, z materiałów, z przykładów omawianych na zajęciach powstała właśnie ta książka. Wiadomo przecież, że najlepszym sposobem nauczania się czegoś samemu okazuje się próba nauczania tego kogoś innego.

Podziękowania

Wiele czasu minęło od początku pracy nad tą książką, więc wielu osobom zawdzięcza ona swoje powstanie. Sam jej pomysł i roboczy plan miałem okazję prezentować już w październiku 2016 roku w ramach seminarium „Historia mówiona na uniwersytecie”, które w ówczesnym Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego zorganizowała Dobrochna Kałwa, oraz w maju 2017 roku podczas warsztatów Polskiego Towarzystwa Historii Mówionej w Centrum Historii Zajezdnia we Wrocławiu. Uwagi ich uczestników pozwoliły mi już na samym początku uniknąć przynajmniej części błędów.

Tekst powstawał z licznymi przerwami w ciągu kolejnych lat. W tym czasie miałem możliwość konsultowania różnych pomysłów m.in. z Karoliną Żłobeką, z Jakubem Gałęziowskim, z Barbarą Klich-Kluczewską, z Piotrem Filipkowskim i z Magdaleną Lapshin. Magda zgodziła się też na wykorzystanie instrukcji dotyczących skanowania i transkrypcji, a obowiązujących wtedy w Cyfrowym Archiwum Kochłowic.

Ostatecznie w 2022 roku była gotowa robocza wersja maszynopisu, który nie ujrzałby światła dziennego, gdyby nie przychyłność Centrum Archiwistyki Społecznej, a zwłaszcza dwóch jego pracownic – wicedyrektorki CAS Joanny Łuby oraz Adriany Kapały, która od początku do końca zajmowała się wydaniem tej książki. Obie też dokładnie przeczytały pierwotny tekst i wskazały fragmenty wymagające uzupełnienia. Z całością zapoznał się też dr Bartłomiej Gapiński z Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, mój bliski kolega, który poddał mi pod rozwagę wiele inspirujących tropów, zwłaszcza do rozdziału pierwszego. Z kolei podczas pisania rozdziału drugiego – *Jak działa pamięć* – pomogła mi

dr Karolina Dukała z katowickiego Wydziału Psychologii Uniwersytetu SWPS. Wnikliwe i dokładne recenzje wydawnicze książki, które przygotowali prof. Joanna Wawrzyniak z Centrum Badań nad Pamięcią Społeczną przy Wydziale Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz prof. Jerzy Kochanowski z Katedry Historii Kultury Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego, nie tylko pozwoliły mi uniknąć błędów i uproszczeń, lecz także zawierały wiele pomysłów, które wprost mogłem wykorzystać, żeby uczynić książkę lepszą. Bardzo im za to dziękuję! Jeżeli tylko pamiętałem, od kogo pochodzi dana inspiracja, starałem się zaznaczać to w tekście – jednak było ich zapewne dużo więcej, niż byłem w stanie zapamiętać. Rzecz jasna, za wszystkie błędy i niedociągnięcia sam ponoszę odpowiedzialność.

Książka nie wyglądałaby tak, jak wygląda, gdyby nie redakcja językowa, skład i opracowanie graficzne oraz inne prace edytorskie. Tu podziękowania należą się Karolinie Andrzejewskiej-Batko i Hannie Kękuś, redaktorkom prowadzącym, Tomaszowi Karpowiczowi, który zajął się warstwą językową tekstu, oraz Idalii Smyczyńskiej i Robertowi Zajączowi, projektantom tej publikacji.

Słowa wdzięczności należą się także moim Rozmówcom i Rozmówcom, bo to oni byli bezpośrednią inspiracją dla większości tego, co tu się znajduje. Dotyczy to zwłaszcza osób, których wspomnienia zapisano na kartach tego podręcznika: Anny Wimmer-Sokołowskiej, ś.p. Witolda Basiejki, Andrzeja Pokory oraz ś.p. Eugeniusza Buriana i ś.p. Feliksa Pieruszki.

Na koniec raz jeszcze wspomnę o moich Studentkach i Studentach z antropologii historycznej w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, a zwłaszcza o tych, którzy sami rozwijali lub rozwijają własne projekty badawcze. W ostatnich latach byli to: Hubert Babula, Maciej Bartoszewski, Sebastian Wąsowski (wszyscy trzej zaangażowani w projekt historii mówionej Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego), Małgorzata Słowikowska (laureatka II nagrody w konkursie na najlepszą pracę licencjacką z historii mówionej w 2022 roku), Ireneusz Molendys i Lev Sitnikov. Między innymi z myślą o nich oraz o ich – mam nadzieję – następczyniach i następcach powstał ten podręcznik.

- 1 L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, przeł. B. Wolniewicz, wyd. II, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, s. 49–51.
- 2 D. Ritchie, *Doing oral history. A practical guide*, wyd. II, Oxford University Press, Oxford 2003, s. 32.
- 3 P. Thompson, *The Voice of the Past. Oral History*, Oxford University Press, Oxford 1978, s. 18.
- 4 M. Harris, *The Rise of Anthropological Theory. A History of Theories of Culture*, Thomas Y. Crowell Company, New York, NY 1969.
- 5 Z. Szwejkowski, *Sylwetki literackie. Oświecenie – romantyzm – pozytywizm – Młoda Polska. Odczyty radiowe z cyklu: Mówiona Historia Literatury*, Księgarnia Ziem Zachodnich, Poznań 1948.
- 6 M. Kurkowska-Budzan, *Antykomunistyczne podziemie zbrojne na Białostocczyźnie. Analiza współczesnej symbolizacji przeszłości*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”, Kraków 2009.
- 7 Taż, *Informator, świadek historii, narrator – kilka wątków epistemologicznych i etycznych oral history*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2011, t. 1, s. 9–34, DOI: 10.26774/wrhm.5.
- 8 Na stronie: muzeum.haus.pl/wystawa/dziadek-z-wermachtu [dostęp: 5.09.2023].

Wiedza rodzi się z opowiadania – korzenie historii mówionej

Z TEGO ROZDZIAŁU DOWIESZ SIĘ:

- czym różni się mowa od pisma i co z tego wynika dla historii mówionej;
- czym jest narracja i jak rozumieć tożsamość narracyjną;
- jak działa tradycja ustna i czym różni się od historii mówionej;
- jakie były początki historii mówionej;
- jak historia mówiona zmieniła postrzeganie historii w ogóle;
- jak ma się historia mówiona do robienia wywiadów w pokrewnych jej dyscyplinach nauk społecznych i humanistyki;
- czy istnieje inne niż pozytywistyczne i postmodernistyczne rozumienie historii mówionej.

Język to jeden z najbardziej złożonych i fascynujących wytworów ewolucji gatunku ludzkiego. Rozmawianie jest tym, co czyni nas ludźmi, a przynajmniej – jak twierdzą biolodzy i psychologowie ewolucyjni – sprawiło, że w ogóle zaistnieliśmy jako odrębny gatunek. Trudno określić, kiedy dokładnie powstał – prawdopodobnie już pół miliona lat temu porozumiewaliśmy się mową, zamiast iskać¹. Nieco jaśniejsze za to jest dla nas jego przeznaczenie: służył i służy przede wszystkim do rozmowy – do nawiązywania i do podtrzymywania więzi między ludźmi, czyli do gadania, do opowiadania, do wyrażania emocji i myśli oraz do przekazywania informacji². Od paruset tysięcy lat mówimy innym o sobie lub o innych, trochę się chwalimy, trochę plotkujemy, trochę narzekamy, śpiewamy, krzyczymy... Dzięki ewolucyjnemu rozwojowi języka możemy również używać go do bardziej złożonych i abstrakcyjnych zadań: do modlitwy, do wygłaszania przemów czy wykładów, do fantazjowania, do układania poezji, do formułowania aktów prawnych czy do setek innych czynności. Przecucie tej fundacyjnej roli języka widać również w religiach i w mitologiach. Grecki czy chrześcijański *logos* ('słowo', a zarazem 'ład'), który „był na początku” oraz islamska Tablica, na której niebiańskie Pióro zapisało wszystko i wszystkich, odwołują się do zbliżonego archetypicznego przekonania: że mówienie i pisanie ma moc stwórczą wobec całego świata. Podobnie jest z magią: zaklęcie nie zadziała, jeśli nie zostanie wypowiedziane.

Mówimy więc od dawna. Natomiast pismo to wynalazek z perspektywy dziejów *homo sapiens* zupełnie świeżej daty: pierwsze piśmienne cywilizacje pojawiają się w połowie czwartego tysiąclecia p.n.e. (około 3500 roku p.n.e.), może trochę wcześniej, natomiast alfabet (czyli zapis poszczególnych głosek osobnymi literami) – kolejnych 1500 lat później. Przez wiele stuleci zdecydowana większość kultur obywatela się zupełnie dobrze bez pisma. Wszystko, co niezbędne, przekazywano sobie ustnie – dlatego te kultury nazywamy oralnymi. Nowoczesne nauki, rodzące się w XIX wieku – antropologia (etnografia) oraz historia, chociaż pokrewne, podzieliły się tak, że ta pierwsza badała kultury bez pisma, a ta druga – tylko te, które pozostawiły po sobie jakieś teksty. Przez wiele lat historycy okazywali sporą nieufność wobec opowieści i wspomnień,

które nie miały potwierdzenia w dokumentach. Dopiero z czasem zaczęły uczyć się właściwego podejścia do opowieści i opanowywać metody poszukiwania w nich informacji o przeszłości.

Ten rozdział mówi właśnie o tym. Przedstawi, czym różni się mowa od tekstu, dlaczego mówienie i opowiadanie są takie ważne, gdzie można znaleźć korzenie historii mówionej oraz – w dużym skrócie – jak ta ostatnia się narodziła i rozwijała. Choć te zagadnienia mogą się wydać odległe od praktyki dla kogoś, kto po prostu idzie przeprowadzić wywiad, to – jak sądzę – mają one na nią wyraźne przełożenie. Celem tego rozdziału jest ułatwienie zrozumienia specyfiki przekazu ustnego (żeby wiedzieć, czego od niego oczekiwać, a czego – nie) oraz pokazanie doświadczeń poprzednich pokoleń osób uprawiających historię mówioną – olbrzymów, na których ramiona możemy się wspierać, aby widzieć trochę dalej.

Osoba piśmienna może tylko z wielkim trudem wyobrazić sobie, czym jest kultura oralna, tzn. kultura, której nie jest znane pismo, a nawet możliwość pisania. Spróbujmy wyobrazić sobie kulturę, w której nikt niczego nie „przeogląda”, nie „sprawdza” [looked up]. [...] Słowa są dźwiękami. Można je przywołać – przypomnieć [recall]. Nie można jednak ich nigdzie szukać. [...] Są zdarzeniami.

[Bronisław] Malinowski stwierdza jednoznacznie, że dla ludów „prymitywnych” (oralnych) język jest sposobem działania, a nie odpowiednikiem myśli. [...] Nie dziwi również przekonanie bliskie na ogół ludom pierwotnym, że słowa mają wielką moc³.

Oralność

Dziś nasze życie jest zrośnięte z tekstem – uczymy się czytać w wieku kilku lat i od tego momentu piszemy nieustannie. Na odległość porozumiewamy się za pomocą różnych komunikatorów tekstowych oraz poczty elektronicznej, tworzymy pisma urzędowe, czasem piszemy prywatne dzienniki, czytamy książki, gazety oraz internet. Tymczasem nie trzeba wiele, aby zrozumieć, jak nowe okazuje się doświadczenie. Warto się tu pokusić o mały eksperyment myślowy: zastanowić się, które pokolenie naszych przodków pierwsze nauczyło się czytać i pisać? Zazwyczaj wystarczy cofnąć się o kilka generacji, najczęściej do czasów sprzed XX wieku (bo wtedy na ziemiach polskich zagościła na dobre powszechna edukacja), by natrafić na antenatów – analfabetów. To – oczywiście – bardzo zależy od tego, kim byli nasi przodkowie i w jakim rejonie mieszkali. O ile ktoś nie wywodzi się od kilku pokoleń z rodziny inteligentnej lub ziemiańskiej, lecz – jak większość z nas – ma

korzenie chłopskie, zwłaszcza w centralnej czy wschodniej Polsce, osoby niepiśmienne znajdzie dosyć łatwo. W moim przypadku pojawiają się one w pokoleniu prapradziadków, urodzonych mniej więcej w latach 60. XIX wieku. Z perspektywy historii cywilizacji, a tym bardziej – naszego gatunku, to zupełnie niedawno. Drogę od kultury, w której przekaz ustny był formą dominującą i podstawową, do takiej, w której uznajemy go za coś ułomnego, nietrwałego i uzupełniającego tekst oraz zapis ikonograficzny, przeszliśmy niemal błyskawicznie. Wciąż jest w nas głęboko zakorzeniona natura człowieka mówiącego, a nie – piszącego.

Różnica między mową a tekstem to coś znacznie głębszego niż tylko zmiana nośnika. W kulturze oralnej, nawet jeżeli istniały w niej jakieś teksty, opowiadanie stało się podstawową formą przekazu wiedzy o przeszłości. Opowieść natomiast powinna się okazać ciekawa, żeby przykuwać uwagę słuchaczy, wywoływać u nich emocje, wzruszenie lub śmiech. Słowo mówione rządzi się też inną logiką niż pismo. „Dźwięk istnieje w wymiarze czasowym” (jak zauważył jeden z krabów Doktora Bulgota w *Pingwinach z Madagaskaru*), a więc czegoś raz powiedzianego nie da się od-powiedzieć. W mówionej polszczyźnie inne bywają szyk słów i budowa zdań niż w tekście. Zazwyczaj „na ucho” bezbłędnie potrafimy rozpoznać, czy ktoś opowiada coś spontanicznie, czy czyta z kartki. Inne są również cele mowy i pisma. Za pomocą wypowiedzianych słów możemy działać („Otwórz okno, proszę!”), wyrażać emocje i uczucia, wcielać się w czyjeś role (imitując głosy i dźwięki), opisywany świat malować słowami. To samo wspomnienie wyglądać i brzmieć będzie inaczej, zależnie od tego, czy je opowiemy, spiszemy lub narysujemy.

Dla historii mówionej ma to niebagatelne znaczenie. Musimy zdawać sobie sprawę, że historia mówiona jest innym typem źródła niż jakiegokolwiek pisemne wspomnienia: właśnie dlatego, że została opowiedziana, a nie – spisana. Więcej: nagranie dźwiękowe wywiadu audio lub wideo jest zawsze pierwotne w stosunku do nawet najdokładniej sporządzonej transkrypcji. To zresztą uwaga wychodząca poza praktykę samej historii mówionej: nawet jeżeli korzysta się z niektórych źródeł tekstowych dalekich od wywiadów, np. pism urzędowych, protokołów spotkań i zebrań – co podkreślił Paul Thompson, profesor historii społecznej i socjologii

z Uniwersytetu Essex, jeden z twórców współczesnej historii mówionej – warto mieć na względzie to, że zapis, który widzimy, powstał na podstawie tego, co ktoś powiedział, podyktował, wyrecytował. Opowiedziane było wcześniej niż zapisane.

Opowiadam, więc jestem

Opowiadamy tak, jak potrafimy, z reguły korzystamy przy tym z wzorów, które daje nam kultura: literatura, film, opowieści innych ludzi. Te wzory nazywa się czasem *archetypami*. Niektóre teorie idą o krok dalej i kategorię opowiadania czy narracji uznają za klucz do zrozumienia człowieka. Opisują ją wyrażeniem *tożsamość narracyjna*.

Samo słowo „narracja” w humanistyce ma przynajmniej dwa znaczenia. Jednym z nich jest właśnie indywidualna opowieść konkretnego człowieka o jakiejś sekwencji wydarzeń, ale drugim – bodaj popularniejszym – taki czy inny całościowy sposób przedstawiania czegoś w kulturze czy polityce. Mieści się w tym również opowieść, ale taka rozłożona na wiele pojedynczych głosów, które w podobny sposób mówią o tym, „jak się rzeczy mają”. Te „rzeczy” mogą oznaczać np. porządek społeczny, prawo do sprawowania władzy, wyjaśnienie własnych przywilejów lub przeciwnie – poniżenia. Podobnie jak jednostka może wyrazić siebie przez opowiedzenie o sobie, tak samo mogą zrobić to wspólnoty – grupy społeczne, klasy, partie. To nie przypadek, że „narracja” największą karierę robi wśród specjalistów od marketingu, zwłaszcza – od marketingu politycznego.

Narracja jednostki różni się jednak wyraźnie od dyskursów kolektywnych (jeszcze jeden synonim narracji zbiorowej). Opowiadanie o sobie – gdyby ująć to metaforycznie – czyni nas osobą. Trzeba właśnie na potrzeby takiej osobistej narracji wybrać i uporządkować wydarzenia i tak skomponować je w całość, aby niosła ona ze sobą jakiś sens, czytelny dla kogoś, kto tej historii słucha. Można posunąć się do stwierdzenia, że nasze osobowe „ja” kształtuje się i istnieje głównie jako podmiot takiej właśnie narracji

*Pomysł układania życia w formie opowiadania bodaj jako jedyny daje punkt oparcia zamiarowi życia „dobrego” [...]. Czy podmiot działający mógłby w jakiś inny sposób nadać swojemu życiu walor etyczny, gdyby tego życia nie dało się ułożyć w formie opowiadania?*⁴

o sobie. Nie musi to być od razu historia całego życia – każda, nawet drobna historyjka o tym, co się nam przydarzyło, buduje i wyraża naszą tożsamość narracyjną.

To samo można powiedzieć nieco prościej: człowiek jest z natury zwierzęciem opowiadającym. Jeżeli chcemy wyrazić sens naszego życia, robimy to właśnie przez narrację. Do czasu wynalezienia pisma był to jedyny sposób przekazu treści jakichś historii, sekwencji zdarzeń, emocji i wyobrażeń. A dziś, chociaż mamy do dyspozycji wiele odmian tekstu, wciąż najprościej jest nam mimo wszystko po prostu coś komuś opowiedzieć.

Tradycja ustna

Jeszcze wiele wieków po wynalezieniu i upowszechnieniu się pisma większa część ludzkości obywatela się bez niego. Niepiśmienni całą swoją wiedzę o świecie i o innych ludziach czerpali więc z tego, co sami zobaczyli lub usłyszeli. A ponieważ świat, w którym żyli, się zmieniał, tyle że znacznie wolniej niż dziś, znajomość rzeczy minionych i doświadczeń osób starszych mogła mieć bardzo istotną, wymierną wartość, ponieważ przydawała się w otaczającym świecie. Tradycja ustna była głównym mechanizmem przekazu wiedzy, doświadczenia i światopoglądu. Wiedzieli to również ci, którzy po raz pierwszy zajęli się spisywaniem zdarzeń. Herodot z Halikarnasu (v wiek p.n.e.), uważany za ojca historiografii (a więc – opisywania historii) w swoich *Dziejach* wielokrotnie wskazuje, że ktoś (jakaś grupa) mówi (przedstawia) następującą wersję zdarzeń, a inna grupa – inną wersję tych samych wydarzeń. W dużej mierze jego dzieło jest utkane z odpowiednio uporządkowanych i zestawionych tradycji ustnych różnych grup i jednostek, których historii miał on wysłuchać. To, czy rzeczywiście wysłuchał, pozostaje do dziś kwestią sporną: niektórzy badacze uważają, że wszystko to sobie wymyślił, inni – że raczej czerpał wiadomości od osób, których profesją było pamiętanie historii i genealogii własnego ludu⁵. Tukidydes, kolejny antyczny historyk, także sięgał do tradycji ustnej, lecz już rzadziej – ponieważ wybierał przekazy, które uważał za najbardziej wiarygodne. Bardziej niż historiom

z drugiej ręki wierzył własnym wspomnieniom oraz wspomnieniom naocznych świadków, a więc poniekąd historii mówionej *sensu stricto*.

TRADYCJA USTNA A HISTORIA MÓWIONA

Tradycja ustna (*oral tradition*) jest pojęciem szerszym i starszym od historii mówionej (*oral history*). W tradycji ustnej musimy liczyć się zwykle z długim łańcuchem przekazu międzypokoleniowego, a w historii mówionej interesuje nas raczej czyjeś własne doświadczenie, ewentualnie – osobisty stosunek do przekazu ustnego (rodzinnego, lokalnego). Przekaz ustny jest możliwy dzięki społecznym mechanizmom interakcji oraz dzięki wzorcom kulturowym, dzięki instytucjom itp. Tymczasem opowieść o własnych wspomnieniach, chociaż – oczywiście zanurzona w społecznych uwarunkowaniach – to dzieło jednostki, efekt jej pamięci, woli i zdolności.

Na tradycję ustną składają się wszystkie wypowiedziane słowne świadectwa, które odnoszą się do przeszłości. Taka definicja oznacza, że nic innego poza ustnymi tradycjami nie może w tym wypadku być brane pod uwagę⁶.

Oralność legła też u początków naszej literatury: *Iliada* i *Odyseja* – jak wiemy od lat 30. XX stulecia dzięki badaniom Milmana Parry’ego i Alberta B. Lorda – mogły powstać wyłącznie w kulturze ustnej, a dopiero potem zostały utrwalone na piśmie⁷. Wcześniej recytowano je z pamięci i chociaż poszczególne wykonania różniły się od siebie, to pieśniarze posługiwali się stałymi formułami, które pozwalały budować długą i złożoną opowieść według reguł (formuł) rządzących organizacją słów i wątków. Opowiadający mogli na bieżąco reagować też na zachowanie publiczności, łączyć wątki lub je pojedynczo rozbudowywać. Jeszcze w pierwszej połowie XX wieku tak tworzyli lub odtwarzali (granica jest w tym przypadku niemożliwa do wyznaczenia) swoje eposy pieśniarze ludowi na Bałkanach⁸.

HISTORIA MÓWIONA – jak sama nazwa wskazuje – jest oparta na mowie, a *mowa różni się od pisma*: nie jest jedynie mniej trwałą wersją tego drugiego, ale rządzi się swoimi regułami, ma własne gatunki, sposoby przekazu.

JĘZYK MÓWIONY	JĘZYK PISANY
— jest konkretny;	— jest abstrakcyjny;
— niesie znaczenie wynikające z kontekstu;	— niesie znaczenie pozakon- tekstowe;
— opiera się na formułach i na porządku interakcji;	— opiera się na linearnym porządku liter, wyrazów i zdań;
— zawiera do kilku tysięcy słów;	— może zawierać wieleśet tysięcy słów;
— jest ulotny;	— jest trwały;
— jest zorientowany na innych ludzi (służy rozmowie lub opowiadaniu).	— jest zorientowany na rzeczy i sprawy (służy konkretnym zadaniom).

Można więc powiedzieć, że korzenie historiografii, podobnie jak korzenie literatury, tkwią głęboko w kulturze oralnej oraz – jak ujął to przywołany wcześniej Paul Thompson – że historia mówiona stała się już u zarania historii jej nieodłączną częścią. Ludzkie wspomnienia i tradycja ustna przez wiele wieków były głównym źródłem informacji dla najróżniejszych kronikarzy. Dopiero kiedy historia przekształciła się w początkach XIX wieku w samodzielną dyscyplinę akademicką, uznała, że swoje wywody może opierać przede wszystkim na dokumentach z epoki, najlepiej na tych urzędowych, a nie – na opowieściach i tradycji ustnej.

Kiedy historycy przestali (na jakiś czas) zajmować się tym, co o przeszłości mają do powiedzenia inni ludzie, zaczęło to interesować przedstawicieli nowych nauk: etnografów i antropologów, jak również językoznawców. A rozwój cywilizacyjny pozwolił od końca XIX wieku na – z początku nieco zawodną – rejestrację dźwięku na trwałych nośnikach (na walcach pokrytych woskiem lub cynową blachą, na płytkach aluminiowych, na taśmie magnetycznej czy na twardej żywicy zwanej szelakiem). Dzięki wynalazkom nowoczesnej cywilizacji można było utrwalić ślady przednowoczesnego świata. W ten sposób możemy dzisiaj usłyszeć głos różnych XIX-wiecznych postaci historycznych, takich jak książę Otto von Bismarck czy Lajos Kossuth. Przeszłość, do tej pory niema, przemówiła.

Historia historii mówionej

Historia mówiona ma więc długą przeszłość, ale stosunkowo krótką historię. Wieki istnienia kultury oralnej i opierania wiedzy o przeszłość (i nie tylko o niej) na przekazie ustnym – to owa długa przeszłość.

ZADANIE

Spróbuj przez jakiś czas uważnie przysłuchiwać się temu, o czym rozmawiają ludzie wokół Ciebie. Możesz nawet notować sobie tematy tych rozmów, aby sprawdzić, które najczęściej się powtarzają.

Jeśli ktoś z Twojego otoczenia co jakiś czas wraca do tych samych wspomnień, zwróć uwagę na to, czy to samo zdarzenie jest za każdym opowiadane w identyczny sposób, czy jednak nieznacznie się zmienia, zależnie od tego, komu, kiedy, gdzie i po co jest opowiadane (notowanie poszczególnych wersji również się przyda). Zazwyczaj pewne elementy (formuły) będą identyczne, ale inne – już nie.

Natomiast historia historii mówionej zaczęła się mniej więcej w latach 40. XX wieku, kiedy techniczna możliwość utrwalenia ludzkiego głosu stała się tańsza, niezawodna i bardziej powszechna. W 1948 roku w Stanach Zjednoczonych Allan Nevins, historyk z Uniwersytetu Columbia, zainicjował projekt, którego głównym celem było nagranie wspomnień przedstawicieli amerykańskich elit, określanych potem mianem *historymakerów*. Powołane wtedy Columbia Center of Oral History zgromadziło na taśmach i kasetach dziesięć tysięcy wywiadów z politykami, z biznesmenami czy z intelektualistami. Sam Nevins twierdził zresztą, że to nie on stworzył historię mówioną, lecz historia mówiona stworzyła się sama, ponieważ była wtedy potrzebna, i że mogłaby się narodzić równie dobrze w innym miejscu i w innych okolicznościach¹⁰. Innymi słowy: rozwój techniki spotkał się z rozwojem społecznego zainteresowania przeszłością i życiem wielkich ludzi (akurat – w USA), a historia mówiona powstała, bo w tych okolicznościach po prostu powstać musiała.

Po europejskiej stronie Atlantyku również nagrywano ludzkie wspomnienia, lecz w innym celu: dokumentowały one niemieckie zbrodnie i przestępstwa wojenne popełnione podczas II wojny światowej. Już pod auspicjami wojsk alianckich przeprowadzono od 1945 roku wiele wywiadów z byłymi więźniami obozów koncentracyjnych oraz z innymi tzw. dipisami[•]. W 1946 roku David Boder, amerykański psychiatra pochodzący z żydowskiej rodziny z Łotwy, nagrał 130 rozmów z ocalonymi z Holocaustu z różnych europejskich krajów (Boder mówił biegle w siedmiu językach, więc mógł rozmawiać bez tłumacza). W 1949 roku wybrane i zredagowane wywiady ukazały się drukiem w jego książce *I Did Not Interview the Dead*[•]. Także liczne nagrania przesłuchań świadków w procesach zbrodniarzy hitlerowskich można uznać za prehistorię historii mówionej. Również w naszym kraju, zazwyczaj z inicjatywy Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, przesłuchano wiele ofiar i świadków. Od połowy lat 50. ówczesne Państwowe Muzeum Oświęcim-Brzezinka regularnie nagrywało relacje byłych więźniów obozu Auschwitz-Birkenau, nazywane „oświadczeniami”. Od końca lat 60. w całym zachodnim świecie coraz więcej uwagi poświęcano nagrywaniu wspomnień. Przeważnie dotyczyły one ocalonych z Holocaustu: zbiory Visual History Archive, prowadzonego przez Shoah Foundation[•], czy kolekcja historii mówionej United States Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie liczą dziś po kilkadziesiąt tysięcy wywiadów – a to tylko dwie z bardzo wielu instytucji. Niemal każdy medialnie głośny konflikt zbrojny ostatnich kilkadziesiąt lat także stał się obiektem zainteresowania badaczy historii mówionej.

Jednak do uznania historii mówionej jako dyscypliny akademickiej przyczyniła się aktywność brytyjskich historyków społecznych lat 60. i 70., którzy stawiali sobie za cel tworzenie historii oddolnej (*history from below*) i przywrócenie jej „zwykłym ludziom”. Chodziło o oddanie głosu tym, którzy do tej pory byli niemal nieobecni na kartach dzieł historycznych (*give the voice to the voiceless*): robotnikom, kobietom, grupom mniejszościowym, prowincjonalnym. A do tego celu *oral history* świetnie się nadała. W 1975 roku Paul Thompson wydał książkę *The Edwardians. The Remaking of British Society*¹¹. Opowiada ona o życiu w Wielkiej

• DPS, *displaced persons* – tak nazywano osoby, które w wyniku II wojny światowej znalazły się poza granicami swoich krajów. Do tej grupy zaliczano byłych więźniów obozów, jeńców wojennych, robotników przymusowych itp. Ogółem było to co najmniej 7 milionów ludzi.

• Warto dodać, że internetowa wersja tej książki jest dostępna na stronie Fortunoff Video Archive for Holocaust Testimonies pod adresem: boder.fortunoff.library.yale.edu. Z kolei zapis wszystkich nagrań zebranych przez Bodera zamieszczono na stronie Illinois Institute of Technology: voices.library.iit.edu/david_boder [dostęp: 10.11.2023].

• Potocznie, choć błędnie, nazywane Archiwum Spielberga, ponieważ zostało ufundowane w 1994 roku przez Stevena Spielberga, po sukcesie filmu *Lista Schindlera*.

Brytanii z pierwszych kilkunastu lat XX wieku (a więc za czasów rządów króla Edwarda VII – stąd potoczna nazwa tego okresu), na podstawie przede wszystkim informacji zebranych w 537 indywidualnych wywiadach z osobami urodzonymi między 1872 a 1906 rokiem. Thompson tak dobrał rozmówców, aby stali się oni reprezentatywną próbą społeczeństwa brytyjskiego według spisu powszechnego z 1911 roku. Na ich podstawie opisał strukturę społeczną i relacje między poszczególnymi klasami społecznymi, warunki życia, relacje rodzinne – w każdym rozdziale zawarł studium przypadku kilku wybranych osób. Reprezentatywny dobór rozmówców – według intencji autora – miał zapewniać prawdziwy i pełny obraz analizowanego społeczeństwa edwardiańskiej Brytanii. Trzy lata później Thompson wydał kolejną książkę – manifest *The Voice of the Past. Oral History*¹² (po polsku wydaną w 2021 roku jako *Głos przeszłości. Wprowadzenie do historii mówionej*), w której przekonywał, że historia mówiona jest źródłem równie dobrym (a czasem – nawet lepszym) jak klasyczne źródła historyka, czyli dokumenty i akta. Równie dobrym, ponieważ trzeba do nich podchodzić z takim samym krytycyzmem, a u podstaw wielu pisanych źródeł (np. danych statystycznych, metrykalnych, protokołów) leży tak samo – jak w odniesieniu do historii mówionej – wypowiedziane słowo. Lepszym, ponieważ mającym wgląd w te sfery życia, które umknęły uwadze autorów źródeł aktowych¹³.

Takie postawienie sprawy spotkało się – rzecz jasna – z krytyką, ale rozpoczęło zarazem coraz poważniejsze traktowanie historii mówionej w ramach środowisk akademickich. Dyskusja nad tym, do czego może się nadać nagranie rozmowy o czyichś wspomnieniach (o tym – za chwilę), zainicjowana książką Thompsona, trwa właściwie do dzisiaj. Badania z wykorzystaniem historii mówionej prowadzono od lat 70. w Niemczech, we Włoszech, w Austrii, w Holandii czy we Francji. W pierwszych trzech krajach dotyczyły one – w dużej mierze – własnej trudnej przeszłości okresu narodowego socjalizmu i faszyzmu. W 1966 roku w Stanach Zjednoczonych powstało Oral History Association, a siedem lat później w Wielkiej Brytanii – Oral History Society. Choć samo International Oral History Association (IOHA), zrzeszające dziś kilkadziesiąt różnych organizacji zajmujących się historią mówioną a działających na sześciu kontynentach, oficjalnie uformowało

się dopiero w 1996 roku, jednak znacznie wcześniej środowisko naukowe z różnych krajów podjęło międzynarodową współpracę, w wyniku czego powstała nieformalna akademicka sieć kontaktów i od 1976 roku zaczęto organizować międzynarodowe konferencje historii mówionej co dwa albo trzy lata¹⁴.

Dziś historia mówiona jest zjawiskiem prawdziwie globalnym – świetnie rozwija się chociażby w Ameryce Południowej czy w Indiach. W ciągu ostatnich 20 lat konferencje IOHA odbyły się na sześciu kontynentach: jak do tej pory miłośnicy historii mówionej nie zawitali jedynie na Antarktydę. W wielu krajach istnieją akademickie katedry *oral history*, a historię mówioną można studiować jako osobny kierunek. Podobnie silny jest też społeczny (nieakademicki) wymiar historii mówionej: zajmują się nią równie często profesjonalni badacze, jak pracownicy lub wolontariusze organizacji czy ruchów społecznych, którzy kładą większy nacisk na społeczne zaangażowanie i na skutki, jakie może wywołać (czy – powinno) ich działanie.

W Polsce historia mówiona ma również bogatą i dosyć złożoną przeszłość. Pierwszy – istniejący do dziś w archiwum Instytutu Sztuki PAN – zapis ludzkiego głosu na ziemiach polskich powstał już w 1904 roku. Wtedy to Roman Zawiliński, krakowski filolog i etnograf na dwóch walcach pokrytych woskiem nagrał za pomocą fonografu Edisona orację weselną i cztery przyśpiewki Jana Sabały – syna¹⁵. Trudno to jednak uznać za historię mówioną w sensie ścisłym – to raczej zapis etnomuzykologiczny. Później – już w drugiej połowie lat 30. XX wieku – podejmowano próby nagrywania wspomnień uczestników walk o niepodległość Polski. Te działania, we współpracy z Polskim Radiem, inicjował Instytut Badania Najnowszej Historii Polski im. Józefa Piłsudskiego, w którym pracowali m.in. Wanda Kiedrzyńska i Henryk Wereszycki. Niestety, nie zachowały się żadne nagrania z tych

Obecnie wszyscy historycy, pracujący nad najnowszymi dziejami, już jako regułę stawiają sobie wydobywanie wspomnień od aktorów wypadków opisywanych. Zbierają więc relacje, na podstawie których pisze się potem książki wyświetlające często bardzo skomplikowane zagadnienia czy epizody. Jeśli to robi niefachowy historyk, wówczas powstaje coś w rodzaju faktomontażu historycznego i często go nie można odróżnić, gdzie się kończy zeznanie naocznego świadka, a gdzie zaczyna domysłność autora. [...] Skorzystanie z takich relacji, zwłaszcza jeśli one podane są już w „opracowaniu stylistycznym”, będzie dla historyka rzeczą niestychanie trudną. Cokolwiek by jednak można było powiedzieć o tej metodzie tworzenia nowych źródeł przez zbieranie relacji, jedno jest pewne – lepsze są relacje źle zebrane i niedokładnie nawet zreferowane, niż zupełny ich brak. W każdym razie ogłaszanie materiału relacyjnego w czasach, kiedy jeszcze żyją inni świadkowie opisywanych wypadków, jest rzeczą ogromnie wskazaną, ponieważ z reguły wywołują one polemikę, dalsze relacje, które wyjaśnią niejedną zawikłaną kwestię¹⁶.

prób, natomiast w Archiwum Akt Nowych w Warszawie można znaleźć stenogramy niektórych z nich, przykładowo – z Kazimierzem Stamirowskim, legionistą[•].

Po wojnie zbieranie wspomnień nabrało nowego rozmachu i znaczenia ideowego. Na dość dużą skalę – o czym już wspomniałem – od lat 50. gromadzono wspomnienia wojenne więźniów obozów koncentracyjnych, głównie KL Auschwitz oraz Majdanka. Także PZPR – a dokładniej Zakład Historii Partii – zbierała i wydawała materiały wspomnieniowe dawnych działaczy robotniczych, poddane jednak często obróbce ideologicznej. Wywiady przeprowadzali też socjologowie, etnografowie, a nawet niektórzy historycy (jak Janusz Berghauzen z Uniwersytetu Warszawskiego) posługujący się etnograficznym podejściem do badań. Rzadko jednak przygotowywano nagrania dźwiękowe, a jeszcze rzadziej je archiwizowano. Taśma magnetofonowa była trudno dostępna i dosyć droga, więc zazwyczaj po przepisaniu nagrania wykorzystywano ją ponownie. Trochę nagrań wspomnieniowych z tego czasu można znaleźć w archiwach radiowych i telewizyjnych. Z kolei ciekawe materiały z badań terenowych XX-wiecznych polskich socjologów i etnologów przechowuje Archiwum Danych Jakościowych Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

Historycy – przynajmniej niektórzy – także zaczęli sobie zdawać sprawę z potrzeby dokumentowania ludzkich wspomnień. Krystyna Kersten kilkakrotnie namawiała badaczy dziejów najnowszych, aby stali się „twórcami źródeł”¹⁷. Wywiady dotyczące podziemia zbrojnego w czasie II wojny światowej przeprowadzał – na szeroką skalę, chociaż bez rozgłosu – Tomasz Strzembosz. Miłowym krokiem w rozwoju historii mówionej w Polsce okazała się akcja środowiska skupionego wokół opozycyjnego, drugoobiegowego czasopisma „Karta”, polegająca na nagrywaniu wspomnień Polaków, którzy II wojnę światową przeżyli pod radziecką okupacją, często – deportowani w głąb ZSRR. Z tych nagrań, realizowanych w latach 80., powstała kolekcja znana dziś jako Archiwum Wschodnie, stanowiące część zbiorów Archiwum Historii Mówionej Fundacji Ośrodka KARTA i Domu Spotkań z Historią w Warszawie¹⁸.

Po 1989 roku historia mówiona rozwijała się niezależnie od siebie w co najmniej kilku miejscach i środowiskach. Początkowo głównie w Warszawie, w Lublinie i w Łodzi (tam rozwijała

• Za zwrócenie uwagi na te materiały dziękuję prof. Jerzemu Kochanowskiemu.

się metoda wywiadu autobiograficznego, pokrewna historii mówionej). Przyjęli ją również – tym razem już pod nazwą „historia mówiona” – niektórzy polscy badacze akademicy, inspirowani badaniami w Anglii, w Niemczech czy we Włoszech. Brzemienne w skutki było zaangażowanie Ośrodka KARTA oraz Piotra Filipkowskiego w międzynarodową sieć badawczą Mauthausen Survivors Documentation Project, którą kierował Gerhard Botz, austriacki historyk. W jej ramach na początku XXI wieku w 23 krajach nagrano 850 wywiadów z byłymi więźniami tego nazistowskiego obozu koncentracyjnego, z czego przeszło 160 – w Polsce. Wszystkie wspomniane inicjatywy doprowadziły do formalnej instytucjonalizacji polskiej historii mówionej, gdy w 2009 roku w Krakowie powstało Polskie Towarzystwo Historii Mówionej (PTHM).

Historia mówiona a wywiady socjologów, psychologów, antropologów/etnografów

Jak więc widać, wywiady, które w ten czy w inny sposób dotyczyły czyichś osobistych wspomnień, od wielu dekad niezależnie od historyków przeprowadzali także etnografowie, socjolodzy czy psychologowie i psychoterapeuci. Jednak każdy z nich miał odmienny cel i korzystał ze swoistego zestawu zagadnień go interesujących. Nawet jeżeli nie była to historia mówiona w ścisłym sensie, to często doświadczenia innych dyscyplin, odkrywane po jakimś czasie, stanowiły inspirację dla osób zajmujących się historią mówioną. Rozwinięta na przełomie lat 70. i 80. XX wieku metoda wywiadu narracyjnego, którą zaproponował Fritz Schütze, niemiecki socjolog, zyskała duży oddźwięk wśród wielu praktykujących historię mówioną daleko poza socjologią.

Historię mówioną, socjologię, antropologię i psychologię łączy więc to, że wszystkie używają wywiadu jako podstawowej (lub jednej z kilku kluczowych) metody badawczej. W wielu przypadkach w podobny sposób prowadzi się też samą rozmowę: liczba i stopień szczegółowości pytań (nazywamy to poziomem ustrukturyzowania lub ukierunkowania wywiadu) różnią się w zależności od techniki prowadzenia wywiadu, którą się stosuje, a nie – od poszczególnej dyscypliny. Czasem etnograf, który chce zgłębić dawne

zwyczaje danej społeczności, zadaje serię bardzo precyzyjnych i drobiazgowych pytań, a innym razem pozwala komuś po prostu mówić, bez naprowadzania go na konkretne tematy. Wywiad w badaniach etnograficznych najczęściej łączy się z inną metodą – z obserwacją. W psychologii czy w socjologii, a zatem w naukach, w których także badania ilościowe posługują się wywiadem – wywiadem ankietowym (potocznie nazywanym po prostu ankietą), skala zróżnicowania wywiadów okazuje się jeszcze większa: od ankiety z zamkniętą listą odpowiedzi (a, b, c, d) po wywiad narracyjny, w którym czyjąś opowieść w całości traktuje się jako dane do analizy. Ponadto nie każdy wywiad swobodny lub narracyjny w socjologii czy w antropologii musi dotyczyć przeszłości – może on celowo skupiać się na teraźniejszości albo na opiniach opowiadającego, a nie – na jego wspomnieniach. Będzie on wtedy sam w sobie źródłem historycznym odnoszącym się do okresu, w którym powstał (zwłaszcza gdy upłynie od niego już dłuższy czas), ale nie będzie historią mówioną.

Z kolei wywiady psychologiczne mają – poza kontekstem badawczym – często też zamierzony cel terapeutyczny: ktoś mówi dlatego, żeby poczuć się lepiej. W terapii nie chodzi jednak o dokumentację, lecz o to, aby pomóc osobie opowiadającej. Dlatego najczęściej „wywiad zużywa się już w momencie opowiadania” •. Jakkolwiek rozmowy historii mówionej również mogą przynieść komuś ulgę, pomagać radzić sobie z przeszłością, to jednak osoby przeprowadzające wywiady nie mają zwykle warsztatu terapeutycznego, a więc – poza czysto ludzką empatią – nie powinny wchodzić w rolę terapeuty.

• Tę myśl zapożyczyłem od Bartłomieja Gapińskiego.

Po co historii historia mówiona? Wyjście z dychotomii

Skoro wywiady w tej czy w innej formie przeprowadzają wszyscy, to dlaczego mają one tak szczególne znaczenie dla historyków? Poza powodami przywołanymi już we wstępie (możliwość badania ludzkiego doświadczenia, zjawiska pamięci oraz sfer życia ludzkiego, do których inne źródła nie mają dostępu) można wskazać dwie przeciwstawne tendencje użycia historii mówionej.

Pierwsza – nazwijmy ją pozytywistyczną – zwraca uwagę, że pamięć ludzka zapisuje to, co z różnych powodów nie zostało zarejestrowane w żadnej innej formie. Chodzi tu nie tylko o różne wymiary codzienności czy prywatności, lecz także o celowe unikanie formalnego zapisu. Wiedzą o tym dobrze dziennikarze śledczy lub historycy dopytujący po latach polityków o zakulisowe ustalenia, o nieformalne zasady. Niektóre organizacje – chociażby partyzantckie formacje zbrojne (czy szerzej: konspiracyjne w ogóle), mafia i inne związki przestępcze czy system powiązań między policją, prokuraturą, biznesem a władzą w państwie autorytarnym – celowo unikają zostawiania po sobie pisemnych śladów działalności. W takich przypadkach historia mówiona jest niezbędna także do tego, żeby móc ustalić, co mogło się wydarzyć – innymi słowy: służyć może pośrednio i bezpośrednio do próby rekonstrukcji przeszłości.

Drugą – przeciwną pierwszej – można by określić mianem postmodernistycznej (choć obie te etykiety są dosyć umowne). Głosi ona, że z chwilą, gdy uświadomiliśmy sobie kulturowe i językowe splątanie nie tylko naszych wspomnień, lecz także samego postrzegania przeszłości (a więc od czasu zwrotu językowego i kulturowego w humanistycę), zostaliśmy jako środowisko naukowe zajmujące się historią „zwolnieni z zadania, jakim było rekonstruowanie prawdziwego przebiegu zdarzeń, ustalania, jak było naprawdę”¹⁹. Możemy za to analizować sam język opisu przeszłych wydarzeń i mechanizmy kulturowego konstruowania obrazu przeszłości – najpierw przez opowiadającego, a potem przez historyków. Nie mamy jednak narzędzi ku temu, aby twierdzić, że tak było naprawdę.

Te dwa podejścia, chociaż sprzeczne, rzadko wchodzą w otwarty konflikt, raczej funkcjonują obok siebie, jako dwa równoległe sposoby używania historii mówionej: jedni nagrywają historię mówioną po to, żeby dowiedzieć się, jak było, inni natomiast – po to, żeby poznać czyjś sposób opowiadania, zrozumieć kulturowe mechanizmy opowieści o przeszłości. Nie rozstrzygnę tu sporu między nimi ani nie wskażę, kto rozwiązuje to lepiej. Wiadomo, że w formie skrajnej oba są nieprawdziwe. Nawet bez głębokiej znajomości psychologii pamiętania zdajemy sobie sprawę, że wspomnienia nigdy nie są i nie będą bezpośrednim zapisem

przeżytych zdarzeń. Mylenie się – zwłaszcza co do kwestii szczegółowych (a to właśnie one często interesują dociekliwych historyków) – wpływ retrospekcji oraz subiektywna perspektywa nie są jakimiś wyjątkowymi słabościami, ale okazują się trwałymi właściwościami historii mówionej. Z drugiej strony – również narratwista skrajnie krytyczny wobec wartości źródłowej musi przyznać, że osobiste wspomnienia nie są opowieścią taką samą jak każda inna, dowolna opowieść wymyślona przez pisarza czy scenarzystę, skoro opierają się na poczuciu ich autentyczności. Opowieść o własnych wspomnieniach – żeby brzmiała przekonująco dla opowiadającego i dla słuchającego – musi się odznaczać paroma istotnymi cechami. Jedną z nich jest przekonanie, że taka opowieść odnosi się do czegoś, co kiedyś rzeczywiście się wydarzyło lub – ewentualnie – mogło się wydarzyć. To dlatego większość z nas jest raczej sceptyczna wobec czyichś historii o kontaktach z przedstawicielami pozaziemskiej cywilizacji, ponieważ zakładamy, że spotkanie UFO w drodze do pracy raczej się nie zdarza. Fakt, że jednak część ludzi w takie historie święcie wierzy, świadczy po prostu o tym, że dla niektórych odbiorców spotkanie kosmity mieści się w sferze tego, co rzeczywiście może się człowiekowi przytrafić.

Ponieważ opowiadanie o sobie jest sposobem kreowania i wyrażania tożsamości osoby mówiącej, dla osób zajmujących się historią mówioną zawsze jest to źródło o tożsamości osoby, z którą się rozmawia.

Wszystkie zarzuty, że wywiady historii mówionej są niewiele wartym źródłem, że okazują się zmyślonymi lub przekreślonymi historyjkami starszków – formułowane oficjalnie i nieoficjalnie przez część historyków mających ciasne pozytywistyczne spojrzenie na historię – są chybione u podstaw. Subiektywne, osobiste spojrzenie na własną biografię, autokreacja, wybiórczość i przesunięcia w chronologii to nie wady historii mówionej, ale – na ogół – szanse wyciągnięcia z niej nowych wiadomości i nowych sposobów rozumienia przeszłości, ważniejszych czasem niż ustalenie szczegółowych danych.

Dzięki historii mówionej wiele osób interesujących się historią zmienia swoje myślenie o niej. Nie tak łatwo myśleć o sobie jako wybrańcach Boga czy ducha dziejów [die Pupille Gottes oder des Weltgeistes]. Trudniej też postawić się wyłącznie w roli władców i patrzeć na problemy społeczeństwa z góry, widząc je wyłącznie w kategoriach władzy, integracji czy porządku. Zamiast tego zaczynamy interesować się sami sobą, korzeniami warunków życia, społecznymi wzorami zachowań, wzorami rozumienia oraz możliwościami działania, którymi dysponujemy²⁰.

Z dychotomii: szukanie faktów z przeszłości *versus* interpretacja narracji, jest więc wyjście. „Źródła oralne mówią nam nie tylko to, co ludzie zrobili, lecz również to, co chcieli zrobić, w co wierzyli, że robią, oraz w co teraz wierzą, że zrobili. [...] To, w co informatorzy wierzą, jest rzeczywiście historycznym *faktem* (to znaczy faktem jest, że w to wierzą) w takim samym stopniu, jak to, co się rzeczywiście wydarzyło”²¹. Innymi słowy: dzięki historii mówionej możemy dotrzeć do całej sfery ludzkich motywacji, wyobrażeń o przeszłości (własnej i zbiorowej) – do sfery subiektywności. O tym, że to subiektywne (często – błędne) rozumienie przeszłości musi być uwzględniane w badaniach historycznych, wiemy przynajmniej od czasu sformułowania przez Williama Thomasa twierdzenia o samospełniającej się przepowiedni. Ludzie nie działają przecież na podstawie przesłanek racjonalnych i zawsze prawdziwych, ale opierają się na tym, co wydaje im się prawdziwą wersją zdarzeń. A gdy działamy w określonych warunkach, sprawiamy, że nasze rozumowania – nawet błędne – przekładają się na rzeczywiste skutki. Fałszywa definicja sytuacji, przyjęta za prawdziwą, zaczyna mieć faktyczne konsekwencje w rezultacie działań ludzi, którzy uważają ją za prawdziwą.

Z drugiej strony – na co zwrócił uwagę Marcin Stasiak – klasyczny warsztat historyka oferuje historii mówionej coś bardzo cennego: historyk zyskuje „nie tylko z racji swej dociekliwości, ale także dlatego, że niejako automatycznie powinien potrafić dokonane odkrycie skontekstualizować. Czyli powiązać swoje znalezisko z korpusem dostępnych źródeł, tak by stworzyć atrakcyjną i wartościową poznawczo interpretację przeszłości”²². Im więcej perspektywy historycznej w tym właśnie sensie, tym głębsze i wielowymiarowe może być rozumienie narracji historii mówionej.

Działa to też w drugą stronę. Historia społeczna i kulturowa ma inne cele niż prosta historia zdarzeniowa, która – niczym sędzia śledczy – skupia się na szczegółowej rekonstrukcji rzeczywistego przebiegu wydarzeń (Czy złodziej miał niebieską czy zieloną kurtkę? Albo: czy w sali były obecne trzy czy cztery osoby?). Zamiast zwracać uwagę na dokładność pojedynczych, detalicznych wspomnień, możemy je ujmować w pewne ogólniejsze kategorie badawcze, takie jak klasy lub kategorie zdarzeń, wiele mówiące

o kontekście społecznym czasów, w których te zdarzenia zachodziły, lub o mentalności społeczności naszych rozmówców. W tym właśnie sensie między opowieścią autobiograficzną a kontekstem społecznym istnieje wyraźna dialektyczna (wzajemna) zależność: bez znajomości tego drugiego nie będziemy w stanie odkodować sensów tej pierwszej, ale jednocześnie dzięki pojedynczej opowieści możemy jakiś czas zrozumieć głębiej i inaczej, niż rozumieliśmy go do tej pory.

Co jeszcze warto przeczytać

O znaczeniu i przyczynach powstania języka dla gatunku ludzkiego ciekawie pisze Robin Dunbar, brytyjski biolog, w książce *Pchły, plotki a ewolucja języka. Dlaczego człowiek zaczął mówić?*²³. Podobną wizję języka, chociaż momentami dyskusyjną, kreśli Daniel L. Everett, amerykański lingwista²⁴. Z mniej ewolucyjnej, a bardziej kulturowej perspektywy tę tematykę podejmują prace, które za przedmiot zainteresowania obrały tradycję ustną i rolę oralności w społeczeństwach niepiśmiennych oraz znaczenie pojawienia się pisma. W języku polskim mamy do dyspozycji klasyczną pracę Alberta B. Lorda *Pieśniarz i jego opowieść*²⁵, antologię *Literatura ustna* zestawioną przez Przemysława Czaplińskiego²⁶, *Mit, rytuał, oralność* Jacka Goody'ego²⁷ oraz *Oralność i piśmienność* Waltera Jacksona Onga²⁸. Warto też zwrócić uwagę na pracę Pawła Majewskiego *Pismo, tekst, literatura*²⁹, śledzącą znaczenie pojawienia i rozpowszechnienia się pisma w kulturze starożytnej Grecji, w której oralność odgrywała – jak twierdzi autor – rolę większą, niż jesteśmy skłonni przypuszczać. Filozoficzne podkreślenie roli narracji i rozwinięcie wątku tożsamości narracyjnej można znaleźć chociażby w części dzieł Paula Ricoeura, francuskiego filozofa.

O historii samej historii mówionej powstało całkiem dużo prac. Uwagę zwraca numer specjalny „Wrocławskiego Rocznika Historii Mówionej”³⁰, w całości złożony z tłumaczeń klasycznych artykułów, wyznaczających kolejne stopnie rozwoju tego nurtu. Autorami tekstów tam zamieszczonych są Alessandro Portelli, Paul Thompson, Luisa Passerini, Michael Frisch, Dori Laub oraz Johanna Bodenstab. Rozwój brytyjskiej i amerykańskiej historii

mówionej klarownie przedstawia Marta Kurkowska-Budzan³¹, a historii mówionej w Europie Środkowo-Wschodniej – Dobrochna Kałwa³². Dyskusje wokół historii mówionej i metody biograficznej w Niemczech Zachodnich przedstawia z kolei Franka Maubach³³. Można też sięgnąć do klasycznej książki *Głos przeszłości. Wprowadzenie do historii mówionej* Paula Thompsona przy współudziale Joanny Bornat³⁴ – polskie wydanie ukazało się nakładem Centrum Archiwistyki Społecznej – zwłaszcza do rozdziału drugiego, zatytułowanego *Historycy wobec historii mówionej*. Polscy czytelnicy mogą również się zapoznać ze zbiorem prac, którego autorem jest Alessandro Portelli³⁵. Tam, oprócz tekstów teoretycznych, można znaleźć obszerne fragmenty jego kluczowych prac badawczych.

- 1 R. Dunbar, *Nowa historia ewolucji człowieka*, tłum. B. Kucharzyk, Copernicus Center Press, Kraków 2014, s. 154–158.
- 2 Tenże, *Pchły, plotki a ewolucja języka. Dlaczego człowiek zaczął mówić?*, tłum. T. Pańkowski, wyd. II, Copernicus Center Press, Kraków 2016.
- 3 W.J. Ong, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, tłum. J. Lapola, wyd. II, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, s. 69–70.
- 4 P. Ricoeur, *Drogi rozpoznania. Wykłady Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu*, tłum. J. Margański, Znak, Kraków 2004, s. 91.
- 5 *The historian's craft in the age of Herodotus*, red. N. Luraghi, Oxford University Press, Oxford 2001.
- 6 J. Vansina, *Oral Tradition. A study in historical methodology*, tłum. H.M. Worth, Penguin Books, Harmondsworth – Ringwood 1973, s. 21.
- 7 A.B. Lord, *Pieśniarz i jego opowieść*, tłum. P. Majewski, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010.
- 8 *Literatura ustna*, red. P. Czapliński, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2010, s. 5–32.
- 9 S. Aleksijewicz, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, tłum. J. Czech, wyd. III, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2015, s. 13.
- 10 A. Nevins, *Oral history. How and why it was born*, w: *Oral History. An Interdisciplinary Anthology*, red. D.K. Dunaway, W.K. Baum, wyd. II, AltaMira Press, Walnut Creek, CA – London – New Delhi 1996, s. 33.
- 11 P. Thompson, *The Edwardians. The Remaking of British Society*, Indiana University Press, Bloomington 1975, s. xv–xvi.
- 12 Tenże, *The Voice of the Past. Oral History*, Oxford University Press, Oxford 1978.
- 13 Tenże, J. Bornat, *Głos przeszłości. Wprowadzenie do historii mówionej*, tłum. P. Tomanek, Centrum Archiwistyki Społecznej, Warszawa 2021. Zob. też M. Kurkowska-Budzan, *Historia zwykłych ludzi. Współczesna angielska historiografia dziejów społecznych*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”, Kraków 2003.

- 14 Ch. König, *Bewegung und Zusammenhalt – Ein Freundschftsnetzwerk als wissenschaftsgeschichtliches Phänomen*, w: *Den Unterdrückten eine Stimme geben? Die International Oral History Association zwischen politischer Bewegung und wissenschaftlichem Netzwerk*, red. A. Leo, F. Maubach, Wallstein Verlag, Göttingen 2013.
- 15 P. Dahling, *Pierwszy zapis fonograficzny folkloru polskiego (1904)*, „Muzyka. Kwartalnik Instytutu Sztuki PAN” 1997, R. 42, nr 2 (165), s. 57–70.
- 16 H. Wereszycki, *Okres 1865–1914 w powojennej literaturze historycznej*, „Przegląd Historyczny” 1937–1938, t. 34, nr 2, s. 422–423.
- 17 Zob. np. K. Kersten, *Historyk – twórcą źródeł*, „Kwartalnik Historyczny” 1971, R. 78, z. 2, s. 313–330.
- 18 Więcej na ten temat – zob. Z. Gluza, *Odkrycie KARTY. Niezależna strategia pamięci*, Ośrodek KARTA, Dom Spotkań z Historią, Warszawa 2012.
- 19 P. Filipkowski, D. Kałwa, *Polifonia historii mówionej*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2018, t. 8 (nr specjalny), s. 12–13, DOI: 10.26774/wrhm.212.
- 20 L. Niethammer, *Lebenserfahrung und kollektives Gedächtnis. Die Praxis der „Oral History”*, red. L. Niethammer, Syndikat, Frankfurt am Main 1980, s. 9.
- 21 A. Portelli, *Co stanowi o odmienności historii mówionej*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2018, t. 8 (nr specjalny), s. 30, DOI: 10.26774/wrhm.213.
- 22 M. Stasiak, „Czy więc byliśmy i jesteśmy naiwni...?” *Jeszcze jeden głos w debacie nad wykorzystaniem relacji ustnych w badaniach najnowszej historii Polski*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2018, t. 8, s. 55, DOI: 10.26774/wrhm.202.
- 23 R. Dunbar, *Pchły, płotki a ewolucja języka*, dz. cyt.
- 24 D.L. Everett, *Język. Narzędzie kultury*, tłum. Z. Wąchocka, P. Paszkowski, Copernicus Center Press, Kraków 2018.
- 25 A.B. Lord, *Pieśniarz i jego opowieść*, dz. cyt.
- 26 *Literatura ustna*, dz. cyt.
- 27 J. Goody, *Mit, rytuał, oralność*, tłum. O. Kaczmarek, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012.
- 28 W.J. Ong, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, tłum. J. Lapola, wyd. II, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011.
- 29 P. Majewski, *Pismo, tekst, literatura. Praktyki piśmienne starożytnych Greków i matryca pamięci kulturowej Europejczyków*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2013.
- 30 „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2018, t. 8 (nr specjalny), wrhm.pl/wrhm/issue/view/9 [dostęp: 18.12.2023].
- 31 M. Kurkowska-Budzan, *Historia zwykłych ludzi*, dz. cyt.
- 32 D. Kałwa, *Historia mówiona w krajach postkomunistycznych. Rekonesans*, „Kultura i Historia” 2010, nr 18, kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/pl/archives/1887 [dostęp: 20.12.2023].
- 33 F. Maubach, *Świadek historii. Swobodne wspomnianie a krytyka źródeł historycznego – o ambiwalencji metody w zachodnioniemieckiej oral history około roku 1980*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2013, t. 3, s. 39–72, DOI: 10.26774/wrhm.41.
- 34 P. Thompson, J. Bornat, *Głos przeszłości*, dz. cyt.
- 35 A. Portelli, *Odkrywając historię mówioną*, tłum. M. Wrana i in., Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, Wrocław 2022.

Jak działa pamięć

Z TEGO ROZDZIAŁU DOWIESZ SIĘ:

- czym jest ludzka pamięć;
- dlaczego zapominanie jest potrzebne i zdrowe;
- jakie typy pamięci wyróżniają psychologowie;
- dlaczego zapamiętujemy coś na dłużej;
- do czego potrzebna jest ludziom pamięć;
- czym wspomnienia wydarzeń ogólnych różnią się od wspomnień wydarzeń specyficznych;
- jakie reakcje może wywoływać przywoływanie wspomnień traumatycznych;
- jakie korzyści dla historii mówionej wynikają z rozmów ze starszymi osobami;
- które okresy życia pamiętamy zwykle lepiej niż inne, a których – wcale;
- jak wygląda życie w wieku stu lat.

Historia mówiona bierze się ze wspomnień. Choć to zdanie brzmi dosyć banalnie, to jego praktyczne konsekwencje już takie nie są. Oraliści muszą przecież chociażby w ogólnym zarysie znać mechanizmy działania ludzkiej pamięci, aby móc umiejętnie prowadzić wywiady, w odpowiedni sposób zadawać pytania oraz żeby uwzględniać reguły funkcjonowania pamięci przy interpretacji już przeprowadzonego nagrania. Ponadto ta bezpośrednia zależność od pamięci odróżnia historię mówioną od wszystkich typów źródeł wykorzystujących nośniki pośrednie. Nawet jeżeli ktoś spisał swoje wspomnienia, to historycy je badający mają do czynienia z tekstem. Ci, którzy rejestrują historię mówioną, pracują z żywym człowiekiem i z jego opowieścią tworzoną na bieżąco, tkaną ze wspomnień podczas rozmowy.

Zrozumienie mechanizmów pamiętania i wspominania nie okazuje się proste. Wykorzystujemy do tego bogaty i dynamicznie się rozwijający dorobek psychologii poznawczej oraz neuronauk (neurologii, neuronauki obliczeniowej, neuropsychologii), których domeną stały się badania eksperymentalne lub kliniczne. Ponieważ zależy nam głównie na wspomnieniach osób starszych, dochodzą do tego geriatrya, czyli gałąź medycyny ukierunkowana na choroby osób starszych, oraz gerontologia, a więc interdyscyplinarna nauka o procesach starzenia się. Większość oralistów zazwyczaj nie ma ukończonych studiów z psychologii czy specjalizacji z neurologii lub z geriatryi. Musimy więc przyjąć do wiadomości uogólnienia i wnioski z badań szczegółowych, które te nauki nam proponują, bez możliwości rozumienia i weryfikacji szczegółów badania – używać ich trochę tak, jak używa się np. nawigacji samochodowej do wyboru najlepszej trasy bez konieczności poznania, skąd nasza nawigacja tę trasę zna i dlaczego wie, gdzie będą korki. Co istotne – wnioski na temat działania ludzkiej pamięci, które możemy wyciągnąć na potrzeby historii mówionej, podważą niejedną potoczną opinię, np. o niskiej wartości wspomnień osób w podeszłym wieku. Musimy również się zgodzić, że te konkluzje nie muszą być ostateczne – dzięki współczesnym technikom neuroobrazowania, a więc badania funkcji mózgu za pomocą np. rezonansu magnetycznego, encefalografii czy tomografii komputerowej, wiedza o tym organie stale się zwiększa i zmienia. Co jakiś

czas dowiadujemy się czegoś nowego o ludzkiej pamięci – a to może się przydać także w historii mówionej.

Wreszcie – musimy przyjąć do wiadomości, że jako ludzie bardzo się różnimy, również gdy chodzi o sprawność i „pojemność” pamięci. To, co w żargonie naukowym nazywa się zróżnicowaniem osobniczym, polega na tym, że (niezależnie od wieku czy chorób) jedna osoba może pamiętać dużo lepiej niż druga albo że jedna będzie pamiętać dokładniej wygląd różnych miejsc, a inna – treści rozmów. Wyniki badań wskazują na pewne prawidłowości, którym podlegamy wszyscy, lecz w różnym stopniu. Warunki materialne, w jakich przebiegało czyjeś życie, miejsce zamieszkania, sieci społeczne, do których przynależymy, położenie klasowe – to wszystko wpływa na stan naszej pamięci. Urok historii mówionej polega także na tym, że pozwala ona uchwycić całą tę różnorodność i dostrzec wszystkie jednostkowe odchylenia od typowego.

Co to jest pamięć

Od bardzo dawna ludzie próbowali zrozumieć, czym jest pamięć. W tym celu przyrównywali ją do różnych rzeczy: do tabliczki pokrytej miękkim woskiem, w której ktoś rysikiem znaczy jakies ślady; do komnaty, w której umieszcza się rozmaite przedmioty; do teatru z jego sceną i kulisami; do książki zapisanej strona po stronie; do zwierciadła odbijającego rzeczywistość; ale też do fotografii, do kasety magnetofonowej, do hologramu czy – wreszcie – do komputera z jego pamięcią RAM i dyskiem twardym¹. Każda z tych metafor uchwyciła pewien aspekt tego, czym jest pamięć, jednak prawdopodobnie żadna z nich nie ujęła całości. Czym jest więc pamięć? To – najogólniej – zdolność do zapisywania (kodowania), przechowywania i odtwarzania informacji². Jest to zatem część naszego umysłu nierozdzielnie związana z innymi jego elementami: z postrzeganiem, z myśleniem i z odczuwaniem przez zmysły. Pamięć – tak jak cały umysł – jest ucieleśniona: nasze ciało nie jest przecież tylko pokrowcem na mózg, ale okazuje się całością ściśle z nim powiązaną.

W każdej chwili dociera do nas mnóstwo różnych informacji – bodźców odbieranych świadomie lub nie – przetwarzanych przez nasz umysł. Gdy piszę ten tekst, jednocześnie widzę pyłki kurzu na krawędzi mojego komputera, czuję szorstkość krzesła, na którym siedzę, słyszę brzęczenie komara i czuję delikatny zapach szamponu, którego dziś użyłem. Większości z nich zazwyczaj nie pamiętałybym już po paru chwilach – chyba że ten komar boleśnie by mnie ugryzł i zostawiłby ślad, nie tylko pamięciowy. To, co zostaje w umyśle na dłużej, a czasem – na trwałe, to mała wyspa pamięci na oceanie zapomnienia. Jak pisze Elkhonon Goldberg, amerykański neuropsycholog kliniczny: „treści zachowywane w pamięci długotrwałej przechodzą ostrą selekcję i gros przelotnych wspomnień, powstających w naszych głowach, nie dostępuje takiego zaszczytu”³. Marzenie o doskonałej pamięci, właściwe zapewne wielu osobom narzekającym na własne zapominalstwo, jest więc tyleż utopijne, ileż straszne – zostalibyśmy wtedy przytłoczeni ogromem wspomnień, a jednocześnie nie moglibyśmy w żaden sposób ich selekcjonować czy uporządkować. Taki los stał się udziałem Sołomona Szerieszewskiego, rosyjskiego mnemonisty, badanego przez neuropsychologa Aleksandra Łurję – pamięć absolutna była przekleństwem Szerieszewskiego, ponieważ wiązała się z niemożnością zapomnienia i z kłopotami w rozumieniu pojęć i informacji abstrakcyjnych⁴.

Kiedy pamięć i umysł stały się w XIX wieku przedmiotem badawczego zainteresowania rodzącej się wtedy psychologii, usilnie starano się znaleźć konkretne obszary mózgu, które odpowiadałyby wybranym aspektom psychiki, przykładowo: w jednym zakątku mózgu miałyby leżeć ośrodki pamięci, a w innych – życzliwości, orientacji

Ireneo [Funes] zaczął od wyliczenia, po łacinie i po hiszpańsku, wszystkich wypadków nadzwyczajnej pamięci zanotowanych w Naturalis historia: Cyrus, król Persów, który zwracał się po imieniu do każdego z żołnierzy swoich armii; Mityrates Eupator, który sprawował rządy w 22 językach swojego imperium; Symonides, wynalazca mnemotechniki; Metrodor, który praktykował sztukę wiernego powtarzania rzeczy słyszanych jeden tylko raz. [...]

Dwa albo trzy razy odtworzył [z pamięci] cały jeden dzień; nie zaistniała ani jedna wątpliwość, ale każde odtworzenie wymagało całego dnia. Powiedział mi: „Ja sam mam więcej wspomnień, niż mieli wszyscy ludzie jak świat światem”. A także: „W moich snach widzę rzeczy dużo lepiej niż wy na jawie”. A także, przed samym świtem: „Moja pamięć, panie Borges, jest jak ogromny śmietnik”.

[...] Nauczył się bez wysiłku angielskiego, francuskiego, portugalskiego i łaciny. Podejrzewam jednak, że nie umiał myśleć. Myśleć to zapominać o różnicach; uogólniać, tworzyć abstrakcje. W przeładowanym świecie Funesa były tylko szczegóły, prawie bezpośrednie⁵.

w przestrzeni czy kochliwości. Tym zajmowała się frenologia. Dziś wiemy, że w mózgu nie ma szczelnych przegród, a poszczególne obszary ośrodkowego układu nerwowego (czyli mózgu z przyległościami i ze rdzeniem kręgowym) ściśle współpracują. Dotyczy to też pamięci. Elkhonon Goldberg, przywołany przed chwilą, podkreśla, że:

[...] wspomnienia powstają w tych samych strukturach mózgowych i obejmują te same sieci neuronowe, które uczestniczą w przetwarzaniu informacji, kiedy ta się po raz pierwszy pojawia. [...] Nie ma pamięciowych magazynów ani neuronowych pociągów ze wspomnieniami, transportujących informacje z miejsca A do miejsca B. Nowe wspomnienia rozpoczynają swoje neuronowe życie w korze i dokładnie tam pozostają przez cały okres swojego neuronowego życia⁶.

Kora nowa przechowuje więc wspomnienia, a hipokamp i pień mózgu wspierają ich tworzenie i wydobywanie. Dla historii mówionej oznacza to, że wspomnianie polega na sięganiu – gdyby ująć to metaforycznie – do jednego worka, w którym zmieszano i obrazy przeszłości, i wiedzę o niej, i późniejsze aktualizacje tej przeszłości. Do pewnego stopnia możemy próbować rozdzielić te składniki za pomocą odpowiednich pytań (choćby gdy poprosimy o zastanowienie się, co osoba, z którą rozmawiamy, myślała **WTEDEY**, a co myśli o tym **TERAZ**) – tyle że niekiedy i to okazuje się dosyć trudne.

Typy pamięci

W literaturze psychologicznej można spotkać najrozmaitsze typologie ludzkiej pamięci. Najczęściej powtarzane (w różnych konfiguracjach) są trzy pary dychotomiczne:

1. Ze względu na okres zapamiętania (według Williama Jamesa):
 - a. krótkotrwała (świeża; informacje usuwane z pamięci na bieżąco, gdy przestają być potrzebne);

- b. długotrwała (stara; informacje względnie trwałe, możliwe do przywołania).
- 2. Ze względu na sposób zapamiętania (według Larry'ego Squire'a):
 - a. proceduralna (np. jazda na rowerze, golenie się);
 - b. deklaratywna (znajomość faktów, np. data urodzenia Mickiewicza lub kogoś z rodziny, wspomnienie pierwszego spotkania z przyszłym mężem lub z przyszłą żoną).
- 3. Ze względu na charakter zapamiętanej informacji (według Endela Tulvinga):
 - a. epizodyczna (informacja przechowywana wraz ze wspomnieniem kontekstu, w jakim powstała, np. wspomnienie własnej matury: jej przebiegu i tematyki pytań);
 - b. semantyczna (informacja bez kontekstu jej powstania, np. wzór chemiczny cząsteczki wody, nazwa stolicy własnego kraju).

Żaden z tych trzech podziałów nie jest ostry i jednoznaczny: to typologie, a nie – klasyfikacje. Umiejętność gry w szachy – zwłaszcza u zaawansowanych szachistów – można by zakwalifikować zarówno do pamięci proceduralnej, jak i do deklaratywnej. Z różnych epizodów naszego życia wyciągamy informacje, których używamy następnie zupełnie bez kontekstu powstania: pamiętam swoje początki pracy z edytorami tekstu na komputerze, ale teraz stukam w klawiaturę zupełnie niezależnie od nich. Z kolei wyniki eksperymentów psychologicznych wciąż nie dają nam jasnej odpowiedzi na pytanie, czy pamięć krótkotrwałą należy mierzyć w sekundach, w minutach czy w godzinach. Raczej w sekundach lub w minutach, ale i to zależy od bardzo wielu czynników – chociażby od zmysłu, za którego pośrednictwem informacja trafiła do naszego umysłu, od jej formy lub od tego, czy była powtarzana.

Z punktu widzenia historii mówionej warto zwrócić uwagę na trzy kwestie. Po pierwsze – należy się zastanowić, jakie wspomnienia budują naszą pamięć długotrwałą. Psychologowie

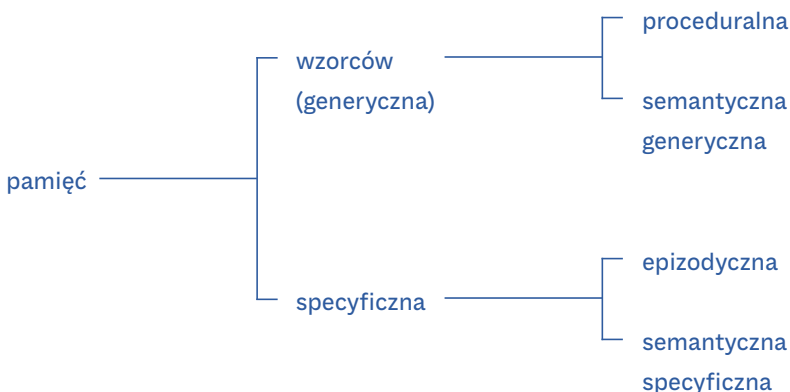
podkreślają, że ostrą selekcję wspomnień przenoszonych z pamięci krótkotrwałej do długotrwałej łatwiej mogą przejść informacje, które:

- łączą się z jakimś ładunkiem emocjonalnym (informacji towarzyszy emocja);
- łatwiej dają się wbudować w istniejący już system informacji w naszym umyśle;
- są powtarzalne;
- odnoszą się bezpośrednio do mnie lub w ten czy w inny sposób są ze mną związane (co nazywa się efektem odniesienia do „ja”⁷).

Oraliści, mając to na względzie, mogą w odpowiedni sposób zadawać pytania: pytać o osobistą perspektywę i o emocje osoby, z którą rozmawiają, lub o typowe elementy przeszłej rzeczywistości. Możemy także uwzględniać efekty procesów zapamiętywania przy interpretacji wywiadów.

Po drugie – warto skorzystać z propozycji podziału pamięci, jaką proponuje Elkhonon Goldberg. W swoich badaniach klinicznych zauważył on, że inaczej (czyli lepiej) pamiętamy treści typowe i powtarzalne, wielokrotnie wykorzystywane w naszym życiu, niezależnie od tego, czy są to procedury, czy – sama wiedza. Ta – jak ją nazwał – *pamięć wzorców* obejmuje więc znajomość języka czy

KLASYFIKACJA LUDZKIEJ PAMIĘCI



Źródło: E. Goldberg, *Jak umysł rośnie w siłę gdy mózg się starzeje*, dz. cyt., s. 142.

umiejętność jazdy na rowerze, jak również umiejętność rozpoznawania obiektów przez odnoszenie ich do kategorii już przyswojonych: gdy widzę jakiś mebel pierwszy raz, od razu mogę powiedzieć, czy jest to stół, krzesło czy łóżko. Tu mieści się też najczęściej wiedza używana przez kogoś.

Z kolei zarówno informacje używane okazjonalnie, jak i wspomnienia konkretnych jednostkowych zdarzeń mieszczą się w *pamięci specyficznej*. Jest ona bardziej podatna na uszkodzenia (zwłaszcza w razie choroby neurologicznej), ale – z drugiej strony – tej części pamięci jesteśmy zwykle bardziej świadomi i to ona okazuje się również bardziej otwarta na uzupełnienia, na reinterpretacje czy na przewartościowanie.

Po trzecie – nawet w obrębie pamięci specyficznej, a więc takiej, która zapisuje wspomnienia i pojedyncze, rzadziej wykorzystywane informacje, inaczej zapamiętujemy zbiory samych danych, a inaczej – informacje razem z kontekstem powstania, połączone w pewien logiczny ciąg: opowieść. Daniel Kahneman, amerykański psycholog i laureat Nagrody Nobla z ekonomii, ujmuje to prosto: nasz umysł bardzo źle radzi sobie z zapamiętywaniem list, a dużo lepiej – z zapamiętaniem trasy w jakiejś przestrzeni (*route through space*). Źle radzimy sobie też ze zdaniami złożonymi z abstrakcyjnych pojęć, a znacznie lepiej – z pamiętaniem żywych ludzi (*agents*) z ich cechami charakteru i ze sprawczością⁸. Łatwiej zapamiętać nam te same informacje, jeżeli przyjmą one formę logicznej historii, a nie – zbioru faktów. Wiedzą to każdy uczeń i każdy student historii, który uczył się dat różnych wydarzeń: pytania na egzaminach czy sprawdzianach, w których do podanych dat należy dopisać zdarzenie (lub odwrotnie), bez potrzeby rozumienia, o co w nim chodzi, to najlepszy sposób uczenia historii tak, aby skutecznie do niej kogoś zniechęcić.

Podczas przypominania sobie „list” (np. ciągu liczb, zbioru nazwisk) najłatwiej też o pomyłkę. Dlatego przy prowadzeniu wywiadu należy raczej unikać pytań o same informacje (np. jak nazywał się [ktoś]?, ile osób było...?) lub formułować pytania tak, aby odpowiedź uwzględniała właśnie kontekst powstania jakiejś informacji (np. jak poznał Pan [kogoś]?), odnosiła się do osobowej sprawczości (np. co robił Pan/[ktoś]...?) lub mogła być „przestrzenna” (np. jak wyglądał...?).

Pamięć autobiograficzna

Spośród wielu różnych pojęć używanych do opisu pamięci jedno jest centralne dla historii mówionej – *pamięć autobiograficzna*. Kiedyś uważano je za synonim pamięci epizodycznej, jednak od pewnego czasu psychologowie odróżniają oba terminy, chociaż nadal trudno o jednoznaczną granicę między nimi. Można powiedzieć, że pamięć autobiograficzna to pamięć wszystkiego, co dotyczy mnie osobiście. Mogą to być wspomnienia poszczególnych przeżyć (pamięć epizodyczna), informacje z nimi związane (pamięć semantyczna) lub elementy pamięci proceduralnej – umiejętności, które nabyliśmy. Pamięć autobiograficzna jest zasadniczą treścią naszej osobowej tożsamości – innymi słowy: nasze „ja” składa się właśnie z najrozmaitszych wspomnień i z różnych wyobrażeń siebie samego.

Psychologowie mówią o trzech głównych funkcjach pamięci autobiograficznej: o tożsamościowej (*self*), o normatywnej (*directive*)[•] oraz o społecznej (*social*). Pierwsza oznacza, że pamięć zapisuje to, co odnosi się do naszej tożsamości i ją buduje. Druga to swoiste wnioski na przyszłość, jakie możemy wyciągać na własny użytek z życiowych doświadczeń. Trzecia – wreszcie – to pamiętanie o przeszłych kontaktach z innymi ludźmi po to, aby te wspomnienia utrzymywały nasze poczucie więzi. Jeżeli więc dane wydarzenie mieści się w którejś z tych trzech funkcji, jest szansa, że zapamiętamy je lepiej niż inne epizody z naszego życia. Dobrze pamiętam rozmowy i lektury, które sprawiły, że zainteresowałem się historią. Nigdy też nie będę próbował już przewozić dużej kanapy w niedużym aucie, bo przypomnienie sobie tego, gdy raz lekkomyślnie przeszacowałem możliwości (samochodu i moje), oraz tego, co się wtedy działo, skutecznie mnie przed tym chronią. Z kolei wspomnienie wspólnych studenckich przygód pozwala mi dziś w razie potrzeby zadzwonić do znajomego prawnika czy informatyka.

Pamięć autobiograficzna, ogólnie mówiąc, jest zapisem historii życia czy dotychczasowym osobistym doświadczeniem życiowym. Obejmuje fakty z przeszłości danej osoby oraz jej wspomnienia zdarzeń zarówno z perspektywy aktora, jak i obserwatora. Zawiera odniesienia do pamięci semantycznej (np. wiedzy o miejscowości we Włoszech, w której się było na wakacjach) i epizodycznej (np. o pobycie na wakacjach w tej miejscowości we Włoszech), a niekiedy także uznaje się, że zawiera również informacje proceduralne (np. o tym, jak rozstawić namiot). To, co czyni ją specyficzną, to bezpośrednie odniesienia do pojęcia Ja oraz do tożsamości podmiotu⁹.

- Trudno to angielskie słowo oddać precyzyjnie jednym polskim wyrazem. Chodzi o to, że na podstawie zapamiętanych życiowych doświadczeń wytwarzamy sobie własne dyrektywy, które wskazują nam, jak postępować w konkretnej sytuacji.

Ludzie pamiętają zazwyczaj nie po to, aby zdać dokładny raport historykowi, ale po to, aby mieć poczucie własnej osobowej tożsamości i aby wyjaśniać sobie jej przemiany (wiedzieć, kim byłem/byłam i kim jestem teraz), a także po to, aby wspomnienia budowały życiowe doświadczenie (zawodowe, osobiste) oraz aby podtrzymywać relacje społeczne. Oznacza to zarazem, że z punktu widzenia historii mówionej te trzy sfery – tożsamość, doświadczenie, relacje społeczne – są szczególnie interesujące, ponieważ o nich dowiedzieć możemy się najwięcej.

Z badań psychologów wynika jeszcze jeden ciekawy wniosek: pamięć autobiograficzna ma wyraźną, hierarchiczną strukturę. Zamiast prostego ciągu wspomnień nasza pamięć układa je w osobne zbiory, czasem skleja kilka podobnych wydarzeń w jedno uogólnione wspomnienie. Na samej górze tej struktury – jako kategoria najszersza – sytuuje się pamięć okresów życia, czyli pewien syntetyczny obraz dłuższych (od kilku miesięcy do kilku lub kilkunastu lat) fragmentów naszej biografii, np. „kiedy mieszkałem w Łodzi”, „gdy chodziłam do liceum”, „za kawalera”. W ramach poszczególnych okresów życia mieści się drugi poziom pamięci autobiograficznej – *pamięć wydarzeń ogólnych*. Chodzi tu o powtarzające się przeżycia, na tyle podobne do siebie, że zapamiętywane łącznie, np. „gdy jeździłem do dziadków na wakacje”, „moje lekcje matematyki w podstawówce”, „relacje z koleżankami w pracy”. Dopiero na kolejnym – najbardziej szczegółowym – poziomie mieści się *pamięć konkretnych wydarzeń*, które sami lokujemy w czasie i przestrzeni (zazwyczaj względnie, a więc w relacji „przed” innymi wspomnieniami lub „po” nich, a nie – według kalendarza), gdy opowiadamy je jako pewną sekwencję zdarzeń – trochę niczym scenariusz filmowy („poszedłem tam i powiedziałem mu wtedy..., a on odpowiedział..., a obok stały takie...”). Są to wydarzenia, które w ten czy w inny sposób wyodrębniają się z pamięci wydarzeń ogólnych: znacznie częściej będziemy pamiętać swój pierwszy dzień w pracy niż np. dzień czterdziesty ósmy, chyba że akurat tego dnia zdarzyło się coś wyjątkowego, co miało znaczenie dla naszego późniejszego życia – i o ile będziemy również wiedzieć, że to akurat był czterdziesty ósmy dzień pracy.

PAMIĘĆ OKRESÓW ŻYCIA

szkoła podstawowa

PAMIĘĆ WYDARZEŃ OGÓLNYCH

lekcje chemii

PAMIĘĆ WYDARZEŃ SZCZEGÓŁOWYCH/
SPECYFICZNYCHnieudany eksperyment –
ewakuacja klasy

Opracowanie za: M.A. Conway, D.A. Bekerian, *Organization in autobiographical memory*, „Memory & Cognition” 1987, t. 15, nr 2 (marzec), s. 119–132.

Jeżeli mielibyśmy się posłużyć tu jeszcze jedną metaforą w celu opisanego struktury pamięci, to przypominałaby ona znany historykom sposób, w jaki w publicznych archiwach porządkuje się zbiory. Każdy zasób archiwalny dzieli się na zespoły, w których znajdują się wszystkie dokumenty danej instytucji (albo wytworzone przez nią, albo jej dotyczące), np. „Akta gminy x”, „Spuścizna profesora y”. Zespół archiwalny składa się z jednostek archiwalnych, a więc teczek gromadzących wszystkie akta konkretnej sprawy, np. „Pozwolenia na budowę, 1990–2002”. Z kolei w jednostce mieści się większa lub mniejsza liczba kart, czyli poszczególnych dokumentów. Jeżeli szukamy jakiegoś konkretnego dokumentu (w odniesieniu do pamięci – wspomnienia wydarzenia szczegółowego), musimy najpierw wiedzieć, w jakim zespole (okresie życia) i w której jednostce (wydarzeniu ogólnym) możemy go znaleźć. Innym wariantem tej przenośni może być porównanie pamięci autobiograficznej do domowej biblioteki: mniej więcej wiemy, co w niej się znajduje, lecz jeżeli chcemy sprawdzić jakąś konkretną informację, musimy wiedzieć, którą książkę wyciągnąć i który rozdział przeszukać. Niestety, ani w takiej bibliotece, ani w naszej pamięci wyszukiwanie pełnotekstowe nie działa.

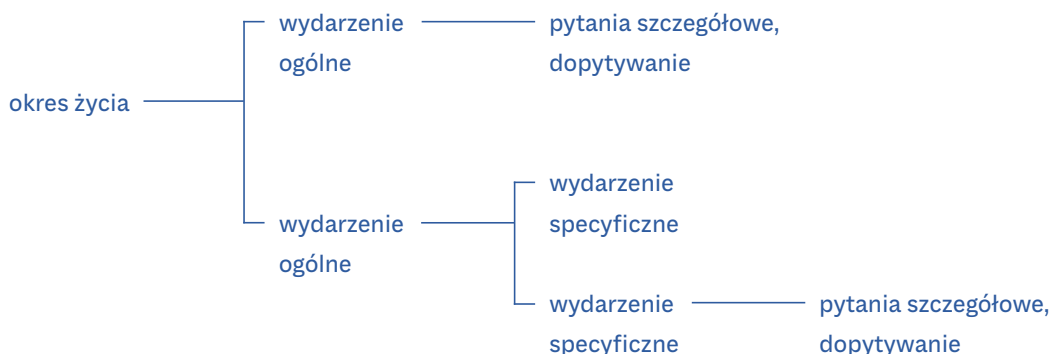
Metafora opisująca strukturę ludzkiej pamięci, podobnie jak inne metafory, okazuje się trafna tylko do pewnego stopnia. Oprócz porządkowania zdarzeń w poszczególne okresy życia, nasz umysł potrafi znajdować inne klucze do przywoływania wspomnień, przykładowo – tych, które wiążą się z konkretnym miejscem, oraz

tych, które kojarzą się z wybraną osobą. Zazwyczaj jednak taka hierarchiczna „archiwalna” czy „biblioteczna” struktura odpowiada funkcjonowaniu naszych wspomnień. Gdy już to wiemy, powinniśmy – w ramach przygotowań do wywiadu – w taki sposób układać pytania lub zagadnienia do rozmowy, aby miały one formę drzewka. Szeregujemy je według okresów życia (lub innych „dużych” kategorii, jeśli akurat klucz biograficzny nie jest tak istotny – mogą to być chociażby wspomniane wcześniej: tożsamość, doświadczenia osobiste lub zawodowe, relacje społeczne), a potem układamy od tych ogólniejszych do bardziej szczegółowych (więcej o tym – w rozdziale czwartym). Z punktu widzenia mechanizmów ludzkiej pamięci „drzewko” jest najbliższe strukturze sposobu, w jaki może porządkować ona wspomnienia. Dodatkowo ułatwia przypominanie sobie różnych rzeczy przez skojarzenia z innymi, podobnymi wspomnieniami.

Wróćmy na chwilę do porównania pamięci do biblioteki z książkami: gdy odnajdziemy już właściwą książkę, lecz nie pamiętamy konkretnego rozdziału, możemy szukać na chybił trafił: otwierać ją w różnych miejscach i przypominać sobie dokładniej jej treść. Mamy wtedy większą szansę znaleźć to, czego szukamy, niż gdybyśmy mieli otworzyć wszystkie książki naraz i szukać w nich jednocześnie.

POZIOMY PAMIĘCI AUTOBIOGRAFICZNEJ A RODZAJE PYTAŃ

W WYWIADZIE



Opracowanie własne z inspiracji: M. Kurkowska-Budzan, E. Soroko, M. Stasiak,
Wywiad ustrukturyzowany w badaniach historycznych, dz. cyt.

Są wreszcie także wydarzenia, które silnie odcisnęły piętno na naszej pamięci, ale wcale nie jest łatwo przywołać ich wspomnienia – to zdarzenia traumatyczne, takie jak poważny wypadek, gwałt, doświadczenie przemocy wojennej lub ludobójczej, bycie świadkiem morderstwa lub zabicie człowieka, czy też inne sytuacje wywołujące wyjątkowo wysoki poziom stresu. Ich skutkiem może być zespół stresu pourazowego (PTSD, z ang. Post-Traumatic Stress Disorder). Zależnie od etapu PTSD (rozwijającym się zwykle między trzecim a dwunastym miesiącem po samym zdarzeniu), osoby nim dotknięte mogą mieć dużą trudność w przywołaniu wspomnień samego traumatycznego zdarzenia i poczucie dziury w pamięci – tak jakby ktoś wyrwał kartkę z książki. Jednocześnie różnego rodzaju sytuacje (dźwięki, obrazy, słowa czy gesty) mogą być tzw. triggerami, czyli bodźcami przypominającymi uraz – wywoływać dysocjację (poczucie oddzielenia od rzeczywistości), flashbacki (nawracające, niechciane obrazy traumatycznego doświadczenia), reakcje fizjologiczne (przykładowo: pocenie się lub uczucie zimna) czy odruchy, takie jak chwilowe wyłączenie się, bezruch i brak reakcji na bodźce z zewnątrz. I chociaż w historii mówionej stosunkowo rzadko rozmawiamy z osobami z silnymi objawami PTSD (robią to zawodowo psychotraumatodzy), to warto pamiętać, że niektóre traumatyczne wspomnienia mogą być trudne do opowiadania nawet po wielu latach.

Rytm życia, czyli dlaczego nagrywać osoby starsze

Gdy wiemy już mniej więcej, czym jest ludzka pamięć i jak działa pamięć o nas samych, pora zmierzyć się z dwoma powszechnymi przekonaniem na ich temat. Pierwsze z nich głosi, że pamięć osób starszych jest słaba, omylna i mało wiarygodna. Drugie – że to, co pamiętamy sami, pamiętamy dobrze i dokładnie. Zazwyczaj przeceniamy sprawność własnej pamięci, a nie doceniamy czyjejs, zwłaszcza jeżeli dotyczy to osób sporo starszych od nas samych.

Jest w tym oczywiście pewne zjawisko dobrze znane psychologom – wobec samych siebie jesteśmy zazwyczaj znacznie łaskawszy niż wobec innych. Tymczasem nasza pamięć bywa bardziej omylna, niż sami sądzimy (co w tym momencie mniej jest dla nas ważne), a z drugiej strony – pamięć seniorów, a nawet osób sędziwych, zachowuje, mimo

postępującej utraty sprawności, więcej siły, niż nam się wydaje. Co więcej, niektóre własności pamięci autobiograficznej mogą się w pełni ujawnić dopiero wraz z pełnią dojrzałości, po kilku dekadach życia.

Na tę ostatnią kwestię zwrócił uwagę Erik H. Erikson, duńsko-niemiecko-amerykański psychoanalityk, który wraz z żoną – Joan – stwierdził, że człowiek przechodzi przez osiem faz rozwojowych. W każdej z nich życie jest rozpięte między dwoma skrajnymi właściwościami – biegunem pozytywnym a biegunem negatywnym. Sztuka przeżycia każdej fazy rozwojowej polega na znalezieniu odpowiednich proporcji między tymi biegunami oraz na wyrobieniu sobie „cnoty podstawowej” właściwej dla każdej fazy. Każdej fazie towarzyszy też właściwe jej pytanie egzystencjalne.

FAZY ROZWOJOWE CZŁOWIEKA WEDŁUG ERIKA H. ERIKSONA

FAZA ROZWOJOWA	BIEGUN POZYTYWNY	BIEGUN NEGATYWNY	CNOTA PODSTAWOWA
1	podstawowa ufność	podstawowa nieufność	nadzieja
2	autonomia	zwątpienie i wstyd	wola
3	inicjatywa	poczucie winy	stanowczość
4	produktywność	poczucie niższości	kompetencja
5	tożsamość	rozproszenie tożsamości	wierność
6	intymność	zaabsorbowanie sobą	miłość
7	generatywność (tworzenie wzorców)	stagnacja	troska
8	integralność ego	rozgoryczenie	mądrość

Źródło: E.H. Erikson, *Tożsamość a cykl życia*, tłum. M. Żywicki, Zysk i S-ka, Poznań 2004.

Pierwsze cztery fazy to kolejne okresy dzieciństwa. Faza piąta to dojrzewanie, faza szósta – dojrzała młodość (wczesna dojrzałość), faza siódma – dorosłe życie. Dla nas najciekawsza jest faza ósma, zaczynająca się umownie wraz z przejściem na emeryturę. Wtedy to naczelnym pytaniem egzystencjalnym jest: czy dobrze przeżyłem/przeżyłam swoje życie? (*is it ok to have been me?*). Odpowiedź, jakiej można sobie udzielić, mieści się między pełną akceptacją siebie i świata a poczuciem rozgoryczenia. Faza jest więc najważniejszym etapem do refleksji nad własnym życiem, do oceny go z lotu ptaka. Wiek daje nam perspektywę, której wcześniej nie mieliśmy, i zdolność do retrospektywnej oceny tego, co w życiu było ważne, a co – nie. Model Eriksonów bywa krytykowany za schematyczność i za to, że formowanie tożsamości wiąże tylko z jedną życiową fazą, podczas gdy antropolodzy i socjologowie podkreślają, że nasza tożsamość może się zmieniać przez niemal całe życie. Niemniej na potrzeby historii mówionej dobrze tłumaczy znaczenie wspomnień u osób starszych.

Intuicję Eriksonów potwierdzają także wnioski z badań neurologicznych. Elkhonon Goldberg (a właściwie – polski tłumacz) zatytułował swoją książkę: *Jak umysł rośnie w siłę gdy mózg się starzeje*¹⁰. Szklanka jest więc do połowy pusta i do połowy pełna. Nasz mózg starzeje się nieuchronnie – wraz z wiekiem stopniowo obumierają komórki nerwowe, słabnie ich metabolizm, a wzrasta prawdopodobieństwo chorób układu nerwowego, zmian miażdżycowych itp. Różne bywają tempo i skala tych zmian (ćwiczenie umysłu może wiele z nich zatrzymać lub spowolnić, ale – niestety – nie wszystkie), lecz wraz z upływem lat każde z nas nim podlega. Jednakże – i to ta pełna część szklanki – mózg ludzki ma zaskakującą zdolność ich „obchodzenia”. Funkcje obumarłych komórek przejmują inne, które są w stanie pracować przy minimalnym wręcz zużyciu energii, niemal automatycznie.

*Tylko ten, kto w jakiejś formie podjął się opieki nad rzeczami i ludźmi oraz nauczył się przeżywać życiowe tryumfy i porażki, ten, kto zapoczątkował nowe życie, i ten, kto wytwarza rzeczy i idee, może stopniowo zbierać owoce siedmiu stadiów. Nie umiem tego określić lepszym słowem niż integralność. Z braku jasnej definicji powinienem wskazać kilka atrybutów tego stanu umysłu. Jest to akceptacja własnej osoby, cyklu życia oraz ludzi, którzy stali się znaczącymi i niezastąpieni. [...] Jest to poczucie braterstwa z ludźmi żyjącymi w minionych epokach, wykonującymi różne zawody, którzy stworzyli pewną hierarchię wartości, na różne sposoby wyrażając ludzką godność i miłość. [...] Z klinicznego punktu widzenia mogę dodać, że brak lub utrata narastającej integracji ego jest wynikiem rozpacz i często nieświadomego lęku przed śmiercią. [...] Rozpacz płynie z przekonania, że czasu jest mało, zbyt mało, by rozpocząć inne życie i wypróbować alternatywne drogi do integralności. Taka rozpacz wyraża się często rozgoryczeniem, mizantropią lub chronicznym pogardliwym niezadowoleniem z określonych i instytucji i osób. Jeśli takie rozgoryczenie i niezadowolenie nie prowadzą do konstruktywnych rozwiązań, nie inspirują do współpracy, to oznacza jedynie pogardę jednostki dla samej siebie*¹¹.

Mało tego: w określonych warunkach nasza kora mózgowa potrafi tworzyć sobie nowe komórki w miejsce obumarłych! Dzięki tym zjawiskom przynajmniej część naszej pamięci – właśnie ta, którą Goldberg nazywa pamięcią wzorców – może towarzyszyć nam aż do późnej starości właściwie bez większego uszkodzenia. Sprawna pamięć wzorców to właśnie mądrość – główna cnota starości.

Można więc powiedzieć, że z punktu widzenia historii mówionej pełna dojrzałość życia ludzkiego to najlepszy możliwy czas. To, kiedy dokładnie on przypada, bywa kwestią indywidualnych predyspozycji. Ponadto wraz z wydłużaniem się średniej długości życia i czasu aktywności zawodowej przesuwają się także próg starości. Umysły osób 70-letnich, a nierzadko – także 80-latków, wciąż pracują zupełnie sprawnie, a z drugiej strony są oni najbardziej skłonni do refleksji nad własną biografią.

Wybrzuszenia na krzywej zapominania

Pora teraz zmierzyć się z jeszcze jednym potocznym przekonaniem o pamięci: głosi ono, że na starość dużo wyraźniej pamięta się wydarzenia z odległej przeszłości (własnej młodości) niż te bieżące („moja babcia nie pamięta, gdzie położyła klucze i kto ją wczoraj odwiedził, ale świetnie pamięta koleżanki z młodości”). To zjawisko psychologowie nazywają *efektem reminiscencji* (z łaciny, gdzie *reminiscor* znaczy ‘przypominać sobie’). Rzecz w tym, że niektóre okresy życia pamiętamy zazwyczaj lepiej, niż wynikałoby z czasu, który upłynął od danego zdarzenia: zwykle wydarzenia bliższe teraźniejszości pamiętamy lepiej niż te bardziej od niej oddalone – im dawniej, tym mniej wspomnień. Gdybyśmy chcieli to policzyć i przedstawić na wykresie (liczba przywołanych wspomnień na jednej osi, a czas, jaki od nich upłynął, na drugiej), to otrzymalibyśmy tzw. krzywą zapominania – najpierw stromo, a potem coraz łagodniej opadającą wraz z upływem czasu. Tymczasem efekt reminiscencji sprawia, że taka teoretyczna krzywa zapominania w jednym miejscu wyraźnie się wybrzusza. Stąd druga nazwa tego zjawiska – efekt wybruszenia. Tym okresem, który zazwyczaj pamiętamy lepiej, jest młodość i wczesna dorosłość – czas między biciem nastolatkiem czy nastolatką a mniej więcej 30. rokiem życia.

KRZYWA ZAPOMINANIA I EFEKT REMINISCENCJI (SCHEMAT)



Opracowanie własne na podstawie: D. Draaisma, *Fabryka nostalgii. O fenomenie pamięci wieku dojrzałego*, tłum. E. Jusewicz-Kalter, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2010, s. 79–116.

Skąd się bierze ta górką wspomnień właśnie z młodości? Aby znaleźć odpowiedź na to pytanie, trzeba by zapytać, dlaczego tak niewiele (albo wręcz – nic) nie pamiętamy z czasu przed tą górką, a potem – dlaczego od pewnego wieku nasze wspomnienia nie są już tak bogate? Warto odnotować, że zwykle nie potrafimy przywołać z pamięci wspomnień z kilku początkowych lat życia. Pierwsze wspomnienia pochodzą zazwyczaj z okresu między trzecim a szóstym rokiem życia i są to bardziej dziwne scenki, z niczym niepołączone – zupełnie jak parę kadrów lub krótki filmik nagrany zupełnie przypadkiem, nie wiadomo właściwie dlaczego, bez początku i końca, jakby wyrwany z kontekstu. Każdy, kto spróbuje w tym momencie przywołać swoje „najstarsze” wspomnienie, może się przekonać, czy jest tak również w jego przypadku. Mnie przychodzi w tym momencie do głowy wspomnienie, które wydaje mi się „najstarsze”, tyle że nie mam co do tego pewności: siedzę w kuchni mieszkania mojej babci i rodziców na dużym taborecie z oparciami na ręce (było to miejsce mojej babci i największy spośród taboretów) i pokazuję komuś na palcach, ile mam lat. Nie pamiętam jednak, ani komu to pokazuję, ani w jakim jestem wtedy wieku. Pamiętam jedynie, że miałem kłopot z pokazaniem na palcach połowy roku.

Psychologia podpowiada co najmniej trzy możliwe wyjaśnienia tego fenomenu. Psychoanalitycy byli skłonni twierdzić, że to skutek wyparcia traum z pierwszych lat życia. Bardziej neurologicznie ukierunkowana nauka daje dwie inne odpowiedzi. Być może jest to efekt tego, że nasz mózg po urodzeniu nie jest jeszcze całkiem rozwinięty i te części, które odpowiadają za pamięć długotrwałą, ruszają do pracy dopiero u kilkulatek. Inną przyczyną może być to, że nasz umysł, gdy rośnie razem z nami, gubi ścieżki dostępu do wczesnych wspomnień. Ta trzecia odpowiedź tłumaczy, dlaczego nasze wspomnienia z bardzo wczesnego dzieciństwa nie pasują do późniejszych – są to właśnie takie pozostałości naszego dziecięcego sposobu myślenia, którego nie potrafimy sobie jako dorośli odtworzyć¹².

Jakkolwiek byliby z pierwszymi wspomnieniami, po nich przychodzi jednak coraz więcej elementów w naszej pamięci z późniejszego dzieciństwa, coraz bardziej pasujących do siebie i tworzących opowieść o nas samych. Tak wspinamy się na górkę wspomnień, która trwa mniej więcej do okresu życiowej i zawodowej stabilizacji. Innymi słowy: młodość to zazwyczaj okres zmian, podejmowania nowych wyzwań, odkrywania świata i siebie – czas, w którym zaczynamy długoletnie relacje z innymi ludźmi. Stabilizacja oznacza natomiast, że mniej rzeczy się zmienia, a przyszłość staje się przewidywalna. Kolejne lata życia robią się do siebie podobne, więcej jest zatem pamięci wydarzeń typowych (np. dzień w pracy), a mniej – pamięci wydarzeń specyficznych. Tę hipotezę potwierdzałyby również inna obserwacja: w okresie pełnej dorosłości mogą się zdarzyć mniejsze wybrzuszenia na krzywej pamięci autobiograficznej – okresy życiowych zawirowań i zmian, takich jak przeprowadzka, rozwód, nowa praca, ciężka choroba itp.

„Wydaje się, że efekt reminiscencji jest zjawiskiem uniwersalnym i występuje niezależnie od kontekstu kulturowego” – stwierdzają psychologowie¹³. Tym, co może różnić przedstawicieli poszczególnych kultur, okazują się – przykładowo – struktura

Widzę – jak gdyby to było dzisiaj – jak dziadka mojego pakują do olbrzymiej beczki obalonej poziomo i beczkę tę toczą po ulicy Więziennej w Płocku, w pobliżu miejsca, gdzie przecina się z Bielską. Wyobraźnia moja odtwarza z całą plastycznością płoty, które z jednej strony ciągnęły się wzdłuż tej ulicy, a w głębi, po stronie przeciwległej – wysoki, dwupiętrowy dom, sterzący samotnie w otoczeniu niższych budynków.

Upłynęło od czasu, kiedy ze snu obudziłem się oмотany tymi widziadłami sennymi, lat przeszło siedemdziesiąt parę. A jednak te mary senne stoją wyraźnie, wypukłe, wciąż przed oczami. Pierzchają pod dotknięciem myśli krytycznej, ale trzymają się jako obrazy, wbrew rozsądkowi wypływając z pamięci, ilekroć o nich pomyślę¹⁴.

wspomnień czy wiek, który obejmuje górkę wspomnień. Tak czy inaczej, o jednych okresach czyjejś biografii możemy dowiedzieć się więcej niż o innych, choć akurat te okresy wcale nie musiały być ważniejsze – po prostu tak działa nasza pamięć.

Dziewiąta faza

To już niemal wszystko, co powinniśmy wiedzieć o pamięci na potrzeby historii mówionej. Niemal – ponieważ została jeszcze jedna kwestia: pamięć osób sędziwych. Zazwyczaj przecież nagrywamy osoby starsze – w siódmej czy w ósmej dekadzie życia. Czasem jednak zdarza się prowadzić wywiad z osobą, która przekroczyła dziewięćdziesiątkę lub ma około setki. Ten wiek przestał być magiczną, nieosiągalną liczbą: w tej chwili w Japonii i w USA osiągnęło go już przeszło 50 tysięcy osób, a w Polsce – około 4 tysięcy, przy czym trzy razy więcej kobiet niż mężczyzn. Szacunki demografów wskazują, że w przyszłości będzie jeszcze więcej stulatków.

Chociaż to trudne do wyobrażenia z perspektywy dwudziesto-, a nawet czterdziestolatka, starość po siedemdziesiątce różni się od tej po dziewięćdziesiątce. Zauważyła to Joan Erikson, współtwórczyni teorii ośmiu faz ludzkiego życia. Erik H. Erikson zmarł w wieku 91 lat, a ona sama go przeżyła – zmarła w wieku 95 lat. Już po śmierci męża Joan zasugerowała konieczność dodania dziewiątej fazy, obejmującej czas sędziwej starości od (mniej więcej) dziewięćdziesiątki, jako swoistego suplementu do ósmego okresu. Różni się on tym od poprzedniego, że teraz, na skutek coraz bardziej odczuwalnych fizycznych niedomagań, punktem wyjścia staje się biegun negatywny, a nie – pozytywny. Innymi słowy: wcześniej do wyjątków należały sytuacje, w których nie dawaliśmy sobie rady; z kolei teraz to fizyczna niemożność jest czymś naturalnym, a osoba starsza musi dopiero ją przewycięzać i radzić sobie mimo niej. Joan Erikson życie osób w późnej starości porównała do tkaniny, którą ktoś wyrzucił na lewą stronę, przez co ukazał się znany dobrze wzór, lecz od strony, której wcześniej woleliśmy nie oglądać¹⁵.

Ten efekt można dostrzec też w działaniu pamięci, chociaż warto podkreślić, że różnice między poszczególnymi osobami w tej

kwestii bywają bardzo duże. Zdarzają się stulatkowie, którzy potrafią przez przeszło sześć godzin (łącznie, czyli podczas kilku spotkań) snuć opowieść o swojej biografii bez jakiegokolwiek pytania¹⁶. Częściej jednak relacje są krótkie, podobnie jak odpowiedzi na poszczególne pytania. Wspomnienia gubią dużą część szczegółów, te same historie pojawiają się kilkakrotnie w jednej rozmowie. Można porównać pamięć osób sędziwych do zbioru teczek z dokumentami (znów użyjmy metafory archiwum), które z czasem stają się coraz cieńsze, jak gdyby ktoś wyciągał z nich poszczególne kartki, ale nie wyrzucał samych teczek. Pamiętający ma więc poczucie, że wciąż pamięta to samo, chociaż jakby mniej o każdym wspomnieniu. To swoiste miłosierdzie pamięci, że erozja naszych wspomnień zachodzi zazwyczaj – jeżeli nie liczyć poważnych chorób neurologicznych – stopniowo, nieodczuwalnie dla nas samych. Zauważamy ją dopiero wtedy, gdy na własnej skórze odczuwamy jej następstwa – tak samo jak człowiek, któremu zaczyna kurczyć się pole widzenia, nie jest w stanie tego dostrzec do momentu, w którym potknie się o coś, czego już nie jest w stanie zobaczyć¹⁷. Późna starość, tak samo jak jej wcześniejsze fazy, skłania do refleksji i do życiowej retrospekcji. Tym różni się jednak od nich, że fizyczne niedomagania własnej pamięci stają się na tyle odczuwalne, że zdajemy sobie z nich sprawę.

Pojawia się więc pytanie: czy jest sens nagrywać osoby w tak podeszłym wieku, gdy jakość wspomnieniowej narracji będzie odczuwalnie gorsza, niż byłaby w przypadku kogoś kilka – kilkanaście lat młodszego? Odpowiedzi warto szukać za każdym razem indywidualnie w stosunku do osoby, z którą chcemy porozmawiać: kondycja psycho-fizyczna, sprawność umysłu, chęć i zdolność opowiadania mogą się bardzo różnić wśród osób w tym samym wieku. Moja intuicyjna sugestia brzmi jednak: zazwyczaj można i warto to zrobić. Przecież jeżeli upływ czasu wypłukuje pamięć z poszczególnych, rozbudowanych wspomnień, to zostawia zazwyczaj to, co okazuje się najistotniejsze, najbardziej pierwotne czy fundamentalne dla czyjejś tożsamości: czasem konkretne sceny z życia, czasem wspomnienie zdarzeń ogólnych, czasem odczucie czy

Często, wie pan, zdarza się, że jak się położę i nie bardzo mi się chce spać, to [mam] zamrużone oczy i wtedy myślami sięgam... mało, że sięgam – wyobrażam sobie cały przelot, jak lecę; wyobrażam sobie tych kolegów, którzy latają w grupach, w lotach kilkuosobowych, na przelotach z jednej miejscowości do drugiej, przypuścmy Wrocław – Radom – Dęblin¹⁸.

refleksje osnute wokół biografii. Wartości informacyjnej takiego nagrania nie wyznaczają wtedy ani ilość, ani szczegółowość wspomnień. Miernikiem staje się unikatowość tych kilku, które w nim są. Jeden z moich rozmówców, w chwili wywiadu 95-letni, chociaż opowiadał wiele i ciekawie, kilkakrotnie powtarzał te same historie, przywoływał te same nazwiska, lecz w różnych kontekstach – było znać, że upływ czasu dotknął jego pamięć. Jednak gdy przyszło do opowieści o tym, jak wygląda świat z perspektywy pilota samolotu (mój rozmówca był nim przez sporą część życia – najpierw jako zawodowy pilot wojskowy, potem w amatorskim ruchu lotniczym), zdania stały się pełne i niemal poetyckie, a wywód zaczął być logiczny, precyzyjny i szczegółowy. To doświadczenie okazało się dla niego na tyle ważne, że pozostało jako trwały element pamięci autobiograficznej, wzmacniany zapewne późniejszym chętnym opowiadaniem o nim.

Społeczne ramy pamięci

Nasza osobista pamięć nie jest zawieszona w próżni. Socjologowie i pamięcioznawcy zwracają uwagę, że społeczeństwa i kultury, w których żyjemy, dostarczają nam wzorców tego, co i jak pamiętać, oraz sposobów lokalizacji i przywoływania wspomnień. Blisko 100 lat temu Maurice Halbwachs, francuski socjolog, nazwał to społecznymi ramami pamięci¹⁹. Ramy ograniczają, ale zarazem nadają kształt. Można pomyśleć o nich jak o kadrze filmowym lub fotograficznym (oryginalny francuski tytuł książki Halbwachsa to wszak *Les cadres sociaux de la memoire*): wspominanie przypomina trochę kadrowanie podczas kręcenia filmu, a więc wybór tego, co znajdzie się w ramach ujęcia i jak zostanie ono skomponowane. Na społeczne ramy pamięci składają się zatem:

- język, którego możemy użyć do opisu swoich wspomnień;
- symbole, metafory, toposy i pojęcia;
- rytuały odnoszące się do przeszłości;
- normy społeczne regulujące to, o czym można, a o czym nie powinno się mówić, kto ma prawo wspominać i czyje wspomnienia są ciekawe i wartościowe;
- instytucjonalne możliwości wyrażenia tych norm.

Książka Halbwachsa została – po wielu latach zapomnienia – uznana za jedno z fundamentalnych dzieł dla współczesnych badań nad pamięcią zbiorową. Gdyby jednak wrócić do jej oryginalnego sensu i przełożyć go na potrzeby historii mówionej, to należałoby zaznaczyć, że społeczne ramy pamięci nakazują za każdym razem zwracać uwagę na społeczne i językowe uwarunkowania jednostkowych wspomnień. Wbrew ocenie francuskiego socjologa, istnieją wspomnienia, które nie muszą być społeczne, skoro są nasze osobiste, intymne i nikomu się z nich nie zwierzałyśmy. Nie ma natomiast jednostkowej pamięci, która tak czy inaczej nie byłaby osadzona w kontekście społecznym.

Podsumowanie: co z tego wynika dla historii mówionej

Wiedza o tym, jak działa pamięć, okazuje się potrzebna właściwie na każdym etapie pracy z historią mówioną, zwłaszcza jednak do przygotowywania pytań i do zadawania ich podczas rozmowy oraz przy interpretacji nagrania. Jeżeli chodzi o pytania, to wiedza o funkcjonowaniu pamięci wpłynie na sposób ich formułowania i uporządkowania oraz na ich kolejność (więcej na ten temat – w rozdziale trzecim). Natomiast co do interpretacji (więcej o niej – w rozdziale siódmym), możemy zwracać uwagę na samą strukturę, zwłaszcza w narracji swobodnej (ile czasu trwała opowieść o poszczególnych okresach życia), oraz na treść, dokładność i możliwe „przesunięcia” poszczególnych wspomnień. Na tę ostatnią kwestię zwróciła uwagę cytowana już trójka badaczy: „Relacje [...] należy oceniać, rozstrzygając, czy mają oparcie w osobistych śladach pamięciowych [wyróżnienie w oryginale – M.J.]. O tym, jakie jest prawdopodobieństwo, że informacje zawarte w relacji są odzwierciedleniem rzeczywistych zdarzeń (czy wspomnienia są trafne, czy nie), decyduje ocena historyka dokonana w toku analizy, czyli już po wywiadzie”²⁰. Czasem wspomnienie może być „nietrafne”, lecz przez to właśnie okazuje się ciekawe do interpretacji: zamiast myśleć, jak było, zastanawiamy się wtedy, dlaczego ktoś zapamiętał coś właśnie tak, a nie – inaczej. Także podczas interpretacji nagrania możemy uchwycić obecność w jednostkowej opowieści wyobrażeń, fraz czy ocen pochodzących z pamięci zbiorowej.

Co jeszcze warto przeczytać

Jest wiele książek – naukowych i popularnonaukowych – o ludzkiej pamięci. Zacznijmy jednak od internetu: przystępne i rzetelne kompendium wiedzy psychologicznej można znaleźć na stronie PrymuJ – Repozytorium Materiałów Uniwersytetu Jagiellońskiego (prymuj.psychologia.uj.edu.pl). Jeżeli ktoś poszukuje solidnego opracowania książkowego, może sięgnąć do monografii Tomasza Maruszewskiego, poświęconej pamięci autobiograficznej²¹. Trochę inaczej, bo z perspektywy neurologicznej, o starzeniu się pamięci i – szerzej – o całym umyśle opowiada Elkhonon Goldberg²². Dla czytelników preferujących opracowania bardziej eseistyczne, lecz nie mniej ciekawe, do dyspozycji jest kilka prac, których autorem jest Douwe Draaisma, holenderski historyk psychologii²³. O cyklu życia człowieka poza samym Eriksonem²⁴ pisał także Lech Witkowski²⁵. Jeśli natomiast chodzi o samą historię mówioną, to warto wspomnieć pracę trójki autorów – dwójga historyków (Marty Kurkowskiej-Budzan i Marcina Stasiaka) oraz psycholożki (Emilii Soroko), którzy próbują przełożyć psychologiczną wiedzę na temat pamięci na sposób prowadzenia wywiadu przez historyków²⁶.

1 D. Draaisma, *Machina metafor. Historia pamięci*, tłum. R. Pucek, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2009.

2 T. Maruszewski, *Psychologia poznania*, wyd. II, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2001, s. 119 i n.

3 E. Goldberg, *Jak umysł rośnie w siłę gdy mózg się starzeje*, red. M. Harciarek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014, s. 118.

4 A. Łuria, *O pamięci, która nie miała granic*, tłum. J. Przesmycka, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1970.

5 J.L. Borges, *Pamiętliwy Funes*, tłum. S. Zembrzuski, w: tenże, *Fikcje*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1972, s. 91–99.

6 E. Goldberg, *Jak umysł rośnie w siłę gdy mózg się starzeje*, dz. cyt., s. 119.

7 B. Wojciszke, *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2002, s. 137.

8 D. Kahneman, *Two Systems in the Mind*, 2012, amacad.org/news/two-systems-mind [dostęp: 20.07.2021].

9 M. Kurkowska-Budzan, E. Soroko, M. Stasiak, *Wywiad ustrukturyzowany w badaniach historycznych. Propozycja procedury badawczej*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2020, t. 10, s. 12, DOI: 10.26774/wrhm.269.

- 10 E. Goldberg, *Jak umysł rośnie w siłę gdy mózg się starzeje*, dz. cyt. W oryginalne tytuł tej pracy jest nieco dłuższy: *Wisdom paradox. How your mind can grow stronger as your brain grows older*.
- 11 E.H. Erikson, *Tożsamość a cykl życia*, dz. cyt., s. 93-94.
- 12 S. Hajdas, K. Barzykowski, *Niepamięć dziecięca*, w: *Psychologia poznawcza. Zbiór materiałów do nauki psychologii poznawczej*, 2017, prymuj.psychologia.uj.edu.pl/niepamiec-dzieciecia [dostęp: 1.08.2021].
- 13 S. Hajdas, K. Barzykowski, *Efekt reminiscencji*, w: *Psychologia poznawcza. Zbiór materiałów do nauki psychologii poznawczej*, 2017, prymuj.psychologia.uj.edu.pl/efekt-reminiscencji [dostęp: 2.08.2021].
- 14 L. Krzywicki, *Wspomnienia*, Czytelnik, Warszawa 1957, s. 19.
- 15 J. Erikson, *On Old Age II. A Conversation with Joan Erikson at 92 (Davidson Films, Inc.)*, 1995, youtube.com/watch?v=158CneVeJkk [dostęp: 15.08.2021].
- 16 K. Bock-Matuszyk, E. Maj, A. Paprot-Wielopolska, *Wstęp*, w: *Rówieśnicy Niepodległej. Sto lat historii Polski z perspektywy najstarszych Polaków*, red. K. Bock-Matuszyk, E. Maj, A. Paprot-Wielopolska, Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, Wrocław 2020, s. 11.
- 17 D. Draaisma, *Fabryka nostalgii. O fenomenie pamięci wieku dojrzałego*, tłum. E. Jusewicz-Kalter, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2010.
- 18 Rozmowa z 95-letnim Witoldem Basiejką, 25 maja 2021.
- 19 M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, tłum. M. Król, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969.
- 20 M. Kurkowska-Budzan, E. Soroko, M. Stasiak, *Wywiad ustrukturyzowany w badaniach historycznych*, dz. cyt., s. 11.
- 21 T. Maruszewski, *Pamięć autobiograficzna*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2005.
- 22 E. Goldberg, *Jak umysł rośnie w siłę gdy mózg się starzeje*, dz. cyt.
- 23 Zob. np. D. Draaisma, *Dlaczego życie płynie szybciej, gdy się starzejemy. O pamięci autobiograficznej*, tłum. E. Jusewicz-Kalter, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2006; tenże, *Machina metafor*, dz. cyt.; tenże, *Fabryka nostalgii*, dz. cyt.; tenże, *Księga zapominania*, tłum. R. Pucek, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2012.
- 24 E.H. Erikson, *Tożsamość a cykl życia*, dz. cyt.
- 25 L. Witkowski, *Rozwój i tożsamość w cyklu życia. Studium koncepcji Erika H. Eriksona*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1989.
- 26 M. Kurkowska-Budzan, E. Soroko, M. Stasiak, *Wywiad ustrukturyzowany w badaniach historycznych*, dz. cyt.

Przygotowanie do rozmowy

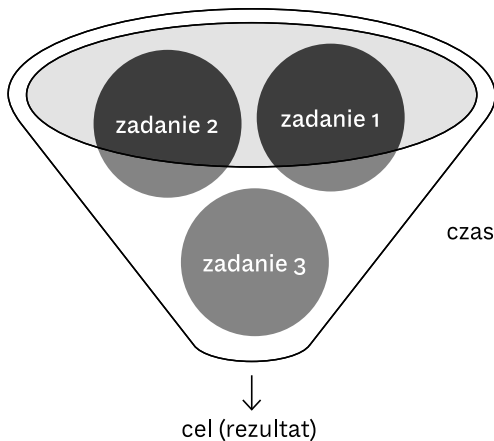
Z TEGO ROZDZIAŁU DOWIESZ SIĘ:

- czym jest projekt historii mówionej;
- skąd można wziąć pomysł na własny projekt;
- czym są pytania badawcze i jak je dobrze sformułować;
- jak szukać rozmówców;
- co powiedzieć podczas pierwszej rozmowy wspomnieniowej, którą chcemy nagrać;
- jak się przygotować do rozmowy;
- co zabrać ze sobą na nagranie;
- czy lepiej nagrywać wywiady audio, czy – wideo.

Od pomysłu do projektu

Większość wywiadów historii mówionej, jakie nagrywa się w Polsce (i nie tylko), jest realizowana w ramach projektów. To wieloznaczne pojęcie, czasem – nadużywane, oznacza po prostu serię powiązanych działań (zadań), które zmierzają do realizacji jakiegoś zamierzenia (osiągnięcia celu, rezultatu) w określonym czasie oraz przy ograniczonych środkach finansowych. Oznacza to tyle, że jeżeli podejmujemy się realizacji jakiegoś pomysłu, to musimy wiedzieć, w jaki sposób i w jakiej kolejności to zrobić, oraz zaplanować – przynajmniej w zarysie – w jaki sposób będzie wyglądała realizacja (efekt) naszego działania oraz kiedy ten efekt nastąpi. Można to wyrazić dawną łacińską maksymą z Owidiusza: *Quisquid agis, prudente agas et respice finem* („Cokolwiek czynisz, roztropnie czyn i oczekuj końca”).

SCHEMAT PROJEKTU W ZARZĄDZANIU



W praktyce historii mówionej przekłada się to na fakt, że nie zawsze możemy nagrywać wszystkie osoby, których wypowiedzi chcielibyśmy zarejestrować, i rozmawiać o wszystkim, co wydaje się nam ciekawe. Tylko instytucje duże i stabilne finansowo mogą pozwolić sobie na nagrywanie wywiadów historii mówionej w trybie ciągłym, bez definiowania rezultatów czy bez wyznaczania terminów. Zresztą nawet takie podmioty najczęściej korzystają z metody projektowej. W projektach historii mówionej musimy wiedzieć, czy

nagrania rozmów będą nam potrzebne do zorganizowania wystawy, do napisania książki lub artykułu, do przygotowania publicznej prezentacji czy reportażu. Każda z tych form (możliwych rezultatów) wymaga czegoś innego od nagrań. Z drugiej strony – nawet amatorskie, doraźne i zupełnie niezorganizowane nagrywanie wspomnień, dalekie od logiki myślenia projektowego, na dłuższą metę pozostaje jedynie czyimś prywatnym hobby (dzięki któremu mogą oczywiście również powstawać ciekawe i wartościowe nagrania). Refleksja nad tym, dlaczego (z jakiego powodu) oraz po co (w jakim celu) nagrywa się czyjeś historie, powinna towarzyszyć praktyce wszystkich oralistów.

Zanim jednak przygotowuje się projekt historii mówionej, potrzebne będą chęć oraz pomysł. Podobnie jak z wieloma innymi przedsięwzięciami (nie tylko naukowymi), dobry koncept oraz wola zajmowania się nim są fundamentami sukcesu także w naszej dyscyplinie. Chęć jest cechą indywidualną, której nie da się w prosty sposób nauczyć z podręcznika. Można natomiast ćwiczyć się w umiejętności rozpoznawania własnej woli oraz jej podtrzymywania. Skoro zabierasz się do uprawiania historii mówionej, musisz sobie najpierw odpowiedzieć na pytanie „Czy ja chcę to robić?”. Czy chcesz spędzać czas na szukaniu ciekawych rozmówców, na kontaktowaniu się z nimi, na przekonywaniu ich do zgody na rozmowę, na cierpliwym wysłuchiwanie ich opowieści i dokładnym dopytywaniu o ich życie, na odsłuchiwanie nagranych plików, na szukaniu ciekawych fragmentów – a czasem również – na mozolnym transkrybowaniu i kodowaniu nagrania? Jeżeli uważasz, że podołasz temu wszystkiemu oraz że może Ci to sprawić radość i satysfakcję – historia mówiona jest dla Ciebie.

CZEGO POTRZEBA DO UPRAWIANIA HISTORII MÓWIONEJ

- chęci
- wytrwałości
- empatii
- umiejętności nawiązywania kontaktów z innymi ludźmi
- dociekliwości i ciekawości
- zdolności do ekonomicznego i precyzyjnego władania słowem
- samokontroli
- umiejętności logicznego i analitycznego myślenia.

Chęć często idzie w parze z umiejętnościami i kompetencjami społecznymi, które w historii mówionej bardzo się przydają. Mam tu na myśli przede wszystkim empatię, łatwość nawiązywania kontaktów międzyludzkich (zwłaszcza międzygeneracyjnych), umiejętność cierpliwego słuchania i rozmawiania, precyzyjne i ekonomiczne władanie słowem, dociekliwość i zainteresowanie ludzkimi wspomnieniami oraz umiejętność logicznego myślenia i analizowania. Te cechy są u oralistów bardzo pożądane, chociaż – z drugiej strony – samo praktykowanie historii mówionej pozwala je w sobie rozwijać. Pod tym względem historia mówiona wymaga pewnego poziomu samoświadomości – znajomości siebie i swoich cech na tyle, aby wiedzieć, czy ma się tendencję raczej do gadulstwa niż do małowówności, do podejrzliwości czy do łatwowierności.

W praktyce pytanie o chęci i o predyspozycje charakterologiczne (lub o ich niedobór) nie zawsze jednak pojawia się na początku. Często najpierw kształtuje się pomysł na to, z kim lub o czym warto by porozmawiać, aby dowiedzieć się czegoś ciekawego o ludzkim doświadczeniu minionych lat. A pomysł w połączeniu z chęciami oraz z kompetencjami i ze wsparciem może prowadzić do planu działania (projektu), a następnie – do jego realizacji. Szukania pomysłów na projekt historii mówionej również nie można się w prosty sposób nauczyć – indywidualna kreatywność, doświadczenie, a nawet przypadkowe spotkanie bywają decydujące. W końcu *spiritus flat ubi vult* •. Często pomysł ma coś z intuicji, z objawienia, które dopiero *ex post* potrafimy uzasadnić. Jak ujmuje się to w hermeneutyce: nie ma reguł na dobre pomysły, ale są – na ich uprawomocnienie. Warto jednak wskazać na przykładowe i stosunkowo częste schematy pomysłów, z których mogą się rodzić wartościowe projekty.

• Duch wieje, kędy chce.

LISTA POMYSŁÓW – PRZYKŁADOWYCH INSPIRACJI

- Niezwykły człowiek. Spotkanie kogoś o nieszablonowej biografii, o doświadczeniach życiowych, których nie mają inni, o zdolności barwnego i ciekawego opowiadania o czasach minionych.
- Historia miejsca / historia lokalna. Życie wspólnot lokalnych często nie jest źródłowo zapisywane i z tego powodu zanika wraz z odchodzeniem osób je współtworzących. Tymczasem obrazy zmieniającej się przestrzeni, krajobrazu, lokalnej

codziennosci czy swoistego *genius loci* zajmują w pamięci ludzi ważne miejsce. Są one również elementami tożsamości poszczególnych osób i całych wspólnot. Można stworzyć historię mówioną jednego domu, kamienicy czy bloku, osiedla, ulicy, wioski lub miasta.

- Wspólnota doświadczenia. Różnych ludzi łączy czasem to, że ich udziałem stało się jakieś doświadczenie, które odcisnęło trwałe piętno na ich biografiach. Chodzi tu – przykładowo – o byłych więźniów obozów koncentracyjnych, o osoby, które przeszły tę samą poważną chorobę, o migrantów zarobkowych czy o osoby z grup mniejszościowych.
- Tematy „niepamiętane”. Zagadnienie (lub doświadczenie), o którym publicznie „się nie mówi”, ale które żyje w pamięci osób z nim związanych, często głęboko ukryte lub stabuizowane (przykładowo – przemoc domowa, przestępczość, nieformalne układy władzy, korupcja).
- Historia instytucji z perspektywy ludzi, którzy je współtworzyli. Niektóre zawody (kolejarze, nauczyciele, górnicy), zakłady pracy lub wspólnoty (np. duszpasterstwa) budują szczególny rodzaj więzi między ludźmi a samą instytucją. Szczególnie ciekawe jest to w sytuacji, gdy taka wspólnota się zmienia lub znika na skutek zmian cywilizacyjnych i postępu technologicznego.
- Wydarzenie w pamięci. Niektóre wydarzenia zapisują się mocno w pamięci całych pokoleń, a dla samych świadków są potem ważnym punktem odniesienia w ich własnych biografiach. W pamięci poszczególnych ludzi owe „wielkie wydarzenia historyczne” nie zawsze znaczą dokładnie to, co mówi o nich historiografia, niemniej to właśnie subiektywne doświadczenie i oceny stają się często ważniejsze niż obiektywizujący dyskurs historyka. W ten sposób można przygotować chociażby projekt historii mówionej o pamięci stanu wojennego, o powodzi z 1997 roku czy o transformacji ustrojowej.
- „Historia ratownicza”. Sytuacje, w których doświadczenie jednostkowe czy zbiorowe należy zarejestrować, póki tylko jest to możliwe. Rozmówcami mogą być np. lokatorzy jakiegoś domu tuż przed wyprowadzką, lokalni „kustosze pamięci”, osoby sędziwe i inni „ostatni świadkowie”.

Czasem pierwszą iskrą okazuje się spotkanie z konkretnym człowiekiem. Bywa i tak, że najpierw wymyślamy sobie temat nas zajmujący, a potem się zastanawiamy, z kim moglibyśmy na ten temat porozmawiać i w jaki sposób tego kogoś znaleźć. Obie drogi są poprawne, chociaż się różnią. Druga (najpierw pomysł na temat projektu, potem szukanie rozmówców) staje się bliższa naukowemu schematowi myślenia: znajdujemy problem, którym z jakiegoś powodu warto się zająć, a następnie szukamy danych lub źródeł, żeby ten problem rozwickłać. Pierwsza przypomina za to sposób, w jaki powstają dzieła artysty: u początku stoi nie jasne przekonanie o ważności danego zagadnienia, ale inspirujące zrzędzenie losu, dopiero naprowadzające na godny uwagi temat. W praktyce dzieje się najlepiej, gdy obie drogi się spotykają i od natchnienia przechodzimy płynnie do formułowania ważnych pytań, a od teoretycznego ich wskazywania – do znajdowania osób, które na to pytanie będą mogły nam odpowiedzieć (o drogach dotarcia do rozmówców – za chwilę).

Z czego składa się (dobry) projekt historii mówionej

Pomysły i chęci trzeba przełożyć na projekt, czyli – w myśl definicji – na serię powiązanych działań prowadzących do jakiegoś celu. W przypadku historii mówionej są to następujące elementy:

- Temat (Co jest głównym obiektem naszego zainteresowania?).
- Pytania badawcze (Czego na wybrany temat chcemy się dowiedzieć?).
- Rozmówcy (Czyich wspomnień powinniśmy wysłuchać, aby znaleźć odpowiedzi na nasze pytania? Jakie są sposoby dotarcia do tych osób? •).
- Metoda (Jaki rodzaj wywiadu przeprowadzić, by najlepiej odpowiadał on tematowi projektu i specyfice rozmówców? Czy oprócz wywiadów będziemy potrzebować także innych źródeł osobistych lub archiwalnych?).
- Kwestionariusz lub przewodnik wywiadu (o nim – w kolejnym rozdziale).
- Sprzęt i jego obsługa (Czy będziemy nagrywać wywiady audio, czy – wideo? Ile osób – i jakich konkretnie – będzie

• W socjologii:
metoda doboru próby.

- potrzebnych do jego obsługi w czasie nagrania oraz na potrzeby technicznej obróbki plików?).
- Opracowanie nagrań (Jakie będą losy nagranych rozmów? Za pomocą jakich narzędzi – transkrypcja, streszczenie itp. – poszczególne nagrania zostaną opracowane?).
 - Interpretacja materiału (O czym opowiadają rozmówcy? W jaki sposób to robią? Czy poszczególne wywiady są podobne, czy też się różnią pod względem treści i zawartych ocen? Jakie ważne informacje oraz interpretacje pojawiły się w nagraniach? W jaki sposób będziemy łączyć wątki (czy fragmenty) z różnych wywiadów lub fragmenty jednej historii?).
 - Rezultat/cel (Co powstanie dzięki nagraniu tych wywiadów – książka, wystawa, prezentacja, archiwum? W jakiej formie i komu rezultaty projektu zostaną zaprezentowane? Jakie będzie miejsce samych rozmówców przy tworzeniu rezultatów?).
 - Ramy czasowe i organizacyjne (Ile to wszystko powinno trwać? Kiedy i przez kogo powinny zostać zrealizowane poszczególne zadania w projekcie? Jakie środki będą potrzebne i skąd je wziąć?).
 - Diagnoza szans i zagrożeń, czyli co może pójść nie tak i co wtedy robić (przykładowo – niedobór rozmówców, brak pieniędzy lub osób zaangażowanych w realizację projektu, różnica między planowanym a rzeczywistym czasem trwania projektu).
 - Skutki długofalowe (Co będzie się działo ze zgromadzonymi materiałami, ze sprzętem, z rezultatami po zrealizowaniu projektu? Jakie będą ewentualne warunki archiwizacji i udostępniania nagrań?).

CYKL ŻYCIA PROJEKTÓW HISTORII MÓWIONEJ

- pomysł
- plan
- wywiad
- opracowanie i archiwizacja
- użycie¹.

Skoro podejmujemy się pracy z historią mówioną, musimy się zastanowić, jak wyobrażamy sobie poszczególne komponenty tego, co chcemy robić. Ominięcie któregoś z nich lub pomieszanie dwóch albo trzech może skutkować tym, że celu nie uda się osiągnąć, lub tym, że będzie on miał płytki, doraźny i jednorazowy zasięg. Tymczasem w historii mówionej chodzi o to, żeby nasza praca pozwalała na osiąganie potencjalnie pogłębionych i jakościowych (*nomen omen*) rezultatów, które zostawią trwałą ślad w dziedzinie, której dotyczą (w dyskursie akademickim, artystycznym, popularnonaukowym, w tożsamości lokalnej czy grupowej). W tym rozdziale i w kolejnych opiszę bardziej szczegółowo każdą z wymienionych składowych.

Formułowanie tematu i pytań badawczych

Pomysł – gdy uznamy, że jest ciekawy – należy przeformułować w temat (jak kto woli: tytuł) projektu. Różnica polega na tym, że sam pomysł ma często luźny charakter, impresyjny, a nieraz – na wpół wypowiedziany. Czujemy, że coś (np. doświadczenie pracy kobiet w socjalistycznych zakładach przemysłowych, chociażby w kopalniach – tak jak pisała o tym Małgorzata Fidelis w książce *Women, Communism, and Industrialization in Postwar Poland*²) jest ciekawe, wyjątkowe, ważne i że trzeba zebrać ludzkie wspomnienia o tym. Dzięki sformułowaniu tematu możemy doprecyzować to, co nas tak naprawdę interesuje, i nazwać to po imieniu, czyli zapisać nasz pomysł w języku pojęć właściwych dyscyplinie lub problematyce, którą się zajmujemy. W temacie projektów historycznych mogą się więc pojawiać kategorie geograficzne (jakie miejsca projekt obejmuje?), chronologiczne (jakiego okresu dotyczy temat?), społeczno-polityczne (jakich wydarzeń, grup czy procesów historycznych dotyka?) czy kulturowe (jakimi kategoriami będziemy go opisywać?). W tytule projektu można czasem użyć wyrażeń wartościujących lub też stawiać od razu pewną tezę[•], lecz tylko w sytuacji, gdy mamy mocne przekonanie, że jest to uprawnione w kontekście wiedzy wynikającej z nagrań oraz wiedzy z obszaru danej dyscypliny. Jednak zazwyczaj lepiej tego unikać.

• Pojęcie „żołnierze wyklęci” jest takim określeniem wartościującym – wyrażeniem, które zawiera jednocześnie silną tezę na temat całej grupy, z perspektywy historycznej – przecież bardzo różnorodnej.

PRZYKŁADOWE TEMATY (TYTUŁY) PROJEKTÓW ZARCHIWIZOWANYCH W ARCHIWUM HISTORII MÓWIONEJ FUNDACJI OŚRODKA KARTA I DOMU SPOTKAŃ Z HISTORIĄ W WARSZAWIE (www.audiohistoria.pl):

- Przesiedleni. Polsko-niemiecka pamięć o wysiedleniach w Wielkopolsce w czasie II wojny światowej;
- Zapomniane obozy nazistowskie;
- Pamiętanie Peerelu. Opowieści o wspólnych i indywidualnych sposobach na system: 1956–1989;
- Żołnierze 1. Dywizji Pancерnej Generała Maczka;
- Kaszuby w polskiej i niemieckiej pamięci. Historia lokalna;
- W kolejce po równość. Polska 1945–1956 w opowieściach kobiet.

Dobry tytuł projektu powinien zatem zostać sformułowany wystarczająco jasno i precyzyjnie, aby dla każdego było zrozumiałe, o co w nim chodzi. Jednocześnie powinien brzmieć atrakcyjnie dla odbiorcy i w ten sposób łatwo dawać się zapamiętać. Celną metafora połączona z precyzyjnym wyjaśnieniem może tu się bardzo przydać. Samo ukucie tematu, nawet bez przenośni i bez innych zabiegów językowych, jest bardzo ważne, ponieważ funduje tożsamość i istnienie naszego działania. W tym właśnie sensie nie-nazwane nie istnieje.

Po temacie pora przejść do zdefiniowania pytań badawczych, zwanych też wymiennie problemami badawczymi, kwestiami badawczymi. To pojęcie, dobrze zakorzenione w naukach społecznych, okazuje się jednym z fundamentalnych ogniw pracy naukowej. Nauka jako dziedzina ludzkiego życia, której zadaniem jest dostarczanie nowej wiedzy, nie tworzy jej w sposób dowolny, ale dochodzi do niej właśnie poprzez szukanie odpowiedzi na dobrze zadane pytania. Aby dowiedzieć się czegoś nowego (poznać odpowiedź), musimy najpierw sprecyzować, o co w ogóle chcemy zapytać (czyli sformułować pytanie). Dotyczy to także historii mówionej. Biorę tu na chwilę w nawias pozanaukowe praktykowanie jej w działaniach edukacyjnych czy artystycznych. Tam pytania mają odmienny charakter, jednak również nie znikają.

Pytania badawcze biorą się z rozwinięcia (ze sproblematyzowania) tematu, z analizy dotychczasowego dorobku naukowego (co wiemy, a czego – nie?), ze wstępnego rozpoznania problemu

(na podstawie np. sondażowego wywiadu, który zrobiliśmy na próbę), lub też za sprawą połączenia wszystkich wymienionych sposobów z intuicją badawczą. Ważne, aby pytania zostały sformułowane w formie zdań pytających: rozpoczynały się od słowa pytającego („co?”, „kto?”, „kiedy?”, „gdzie?”, „dlaczego?”, „czy?” itd.), a kończyły pytajnikiem. Te ostatnie zastrzeżenia to – oczywiście – banał, ale w praktyce wielu prac naukowych ten wymóg nie jest bynajmniej spełniony. Pytania mają dotyczyć poszczególnych wątków tematu, o których chcielibyśmy się czegoś dowiedzieć. Gdy się je formułuje, należy świadomie zdecydować się na słowo pytające (rodzaj pytania), zależnie od tego, jakiej odpowiedzi się spodziewamy. Jeśli zaczynamy pytanie badawcze od słowa „czy”, oczekujemy znalezienia odpowiedzi, która rozstrzygnie jakiś dylemat – potwierdzi lub sfalsyfikuje dane przypuszczenie. Z kolei inne słowa pytające właściwe pytaniom otwartym służą do znajdowania informacji o przyczynach i o celach, o osobach, o miejscach, o właściwościach czegoś, o sposobach itp.

RODZAJ PYTANIA	SŁOWA PYTAJĄCE
zamknięte (rozstrzygnięcia)	Czy? (odpowiedź: tak/nie)
otwarte:	
— o przyczynę	Z jakiego powodu? Dlaczego?
— o cel	W jakim celu? Po co?
— o osobę	Kto? Kim? Kogo?
— o czas (data, pora)	Kiedy? W jakim czasie? W jakim okresie?
— o miejsce	Gdzie? Dokąd? Skąd?
— o sposób	Jak? W jaki sposób?
— o właściwości	Jaki? Jaka? Jakie? Jak wyglądało?

Należy przy tym pamiętać, że pytania badawcze to nie są jeszcze te pytania, które umieścimy wprost w naszym kwestionariuszu czy w przewodniku wywiadu i zadamy naszym rozmówcom. Dotyczą one kwestii ogólnych, wynikających z tematu projektu i z kontekstu dyscypliny naukowej, a także z wiedzy pozaźródłowej, którą posiadamy. Sformułowano je zatem w kategoriach ogólnych i – powtórzmy – za pomocą języka właściwego danej dyscyplinie

naukowej (w naszej sytuacji: historii, antropologii, socjologii, religioznawstwu, psychologii) lub kilku z nich. Dopiero na podstawie pytań badawczych można stworzyć te pytania, które rzeczywiście padną z naszych ust w trakcie rozmowy, a które zadamy już w zupełnie inny sposób – językiem mówionym i naturalnym, wolnym od niepotrzebnego obciążenia terminologią historiograficzną czy socjologiczną.

PYTANIA BADAWCZE

- język dyscypliny naukowej:
 - pojęcia fachowe
- w formie pisemnej
- ogólne
- pozakontekstowe

PYTANIA DO WYWIADU (KWESTIONARIUSZOWE)

- język naturalny
 - i potoczne rozumienie pojęć
- w formie ustnej
- konkretne
- zanurzone w kontekście rozmowy

Mylenie i mieszanie pytań badawczych projektu i pytań do konkretnego wywiadu to częsty błąd, który wynika z kilku przyczyn. To samo słowo („pytanie”) zostało tu użyte w stosunku do obu rodzajów pytań, co samo w sobie bywa mylące. Ponadto wielu z nas (historyków, antropologów, socjologów) na tyle wchłonęło już terminologię własnej dyscypliny, że trudno nam dostrzec, jak często operujemy pojęciami naukowymi, które niekoniecznie muszą znaczyć to samo lub znaczyć cokolwiek dla innych ludzi. Wyrażenia takie jak: „wykluczenie”, „stosunki etniczne” lub „stosunki polityczne”, „transformacja ustrojowa”, „tożsamość”, „działania wojenne”, „mniejszość narodowa”, chociaż bywają używane w języku potocznym, to jednak nie okazują się jego naturalnymi składnikami. W zwykłej opowieści większość ludzi, zamiast abstrakcyjnych kategorii właściwych naukom społecznym czy historiografii, używa opisów lub kategorii zabarwionych znaczeniowo oraz wskazuje na fakty, często z zastosowaniem słownictwa kolokwialnego. Pośrednio jednak badacz potrafi odnieść to wszystko do swoich abstrakcyjnych kategorii, w których sformułował pytania badawcze. Oralista nie może więc iść na skróty i kazać samemu rozmówcy formułować wprost odpowiedzi na problemy badawcze. Jego zadaniem – już na etapie interpretacji – jest właśnie analiza kategorii, przez które rozmówcy widzą świat – przeprowadzona za pomocą kategorii badawczych, właściwych naukowcowi.

W znanym etnograficznym żarcie antropolog przeprowadzający wywiad terenowy z Łemkiem pyta go (zgodnie z regułami dobrego wywiadu – językiem naturalnym): „Kim się Pan właściwie czuje?”, na co Łemko odpowiada pytaniem: „Rozumiem, że chodzi o moją tożsamość etniczną?”. W tym przypadku respondent sam odgadł problem badawczy stojący za zadaniem pytaniem, a w anegdotyce chodziło o nadmierne wyeksploatowanie tej stosunkowo niedużej wspólnoty przez polskich badaczy. Zazwyczaj jednak to badacz ma tendencje do nadużywania fachowego żargonu.

Jak znaleźć rozmówców

Jeżeli już wiemy, co będzie nas interesować i czego chcemy się dzięki wywiadam dowiedzieć, należy rozpocząć poszukiwanie osób, z którymi warto byłoby porozmawiać. Spora część oralistów uważa właśnie ten etap za najtrudniejszą i za najbardziej żmudną część całej pracy z historią mówioną. Nic dziwnego – to zadanie przypomina czasem trud ulicznego fundaisera czy telefonicznego sprzedawcy, który musi uzbroić się w spokój, cierpliwość i argumenty, aby liczyć na to, że ktoś zgodzi się wreszcie kupić to, co usiłuje sprzedać. Oralisci mają o tyle łatwiej, że domagają się nie pieniędzy, ale – wspomnień.

Należy w miarę możliwości dobierać rozmówców, którzy w największym stopniu odpowiadają (generacyjnie, biograficznie) tematyce projektu. Pojęcie „badania jakościowe” ma w tym kontekście drugie dno: ich główną charakterystyką jest (wysoka) jakość zebranego materiału. W pierwszej kolejności szukamy osób o biografjach bogatych (potencjalnie wielowątkowych) oraz takich, które miały najwięcej wspólnego z naszym tematem. W drugiej kolejności bierzemy pod uwagę – jak ujmuje to terminologia badań społecznych – różnorodność próby przez nas dobieranej: jeżeli nagrywamy rozmowy z kilkoma lub z kilkunastoma ludźmi (przykładowo – z robotnikami wielkoprzemysłowymi, z działaczami opozycji antykomunistycznej, z nauczycielami, z mieszkańcami jakiejś miejscowości), powinni oni reprezentować różne biograficzne schematy, różne poglądy polityczne, różne pozycje majątkowe, różne płcie. W idealnej sytuacji powinniśmy mieć poczucie, że chociaż nie słyszeliśmy pewnie wszystkich możliwych

historii na dany temat czy z danej perspektywy, to jednak słyszeliśmy wszystkie – lub wszystkie istotne dla nas – typy takich historii.

Istnieje kilka kanałów dotarcia do potencjalnych rozmówców. Najprostszym jest rozejrzenie się wokół i wykorzystanie sieci własnych kontaktów rodzinnych, towarzyskich czy sąsiedzkich. Wbrew pozorom zazwyczaj stosunkowo słabo znamy historie życia osób na co dzień przez nas spotykanych. Nie wiemy też wiele o wspomnieniach rodziców, dziadków czy innych krewnych naszych znajomych. W tym kręgu rozpowszechnianie informacji o potrzebie dotarcia do osób o takim czy innym przebiegu biografii może przyczynić się do odkrycia nieznanych historii wokół nas. W zbliżony sposób działa metoda kuli śnieżnej, polegająca na tym, że przy okazji wywiadu z jedną osobą korzystamy z jej kontaktów i z polecenia do innej znanej jej osoby, która również mogłaby nam pomóc. Od znajomych przechodzimy wtedy do znajomych znajomych – i do dalszych kręgów osób.

Z myślą o tematach skupiających się na doświadczeniach wspólnot w różny sposób formalnie reprezentowanych (grup zawodowych, środowisk religijnych czy kombatanckich) warto sprawdzić, czy istnieje organizacja (stowarzyszenie, fundacja, nawet grupa nieformalna) zrzeszająca dane środowisko. Pomyślny kontakt z nią ma szansę otworzyć nam drzwi do innych osób związanych z taką grupą. Czasem może się zdarzyć, że jakieś środowisko jest reprezentowane przez więcej niż jedną organizację – wtedy bardzo ważne staje się danie głosu każdej ze wspólnot.

W nawiązywaniu kontaktów z danym środowiskiem nieocenioną pomoc świadczą osoby, które możemy nazwać *odźwierzynami*, a więc te, które cieszą się zaufaniem innych członków tej zbiorowości i które mogą otworzyć nam drzwi do ich wspomnień. W społeczeństwie, w którym poziom zaufania społecznego nie jest za wysoki, taka osoba obdarzająca nas zaufaniem okazuje się często na wagę złota. Dzięki jej rekomendacji otrzymujemy przecież w oczach innych osób zaufanie na kredyt, podżyrowany właśnie przez naszego odźwierzynego.

Jeżeli ramy organizacyjne i finanse projektu na to pozwalają, warto czasem ogłoszenie o szukaniu rozmówców zamieścić w prasie, w internecie czy w innych mediach. Jakkolwiek stopa zwrotu takiego działania jest zazwyczaj niewysoka, to jednak pozwala ono

na dotarcie do takich osób, których nie znaleźlibyśmy z wykorzystaniem innych wskazanych dróg. Ta metoda przydaje się zwłaszcza wtedy, gdy chcemy dotrzeć do środowisk stosunkowo zwartych, dysponujących – przykładowo – własną prasą branżową lub środowiskową. Także jeżeli poszukiwani rozmówcy nie tworzą żadnego środowiska, ale mają cechy czy doświadczenia biograficzne, które nas interesują, ogłoszenie w prasie codziennej, regionalnej czy ogólnopolskiej może dać nam szansę dotarcia przynajmniej do części z nich.

Pierwszy kontakt

W praktyce zwykle oraliści wykorzystują każdą możliwą okazję do nawiązania kontaktu z potencjalnymi rozmówcami. Jednego ze swoich najciekawszych narratorów spotkałem na wernisżu wystawy, a inną osobę – na festynie. Nawiązanie kontaktu jest pierwszym krokiem na drodze do udanego wywiadu. Niezależnie od tego, czy pierwszy kontakt jest osobisty, telefoniczny czy – rzadko – listowny lub e-mailowy, trzeba zawsze pamiętać o kilku kwestiach, które powinniśmy ująć. Oto ich lista:

1. Przedstawienie się: nie tylko imieniem i nazwiskiem, lecz także ze wskazaniem na swoją rolę społeczną, która w kontekście naszej prośby o zgodę na wywiad okazuje się kluczowa („Jestem studentem”, „Jestem historykiem/antropologiem/socjologiem”, „Jestem archiwistą społecznym”, „Interesuje mnie temat...”, „Piszę artykuł/książkę o...”, „Przygotowuję wystawę o...”. Ważne, żeby to przedstawienie było prawdziwe (nie wolno nam ukrywać swojej prawdziwej intencji czy profesji), ale jednocześnie dosyć ogólne i związane – nadmiar szczegółów okazuje się czasochłonny, a poza tym może zwrócić uwagę naszego rozmówcy na sprawy drugorzędne.
2. W razie kontaktu telefonicznego lub listownego: wskazanie, od kogo mamy dane kontaktowe naszego rozmówcy (jego numer telefonu, adres). To nie tylko wymóg etyczny, lecz także element budowania zaufania: osoba lub instytucja, na którą się powołujemy, zazwyczaj powinna się cieszyć szacunkiem naszego rozmówcy. Po wskazaniu na nią mamy więc szansę już na wstępie otrzymać niewielki kredyt zaufania.

3. Krótkie wyjaśnienie, co nas interesuje, a potem jasne, lecz grzeczne wyartykułowanie naszej prośby o spotkanie i o wywiad (np. „Czy zgodziłby się Pan spotkać ze mną i opowiedzieć mi o tym / o pańskim życiu / ten temat? Bardzo chciałbym spotkać się z Panem i nagrać Pańską opowieść”).
4. Odpowiedź na wszystkie pytania o temat, o formę spotkania, o czas spotkania itp., które mogą się pojawić w kontekście umówienia rozmowy (przy czym pierwszy kontakt zazwyczaj nie jest dobrym momentem na szczegółowe omówienie jej przebiegu – to robimy już podczas spotkania, przed samym włączeniem dyktafonu lub kamery).
5. Uzyskanie odpowiedzi od rozmówcy, czy zgodzi się na spotkanie, oraz informacji, w jaki sposób i kiedy ponownie się z nim skontaktujemy. W praktyce pierwszy kontakt nie zawsze kończy się już umówieniem na nagranie czy jednoznaczną odmową. Czasem możemy otrzymać odpowiedź: „Muszę się jeszcze zastanowić”, „Chciałbym zapytać żony/syna”. W takich sytuacjach musimy uszanować to stanowisko, nawet jeżeli nie do końca nas ono satysfakcjonuje. Ważne jednak, aby od razu ustalić z rozmówcą, kiedy będziemy mogli wrócić do rozmowy. Zależnie od sytuacji, konkluzja spotkania może być następująca:
 - a. Rozmówca się zgadza i od razu ustalamy datę i miejsce nagrania („Będę u Pana za tydzień w poniedziałek, o 10.00 rano”).
 - b. Rozmówca wstępnie się zgadza, ale prosi o to, żeby czas i miejsce ustalić nieco później („Zadzwońię zatem do Pana jutro po 16.00, żeby umówić się już na spotkanie”).
 - c. Rozmówca nie daje jednoznacznej odpowiedzi i potrzebuje na nią więcej czasu. Wtedy kluczową kwestią jest ustalenie pory i formy następnego kontaktu – warto wręcz zapytać, kiedy dokładnie można spodziewać się decyzji („Rozumiem, że potrzebuje Pan więcej czasu do namysłu. Czy mógłbym zatem zadzwonić za tydzień w piątek i zapytać, czy podjął już Pan decyzję?”). W takiej sytuacji warto też zostawić swoje dane kontaktowe i dodać, że rozmówca może w międzyczasie zadzwonić, gdyby miał jakieś pytania czy wątpliwości. Czasem może się zdarzyć, że będzie

trzeba skontaktować się z nim parę razy, zanim uda się spotkać na nagranie, ponieważ nasz rozmówca kilkakrotnie przesunie termin podjęcia decyzji.

- d. Rozmówca odmawia. Jego wolę trzeba uszanować, zapytajmy jednak o powód takiej decyzji (o ile rozmówca już go sam nie podał). Kiedy znamy przyczynę odmowy, możemy ocenić, czy warto podjąć próbę ponownego przekonywania do zgody, czy też – nie. Nawet jednoznacznie negatywną rozmowę dobrze byłoby zakończyć wskazaniem, że zawsze można swoją decyzję zmienić („Gdyby zmienił Pan zdanie, to ja chętnie wrócę do naszej rozmowy”). Należy przy tym unikać nachalności, ponieważ czasem może ona wywołać efekt odwrotny do zamierzonego – zamiast przekonać rozmówcę, ostatecznie go do siebie zrazimy.

Jeżeli przystępujemy do umówienia czasu i miejsca spotkania – czy to przy pierwszym kontakcie, czy przy kolejnym – trzeba koniecznie i jednoznacznie zaznaczyć przynajmniej dwie kwestie:

- Rozmowa może trochę potrwać (przykładowo: dwie – trzy godziny), dlatego prosimy, by nasz rozmówca zarezerwował sobie odpowiednio dużo czasu.
- Jeśli nie zaznaczyliśmy tego wcześniej: chęć nagrania rozmowy (podajemy w jakiej formie: audio lub wideo) oraz prośbę o umówienie się w takim miejscu, które sprzyja nagrywaniu, a zatem jest wystarczająco ciche oraz – w przypadku kamery – odpowiednio oświetlone. Do konkretnych warunków przyjdzie się dopasować już przy samym spotkaniu, na razie chodzi jedynie o wykluczenie takich miejsc, które w ogóle nie nadają się do rejestracji dźwięku (np. głośne kawiarnie, pokoje przechodnie).

Przygotowanie do rozmowy: wiedza tła

Gdy uda się nam umówić na rozmowę, trzeba dobrze się do niej przygotować. To przygotowanie można ująć w formie odpowiedzi na kilka pytań:

1. Co wiem o osobie, której wspomnień wysłucham? Czy mogę się przed rozmową dowiedzieć czegoś więcej, a jeżeli – tak, to w jaki sposób? Co wiem na temat możliwych kontekstów, w których będzie osadzona czyjaś opowieść?
2. Jakie są moje oczekiwania i czego chcę się dowiedzieć? Jeśli mamy już sformułowane pytania badawcze, warto do nich się odwołać, ale nie trzeba się do nich ograniczać.
3. W jaki sposób najlepiej będzie przeprowadzić rozmowę? Jak formułować pytania i w jakiej kolejności je zadawać? Czy posłużyć się wywiadem biograficznym, czy – lepiej nie?

Pierwsza kwestia zależy od tego, z kim mamy rozmawiać. Jeżeli jest to osoba publiczna (w szerokim sensie tego słowa), w internecie znajdziemy jej biogram, wypowiedzi, czasem także jakieś wspomnienia. W takich przypadkach warto sprawdzić w katalogu bibliotecznym (np. NUKAT, KaRo lub wyszukiwarka Biblioteki Narodowej, obejmujące wszystkie główne polskie biblioteki), czy nie znajdziemy publikowanych już wspomnień czy prac osoby, do której się wybieramy. Innymi słowy: warto zrobić mały research przed rozmową. Nie oznacza to od razu, że musimy znać szczegółowo czyjeś wszystkie publiczne wypowiedzi lub publikacje, jednak ogólna orientacja bardzo może nam pomóc.

Inaczej jest, gdy wybieramy się do kogoś, kto nie ma biogramu w Wikipedii czy prywatnej strony internetowej ani nie poświęcono mu artykułu hasłowego w jakimkolwiek leksykonie. Zazwyczaj tak właśnie jest – i o takie rozmowy w historii mówionej przede wszystkim chodzi. Wtedy możemy krótko wynotować sobie to, co wiemy chociażby ze wstępnej rozmowy lub od osoby, która była naszym *cicerone*. Gdy znamy kontekst, a zatem wiemy mniej więcej, kiedy nasz rozmówca się urodził, gdzie pracował i mieszkał, możemy próbować osadzić w tym kontekście jego biografię. Im lepiej jest nam znany ten kontekst, tym prawdopodobnie swobodniej pójdzie nam prowadzenie rozmowy i zadawanie pytań.

Kryje się w tym jednak pewna pułapka: niezależnie od tego, ile sami wiemy, to nasz rozmówca jest ekspertem od swoich własnych wspomnień – i tak należy go traktować. Co więcej, czasem informacje, które mieliśmy, mogą okazać się błędne, niedokładne,

albo – najczęściej – niepełne. Musimy więc podczas rozmowy wziąć własną wiedzę w nawias i pytać nawet wtedy, gdy zdaje się nam, że możemy znać odpowiedź. Informacje o czyjejś biografii lub obecnianiu w tematyce rozmowy warto potraktować jako wiedzę „z tyłu głowy”, którą mamy po to, żeby dobrze rozumieć to, co ktoś nam opowiada, i żeby trafnie dopytywać, ale nie po to, żeby się nią chwalić. Oczywiście, są różne sposoby prowadzenia rozmowy: niektórzy z nas nie oddają nad nią władzy, są bardziej dociekliwi, drażą i zadają szczegółowe pytania, inni wolą natomiast dać większą swobodę rozmówcom (więcej o tym – w rozdziale piątym).

Wiedza o rozmówcy i o zakładanej tematyce wiąże się wprost z tym, czego jako badacze chcemy się dowiedzieć. Czasem wystarczy rzut oka na listę problemów czy pytań badawczych, a czasem warto się zastanowić, co ciekawego może wynikać z tego, co już wiemy. Formułowanie – na własne potrzeby – oczekiwań co do rozmowy obejmuje też pytania o to, ile czasu może potrwać rozmowa, jakich okresów życia czy jakich tematów głównie dotyczyć, czy to jednorazowe spotkanie, czy raczej zanoszą się na więcej wizyt. Żadnej z tych rzeczy nie jesteśmy w stanie przewidzieć, ponieważ w większości zależą one od naszych rozmówców (i od dodatkowych okoliczności) bardziej niż od nas. Historia mówiona jest pod tym względem pełna niespodzianek, a nasze oczekiwania nie są w żaden sposób wiążące. Jednak ich werbalizacja, nawet – ogólnikowa, to dobre ćwiczenie samoświadomości i wpływu własnych założeń na to, jak potem, *ex post*, oceniamy jakiś wywiad: czy był on rzeczywiście tak słaby, czy tylko po prostu rozminął się z oczekiwaniami? Wreszcie – nazwanie tego, czego się spodziewamy i co nas interesuje, pomaga w przygotowaniu sobie głównego narzędzia pracy podczas wywiadu: kwestionariusza lub przewodnika wywiadu (więcej o kwestionariuszu – w kolejnym rozdziale).

Przygotowanie do rozmowy: sprzęt

Gdy idzie się na wywiad, należy mieć ze sobą:

- rejestrator dźwięku (dyktafon / dyktafon w telefonie) lub rejestrator wideo (kamera, aparat – o ile to możliwe, warto

zabrać także dodatkowe urządzenie i nagrywać na dwóch sprzętach naraz, w razie gdyby jeden przestał działać);

- zapasową parę baterii lub ładowarkę;
- słuchawki (wystarczą zazwyczaj zwykle, takie do telefonu), aby móc kontrolować, jak nagrywa się rozmowa;
- wydrukowany kwestionariusz albo przewodnik wywiadu;
- notatnik lub kilka czystych kartek;
- coś do pisania;
- formularz zgody rozmówcy przynajmniej w dwóch egzemplarzach (jeden dla siebie, jeden dla rozmówcy).

Dodatkowo można zabrać:

- skaner ręczny (by móc na miejscu zrobić cyfrowe kopie dokumentów i zdjęć);
- drobny podarunek (jeśli przychodzimy np. w porze popołudniowej kawy lub podwieczorku);
- wydrukowaną informację (ulotkę, folder) o projekcie czy o instytucji, dla których wywiad będzie realizowany (to ułatwia jasne wyłożenie tego, o co chodzi w całym przedsięwzięciu, do czego nagrania będą użyte, gdzie zostaną archiwizowane itd.)[•];
- statyw na aparat, na kamerę lub na dyktafon (zdecydowanie zalecany w przypadku wywiadów wideo);
- dodatkowy zewnętrzny mikrofon, kierunkowy (taki do postawienia na stole) lub krawatowy (przypinany do koszuli rozmówcy, najlepiej mniej więcej na wysokości krtani);
- kabel USB lub czytnik kart pamięci, aby na miejscu przetransferować nagrane pliki z rejestratora na komputer;
- dodatkowe oświetlenie (stojąca lampa) i mikrofon – jeśli wywiad wideo jest realizowany w jakości „telewizyjnej” (przy tego typu wywiadach zdecydowanie warto, aby uczestniczyła w nim dodatkowa osoba, która zatroszczy się o prawidłowe rozmieszczenie, uruchomienie i działanie całego sprzętu).

Przed wywiadem należy nie tylko dobrze się spakować – zabrać wskazane rzeczy – lecz także sprawdzić, czy wszystko działa. Oznacza to zazwyczaj jakąś małą próbę: nagrania głosu lub obrazu, podłączenia mikrofonu, ustawienia statywu. Zwłaszcza jeżeli dysponujemy nowym sprzętem, taki przegląd zerowy jest konieczny.

• Zob. Dodatki na końcu książki.

Jednak nawet gdy już oswoiliśmy się z dyktafonem albo z kamerą, warto szybko przetestować, czy znany sprzęt nas tym razem nie zawiedzie. Należy sprawdzić i ustawić podstawowe parametry nagrywania: rodzaj pliku, częstotliwość itd. Konkretnie wskazania co do tych wartości podano w *Dodatkach*.

Wzięcie dodatkowych baterii lub ładowarki (o ile nasz sprzęt można ładować w trakcie nagrywania) to również konieczność. Zgodnie z prawem Murphy'ego możemy być pewni tego, że prądu zabraknie w najbardziej niespodziewanym i najciekawszym momencie rozmowy, i to mimo że wskaźniki naładowania baterii były pełne jeszcze chwilę wcześniej.

Nagrywać audio czy wideo?

Odpowiedź na to pytanie nie jest jednoznaczna i brzmi: to zależy, jaki jest nasz główny cel (oraz na co zgodzi się rozmówca). Plusy jednoczesnej rejestracji dźwięku i obrazu są dosyć oczywiste: możemy uchwycić więcej niż tylko czyjś głos – wygląd, mimikę, gesty, kształt najbliższego otoczenia. To są dodatkowe warstwy znaczeniowe, które także możemy potem interpretować. Wideo ma też znacznie szersze możliwości wykorzystania: na wystawach, w reportażach filmowych, w instalacjach artystycznych. Dla wielu muzealników czy reportażystów sprawa jest więc jasna – jeżeli się da, to tylko nagrania wideo.

Z drugiej strony – rozmowa nagrywana tylko audio bywa często intymniejsza. Dyktafon mniej ingeruje w czyjąś przestrzeń i łatwiej można zapomnieć o jego obecności. Kamera niektórych peszy, a nagrywaniu towarzyszą wtedy myśli „Jak wypadnę?” albo „Jak będę wyglądać?”. Jeśli rejestrowany jest tylko dźwięk, rozmówca nie musi zastanawiać się nad swoim wizerunkiem i może skupić się na samej rozmowie. Wywiady audio – zapewne z tego powodu – wielu badaczy historii mówionej uważa za bardziej nasycone informacjami, szczegółowe i osobiste. Innymi słowy: wywiad rejestrujący tylko dźwięk jest bardziej zbliżony do normalnej, międzyludzkiej rozmowy, naturalniejszy. Poza tym okazuje się prostszy technicznie – wystarczy umieć odpowiednio ustawić dyktafon i go włączyć.

NAGRANIE AUDIO

- łatwiejsze do realizacji (wystarczy tylko dyktafon);
- większa intymność – bardziej zbliżone do naturalnej, prywatnej rozmowy;
- zazwyczaj bogatsze w szczegóły, gęstsze narracje;
- znaczenia zapisane tylko w dźwięku (brak warstwy wizualnej);
- mniejsza atrakcyjność dla odbiorcy (słuchanie wymaga większego skupienia);
- skromniejsze możliwości wykorzystania (reportaże dźwiękowe, prysznice dźwiękowe w muzeach).

NAGRANIE WIDEO

- trudniejsze w realizacji (więcej sprzętu i przygotowań);
- mniejsza intymność – bardziej zbliżone do występu publicznego;
- narracja czasem bardziej pobieżna;
- więcej warstw znaczeniowych (wizualność: gest, mimika, tło);
- większa atrakcyjność dla odbiorcy;
- szersza gama możliwości wykorzystania (wystawy, filmy, klipy).

Wybór audio czy wideo jest często podyktowany tym, do czego chcemy później wykorzystać nagrania. W przedsięwzięciach badawczych, gdzie liczy się przede wszystkim bogactwo samych opowieści, a nie – ich publiczna prezentacja, ta pierwsza opcja jest często zupełnie wystarczająca. Z kolei w projektach muzealnych lub wystawienniczych obraz mówi więcej niż tysiąc słów.

Pewnym rozwiązaniem tego dylematu jest przyjęcie strategii *wideo remake'ów*. Polega ona na tym, że początkowo umawiamy się tylko na wywiady audio. Czasem jednak trafiamy do kogoś, kto opowiada na tyle ciekawie (także – pod względem wizualnym), że po rozmowie umawiamy się z nim ponownie – tym razem na nagraniu z kamerą. W ten sposób możemy próbować jednocześnie zjeść ciastko i mieć ciastko: głębię i szczegółowość nagrania audio oraz wizualność wideo. Oznacza to jednak, że drugie spotkanie musi być albo „odegrane” (pytania są mniej więcej takie same co wcześniej, a rozmówca odpowiada na nie w podobny sposób), albo dotyczyć innych tematów niż za pierwszym razem. To podejście pociąga za sobą też większe koszty i wymaga większego nakładu pracy, a nie każdy projekt te dodatkowe obciążenia bierze pod uwagę.

Tak czy inaczej: warto nagrać wywiad najlepiej, jak się uda, a przy tym z uwzględnieniem własnych potrzeb i możliwości (czy dam radę samodzielnie prowadzić wywiad i jednocześnie

kontrolować kamerę?), ram organizacyjnych i sprzętowych projektu oraz woli rozmówcy. W każdym razie nawet kiepsko zarejestrowany wywiad audio jest lepszy niż wywiad nienagrany.

Jak położyć projekt historii mówionej?

To pytanie jest oczywiście nieco prowokacyjne – nikomu nie życzę, żeby projekt okazał się porażką. Aby tego uniknąć, warto jednak znać najczęstsze błędy, które stają na przeszkodzie w pomyslnym zrealizowaniu celu. Autorzy jednego z amerykańskich poradników historii mówionej³ wskazują tu na:

- rozproszenie uwagi (nieumiejętność skoncentrowania się na tym, co jest głównym tematem projektu);
- niedostatek zasobów (ludzi zaangażowanych w nagrywanie, w koordynowanie zadań, ale też sprzętu nagrywającego);
- brak zaangażowania i wkładu ze strony badanej społeczności;
- nieadekwatny budżet (za mały lub... za duży);
- za dużo lub za mało rozmówców.

Niektóre z tych punktów są dosyć oczywiste, inne – niekoniecznie. Większość oddolnych inicjatyw cierpi z powodu niewystarczających zasobów i pieniędzy. To oznacza, że napędza je energia pojedynczych osób, ciągnących całe przedsięwzięcie: zarządzających nim, szukających rozmówców, rozmawiających, opracowujących nagrania, rozliczających skromne środki, a często jeszcze do tego wszystkiego dopłacających. Gdy takiej osoby w projekcie zabraknie, okazuje się, że nie bardzo wiadomo, kto i co miałby dalej robić. Dlatego dobrze jest – na tyle, na ile to możliwe – dzielić zadania i odciążać się nawzajem, np. przez współpracę z instytucją (biblioteka, ośrodek kultury, doświadczona i aktywna organizacja pozarządowa), która mogłaby przejąć niektóre obowiązki organizacyjne i administracyjne.

Wiadomo też – moim zdaniem – jak ważne okazuje się chociażby niewielkie zaangażowanie społeczności, w której szukamy rozmówców, nawet jeżeli wymiar społeczny czy obywatelski projektu nie jest naszym bezpośrednim celem. Wsparcie instytucji lub „odźwiernych” – o którym wcześniej pisałem – nie tylko odciąża

nas od części zadań, lecz także czasem umożliwi w ogóle realizację nagrań.

Mniej oczywiste jest to, że klęska urodzaju bywa równie problematyczna jak całkowita posucha. Świetnie znaleźć wiele osób chętnych do opowiedzenia czegoś, ale dobrze mieć tyle czasu i nagrywających, którzy będą w stanie te wszystkie wywiady zrealizować wtedy, kiedy sobie to zaplanowaliśmy. W przeciwnym razie może się okazać, że albo projekt rozciągnie się w nieskończoność, ponieważ zawsze ktoś będzie czekał w kolejce do nagrania, albo trzeba będzie swoje działania zakończyć, aby rozliczyć grant, zorganizować wystawę czy napisać książkę, a to oznacza, że potencjalnych rozmówców odprawimy wtedy z kwitkiem (nie musimy dodawać, jak będą się czuli w takiej sytuacji). To samo dotyczy budżetu: niedobór środków sprawia, że musimy zrezygnować z rzeczy dobrych i potrzebnych, np. z nagrań wideo, z transkrypcji, z dobrego montażu nagrania czy z wystawy, a z kolei w tych rzadkich przypadkach budżetu za dużego – naszym głównym zmartwieniem staje się nie to, jak osiągnąć cel projektu i przygotować dobre wywiady, ale to, jak te wszystkie pieniądze wydać. Dla oddolnych inicjatyw, dla miłośników historii lokalnej, dla archiwistów społecznych czy dla pojedynczych badaczy „za duży budżet” to zupełnie abstrakcyjny problem, ale wielkie państwowe instytucje nierzadko operują logiką realizacji budżetu, a nie – celu.

Prowadzenie nawet niewielkiego i amatorskiego projektu historii mówionej staje się więc nie tylko sposobem poznawania historii, zdobywania i rozwijania umiejętności interpersonalnych, lecz także szkołą zarządzania zespołem i organizacji pracy, własnej i czyjejś. Kto chce się zająć historią mówioną, powinien o tym pamiętać.

Co jeszcze warto przeczytać

Jeżeli chodzi o przygotowanie do wywiadu i samego projektu historii mówionej, to podstawową literaturę niezmiennie stanowi *Głos przeszłości* Paula Thompsona i Joanny Bornat⁴. Do badań jakościowych w naukach społecznych bardzo przydatną pracą okazuje się *Prowadzenie wywiadów*⁵. Steinar Kvale w swojej książce sporo miejsca poświęca właśnie planowaniu badań i czynnościom

poprzedzającym samo nagrywanie. W szukaniu pomysłów na tematy badawcze, nie tylko zresztą z historii mówionej, może się przydać krótki poradnik *Rozpoczynanie badań. Jak wybrać ciekawy temat badawczy*⁶, który napisali Thomas Mullaney i Christopher Rea. Szerszą metodologiczną refleksję o poszukiwaniu tematów badań, o konstruowaniu pytań badawczych, o ich przekładaniu na praktykę szukania rozmówców itp. przynoszą – w obszernym ujęciu – dobre podręczniki do metodologii badań (zwłaszcza badań jakościowych) w naukach społecznych, jak chociażby te autorstwa Earla Babbiego⁷ czy Davida Silvermana⁸. Oprócz tego sami praktycy historii mówionej czasem omawiają swoje przygotowania do badań i do prowadzenia wywiadów, np. z wykorzystaniem – jak Marta Kurkowska-Budzan⁹ – perspektywy teorii ugruntowanej. Wreszcie – ponieważ wiele projektów historii mówionej łączy się wprost z archiwistyką społeczną – bardzo przydatny może się stać również wydany w 2023 roku podręcznik do archiwistyki społecznej¹⁰.

1 Za: B.W. Sommer, *Practicing Oral History in Historical Organizations*, Routledge, London 2016, s. 34.

2 M. Fidelis, *Women, Communism, and Industrialization in Postwar Poland*, Cambridge University Press, Cambridge 2010 [wyd. polskie: M. Fidelis, *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, tłum. M. Jaszczurowska, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2015].

3 D.M. DeBlasio i in., *Catching Stories. A practical guide to oral history*, Swallow Press, Athens, OH 2009, s. 22.

4 P. Thompson, J. Bornat, *Głos przeszłości. Wprowadzenie do historii mówionej*,

tłum. P. Tomanek, Centrum Archiwistyki Społecznej, Warszawa 2021.

5 S. Kvale, *Prowadzenie wywiadów*, tłum. A. Dziuban, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.

6 T. Mullaney, Ch. Rea, *Rozpoczynanie badań. Jak wybrać ciekawy temat badawczy*, tłum. F. Tryl, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2023.

7 Zob. E. Babbie, *Badania społeczne w praktyce*, tłum. W. Betkiewicz i in., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003. Zob. również tenże, *Podstawy badań społecznych*, tłum. W. Betkiewicz i in., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.

8 D. Silverman, *Prowadzenie badań jakościowych*, tłum. J. Ostrowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.

9 M. Kurkowska-Budzan, *Antykomunistyczne podziemie zbrojne na Białostocczyźnie. Analiza współczesnej symbolizacji przeszłości*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagelonica”, Kraków 2009.

10 *Podręcznik dla archiwistów społecznych*, red. M. Pankowska-Dowgiało, Centrum Archiwistyki Społecznej, Warszawa 2023.

Pytania. Kwestionariusz lub przewodnik wywiadu

Z TEGO ROZDZIAŁU DOWIESZ SIĘ:

- jakimi cechami powinny się odznaczać pytania w wywiadzie historii mówionej;
- w jaki sposób należy uporządkować te pytania;
- na czym polegają najczęstsze błędy i jak wyglądają pytania źle sformułowane – jak i o co dopytywać podczas rozmowy;
- kiedy używać listy pytań, a kiedy wykorzystać listę zagadnień.

Historię mówioną jako metodę prowadzenia rozmowy wiele łączy z wywiadem etnograficznym lub z socjologicznym indywidualnym wywiadem pogłębionym: obydwie wymagają listy pytań lub listy zagadnień. Taką listę warto przygotować sobie wcześniej i dobrze ją znać, aby swobodnie z niej korzystać w czasie rozmowy, a nie – mechanicznie odczytywać pytania z kartki. Zadawanie pytań, zarówno tych wcześniej przygotowanych, jak i tych pojawiających się na bieżąco, jest – obok uważnego słuchania – najważniejszym zadaniem osoby prowadzącej wywiad.

Język naturalny, czyli przekład z polskiego na nasze

Wywiad w historii mówionej nie jest ani wywiadem dziennikarskim, ani quizem z wiedzy historycznej. Gdy prowadzimy rozmowę, powinniśmy myśleć nie o tym, żeby wypaść mądrze i profesjonalnie, ale o tym, żeby rozmówca miał możliwie najlepsze warunki do snucia wspomnieniowej opowieści. Dlatego bezdyskusyjnie zbędne okazują się jakiegokolwiek długie wprowadzenia do pytań, komentarze do odpowiedzi lub przetykanie rozmowy wspomnieniami prowadzącego (własnymi lub zasłyszаныmi). Wywiad historii mówionej – na ile to możliwe – ma przypominać normalną rozmowę, z tym tylko wyjątkiem, że jest ona rejestrowana, a osoba pytająca przede wszystkim słucha, a nie – opowiada sama. Unikamy więc jakiegokolwiek popisowywania się oraz nadmiarowej tytułatury, a do osób, które znamy, zwracamy się tak, jak robimy to poza nagraniem. Zdarzało się, że studenci prowadzący swoje pierwsze wywiady z bliskimi krewnymi, aby sobie i sytuacji dodać powagi, zamiast zwracać się do nich jak zazwyczaj – „babciu”, „wujku” itd. – trzymali się form „proszę pani” czy „panie Andrzeju”. Nie trzeba dodawać, że wpłynęło to bardzo negatywnie na charakter i wartość takiego wywiadu.

Pytania w rozmowie powinny być też sformułowane w języku, który unika pompy, sztuczności, żargonu – w zwykłym i bliskim nam języku naturalnym. Oczywiście, można (a czasem – wręcz należy) trochę sprofilować je pod konkretną osobę, z którą rozmawiamy. Wywiady ze Ślązakami prowadzę po śląsku, ponieważ to jest w takiej sytuacji naturalny język komunikacji dla obu

stron. Jeżeli jednak nie czujemy się dobrze w jakimś wariantcie języka, warto po prostu być sobą. Dlatego nawet nie próbuję udawać, że potrafię rozmawiać – przykładowo – po kaszubsku. Taką językową sztuczność zazwyczaj szybko zauważą nasi rozmówcy, przez co stracimy najcenniejszy kapitał – kredyt zaufania.

PRZYKŁADY ŹLE SFORMUŁOWANYCH PYTAŃ

- Czy Pana/Pani zdaniem, w dobie współczesnych przemian cywilizacyjnych znajomość historii, która przekłada się na pamięć historyczną naszej narodowej wspólnoty, jest ważnym elementem narodowej tożsamości?
- Jak wyglądała struktura społeczna Pańskiej/Pani rodzinnej miejscowości?
- Czy sytuacja mniejszości niemieckiej w Polsce zmieniła się po podpisaniu układu między RFN a PRL o uznaniu granicy?
- Gdzie i jak długo przebywał Pan w odosobnieniu i czy w tym czasie zdarzyło się coś godnego uwagi?
- Jak w skali od 1 do 10 oceniłaby Pani swoją satysfakcję zawodową po transformacji ustrojowej?
- Dlaczego podjął Pan decyzję o zapisaniu się do tej totalitarnej organizacji?
- Jaka jest Pani ocena prezydentury Lecha Wałęsy?

Wymóg rozmawiania w języku naturalnym oznacza też, że należy unikać żargonu historycznego (i każdego innego akademickiego dyskursu), czyli pojęć właściwych dla historiografii i dla jej oglądu dziejów, a nie – dla potocznego doświadczenia przeszłości. Chociaż niektóre z wyrażen takich jak „okres PRL”, „przemiany ustrojowe”, „transformacja ustrojowa”, „klasa społeczna”, „polityka migracyjna/gospodarcza/...”, „działalność konspiracyjna” weszły do języka, którym się posługujemy na co dzień, pozostają jednak terminami wziętymi z podręczników czy z monografii historycznych, z czego czasem – zwłaszcza jako historycy – nie zdajemy sobie sprawy, ponieważ już dawno stały się one dla nas przezroczyście pod względem stylistycznym. Używanie pojęć historiograficznych mimowolnie sprawia, że rozmówcy sięgają raczej po ogólnikową, podręcznikową wiedzę historyczną lub po medialne (przede

wszystkim – telewizyjne) narracje o przeszłości, a nie – po własne wspomnienia. Jeżeli więc uda się tych pojęć uniknąć, należy to zrobić, chyba że sami rozmówcy posługują się tymi zwrotami swobodnie – co oznaczałoby, że już je sobie przyswoili.

Pytania jasne

Pytania, które zadajemy, powinny być zrozumiałe dla rozmówcy, i to zrozumiałe możliwie jednoznacznie. Unikamy niepotrzebnych metafor, rozbudowanych omówień, zbędnych przymiotników. Zapytamy więc raczej:

„Jak wyglądał Pana/Pani rodzinny dom?”,

niż:

„Jak obmalowałby Pan / obmalowałaby Pani słowami ten budynek, w którym razem z najbliższymi spędził Pan / spędziła Pani swoje pierwsze lata życia?”.

JAK PRZERABIAĆ PYTANIA?

Na potrzeby pracy licencjackiej o doświadczeniu pracy w policji po 1990 roku jeden ze studentów przygotował kwestionariusz pytań do wywiadu. Ich początek wyglądał tak:

1. Skąd wzięła się decyzja, aby zostać policjantem?
2. Jak bardzo lubi(ł) Pan / lubi(ła) Pani swoją pracę?
3. To był Pana/Pani wybór, aby do tej jednostki przynależeć, czy jakieś inne czynniki wpłynęły na ten wybór?
4. Poza pracą w policji czym Pan/Pani się interesuje?
5. Czy uważa Pan/Pani, że praca w policji wpłynęła na rozwijanie Pana/Pani pasji?

Nie były to najlepsze pytania, jakie można było zadać. Dlatego po ich wspólnym przepracowaniu otrzymaliśmy taką wersję:

1. Dlaczego został Pan / została Pani policjantem/policjantką?
2. [jeśli pasuje, czyli dla osób, które pracowały gdzieś wcześniej] Gdzie pracował Pan / pracowała Pani przed policją? Dlaczego zdecydował się Pan / zdecydowała się Pani zmienić tę pracę?

3. Jak przebiega(ła) Pana/Pani służba [w policji]?
4. Czy sam Pan wybrał / sama Pani wybrała jednostkę, czy coś innego wpłynęło na ten wybór?
5. Jak wyglądały same początki Pana/Pani pracy?
6. Na czym dokładnie polega(ła) Pana/Pani praca jako [stanowisko/funkcja]? [inna wersja tego pytania: Jak wygląda(ł) Pana/Pani typowy dzień w pracy?]

Pierwsze pytanie zadaliśmy prościej, a przy tym dodaliśmy możliwość zapytania o wcześniejszą pracę. Drugie zamieniliśmy na pytanie o opis przebiegu służby. Kolejne tylko lekko uprościliśmy stylistycznie, dzięki czemu trzecie, czwarte i piąte stanowią razem rozwinięcie drugiego. Pytania o pasje i zainteresowania przeszły do dalszej części kwestionariusza.

Jednoznaczność to także – w miarę możliwości – precyzyjne odniesienie pytania do wybranego etapu biografii. Dlatego pytanie: „Gdzie zamieszkali Państwo po ślubie?”,

jest dużo lepsze niż:

„W jakich warunkach mieszkaniowych spędzał Pan / spędzała Pani swoje dorosłe życie?”.

Pytanie jasne to również takie, które posługuje się słowami zrozumiałymi dla rozmówcy. Oznacza to tyle, że wyrażenia techniczne, branżowe lub specjalistyczne możemy stosować tylko w takim zakresie, w jakim jesteśmy przekonani, że zna je nasz rozmówca. W rozmowie z nauczycielami możemy używać słowa „pensum” (w znaczeniu: liczba godzin dydaktycznych w ramach etatu) czy wyrażenia „rada pedagogiczna”, ale raczej nie będziemy się nimi posługiwać, gdy o wspomnienia ze szkoły pytamy kogoś, kto nie pracował w systemie oświaty. Rozmowa z emerytowanym hutnikiem czy kolejarzem wymaga uprzedniego zapoznania się z podstawowymi słowami branżowymi hutnictwa czy kolejnictwa – jednak przede wszystkim po to, aby rozumieć odpowiedzi i wiedzieć, o co dopytywać, oraz po to, żeby nie wyjść na ignorantę w oczach rozmówcy.

Regułę jasności pytań w historii mówionej można sformułować dosyć prosto: jeśli o tę samą rzecz można zapytać na kilka różnych uprawnionych sposobów, to najlepsze okazuje się pytanie najkrótsze i najprostsze.

Pytania proste (niezłożone) oraz niesugerujące

W czasie rozmowy pytania należy zadawać w miarę po kolei i przede wszystkim – pojedynczo: jedno proste (tzn. nierozbudowane) pytanie naraz. Po nim – odpowiedź, a dopiero po niej – kolejne pojedyncze pytanie. Należy więc unikać sytuacji, gdy jednym tchem wypowiadamy serię pytań różnych, chociaż zbliżonych – przekonani, że w ten sposób ułatwiamy komuś odpowiedź. Nie ułatwiamy.

Wymownym przykładem takiego pozornego ułatwienia okazuje się pytanie otwierające narrację swobodną w wywiadzie autobiograficznym (o którym więcej – w kolejnym rozdziale). Formuluje się je w postaci prośby: „Proszę opowiedzieć po kolei o swoim życiu”. Czasem jednak mamy ochotę od razu „pomóc” i dodajemy: „Proszę opowiedzieć po kolei o swoim życiu: gdzie się Pan urodził / Pani urodziła, kim byli Pana/Pani rodzice, jak wspomina Pan/Pani dzieciństwo, gdzie chodził Pan / chodziła Pani do szkoły?”, lub wykorzystujemy podobny zestaw kilku pytań pomocniczych. Reakcją rozmówcy jest wtedy często drobne skonfundowanie – można się łatwo pogubić w tych kilku różnych przecież pytaniach. Czasem rozmówcy chwytają się więc jednego z nich (przeważnie – ostatniego) i tylko na nie odpowiadają (np. mówiąc o swojej szkole), zapominają natomiast o pozostałych.

W historii mówionej nie do pomyślenia są więc pytania spotykane czasem w badaniach kwestionariuszowych (przynajmniej – w tych nie najlepszych), złożone z dwóch lub z większej liczby różnych pytań tak, że odpowiedź na kolejne zależy od odpowiedzi na pierwsze z nich. Przykładowo: „Czy brał Pan / brała Pani udział w wystąpieniach robotniczych, a jeśli – tak, to kiedy i w jakim charakterze?”. Osoba prowadząca wywiad powinna zadać w takiej sytuacji przynajmniej trzy oddzielne pytania. A warto zaznaczyć, że zamiast „w protestach robotniczych” warto powiedzieć po prostu „w protestach” lub „w strajkach”.

Należy również unikać pytań złożonych w sensie logicznym, zwanych także pytaniami z przypuszczeniem. Chodzi o pytanie sformułowane tak, że kryje się w nim pewien domysł – jakieś twierdzenie, które jest brane za prawdę bez potrzeby jego udowodnienia.

Taką strukturę mają najczęściej pytania sugerujące już odpowiedź. Sama sugestia, zawarta w pytaniu, nie musi być (i często nie jest) celowa. Wynika raczej z naszych podświadomych oczekiwań co do przebiegu rozmowy oraz z przekonań historycznych. W pytaniu „Jakich prześladowań doświadczyła Pana/Pani rodzina w okresie PRL?” zawarto już sugestię, że takie prześladowania (ciekawe, jak je rozumiemy) miały miejsce. Gdy pytamy: „Jak poprawiła się Pana/Pani sytuacja po upadku komunizmu?” zakładamy od razu, że do poprawy w ogóle doszło.

Pytania (raczej) otwarte

Podobnie jak pytania badawcze, również te, które podczas rozmowy zadamy komuś wprost, mogą mieć charakter zamknięty lub otwarty. Pytania zamknięte – przypomnę – zaczynają się zazwyczaj słowem „czy” i są nazywane pytaniami rozstrzygnięcia, a zatem okazują się skonstruowane tak, aby logicznie można było na nie odpowiedzieć tylko „Tak” albo „Nie”, „Dobry” albo „Zły”, „Zdrajca” albo „Bohater”. Wszystkie inne pytania są – z gramatycznego punktu widzenia – otwarte, a więc umożliwiają swobodną odpowiedź, w różny sposób. Rzecz jasna, w języku naturalnym, czyli w swobodnej potocznej polszczyźnie, inaczej niż w logice formalnej, zadajemy czasem pytanie gramatycznie zamknięte, które w praktyce pełni funkcję pytania otwartego. Jeżeli – w czasach, gdy ludzie powszechnie nosili jeszcze zegarki na rękę i nie mieli telefonów komórkowych – ktoś zagadnął mnie na ulicy: „Czy ma pan zegarek?”, nie oczekiwał tylko odpowiedzi „Tak”, ale liczył, że odpowiem: „Tak, jest za pięć jedenasta”.

Z historią mówioną bywa podobnie, ale mimo wszystko warto zwrócić uwagę na to, jakich słów pytających używamy. Sugerowałbym więc stosowanie generalnej zasady: pytanie zamknięte zadajemy przede wszystkim wtedy, gdy rzeczywiście chodzi nam o jednoznaczne rozstrzygnięcie (np. „Czy Pan/Pani tam wtedy był/była?”, „Czy czuł się tam Pan / czuła się tam Pani dobrze?”), lub w sytuacjach, gdy mimo użycia słowa „czy” pytanie zawiera zachętę do rozwinięcia odpowiedzi, jak również wtedy, gdy tym słówkiem

rozpoczynamy prośbę lub wyrażenie grzecznościowe, chociażby: „Czy mógłby Pan / mogłaby Pani o tym trochę opowiedzieć?”. We wszystkich innych przypadkach pytania powinny mieć formę logicznie otwartą, a więc zaczynać się od słów: „jak”, „dlaczego”, „co”, „po co”, a nawet „kiedy”, „kto”, „ile” itd.

„CZY” – ZA DUŻO TO NIEZDROWO

Dobra lista pytań wywiadu historii mówionej powinna się składać głównie z pytań otwartych. Gdy przygotowujemy własny zestaw pytań lub oceniamy czyjś, możemy łatwo, na pierwszy rzut oka, ocenić jego wartość: jeśli znaczna część pytań zaczyna się od słowa „czy”, wtedy raczej nie jest to dobry i profesjonalny kwestionariusz. Aby go poprawić, warto rozważyć, które z tych pytań rzeczywiście mają się przełożyć na odpowiedź rozstrzygnięcia („Tak” lub „Nie”), po czym zmienić możliwie jak najwięcej pozostałych na pytania otwarte.

Pytania (raczej) o wspomnienia niż o opinie

Historia mówiona zakłada, że każdy rozmówca jest ekspertem w jednym – najbardziej nas interesującym – obszarze: we własnym życiu. Dlatego właśnie każda osoba staje się potencjalnie interesująca dla historii mówionej, niezależnie od wykształcenia, od doświadczenia zawodowego czy od innych czynników. Wiemy przecież, że każdy może powiedzieć coś ważnego i ciekawego o sobie i o swoich wspomnieniach. Oznacza to zarazem, że pytania, które zadamy podczas rozmowy, powinny odnosić się raczej do wspomnień związanych z przeżyciami rozmówców niż do opinii na różne tematy. Zapytamy więc:

„Jak wspomina Pan/Pani...?”

lub

„Jak pamięta Pan/Pani...?”,

niż:

„Jak ocenia Pan/Pani...?”

lub (jeszcze gorzej)

„Jaka jest Pana/Pani opinia na temat...?”.

Nie oznacza to, że w historii mówionej możemy uniknąć indywidualnych opinii rozmówców na różne tematy: od codziennych problemów czy wychowania wnuków po politykę i przyszłość świata. Co więcej, często wspomnienia, które słyszymy, są przefiltrowane przez bieżące poglądy. Rzecz jednak w tym, żeby przynajmniej poprzez formułę pytań skłaniać rozmówców raczej do sięgania po wspomnienia własnych doświadczeń, a nie – do ferowania od razu uogólnionych ocen przeszłości. Traktujemy te osoby jako współuczestników rzeczywistości przeszłej, którzy byli w niej zanurzeni, ale nie – jako ekspertów od całej przeszłej rzeczywistości. Historia mówiona opiera się na doświadczeniach zapisanych w pamięci, więc przede wszystkim to o nie trzeba pytać.

Rzecz jasna, rozmówcy mają prawo do własnych opinii, zwłaszcza na tematy, które ich życia dotyczyły pośrednio lub bezpośrednio. Rola osoby przeprowadzającej wywiad polega jednak przede wszystkim na dotarciu do sfery indywidualnych doświadczeń, aby móc opinie, padające w rozmowie, odnieść do kontekstu biografii osób je wypowiadających. Przecież opinie – jak zakładamy – nie biorą się z niczego, ale są właśnie wypadkową tego, co spotkało nas w życiu. Poza tym rozmowa, której przedmiotem stają się wyłącznie czyjeś opinie o przeszłości, okazuje się innym rodzajem wywiadu – bliższym np. socjologicznemu badaniu pamięci zbiorowej (typu: „Jak Polacy oceniają stan wojenny?”). Nie jest to jednak historia mówiona.

Zasada lejka: od okresu życia do wydarzeń szczegółowych

Jak wiemy dzięki badaniom z zakresu psychologii pamięci, o których pisałem w rozdziale drugim, nasz umysł układa wspomnienia w większe i w mniejsze zbiory: pamięć okresów życia, pamięć wydarzeń ogólnych i pamięć zdarzeń szczegółowych. Z tego powodu pytania przez nas zadawane również powinny trzymać się tego podziału. Dlatego dobry kwestionariusz lub dobry przewodnik rozmowy są skonstruowane według zasady lejka: najpierw

pytania najogólniejsze, otwierające wspomnienia z danego okresu życia, a potem – stopniowo – pytania coraz bardziej szczegółowe. Staramy się – o ile nie wynika to z samej dynamiki rozmowy – także nie mieszać pytań odnoszących się do różnych okresów życia (wystarczy, że w odpowiedziach widać często, jak ludzka pamięć sama ma tendencję do łączenia wspomnień bardzo od siebie odległych łańcuchami skojarzeniowymi). Przykładowe drzewo pytań może więc wyglądać następująco:

- Jak wspomina Pan/Pani swoje dzieciństwo? [pytanie o okres życia]
 - Kim byli Pana/Pani rodzice?
 - Jak wyglądał Wasz dom rodzinny?
 - Gdzie chodził Pan / chodziła Pani do szkoły?
 - ... [pytania o wydarzenia ogólne]
 - Jak się Pan czuł / Pani czuła, gdy się Pan wtedy zgubił / Pani wtedy zgubiła?
 - Jak wspomina Pan/Pani samą przeprowadzkę do nowego domu?
 - ... [pytania o zdarzenia szczegółowe]
- Jak wyglądało Pani życie, gdy była Pani w internacie? [pytanie o okres życia]
 - ... [pytania o zdarzenia szczegółowe].

Trzeba od razu dodać, że tę zasadę, podobnie jak większość tego typu wytycznych w historii mówionej, należy stosować z rozważą, czyli wtedy, gdy widzimy, że działa i że dzięki niej wywiad staje się ciekawszy i uporządkowany, a odpowiedzi – głębsze (bogatsze w treść) i bardziej rozbudowane, niż gdybyśmy zadawali pytania inaczej. Wielu rozmówcom takie uporządkowanie ułatwia rozmowę, ale bywają tacy, którzy zdecydowanie wolą swobodny ciąg skojarzeń i łączenie wątków według innego porządku niż ten wyznaczony przez chronologię i okresy życia (czasem – przykładowo – wspomnienia związane z jednym miejscem lub z konkretną osobą albo wspomnienia o podobnej wymowie układają się komuś w wyraźny łańcuch). Wtedy – o ile tylko sami nadażamy chociaż trochę za porządkiem skojarzeń rozmówcy – możemy pójść tym właśnie tropem, a interpretację i uszeregowanie wspomnień w czasie zostawić sobie na etap analizy i interpretacji nagrania.

Ile powinno być pytań?

To jedno z najczęściej zadawanych pytań na zajęciach i warsztatach z historii mówionej (częściej pada tylko: „A ile [czasu] ma mieć wywiad?”). Oczywiście, długość wywiadu i – co się z tym wiąże – liczba pytań do zadania zależą od wielu indywidualnych czynników: od tematu, którym się zajmujemy, od techniki prowadzenia wywiadu, jaką wybraliśmy, od nastawienia, od wiedzy czy od stanu zdrowia rozmówcy, od okoliczności spotkania. Nie uda się więc w żaden prosty sposób ustandaryzować długości kwestionariusza. Można jednak przyjąć, że na naszej kartce z pytaniami lub z zagadnieniami nie powinno być ich mniej niż kilkanaście, a nie więcej niż kilkadziesiąt. W ten sposób całość powinna zmieścić się na dwóch stronach kartki dosyć drobno zapisanego komputeropisu. Jeżeli pytań mamy mniej, np. około 20, które są w dodatku wąskie i precyzyjne, wtedy wywiad stanie się wąsko zakreślony pod względem tematu i pewnie dosyć szybko się skończy. Alternatywnym rozwiązaniem będą pytania szerokie, które pozwolą rozmówcy swobodnie budować opowieść. Kilkadziesiąt pytań oznacza, że czeka nas albo bardzo długa rozmowa, podzielona pewnie na kilka części, albo pingpong szczegółowych pytań i krótkich odpowiedzi. Pytań nie może być też za dużo z tego powodu, że w czasie rozmowy musimy się swobodnie poruszać po kwestionariuszu: znać je na tyle, aby dobierać umiejętnie do wątków w rozmowie. Jeżeli jest ich więcej, po prostu się w nich pogubimy.

Kwestionariusz czy lista zagadnień (przewodnik wywiadu)?

Niezależnie od tego, czy zdecydujemy się na listę pytań, czy – na listę zagadnień, musimy dobrze się z nią zapoznać jeszcze przed wywiadem. Nie chodzi o to, żeby wszystkie opanować słowo w słowo, ale warto zapamiętać, o co w nich chodzi, jak są sformułowane i w jakim porządku ułożone. Niektórzy radzą wręcz, żeby takiej gotowej listy pytań lub zagadnień nie brać ze sobą na rozmowę, lecz znać ją na tyle dobrze, aby swobodnie z pamięci przywoływać

w odpowiednich momentach wybrane pytania lub zagadnienia¹. Jeśli jednak stawiamy pierwsze kroki i boimy się, że nie damy rady zapamiętać pytań (choćby ze stresu), weźmy tę kartkę ze sobą. Nie odczytujemy jednak mechanicznym głosem poszczególnych pytań w trakcie rozmowy, ale mimo wszystko starajmy się zadawać je w naturalny sposób, z pamięci. Jedynie od czasu do czasu zerkajmy na przygotowaną listę, żeby poczuć się pewniej.

Osobom trochę bardziej doświadczonym w przeprowadzaniu wywiadów może wystarczyć – zamiast listy gotowych pytań – wykaz zagadnień (także uporządkowany według zasady lejka). Wtedy na bieżąco dobiera się formę pytań do poszczególnych tematów z listy, z uwzględnieniem praktyki (czy wręcz – rutyny) i wyczucia sytuacji. Taki sposób prowadzenia rozmowy okazuje się zazwyczaj swobodniejszy, ponieważ unika się pokusy odczytywania pytań z kartki. Warto jednak, żeby ktoś z zewnątrz mógł odsłuchać nagranie takiej rozmowy i ocenić, na ile rzeczywiście prowadzimy ją swobodnie i zadajemy pytania dobrze skonstruowane, w jakimś logicznym porządku, a na ile zwodzi nas przekonanie o tym, że taki wywiad swobodny prowadzimy właściwie.

Jeżeli w historii mówionej stawiasz swoje pierwsze kroki, sugerowałbym najpierw przygotować sobie uporządkowany kwestionariusz i sprawdzić, jak swobodnie potrafisz się nim posługiwać. Jeśli po paru wywiadach się okaże, że pytania zadajesz w miarę naturalnie, nie czytasz ich z kartki, a przy tym spełniają one warunki, o których mowa w tym rozdziale, wtedy warto spróbować już kolejnych rozmów z uporządkowaną listą zagadnień.

Niezależnie od tego, które rozwiązanie wybierzemy i jak duże jest nasze doświadczenie z historią mówioną, opracowanie i przemyślenie sobie pytań lub zagadnień do rozmowy jest niezbędnym elementem przygotowania się do każdego wywiadu. Innymi słowy: przed każdą rozmową trzeba się dobrze zastanowić, o co chcemy zapytać i w jaki sposób należy to zrobić.

Kiedy pracujemy w pojedynkę, często wystarczą nam szkieletowa lista tematów i dokładne sformułowania najważniejszych pytań, ale w przypadku pracy zespołowej lub projektu porównawczego w dowolnej skali warto z pewnością sporządzić bardziej rozbudowany scenariusz wywiadu. [...] O ile schemat wywiadu będzie stosowany elastycznie i kreatywnie, pełen scenariusz może być przydatny, ponieważ zasadniczo im lepiej wiemy, o co warto zapytać i jak to najlepiej zrobić, tym więcej możemy uzyskać od dowolnego rozmówcy².

Ostro czy ostrożnie? – strategie pytania

Jednym z wymiarów refleksji nad zadawaniem pytań powinien być też wybór strategii pytania: jak bardzo możemy być dociekliwi, jak daleko iść ze swoimi pytaniami. Czy możemy polemizować z rozmówcą? Czy zadajemy pytania, które dla nas samych byłyby kłopotliwe? Czy jeśli ktoś nie odpowiedział raz na jakieś pytanie, to czy je ponawiać, tylko inaczej sformułowane? Czy przerywać, jeśli ktoś odchodzi od tematu?

Zależy to wszystko od... wielu rzeczy. Po pierwsze – od samej tematyki wywiadu. Mimo że każdy wywiad historii mówionej dotyczy biografii i kwestii osobistych, niektóre z nich (np. praca, aktywność społeczna, wspomnienia z dzieciństwa, zwyczaje i obyczaje) zazwyczaj w znacznie mniejszym stopniu zahaczają o kwestie potencjalnie drażliwe niż inne (życie rodzinne i wszystkie tematy ze sfery prywatnej czy intymnej). Innymi słowy: jeżeli decydujemy się na „trudny” temat projektu historii mówionej, to od razu musimy liczyć się z tym, że podczas wywiadów trzeba będzie odłożyć na bok skrupuły przy zadawaniu pytań niełatwych dla rozmówców. Urok historii mówionej polega jednak na tym, że nigdy nie wiemy, które pytanie rozmówca uzna za przekroczenie granic własnej prywatności. Dla jednej z moich rozmówczyń było to np. proste pytanie o to, jak poznała swojego przyszłego męża, które dla innych jest zazwyczaj jednym z łżejszych i miłszych (sam też lubię je zadawać).

Po drugie – dociekliwość i bezpośredniość w zadawaniu pytań zależą od charakteru metody prowadzenia wywiadu, na którą się decydujemy. Wywiad autobiograficzny pozwala naszą dociekliwość łagodnie i stopniowo zwiększać: najpierw tylko słuchamy, potem dopytujemy o rzeczy, które już wywołał sam rozmówca, i dopiero w trzeciej części rozmowy możemy zadawać pytania wprost (zob. informacje o wywiadzie autobiograficznym w następnym rozdziale). W wywiadach kwestionariuszowych jest to trudniejsze, ale nie okazuje się niemożliwe.

Po trzecie – niebagatelny wpływ ma to, jaka relacja łączy nas z osobą, z którą rozmawiamy. Jeśli to ktoś, kto nas trochę zna i nam ufa, wtedy możemy zakładać, że będzie mieć mniejsze opory przed opowiedzeniem nam – przykładowo – o własnych

niewpowodzeniach, o sprawach intymnych lub kłopotliwych niż ktoś zupełnie nam obcy. Taki kapitał zaufania jest nieocenioną wartością. Z drugiej strony – bliska znajomość z rozmówcą wcale nie musi ułatwiać sprawy, o czym przekonuje się każdy, kto robi wywiad z kimś z własnej bliskiej rodziny (z rodzicem, z dziadkiem itp.), zwłaszcza gdy rozmowa dotyczy właśnie spraw rodzinnych. Starsze osoby nie zawsze chcą odsłaniać się przed wnukami, ale też tym drugim trudno czasem wyobrazić sobie rozmowy z babcią o wspomnieniach traumatycznych (np. o doświadczeniu przemocy czy alkoholizmu), kłopotliwych (np. o wręczaniu łapówek) czy intymnych (np. o doświadczeniach seksualnych). W skrajnych i stosunkowo rzadkich przypadkach działa wręcz mechanizm „zwierzenia się współpasażerowi”: niektórzy rozmówcy będą woleli opowiedzieć swoją biografię tak „od trzewi” osobie przypadkowej, zupełnie spoza kontekstu rodzinnego – właśnie dlatego, że nie zna ona na tyle, żeby te wiadomości odnosić jakkolwiek osobiście.

WYWIAD Z BLISKĄ OSOBĄ

Wydaje się, że to najprostszy sposób przeprowadzenia wywiadu – nagrać babcię, wujka, przyjaciela rodziny. Rozmówców nie trzeba wtedy szukać, nie trzeba im się przedstawiać ani pozyskiwać ich zaufania, a do tego jeszcze przed nagraniem znamy jakoś ich biografie, więc pewnie łatwiej będzie pytać o różne rzeczy. Tak rzeczywiście jest – ale to tylko część prawdy.

Z drugiej strony musimy liczyć się z tym, że dla obu stron taka sytuacja może okazać się bardziej stresująca niż spotkanie osób postronnych. Na drodze stają rodzinne tabu i historie, których dziadkowie nie opowiedzą wnukom właśnie dlatego, że to ich wnuki. Nagrywający muszą się liczyć z tym, że – jak pisała Marta Kurkowska-Budzan – mogą zostać upupieni, potraktowani jak „grzeczne dzieci, którym nie mówi się różnych nieprzyjemnych rzeczy”³. Zresztą samym wnukom też niełatwo przychodzi potraktowanie bliskiej osoby starszej w sposób poważny i krytyczny zarazem.

Mimo to – jak sądzę – nagrywanie osób bliskich jest wielką wartością i każdy, kto para się historią mówioną, powinien to zrobić: sam dla siebie i dla swoich bliskich. Trzeba jednak mieć

świadomość, że jeżeli wywiad ma być dobry, to okaże się trudniejszy i bardziej obciążający psychicznie, niż może się nam zdawać. Gdy uznamy, że jest to dla nas zbyt problematyczne, rozwiązaniem może być poproszenie zaufanej osoby – koleżanki lub kolegi po fachu – o przeprowadzenie takiej rozmowy. Uzyskamy w ten sposób nagranie wspomnień kogoś nam bliskiego, a przy okazji być może dowiemy się o tym człowieku wielu rzeczy, o które nawet nie przyszłoby nam do głowy zapytać.

Sposób, w jaki zadajemy pytania, zależy – wreszcie – od osobowości pytającego. Osoba bardziej introwertyczna (jak ja) oraz zorientowana na relacje międzyludzkie będzie raczej delikatna i z pewną obawą sformułuje pytania o te kwestie, które wydadzą jej się problematyczne, nawet kosztem ciekawych informacji, których w ten sposób nie pozyska. Z kolei ktoś ekstrawertyczny czy asertywny albo zorientowany na zadanie nie będzie widział problemu w tym, żeby docisnąć rozmówców pytaniami, jeżeli to miałyby przynieść ciekawe i potrzebne informacje. Podczas gdy większość podręczników i wykładowców historii mówionej nakazuje raczej delikatność, unikanie polemiki i wycofywanie się ze ślepych uliczek trudnych pytań, Alessandro Portelli nie waha się łagodnie polemizować z kimś podczas wywiadu, konfrontować rozmówców z faktami lub z innymi opiniami. Nie zawsze musimy wiedzieć, do której z postaw nam bliżej, ale historia mówiona, która jest jednym wielkim ćwiczeniem autorefleksyjności, pozwala taką samowiedzę rozwinąć.

Decyzja o wyborze strategii prowadzenia wywiadu zależy więc od wielu czynników. Ważne, aby rzeczywiście była świadoma, poprzedzona namysłem nad tematem, nad sytuacją wywiadu, nad osobowością rozmówcy i przede wszystkim – nad własną. Taka charakterologiczna samoświadomość bardzo się przydaje. Jeżeli czuję, że z natury jestem ostrożniejszy w relacjach i w rozmowach międzyludzkich, to wiem, że powinienem pozwolić sobie na pytania, które mnie mogą się wydawać zbyt osobiste i problematyczne. Natomiast w sytuacji odwrotnej – gdy wiadomo, że potrafię o coś zapytać prosto z mostu, i to bez żadnego problemu – warto przemyśleć, jak może to odebrać osoba, z którą rozmawiam, i czy nie uzna tego za przekroczenie granicy.

Spójrzmy na to z jeszcze jednej strony: potencjalnego zysku lub możliwej straty przy wyborze strategii pytania. Jeżeli będziemy zbyt ostrożni, nie urazimy pewnie rozmówcy niczym, ale możemy dowiedzieć się mniej. Gdy natomiast pytania zadajemy asertywnie, wtedy ryzykujemy z kolei, że zrazimy sobie rozmówcę. Jednak o ile do tego nie dojdzie i ktoś odpowie na nasze pytania, wtedy naszym zyskiem staną się informacje, których inaczej byśmy nie uzyskali. Osobiście staram się stosować tę drugą strategię, połączoną z „grą do pierwszej skuchy” – jeśli mam dylemat, czy jakieś pytanie nie okaże się zbyt osobiste, raczej je zadaję, ponieważ zakładam, że w najlepszym razie dostanę ciekawą odpowiedź, a w najgorszym – ktoś mi odmówi odpowiedzi i będę musiał szybko przejść do innego tematu, już bez trudnych pytań.

Co jeszcze warto przeczytać i ennealog układania pytań

Poszczególne podejścia badawcze kładą nacisk na to, jak dobrze przygotowywać i zadawać pytania podczas wywiadu, a przy tym okazują się swoiste. Paul Thompson i Joanna Bornat poświęcają temu zagadnieniu część (choć niecałą) rozdziału dziesiątego *Głosu przeszłości* zatytułowaną właśnie *Wywiad*⁴. Z kolei zainteresowanych wyborem rozwiązania najodpowiedniejszego dla wywiadu autobiograficznego odsyłam do polskiego podręcznika na ten temat autorstwa Kai Kaźmierskiej i Katarzyny Waniek⁵. Także autorzy prac o wywiadzie w socjologicznych badaniach jakościowych – przykładowo: Steinar Kvale⁶ – poświęcają tej tematyce trochę miejsca. Podobnie czyni Kathy Charmaz, autorka przewodnika po teorii ugruntowanej⁷.

Najwięcej o dobrej budowie pytań i całego kwestionariusza piszą autorzy podręczników do metod ilościowych w socjologii, a sporo rad dotyczących budowy socjologicznej ankiety (choć nie wszystkie) uda się zastosować na potrzeby historii mówionej. Earl Babbie, amerykański autorytet w dziedzinie badań sondażowych, udziela takich rad:

- Wybierz właściwą formę pytania.
- Spraw, aby pytania były jasne.
- Unikaj podwójnych pytań.

- Uwzględnij to, że respondenci muszą być w stanie udzielić odpowiedzi.
- Pamiętaj, że respondenci muszą chcieć odpowiadać.
- Zadbaj, żeby pytania były adekwatne.
- Formułuj krótkie pytania, ponieważ to właśnie one są najlepsze.
- Unikaj form przeczących.
- Unikaj obciążonych pytań i pojęć⁸.

Z wyjątkiem może słowa „respondent” cały ten ennealog (czyli dekalog bez jednego elementu) działa też w historii mówionej.

1 M. Kurkowska-Budzan i in., *Historia mówiona. Elementarz*, Narodowe Centrum Kultury, Artefakty, Warszawa 2008, s. 18, nck.pl/upload/historia-mowiona-elementarz.pdf [dostęp: 18.09.2024].

2 P. Thompson, J. Bornat, *Głos przeszłości. Wprowadzenie do historii mówionej*, tłum. P. Tomanek, Centrum Archiwistyki Społecznej, Warszawa 2021, s. 530–531.

3 M. Kurkowska-Budzan, *Badacz–tubylec. O emocjach, władzy i tożsamości w badaniach oral history miasteczka Jedwabne*, w: *Obserwacja uczestnicząca w badaniach historycznych*, red. B. Wagner, T. Wiślicz, Zabrze 2008, s. 21–22.

4 P. Thompson, J. Bornat, *Głos przeszłości*, dz. cyt., s. 521–531.

5 K. Kaźmierska, K. Waniek, *Autobiograficzny wywiad narracyjny. Metoda – technika – analiza*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020.

6 S. Kvale, *Prowadzenie wywiadów*, tłum. A. Dziuban, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 106–118.

7 K. Charmaz, *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*, tłum. B. Komorowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 39–51.

8 E. Babbie, *Podstawy badań społecznych*, tłum. W. Betkiewicz i in., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013, s. 274–318.

Rozmowa krok po kroku

Z TEGO ROZDZIAŁU DOWIESZ SIĘ:

- jak zrobić dobre pierwsze wrażenie;
- gdzie znaleźć odpowiednie miejsce do nagrywania;
- jak przekonująco wyjaśnić reguły wywiadu i wątpliwości rozmówcy;
- co robić, gdy ktoś opowiada, i co to znaczy: słuchać aktywnie;
- jak i o co dopytywać;
- kiedy należy zrobić przerwę;
- po czym poznać, że wywiad się kończy;
- co zrobić po wyłączeniu dyktafonu lub kamery.

Ten rozdział dotyczy przebiegu kolejnych etapów prowadzenia wywiadu: od chwili spotkania do pożegnania z osobą, z którą rozmawialiśmy. Choć każda rozmowa jest niepowtarzalna, to jednak występują w niej często „stałe fragmenty gry” – sytuacje typowe lub kwestie, które zazwyczaj pojawiają się przy okazji wywiadu. Do nich przede wszystkim można i należy się przygotować. W szerszym sensie można powiedzieć, że powodzenie podczas wywiadu zależy od kombinacji trzech grup różnych czynników. Chodzi o:

- nastawienie, stan zdrowia, nastrój i zdolności osoby udzielającej wywiadu;
- indywidualne cechy charakteru osoby prowadzącej wywiad: empatia, łatwość nawiązywania kontaktów, otwartość, także barwa głosu, temperament itd.;
- profesjonalizm w przygotowaniu się do rozmowy i w prowadzeniu jej.

Na pierwszą mamy wpływ jedynie w chwili wybierania odpowiednich osób do wywiadu. Druga jest nam dana z natury i okazuje się bardzo trudna do zmiany. Jedynie trzecia jest w naszych rękach. Dobrego zadawania pytań, aktywnego słuchania, jasnego wyjaśniania własnych celów i motywów, merytorycznego przygotowania do wywiadu, reakcji na różne emocje w rozmowie – i wielu podobnych kwestii – można się po prostu nauczyć.

Pierwsze wrażenie

Znane powiedzenie głosi, że nie da się dwa razy zrobić dobrego pierwszego wrażenia. Nawet gdy jesteśmy świadomi, że intuicje co do nowo poznanych osób mogą być dosyć przypadkowe, a czasem okazują się wręcz błędne, to jednak – jak pokazuje wiele badań psychologicznych – nieświadomie im ulegamy. Tak samo – nasi rozmówcy. Zazwyczaj w większych projektach przed wywiadem kontaktujemy się z nimi wyłącznie telefonicznie lub – jeżeli już mamy okazję spotkać się wcześniej na żywo – na krótką, organizacyjną rozmowę. Przyjście na wywiad jest więc zarazem pierwszym dłuższym spotkaniem, podczas którego możemy się poznać trochę bliżej. Skoro o tym wiemy, powinniśmy pomyśleć o tym, jak powinno ono wyglądać.

1. Zadbaj o punktualność. To dosyć oczywiste, ale w praktyce może nastęrczać trudności. Chodzi nie tylko o to, że niektórzy z nas mogą mieć tendencję do spózniania się lub do przychodzenia w ostatniej chwili. Jeżeli wiesz, że jest to Twój problem (ja już wiem), to wtedy musisz szczególnie uważać. Po prostu do swoich standardowych wyliczeń czasu potrzebnego na dojście czy dojazd dodaj zawsze 10–15 minut. Jednak nawet gdy uważasz się za osobę raczej punktualną, przed wybraniem się do kogoś na wywiad sprawdź trasę dojścia czy dojazdu, zwłaszcza w miejscu, które nie jest Ci dobrze znane. Jeżeli bierzesz ze sobą więcej rzeczy niż tylko podręczny dyktafon i przyjeżdżasz – dajmy na to – z operatorem i z dużą ilością sprzętu, zastanów się, ile czasu będziesz potrzebować na spakowanie i wypakowanie tych urządzeń z samochodu. Gdy jednak zdarzy Ci się jakaś niespodziewana sytuacja i nie dasz rady być na czas, poinformuj o tym czekającego rozmówcę – krótki telefon (to lepsza i grzeczniejsza forma niż sms) wyjaśnia sprawę i uspokaja.
2. Bądź gościem. To również dosyć zdroworozsądkowe: jeżeli spotykasz się w czyimś domu, obserwuj i uszanuj reguły w nim obowiązujące. Chodzi o tak drobne kwestie jak zdejmowanie lub niezdejmowanie butów, o reakcję na propozycję poczęstunku, o życzliwe odnoszenie się do tematów wspólnej wstępnej rozmowy, o komplementowanie (choć z umiarem) – przykładowo – ogrodu czy wnętrza domu i okazywanie przy tym zainteresowania. Zazwyczaj warto też wziąć ze sobą jakiś drobny prezent – kawałek ciasta lub pudełko ciasteczek, jeżeli spotykamy się w porze kawy. Mogą być również kwiaty. Pamiętajmy o materiale dotyczącym projektu, w ramach którego nagrywamy, lub instytucji prowadzącej ten projekt: na miejsce wywiadu przynieśmy folder, ulotkę, może jakąś książkę lub czasopismo. Kiedy nagrywałem wywiady dla Archiwum Historii Mówionej Fundacji Ośrodka KARTA i Domu Spotkań z Historią, wręczaliśmy naszym rozmówcom wybrane tomy czasopisma „Karta”. Nie jest to konieczne, zwłaszcza jeżeli spotykamy się na neutralnym gruncie (przykładowo – w jakiejś świetlicy), ale zazwyczaj pomaga.

3. Miej czas na *small talk*. Czasem rozmówca chce od razu przejść do rzeczy: siadamy i nagrywamy. Częściej jednak jest odwrotnie – zanim usiądziemy i włączymy dyktafon, trzeba poświęcić trochę czasu na rozmowę, czasem – na obejrzenie reszty domu czy mieszkania albo na zapoznanie się z czymś, co jest przedmiotem dumy osoby, u której gościimy. W tej sprawie warto dać się jej poprowadzić.
4. Bądź taktowny, ale bądź sobą. To zasada, która obowiązuje przez cały czas, nie tylko na początku wizyty. Takt to umiejętność grzecznego znalezienia się w każdej sytuacji. Z kolei bycie sobą to zachowywanie się w sposób dla siebie normalny, niewymuszony. Sztuką jest wyważenie obu postaw, a więc zachowanie odpowiednio taktowne, które zarazem przychodzi nam naturalnie. Nie musisz – wręcz nie należy tego robić – wdawać się w polemikę z wszystkimi słowami rozmówcy, z którymi się nie zgadzasz. Wyjątek stanowią te sytuacje, w których uznasz, że nie wolno Ci milczeć wobec jednoznacznie nieprawdziwych lub krzywdzących słów, będących przejawami wprost wyrażanego antysemityzmu, rasizmu, mowy nienawiści itp. Nawet wtedy sugerowałbym jednak po prostu ucinanie takiej dyskusji stwierdzeniem, że masz w tej kwestii inną opinię i że chętnie porozmawiasz o czymś innym (to dotyczy sytuacji dialogu przed wywiadem lub w trakcie dopytywania – w przypadku narracji swobodnej raczej nie powinno się jej przerywać).
5. Bądź gotów powiedzieć coś o sobie, ale nie opowiadaj na siłę. Jedną z różnic między historią mówioną a wywiadem ankietowym jest to, że ankietera zazwyczaj nikt nie pyta, gdzie mieszka, kim są jego rodzice i czy lubi wakacje spędzać w górach czy nad morzem. Historia mówiona wymaga wzajemnego zaufania. Ponieważ oczekujemy od naszego rozmówcy, że dużo opowie nam o swoich osobistych wspomnieniach, możemy liczyć się z tym, że będzie też chciał poznać trochę bardziej swojego gościa – czyli nas. Jeśli to dla Ciebie problem, zastanów się wcześniej, które dane o sobie (i w jaki sposób) możesz przywołać, a jakich wolisz nie ujawniać. Jeżeli uznasz, że nie chcesz nic o sobie mówić innym ludziom, to może zajmowanie się historią mówioną

nie jest dla Ciebie dobrym pomysłem. Jednak gdy chętnie, nawet bez pytania, mówisz innym na swój temat, o swoich spostrzeżeniach czy historyjkach zasłyszanych od innych, wtedy raczej pohamuj chęć szerokiego opowiadania o sobie, o ile ktoś sam nie zapyta lub nie podejmie takiego tematu. Ogólna zasada historii mówionej: *Najwięcej słuchaj, dużo pytaj, niewiele gadaj*, obowiązuje też podczas wstępnej, towarzyskiej rozmowy.

Wybór miejsca rozmowy: „Gdzie możemy sobie usiąść?”

Na początku spotkania lub po jego zapoznawczej części pada z reguły pytanie o miejsce do rozmowy. W tej kwestii nasz takt powinien iść w parze z asertywnością. Należy przecież wybrać miejsce, które jest zarazem wygodne i bezpieczne dla osoby nagrywanej, jak i ciche, mające dobre warunki akustyczne. Wygodę i bezpieczeństwo zapewniają zazwyczaj domowe wnętrza lub też takie, które rozmówcy dobrze znają. Nie zawsze musi oznaczać to jednak miejsca najlepsze pod względem tego, jaką jakość techniczną wywiadu możemy w nich osiągnąć.

1. Nagrania audio. Potrzebujemy pomieszczenia cichego, niezbyt dużego, w którym powierzchnie ścian i podłogi są pokryte materiałami chłoniącymi dźwięk. Dlatego niewielkie pokoje z dywanami, z regałami pełnymi książek, z obrazami lub z innymi ozdobami na ścianach, z wersalką czy kanapą przykrytą kocem, świetnie się nadają do historii mówionej. Z kolei otwarte przestrzenie, duże i puste sale, korytarze, a także wnętrza restauracji czy barów, to pod względem akustycznym jak najgorsze miejsca do nagrywania. Nawet w małym pomieszczeniu przydatny będzie stolik lub stołek, na którym postawimy sprzęt nagrywający, może też filiżankę z kawą czy herbatą. Ważne, aby nic nie stało na drodze między naszym rozmówcą a dyktafonem i żeby to urządzenie znajdowało się w niezbyt dużej odległości od osoby nagrywanej – najodpowiedniejszy okazuje się dystans wynoszący w przybliżeniu metr.

DŹWIĘK

Warto pamiętać, że ludzki głos to dźwięk, a dźwięk to fala rozchodząca się w powietrzu. Są powierzchnie – przykładowo: szkło, beton, metal, kamień – odbijające fale dźwiękowe, w rezultacie do ludzkiego ucha czyjeś słowa dochodzą z pogłosem. Inne (drewno, dywany, cegła, półki z książkami, koce i poduszki) je pochłaniają. Z myślą o wybraniu miejsca na wywiad warto postarać się znaleźć takie, w którym dominują powierzchnie „miękkie”, niegenerujące pogłosu podczas rozmowy. Z tego samego powodu pomieszczenie, w którym odbędzie się nagranie, nie powinno być też za duże – w wysokich halach czy w długich korytarzach dźwięk będzie uciekał.

2. Nagrania wideo. Jeżeli oprócz dźwięku rejestrujemy też obraz, trzeba uwzględnić te same kwestie, które odnoszą się do nagrań audio, oraz dwie dodatkowe: kadr i światło. Gdy mamy w takich sytuacjach do pomocy profesjonalnego operatora, zazwyczaj możemy mu powierzyć wskazanie właściwego miejsca i tła dla nagrania. Jednak gdy nagrywamy samodzielnie, musimy pamiętać o zrealizowaniu punktów z poniższej listy:
 - Kamera lub aparat powinny być umieszczone mniej więcej na wysokości twarzy rozmówcy i tak, aby źródło światła znajdowało się z tyłu lub z boku. Nigdy nie nagrywajmy pod światło, przykładowo – na tle okna. Warto zadbać o to, żeby oświetlenie kadru było w miarę równomierne – dlatego zupełnie dobrze sprawdza się sztuczne doświetlenie, nawet zwykłą pokojową lampą.
 - Kadr ma być odpowiednio szeroki i uwzględniać też ruchy ciała (jak pochylanie się) i gestykulację opowiadającego. Z myślą o osobie siedzącej – a tak zazwyczaj nagrywamy w historii mówionej – mamy do wyboru trzy sposoby kadrowania: kadr pełny (cała postać), amerykański (do kolan) lub średni (do pasa). Gdy dysponujemy więcej niż jedną kamerą, wtedy warto zastosować dwa różne kadrowania: jedną kamerą – w planie amerykańskim, a drugą – w zbliżeniu lub w półzbliżeniu.

- Tło za rozmówcą nie może odwracać uwagi widza, więc powinno być możliwie naturalne. Mogą nim być ściana, jakieś meble, półka z książkami. Należy unikać nadmiaru detali, które mogłyby znajdować się w tle, takich jak kable, gniazdka elektryczne itp.

KADROWANIE – CZYLI ZAKRES TEGO, CO SWOIM OBIEKTYWEM OBEJMUJĄ KAMERA LUB APARAT

- kadr pełny: cała postać od stóp do głów;
- kadr amerykański: od głowy do wysokości kolan;
- kadr średni (półpełny): od głowy do pasa;
- kadr bliski (półzbliżenie): popiersie, tj. głowa, szyja, ramiona i klatka piersiowa;
- kadr wielki (zbliżenie): twarz.

Niezależnie od tego, czy nagrywamy audio czy wideo, sami musimy zająć takie miejsce, które pozwoli nam zarówno utrzymać kontakt wzrokowy z rozmówcą, jak i kontrolować sprzęt nagrywający, jeśli jesteśmy w pojedynkę. Jeżeli w dwie osoby, to zadanie może przejść operator.

„Czyli czego właściwie pan/pani ode mnie chce?”.

Uzgadnianie wspólnej definicji sytuacji

Po wybraniu odpowiedniego miejsca zaczyna się faza swoistych negocjacji: chodzi o dokładne przedstawienie naszych planów i oczekiwań, o odpowiedzi na pojawiające się pytania rozmówcy, o wyjaśnienie jego wątpliwości. Na tę część spotkania warto poświęcić tyle czasu, ile tylko potrzeba – nie śpieszyć się, lecz nabrać przekonania, że nasz rozmówca ma podobne wyobrażenie co do tego, o co chodzi w całej rozmowie i co się potem stanie z jej nagraniem. Takie uzgadnianie wspólnej definicji sytuacji (jakby to ujął William Thomas, amerykański socjolog)[•] jest podstawą całej rozmowy i kluczowym warunkiem zaufania, jakim rozmówca może nas obdarzyć.

O czym musimy powiedzieć przed nagraniem? Lista takich zagadnień wygląda następująco:

[•] Jak ujmuje to *Encyklopedia PWN*, jest to „subiektywny sposób widzenia przez jednostkę obiektywnej sytuacji, w jakiej przychodzi jej działać, decydujący o wyborze kierunku działania”. Zob. *Definicja sytuacji*, encyklopedia.pwn.pl/haslo/definicja-sytuacji;3891301.html [dostęp: 15.07.2022].

- Dlaczego nagrywamy. Chodzi o podanie nazwy projektu lub instytucji, dla której realizowane jest to nagranie, a także o wyjaśnienie osobistych powodów czy motywów.
- Co nas interesuje. Opowiadamy, jaka jest tematyka całego projektu oraz o czym chcielibyśmy porozmawiać dziś. W przypadku wywiadów biograficznych można ująć to następująco: „Interesują mnie Pana/Pani wspomnienia z całego życia, a wśród nich...”, i tu podać to, co jest przedmiotem całego projektu.
- Jak będzie wyglądać nasza rozmowa. Jeżeli to wywiad narracyjny, to trzeba zapowiedzieć, że najpierw poprosimy rozmówcę o opowiedzenie o jego życiu, a dopiero potem będziemy dopypywali o poszczególne kwestie. Przy tej okazji warto też zapewnić, że nie ma złych odpowiedzi i że z tego, co rozmówca ma do powiedzenia, interesuje nas wszystko.
- Spotkanie chcemy nagrać. Tego warto nie formułować w postaci pytania („Czy mogę nagrywać?”), ale raczej wybrać grzeczne zdanie oznajmujące („Naszą rozmowę będę nagrywać na dyktafon”) lub tryb przypuszczający („Chciałbym zarejestrować naszą rozmowę”). Zarazem można dodać propozycję, że jeśli rozmówca uzna, że jakiś fragment rozmowy nie powinien zostać nagrany, możemy na ten moment wyłączyć dyktafon.
- Ile to może potrwać. Gdy się umawialiśmy, wstępnie była już o tym mowa, ale tę informację warto powtórzyć i dodać zarazem, że nie ma pośpiechu i że chcielibyśmy, żeby rozmówca swobodnie opowiadał tak długo, jak tylko chce.
- Do czego potrzebujemy tego nagrania. Tu warto powiedzieć o tym, jak chcemy je wykorzystać. Przykładowo: do pracy zaliczeniowej na zajęcia, do napisania artykułu w gazecie, do zrobienia wystawy na jakiś temat, do opracowania historii lokalnej czy jakiegoś innego wybranego tematu, do pracy licencjackiej/magisterskiej/doktorskiej, do wydania książki z transkrypcjami wywiadów itp.
- Co się stanie z nagraniem po spotkaniu. Przykładowo: czy zostanie ono zarchiwizowane w jakiejś instytucji i jaki będzie do niego dostęp, czy raczej pozostanie w naszych prywatnych zbiorach, czy ktoś inny będzie z niego korzystać,

czy nagranie będzie transkrybowane i czy transkrypcja będzie autoryzowana (więcej o tym zagadnieniu – w rozdziale szóstym). Sugerowałbym zrezygnować z autoryzacji całej transkrypcji i zaproponowałbym rozmówcy, że przed upublicznieniem konkretnych fragmentów nagrania poinformuję go, które to są fragmenty – przykładowo: wyślę mu e-mail. Dobrą praktyką jest też przekazanie kopii nagrania samemu rozmówcy – możesz to więc obiecać i skopionować nagranie bezpośrednio po rozmowie lub wysłać je niedługo potem.

- Zgoda świadka – formularz do podpisania. Kwestie wykorzystania i archiwizowania nagrania, wspomniane już przez osobę nagrywającą, są treścią zgody świadka – ustnie nagranej formuły lub formularza (przykładowy znajduje się w *Dodatkach*). Można podpisać go przed rozpoczęciem nagrania lub po jego zakończeniu. Sugeruję, żeby ten dokument podpisywać już po całej rozmowie – wtedy obie strony wiedzą, na co się zgadzają i co jest w zapisie naszej rozmowy. Zanim włączymy dyktafon, trzeba jednak o tym powiedzieć. Można też udostępnić formularz do spokojnego przeczytania. Warto dodać, że taki pisemny dokument służy zarówno temu, aby osoba nagrywająca mogła legalnie zrobić jakiś pożytek z tego nagrania, jak i temu, żeby zabezpieczyć prawa osoby nagrywanej (dlatego formularz zgody świadka zawsze trzeba wypełniać w dwu kopiach – po jednej dla siebie i dla rozmówcy).

- Co jeszcze moglibyśmy wyjaśnić? Gdy już wszystko zostało powiedziane, zapytajmy rozmówcę o pytania i o uwagi, a także się upewnijmy, czy wszystko jest dla niego jasne. To pytanie warto również zadać wcześniej ze dwa razy, aby rozmówca na bieżąco mógł się odnosić do tego, co powiemy.

Jeżeli już wszystko udało nam się przedstawić, dajmy czas rozmówcy na zastanowienie się, na dopytanie, na rozwianie wątpliwości. Mogą one być najróżniejsze, ale najczęściej dotyczą jednej lub kilku z poniższych kwestii:

- *Czy nagranie musi być pod moim imieniem i nazwiskiem?* Odpowiedź: nie, jeżeli ktoś woli (z najróżniejszych powodów), może ono w publikacji lub w archiwum figurować albo

pod jakimś pseudonimem, albo jako relacja anonimowa. W takim przypadku w formularzu zgody trzeba to będzie po prostu zaznaczyć lub dopisać. Niektóre osoby zgadzają się na udostępnienie nagrania pod imieniem i nazwiskiem po upływie jakiegoś czasu – np. 20 lat. Takie zastrzeżenie również należy dopisać w formularzu.

- *Kto i kiedy będzie mieć dostęp do tego nagrania?* Czasem ktoś chciałby ograniczyć publiczny dostęp do swojego nagrania, przykładowo: zgodzić się na jego archiwizację, ale już nie – na udostępnianie. To zastrzeżenie może mieć różny zasięg: do chwili śmierci rozmówcy, przez ileś lat itp. Podobnie jak w przypadku anonimizacji lub pseudonimizacji nagrania, warto spróbować zrozumieć powody i obawy, jakie kierują rozmówcą, i wtedy dopiero zaproponować mu jakieś prawne wyjście. Wolę rozmówcy zapisujemy również w podpisanym formularzu zgody.
- *Czy ja mam w ogóle coś ciekawego do powiedzenia?* Przekonanie o niewielkiej atrakcyjności własnego życia, o banalności swojej biografii to główny przeciwnik historii mówionej. Do roli osoby prowadzącej wywiad należy więc przekonywanie, że jest dokładnie odwrotnie – że przyszliśmy właśnie z tego powodu, aby posłuchać wspomnień tej osoby, i że wszystko, co ktoś powie, ma dla nas znaczenie.
- *A co będzie, jeśli się pomyłę? Albo czegoś nie będę pamiętać?* Czasem trzeba mierzyć się z wyobrażeniem wywiadu historii mówionej jako egzaminu z faktografii historycznej. Można wtedy zapewnić, że w rozmowie chodzi nie o jakieś konkretne dane, tylko o osobiste wspomnienia, więc nie należy się przejmować pomyłkami – zawsze w czasie rozmowy można wrócić do poruszonych wcześniej tematów i coś uzupełnić.
- *Mam tu takie różne swoje papiery i zdjęcia, może pokażę?* Wszystko, co ktoś chciałby pokazać, okazuje się świetnym dodatkiem do samej rozmowy, a fotografie i dokumenty z prywatnych kolekcji doskonale nadają się do wystaw, publikacji, a tym bardziej – do archiwizacji ich cyfrowych kopii. Zdecydowanie warto więc dokładnie obejrzyć to, co ktoś chce nam pokazać, zeskanować lub zrobić sobie zdjęcia, ale...

nie przed rozmową lub podczas jej trwania. Na taką spontaniczną propozycję przed nagraniem dobrze jest zareagować grzeczną, ale czytelną prośbą: „Chętnie wszystko zobaczę, ale dopiero gdy skończymy wywiad”. Inaczej grozi nam sytuacja pt. „szkoda, że państwo tego nie widzą” – ktoś opowiada o czymś, co sam ma przed oczami, ale nagranie (audio czy wideo) nie jest w stanie tego uchwycić.

WYWIAD AUTOBIOGRAFICZNY

To jeden z popularniejszych sposobów prowadzenia wywiadów. Polega on na tym, że w pierwszej części (narracji swobodnej) na naszą prośbę rozmówca ma opowiedzieć o swoim życiu: w miarę po kolei, od początku (zwykle są to losy rodziny, rodziców, własne miejsce i data urodzenia, dzieciństwo itd.) do czasów współczesnych. W ramach narracji swobodnej może mówić, o czym chce i jak długo chce – słuchacz nie powinien ingerować w opowieść, z wyjątkiem sytuacji skrajnych, gdy daleko odbiegła już ona od biografii. Dlatego bardzo trudno przewidzieć, ile potrwa wywiad autobiograficzny. Zazwyczaj narracja swobodna to godzina czy dwie, ale mogą się trafić takie, które trwają kilka minut albo... kilkanaście godzin, rozłożonych na parę spotkań.

Swoboda, którą daje się opowiadającemu, jest i ryzykiem, i szansą. Ryzykiem, gdy okazuje się, że narracja jest zupełnie nie na temat, bo ktoś opowiada nam chociażby wczoraj widziany film. Szansą, ponieważ możesz usłyszeć coś zupełnie niespodziewanego, a co okaże się bardzo cenne w naszych badaniach. Fritz Schütze, niemiecki socjolog, jeden z twórców tej metody, wyszedł z założenia, że każdy człowiek jest najlepszym ekspertem, gdy chodzi o własną biografię, i może opowiedzieć o sprawach, które twórcom kwestionariuszy nie przyjdą nawet do głowy. Narracja swobodna może pokazać, kim jest człowiek, z którym rozmawiasz: jak konstruuje opowieść o sobie, o czym mówi otwarcie i szczegółowo, o czym – zdawkowo, a jakich tematów unika. Trudno zyskać bardziej autentyczny materiał do analizy czyjejs biografii.

Gdy skończy się czyjaś opowieść (a po niej – jeśli potrzeba – krótka przerwa), należy przejść do drugiej fazy: do pytań i do pogłębiania. O ile w pierwszej części wywiadu rządził narrator, to teraz my przejmujemy stery. Najpierw pytamy (starając się iść

po kolei) o te wątki, postaci czy wydarzenia, które się pojawiły w narracji swobodnej, a które uznamy za interesujące i warte do-opowiedzenia. Dopiero gdy dopytamy o wszystko, co wydaje nam się cenne, możemy przejść do wcześniej przygotowanych pytań z listy, spisanych w kwestionariuszu czy w przewodniku wywiadu. Jeżeli wyczerpujące odpowiedzi na niektóre z nich padły już wcześniej, po prostu je pomijamy. Na koniec możemy dać rozmówcy swobodną możliwość powiedzenia tego, co jeszcze uważa on za ważne i co chciałby dodać.

„Chyba możemy zaczynać”

Gdy wszystkie wątpliwości zostały już wyjaśnione, zasady rozmowy ustalono, a ciastko zjedliśmy, można przystąpić do nagrania. Wcześniej trzeba wyłączyć telefon (polecam przełączenie go w tryb samolotowy). Istotne jest, aby sam moment włączenia sprzętu – rozpoczęcia nagrania, zaznaczyć wyraźnie, ale subtelnie, przez stwierdzenie typu „Dobrze, to zaczynam nagrywać”, „To ja włączę już dyktafon, OK?”. Analogicznie możemy zaanonsować koniec rozmowy.

W odróżnieniu od wywiadów radiowych czy telewizyjnych, ale też inaczej niż w praktyce części oralistów, odradzam rozpoczynanie rozmowy od oficjalnego wprowadzenia i przedstawienia (zazwyczaj wygląda ono tak, że po włączeniu kamery czy dyktafonu osoba nagrywająca mówi coś w rodzaju „Mamy dziś 15 marca 2021 roku, jesteśmy w Krakowie, w mieszkaniu pani XY, która zgodziła się nam opowiedzieć o swojej pracy w kombinacie hutniczym”). Takie intro, zawierające podstawowe dane (datę i miejsce nagrania, personalia osoby nagrywającej i osoby nagrywanej) można – jeśli to konieczne – dograć sobie po spotkaniu w osobnym pliku i dokleić do już istniejącej ścieżki całego wywiadu. Te informacje można zawrzeć (a właściwie: trzeba) równie dobrze w opisie i w metadanych plików z nagraniami. Oficjalne przedstawienie w obecności rozmówcy, chociaż może na pierwszy rzut oka wyglądać profesjonalnie i poważnie, w praktyce okazuje się zbędne, a do tego może jeszcze niepotrzebnie stresować rozmówców swoją rytualną oficjalnością.

Zacznijmy więc rozmowę tak, jak zaczyna się każdą inną – od pytania. Podobnie jak w szachach, jest to otwarcie, a więc ruch wyznaczający tor dalszej grze. W wywiadach autobiograficznych – do których przeprowadzenia zachęcam – zaczynamy od fundamentalnego „Proszę mi opowiedzieć o swoim życiu”. Nawet jeżeli wywiad nie jest ściśle biograficzny, a okazuje się tematyczny, pierwsze pytanie powinno być możliwie szerokie i dotyczyć – na co zwrócili uwagę Marta Kurkowska-Budzan, Emilia Soroko i Marcin Stasiak¹ – kwestii lub okresu życia poprzedzającego ten, który nas interesuje. Przykładowo: gdy interesują nas czyjeś wspomnienia ze studiów, warto rozpocząć od pytań o dom rodzinny i o szkołę podstawową oraz średnią.

TYPY NARRATORÓW

Doświadczenie wskazuje, że nasi rozmówcy bardzo się różnią, gdy chodzi o podejście do narracji swobodnej. Na własny użytek wypracowałem sobie taką krótką typologię:

- Przygotowani i wygadani: ktoś przed wywiadem przemyślał, co chce powiedzieć, nawet ułożył sobie w głowie lub zapisał na kartce mały plan wypowiedzi, a może odtwarza historię opowiadaną już wcześniej.
- Spontaniczni i wygadani: po pierwszym zaskoczeniu ktoś rozwija na naszych oczach żywą narrację, czasem jakby sam był zaskoczony tym, że potrafi tak dużo o sobie mówić.
- Zadaniowi: biografia to omówienie własnego cv, odpowiedzi są precyzyjne, ale jasno zawężone zakresowo, przy czym jeżeli ktoś chce wyjść poza ten schemat, musi zadawać dokładne pytania.
- Dygresyjni: opowieść jest ciągiem skojarzeń, swobodnym przeskakiwaniem między czasami a wątkami, raz po raz okraszonym anegdotami, a same wspomnienia są opowiedane barwnie, ale zazwyczaj trudno z nich ułożyć spójną narrację, uporządkowaną chronologicznie.
- Obezwładnieni: osoby, którym z dużym trudem przychodzi złożenie jednej opowieści o sobie, opowiadające krótko i ogólnikowo, często z powodu stresu, więc w takiej sytuacji trzeba przejść na tryb zadawania pytań biograficznych „na piechotę”, czyli po kolei o każdy wątek (rodzina, dom, dzieciństwo, szkoła itd.).

Jeżeli przeprowadzamy wywiad autobiograficzny, to typowa reakcja na prośbę o opowiedzenie swojej biografii – jak podkreślają autorki podręcznika do tej metody² – to zaskoczenie i lekka konsternacja: „Ale jak to? O całym życiu?”, „Tak od razu? Ale co wybrać?”. O ile ktoś wcześniej nie przygotował się właśnie do takiej rozmowy, swoją narrację autobiograficzną musi konstruować na bieżąco, a to się robi (*vide*: typy narratorów) na kilka możliwych sposobów, z których zwykle wybiera się jeden. Niezależnie do tego, jak nasz rozmówca odpowiada – dłużej czy krócej, składniej czy chaotyczniej – nie powinno się mu przerywać, dopytywać (na tym etapie, potem – jak najbardziej), uzupełniać jego słów itp. W narracji swobodnej przy odpowiedzi na pytanie otwarcia rozmówca ma niemal nieograniczoną władzę nad czasem i nad historią, którą opowiada. Osoba prowadząca wywiad ma wtedy słuchać i notować. Wyjątek od tej reguły stanowi sytuacja, w której ktoś nie tyle wdał się w jakąś dygresję (te są czasem ciekawe), ile zupełnie odszedł od tematu i zamiast mówić o swoim życiu, opowiada nam wczorajszy film, ocenia bieżącą politykę, przedstawia wakacyjne plany wnuków. Wtedy można – a wręcz należy – delikatnie przerwać i poprosić o powrót do głównego wątku, chociażby słowami: „To ciekawe, ale chciałbym jeszcze wrócić do opowieści o Pani/Pana życiu”.

Aktywnie słuchać...

W podręcznikach do metod jakościowych w naukach społecznych podkreśla się rolę aktywnego słuchania podczas prowadzenia wywiadów. To zalecenie odnosi się zwłaszcza do historii mówionej, w której – zazwyczaj – pytania są otwarte, a odpowiedzi okazują się dłuższe i rozbudowane, trwające kilka czy kilkanaście minut, a w przypadku narracji swobodnej – nierzadko kilkadziesiąt, po pytaniu otwarcia.

Na czym polega *aktywne* słuchanie? Ponieważ w pierwszej części wywiadu – zwłaszcza autobiograficznego – mamy do minimum ograniczyć wypowiedziane słowa, musimy za pomocą czegoś innego niż słowa okazywać zainteresowanie i podtrzymywać

rozmowę. Do dyspozycji mamy: kontakt wzrokowy, postawę (ułożenie ciała), gesty oraz mimikę.

Badania psychologów wskazują, że w czasie rozmowy powinniśmy przez nie mniej niż 50%, a nie więcej niż 70% czasu rozmowy utrzymywać kontakt wzrokowy. Więcej – czyli ciągle wpatrywanie się w kogoś – może zostać odebrane jako nienaturalne gapienie się, deprymujące kogoś. Tak samo rozmowa bez patrzenia w oczy – unikanie czyjegoś wzroku – jest postrzegana jako objaw braku zainteresowania lub lęku. Ponieważ zazwyczaj nagrywamy, siedząc w stosunkowo bliskiej odległości, zwróceniu twarzą do rozmówcy, utrzymanie tego optymalnego wymiaru patrzenia na siebie nie powinno nastręczać nam trudności.

Podobnie jest z otwartą postawą, czyli z takim ułożeniem ciała, które jest odbierane jako wyraz zainteresowania i otwartości. Należy więc unikać zakładania rąk, wkładania dłoni pod pachy, siedzenia półleżąc, odwracania się bokiem, czyli wszystkiego, co jest odbierane jako zamykanie się na drugą osobę. Takie odczytywanie postawy działa – jak pokazują badania psychologiczne – nawet wtedy, gdy ktoś nie ma intencji zamykania się, a ręce pod pachami trzyma tylko dlatego, że jest zimno.

WYSŁUCHIWANIE OPowieści DOŚwiadcZonych ROZMÓwCÓw

Pewnym wyzwaniem są niemalże zawodowi opowiadacze, którzy swoją narrację opowiadali już wiele razy, nierzadko publicznie. W spotkaniu z taką osobą dużą rolę odgrywa umiejętność zadawanie pytań, pozwalające rozmówcy wyjść z utartych kolein. Dlatego warto dopytywać i szukać takich wątków, które bywają przesłonięte lub zupełnie nieobecne w przygotowanej opowieści.

Właściwy stosunek opowiadającego do jego opowieści, opowiadanie tej historii tak, jak gdyby on czynił to po raz pierwszy, nie wynika z tego, co robi opowiadający, lecz z faktu, iż oto po raz pierwszy nawiązuje relacje ze swoimi obecnymi słuchaczami. [...] Aby przedstawienie było przekonujące, musi być po raz pierwszy wysłuchane, a nie po raz pierwszy opowiedziane³.

Najwięcej w czasie słuchania bez odzywania się możemy wyrazić mimiką i umiarkowaną gestykulacją. Uśmiech, potakanie, wyrażanie zdziwienia czy zaskoczenia, np. podniesieniem brwi, to wszystko, czego możemy i powinniśmy używać podczas nagrania – tak samo, jak robimy to podczas każdej innej rozmowy.

Jedynym wyjątkiem, który pod tym względem różni wywiad historii mówionej od zwykłej rozmowy, są wyrażenia prążeńkowe typu „aha”, „mhm”, „ooo”, „hmm” itp., których – jeśli to możliwe – warto unikać. Jednak bardziej z powodów praktycznych i... estetycznych. Powtarzane co kilkadziesiąt sekund „mhm” na nagraniu brzmi po jakimś czasie dosyć irytująco i może rozpraszać uwagę słuchaczy.

To wszystko – utrzymywanie kontaktu wzrokowego, podtrzymywanie rozmowy mimiką i gestami – robimy jednocześnie z notowaniem na bieżąco. Ponieważ nie musimy stenotypować całości (mamy przecież nagranie), radzę wynotowywać sobie wątki pojawiające się po kolei (powstaje wtedy rodzaj roboczego indeksu rozmowy) oraz wszystkie kwestie, o które zamierzamy dopytać lub które okazują się ważne dla naszego tematu czy dla całego projektu.

„A jak to wyglądało?” ...i dopytywać

Dwie cechy charakteru szczególnie przydają się w historii mówionej: empatia i dociekliwość. Ta pierwsza umożliwia uważne słuchanie, ułatwia wzajemne zrozumienie z rozmówcami. Ta druga pomaga natomiast dotrzeć do tych informacji i znaczeń, których szukamy. Nie chodzi tu wyłącznie o przygotowanie sobie długiej listy pytań, skoro równie ważne jest dopytywanie – pogłębianie odpowiedzi na bieżąco, podczas rozmowy.

Dopytywanie jest drugą niezbędną fazą w wywiadzie autobiograficznym. Gdy nasz rozmówca skończył odpowiadać na wstępne, otwierające pytanie („Czy mógłby Pan / mogłaby Pani opowiedzieć o swoim życiu”), przystępujemy do dopytywania krok po kroku o poszczególne wątki z narracji swobodnej. Chodzi zwłaszcza o te, które zostały ledwie zaznaczone lub pominięte. Dopiero po tym możemy przejść do szczegółowych pytań przygotowanych pod temat całego wywiadu. Jednak także w wywiadach tematycznych, które nie posługują się metodą narracji swobodnej, dopytywanie jest kluczową umiejętnością. Podczas słuchania odpowiedzi na kolejne pytania trzeba na bieżąco wyłapywać tematy, które warto pogłębić, zapytać o nie jeszcze raz, tyle że w nieco inny sposób. Jak trafnie ujął to Alessandro Portelli: „W gęstym dialogu pytania same dialektycznie wyrastają z odpowiedzi”⁴.

Dopytywanie podczas wywiadu można podzielić na trzy rodzaje, zależnie od tego, o co dokładnie dopytujemy:

- o szczegóły (zagęszczanie narracji)
- o przyczyny i motywacje
- o znaczenia i emocje.

1. Dopytywanie o szczegóły to zagęszczanie opowieści informacjami, najczęstszy sposób zadawania dodatkowych pytań. Chodzi o to, żeby rozmówcę skłonić do rozwinięcia jakichś wątków. Dlatego przydają się do tego takie frazy, jak: „Proszę o tym trochę więcej opowiedzieć”, „A jak to dokładnie wyglądało?”, „Proszę mi to dokładniej wyjaśnić”, „A na czym to właściwie polegało?”. Zakładamy wtedy, że rozmówca ma wspomnienia, którymi mógłby się z nami podzielić, ale po prostu nie ujął ich we wcześniejszych odpowiedziach, więc naszą rolą jest skłonić go do wydobycia dodatkowych informacji z pamięci.
2. Dopytywanie o przyczyny i motywacje ma szczególny sens dla wywiadów skupionych na biografiach, na mechanizmach podejmowania decyzji i przesądzających o sprawczości. Jeżeli ktoś opowiada o decyzjach podjętych przez siebie (od „poszedłem tam”, przez „kupiłem to auto”, aż po „postanowiłam uciec”), możemy zapytać o to, co nim powodowało. Jeżeli zapytamy: „Dlaczego Pan to zrobił / Pani to zrobiła?”, jest to pytanie o przyczyny i okoliczności: o coś, co poprzedzało tę decyzję i na nią wpłynęło. Gdy natomiast powiemy: „Po co Pan to zrobił / Pani to zrobiła?”, wskażemy, że interesują nas motywy, które towarzyszyły tej decyzji – to, co ktoś chciał osiągnąć, kiedy ją podjął, oraz cel, jaki sobie wtedy wyznaczył. W potocznej rozmowie pytania „dlaczego?” i „po co?” stosujemy często wymiennie, jednak w wywiadzie należy je rozdzielić, ponieważ mimowolnie kierują one odpowiedź w dwie różne strony: „dlaczego?” – ku przeszłości, a „po co?” – ku przyszłości, gdy punktem odniesienia jest moment, w którym podejmowano daną decyzję.
3. Dopytywanie o znaczenia i emocje służy uchwyceniu i podkreśleniu tego, że opowieść o przeszłości, którą słyszymy,

została przefiltrowana przez emocje i sensory, które nadaje zdarzeniom ktoś, kto o nich opowiada. Innymi słowy: chodzi o to, aby ktoś powiedział nam, co sam czuł i jak rozumiał jakieś zdarzenia, żeby spróbował nazwać swoje odczucia i znaczenia z przeszłości. W tym celu możemy zapytać: „Co Pan/Pani wtedy czuł/czuła?”, „Jak to Pan/Pani wtedy odbierał/odbierała?”, „Jak to Pan/Pani wtedy rozumiał/rozumiała?”, a nawet – jeśli zależy nam na rozstrzygnięciu – „Czy wtedy było to dla Pana/Pani ważne?”.

Chociaż dopytywać można na różne sposoby, to jednak – czego dowodzą powyższe przykłady – pewne schematy pytań i pewne słowa („więcej”, „dokładniej”, „wtedy”, „wyjaśnić”, „opisać”) udaje się zastosować do wielu różnych sytuacji i pytań. Co istotne, podobnie jak wszystkie inne pytania, także do-pytania powinny się okazać proste i nie za długie: najlepiej w formie jednego nierozbudowanego zdania pytającego.

I jeszcze jedna rzecz: chociaż nasze pytania są proste, to nierzadko mogą być dużym wyzwaniem dla kogoś, kto ma na nie odpowiedzieć. Zmuszają wszakże rozmówców do wysilenia pamięci lub do refleksji nad motywami własnego działania, której wcześniej wcale nie musieli świadomie podejmować. Do tego dochodzi jeszcze słowo klucz „wtedy”, a z nim – dodatkowy wysiłek poznawczy, aby spróbować oddzielić siebie z przeszłości (i swoje ówczesne opinie, emocje, motywy) od siebie z dzisiaj. To niełatwe i nie zawsze się udaje, ale jeżeli się uda, odsłania się nam obszar informacji o przeszłości i o ludzkiej w niej motywacji, wcześniej niedostępny. Z tego też powodu dopytywanie czy – w istocie – odpowiedzi na nie bywają najbardziej wartościową częścią wywiadu.

„Może na chwilę przerwiemy?”. Przerwy i emocje

Dobry wywiad powinien trwać tyle, ile potrzeba, żeby wy-czerpać raczej temat niż siebie nawzajem. Doświadczenie terenowe pokazuje, że po jakimś czasie – zwykle po dwóch lub trzech godzinach – zmęczenie daje się we znaki i słuchającym, i opowiadającym

na tyle, że zaczyna to ujemnie wpływać na jakość opowieści. Jeżeli więc trafi się ktoś z długą, wielowątkową narracją (z czego można się tylko cieszyć), warto taką rozmowę rozłożyć na kilka spotkań. Czasem sam rozmówca dzieli swoją opowieść na kolejne „rozdziały”, ale jeżeli tego nie robi, tę rolę musi przejąć oralista, który powinien wyczuć właściwy moment i zaproponować przerwanie nagrywania w tym dniu oraz kolejny termin spotkania.

W czasie wywiadu ważne są jednak innego rodzaju przerwy – te, które mogą się pojawić w czasie nagrania jednego dnia, na parę czy paręnaście chwil. Mogą to być przerwy techniczne – na wymianę baterii, na wyjście do toalety, na nagłą rozmowę z innym domownikiem. Nie są one żadnym problemem – po prostu wyłączamy na chwilę dyktafon i wracamy po chwili do przerwanego wątku. Czasem jednak chodzi o to, żeby narrację przerwać na chwilę po to, aby dać czas emocjom.

Ludzie, z którymi dzięki historii mówionej możemy się spotkać, są różni i opowiadają o najróżniejszych kwestiach. Niektóre z nich mogą doprowadzić do silnych reakcji emocjonalnych, takich jak wzruszenie, smutek i płacz, czasem też gniew lub podekscytowanie. Niejeden w takim momencie musi przerwać swoją opowieść. Co wtedy ma zrobić osoba prowadząca wywiad? Z perspektywy najogólniejszej – uszanować te emocje i dać im spokojnie wybrzmieć. Zazwyczaj wystarczy trochę wspólnie pomilczeć lub popłakać w chwilach dojmującego smutku. Takich momentów (stosunkowo rzadkich) nie należy się bać, a zwłaszcza ich nerwowo zagadywać. Czasem kilka czy kilkanaście sekund milczenia załatwia sprawę i rozmówca wraca do tematu. Jeżeli czujemy, że będzie potrzebować nieco więcej czasu, wtedy warto samemu zasugerować przerwanie wywiadu, może szklanek wody lub otwarcie okna – coś, co pozwoli dosłownie i w przenośni oczyścić atmosferę. W przypadku projektów, które z samej swojej istoty dotyczą kwestii traumatycznych, bardzo przydaje się profesjonalna pomoc psychologa, także jako możliwość dla rozmówców.

PO CO TO WSZYSTKO,
CZYLI ZADANIE ORALISTÓW

Oraliści nie są psychoterapeutami, którzy chcą odkryć bariery czyjejś pamięci, by przez ich analizę ją uleczyć. Nie jesteśmy też przeszkoleni do tego, by zrozumieć, dlaczego ktoś tłumii jakieś wspomnienia, lub co robić, gdy takie wyparte wspomnienie wraca. Najlepsze, co możemy zrobić, to stworzyć takie warunki, w których nasz rozmówca może się czuć bezpiecznie i przywoływać wspomnienia. Możemy tak prowadzić rozmowę i zadawać pytania, by wywoływać wspomnienia, które pomogą w naszych badaniach. Większość rozmówców będzie się naprawdę starać wiele sobie przypomnieć, choć mogą oni mieć problem z detalami czy z chronologią. [...] Zadaniem oralisty jest ułatwić im to przypomnianie, a potem – podczas analizy nagrania – uwzględnić różne czynniki, które mogły mieć wpływ na kształt wspomnień⁵.

Trudne emocje i dotykane bolesnych wątków z przeszłości zdarzają się w historii mówionej dosyć często. Jednakże tylko w skrajnych i bardzo rzadkich przypadkach wspomnianie dotyka jakiejś silnej a niezaleczonej traumy na tyle mocno, że dalsze prowadzenie wywiadu przestaje być możliwe. Gdy emocje przejmują kontrolę nad czymś organizmem, nagrywanie trzeba przerwać od razu, po czym pozostać z tą osobą tak długo, dopóki nie będziemy pewni, że jej stan zdrowia jest stabilny i możemy ją opuścić. Takie sytuacje występują – na szczęście – sporadycznie. Zazwyczaj trudne wspomnienia nadal boją po wielu latach, jednak ten ból czy wzruszenie są już oswojone – nie przestają boleć, ale nie obezwładniają całkowicie. Potrafimy z nimi żyć.

EMOCJE I TRAUMA W HISTORII MÓWIONEJ

W znanej scenie filmu dokumentalnego Claude'a Lanzmanna *Shoah* widzimy, jak na początku rozmowy z reżyserem Jan Karski, ówczesny profesor politologii na Uniwersytecie Georgetown w Waszyngtonie, zaczyna mówić parę zdań, po czym rozpląkuje się, wstaje i szybkim krokiem wychodzi z pokoju. Wspomnienia o wizytach w warszawskim getcie podczas II wojny światowej, które Karski publicznie opowiada po raz pierwszy od czasu wojny, wracają do niego z obezwładniającą mocą traumy. Jednak po jakimś czasie (jak długim – tego oczywiście nie wiemy), Karski, z oczami jeszcze zaczerwienionymi od łez i dobrze widocznymi w kadrze, wraca przed kamerę i opowiada: rzeczowo, ale z ciągle widocznymi emocjami.

„To co, kończymy?”

Po czym poznać (poza zmęczeniem), że wywiad można skończyć? O ile nie mamy z góry wyznaczonego czasu, ograniczającego samo spotkanie, musimy jego granicę wyznaczać sobie trochę intuicyjnie. Gdy dochodzimy do wniosku, że nie mamy już więcej pytań, że padły już wszystkie z przygotowanej listy, że udało się dopytać o wszystko, to sygnały, że nadszedł właśnie ten moment. Zanim jednak wyłączymy dyktafon na dobre, zróbmy jeszcze dwa kroki: sprawdźmy ponownie, czy w naszym kwestionariuszu

nie zostało nic ważnego, o co należałoby jeszcze zapytać, oraz powiedzmy coś w rodzaju: „Z mojej strony to wszystko, ale może Pan chciałby / Pani chciałaby coś do tego dodać, powiedzieć o czymś, o czym nie mówiliśmy?”. Takie zdanie klucz – z jednej strony – jest sygnałem dla rozmówcy, że wywiad może już sam zakończyć, a z drugiej – daje szansę na odkrycie lub poszerzenie jakiegoś wątku ważnego dla rozmówcy, nieporuszonego wcześniej lub poruszonego, ale nie na tyle, żeby do niego jednak nie wrócić. Zazwyczaj usłyszymy wtedy odpowiedź przeczącą, typu: „Nie, to w sumie wszystko, co chciałam powiedzieć”, ale czasem to ostatnie pytanie jest tym najważniejszym, ponieważ otwiera nieobecny wcześniej wątek lub całkowicie nową perspektywę.

Co ważne, warto pamiętać, żeby się nie silić – i tym bardziej nie zmuszać do tego rozmówców – na jakieś podniosłe, efektowne zakończenie: wyraźną puentę czy swoiste przesłanie do potomności. Jeżeli ktoś chce je wypowiedzieć, to pewnie i tak to zrobi. Większość nagrań historii mówionej kończy się ot, tak: jakimś jednym z wielu wspomnień, może nawet wątkiem zupełnie marginalnym, przykładowo – współczesnym i dalekim od biografii. Innymi słowy: wywiady kończą się zazwyczaj w jeden z dwu sposobów. Albo przypominają lądowanie helikoptera: są krótkie i wyraźnie zaznaczone z mocną puentą, albo okazują się niczym długie podchodzenie samolotu do lądowania: stopniowe, rozłożone w czasie, z końcem następującym niemal niezauważalnie. Oba sposoby są odpowiednie.

I co dalej?

Wyłączenie dyktafonu lub kamery na koniec nagrania warto krótko zasygnalizować tak samo, jak na początku robiliśmy to przy włączaniu sprzętu – to wyraźny sygnał, że od tej chwili można rozmawiać *off the record*. Wtedy następuje moment wypuszczenia powietrza, ujęcia napięcia, które mogło – nawet podświadomie – towarzyszyć obu rozmawiającym stronom. Zakończenie pod tym względem jest lustrzanym odbiciem początku rozmowy, tyle że łatwiejszym. Wtedy musieliśmy wejść w sytuację nagrania, teraz trzeba z niej wyjść. Pomagają w tym proste czynności, krzątaństwo⁶,

które trzeba wykonać: złożenie i spakowanie sprzętu nagrywającego (gdy to kamera i oświetlenie, wtedy ta czynność trochę potrwa), odniesienie kubka czy szklanki po kawie, a także – jeżeli stosujemy pisemne formularze zgody – wypełnienie i podpisanie tego dokumentu, zawsze w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach: jednym dla nas, jednym dla osoby nagrywanej.

Sytuacje sprzed nagrania i po nim różni jednak to, że gdy wyłączymy sprzęt, jesteśmy już bogatsi o wszystko to, co usłyszeliśmy. Czasem – jak się przekonacie (albo już o tym wiecie) – rozmówcy mówią o sobie dużo takich rzeczy, które zmieniają nasze patrzyenie na nich oraz sam charakter relacji między wami. To uprawnia ich do tego, żeby poświęcić im jeszcze parę minut. Niektóre osoby chcą podzielić się swoją refleksją na temat tego, co właśnie wybrzmiało, lub chociażby powiedzieć, jak się czuły. Nierzadko zaraz po wyłączeniu i schowaniu sprzętu następuje efekt porównywalny z odczuciami chwilę po wyjściu ze sprawdzianu: już po nagraniu przypominają się różne przeciekawe historie czy skojarzenia, które od razu chce się opowiedzieć. Sugerowałbym jednak nie starać się na siłę wywoływać takiej autorefleksji *ad hoc* i powstrzymać się od pytań „No i jak było?”, „Jak się Pan czuł / Pani czuła?” itp. Nie każdemu musi odpowiadać taka natychmiastowa autoewaluacja. Także po wywiadzie w rozmowie sprawdza się zasada „Bardziej słuchaj, niż mów”.

Zakończenie nagrania to też dobry moment, aby poprosić o pokazanie i możliwość zeskanowania zdjęć, dokumentów – tego wszystkiego, co wiąże się z wysłuchaną opowieścią – zwłaszcza gdy rozmówca chciał to wszystko wyciągać w trakcie wywiadu lub jeszcze przed jego rozpoczęciem (więcej na temat skanowania w dodatku *Przygotowanie materiałów archiwalnych do skanowania – instrukcja krok po kroku*, na końcu książki).

Po spakowaniu sprzętu, ale przed wyjściem, trzeba jeszcze zająć się paroma drobnymi, praktycznymi sprawami. Jeśli to jest spotkanie pierwsze, lecz nieostatnie, wtedy należy się od razu umówić na kolejny raz. Gdy każda ze stron uznała wywiad za skończony, trzeba uzgodnić jego losy. Jeżeli obiecaliśmy przekazanie nagrania, wtedy albo od razu zgrywamy rozmówcy pliki, albo umawiamy się na ich przesłanie e-mailem czy raczej przez transfer – ponieważ nagrania bywają zazwyczaj duże i nie mieszczą się jako zwykłe

załączniki do wiadomości. Jeszcze w pierwszej dekadzie tego stulecia wielu naszych rozmówców nie miało dostępu do internetu, nie korzystało z poczty elektronicznej, więc pliki przekazywaliśmy po prostu na płycie CD albo wysyłaliśmy na adres dzieci czy wnuków osób nagrywanych. Jednak dziś, w trzeciej dekadzie XXI wieku, wielu seniorów poczyną sobie w sieci nie gorzej niż ich wnuki, chociaż – oczywiście – inaczej.

Czasem moi rozmówcy już po nagraniu pytają „I co dalej pan z tym zrobi?”, a w tym pytaniu – mam wrażenie – częściej niż obawa zawarta jest nadzieja, że „pan coś z tym zrobi” i że zrobi to niedługo. Jeżeli przypadkiem nie zrobiliśmy tego wcześniej, to także na koniec jest dobry moment, żeby zastosować metodę kuli śnieżnej i zapytać o innych potencjalnych rozmówców, zanotować ich dane lub poprosić naszego gospodarza o zaanonsowanie.

Gdy już sprzęt mamy spakowany, sprawy formalne – załatwione, zgoda jest podpisana, a nagranie lub adres e-mail przekazane, wtedy możemy – rzecz jasna, kierowani regułami gościnności, tak samo jak na początku – zakończyć spotkanie, pożegnać się i wyjść. Oto najważniejszy cel został zrealizowany: udało się nam spotkać i zarejestrować czyjąś opowieść, zapytać i wysłuchać odpowiedzi – lepiej lub gorzej. Na taką ocenę przyjdzie jeszcze czas. Gdyby historię mówioną porównać do zdobywania szczytu wysokiej góry, można byłoby powiedzieć, że oto dotychczasowa wspinaczka (czyli wszystkie wcześniejsze etapy przygotowania) została uwieńczona sukcesem, wierzchołek został zdobyty – wywiad nagrany. Teraz czeka nas równie długa droga w dół: opracowanie, archiwizowanie, interpretowanie i „użycie”, czyli wykorzystanie.

Co jeszcze warto przeczytać

Mniej lub bardziej dokładna a praktyczna instrukcja przeprowadzania wywiadów znajduje się w każdym podręczniku metod jakościowych czy badań terenowych – można skorzystać choćby z pozycji dostępnych w języku polskim: *Metody badań terenowych*⁷ czy *Prowadzenie badań jakościowych*⁸, a także z odpowiednich fragmentów pracy dotyczącej głównie metod ilościowych⁹. Dla historii mówionej przydatne mogą się okazać rady, których swoim

czytelnikom udzielają autorki polskiego podręcznika metody wywiadu autobiograficznego, zwłaszcza ze względu na osadzenie w rodzimym kontekście kulturowym¹⁰, oraz rozdział autorstwa Adriany Kapały, poświęcony historii mówionej, zamieszczony w podręczniku do archiwistyki społecznej¹¹. Poza tym dwa rozdziały książki *Prowadzenie wywiadów* dotyczą właśnie prowadzenia wywiadów w sensie ścisłym¹². Z kolei w *Głosie przeszłości* rozdział zatytułowany *Wywiad* nie tylko omawia różne formy i zasady prowadzenia pytań, lecz także podkreśla znaczenie kontekstu społecznego (klasy, rasy, płci) dla samej sytuacji i dla wyniku wywiadu¹³.

1 M. Kurkowska-Budzan, E. Soroko, M. Stasiak, *Wywiad ustrukturyzowany w badaniach historycznych. Propozycja procedury badawczej*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2020, t. 10, s. 8–36, DOI: 10.26774/wrhm.269.

2 K. Kaźmierska, K. Waniek, *Autobiograficzny wywiad narracyjny. Metoda – technika – analiza*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020.

3 E. Goffman, *Analiza ramowa. Esej z organizacji doświadczenia*, tłum. S. Burdziej, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2010, s. 382.

4 A. Portelli, *The Battle of Valle Giulia. Oral History and the Art of Dialogue*, University of Wisconsin Press, Madison, WI 1997, s. 11.

5 L. Abrams, *Oral History Theory*, Routledge, London 2010, s. 105.

6 J. Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*, wyd. IV, Dowody na Istnienie, Warszawa 2022, s. 73.

7 M. Hammersley, P. Atkinson, *Metody badań terenowych*, tłum. S. Dymczyk, wyd. II, Zysk i S-ka, Warszawa 2000.

8 D. Silverman, *Prowadzenie badań jakościowych*, tłum. J. Ostrowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.

9 Ch. Frankfort-Nachmias, D. Nachmias, *Metody badawcze w naukach społecznych*, tłum. E. Hornowska, Zysk i S-ka, Poznań 2001, s. 297–319.

10 K. Kaźmierska, K. Waniek, *Autobiograficzny wywiad narracyjny*, dz. cyt.

11 A. Kapała, *Zbieramy opowieści. Historia mówiona w praktyce archiwum społecznego*, w: *Podręcznik dla archiwistów społecznych*, red. M. Pankowska-Dowgiało, Centrum Archiwistyki Społecznej, Warszawa 2023, s. 40–57.

12 S. Kvale, *Prowadzenie wywiadów*, tłum. A. Dziuban, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 99–118, 135–152.

13 P. Thompson, J. Bornat, *Głos przeszłości. Wprowadzenie do historii mówionej*, tłum. P. Tomanek, Centrum Archiwistyki Społecznej, Warszawa 2021, s. 515–552.

Po wywiadzie – opracowanie nagrania

Z TEGO ROZDZIAŁU DOWIESZ SIĘ:

- jak opisywać pliki z nagraniami wywiadów;
- czym jest *out-of-mind report*;
- jak sporządza się bazę danych wywiadów w projekcie;
- do czego służy transkrypcja i jak się ją sporządza;
- do czego służy minutnik i jak się go sporządza.

Chyba każdy, kto zajmuje się historią mówioną, ma takie wywiady, które po nagraniu z jakiegoś powodu nigdy nie zostały do niczego wykorzystane, nigdzie ich nie zarchiwizowano, nikt ich nie opisał nawet na prywatny użytek. Czasem są to nagrania najbardziej problematyczne, zastrzeżone przez kogoś tak, że ich użycie staje się prawie niemożliwe. Częściej – tak wynika z mojej praktyki – to te, które nie weszły do puli użytej w jakimś projekcie, ponieważ nie starczyło już czasu, pieniędzy albo dlatego, że gdzieś się po prostu zawieruszyły. Nie musiały być to historie gorsze od innych. Po prostu nie miały szczęścia i nie zostały odpowiednio opracowane na samym początku, krótko po nagraniu. Aby takich problemów unikać, warto wyrobić sobie parę prostych nawyków postępowania z każdym przeprowadzonym wywiadem historii mówionej. Takie procedury są istotne zwłaszcza wtedy, gdy nagrania mają zostać zarchiwizowane – trafić do archiwum społecznego, do zbiorów muzeum czy innej instytucji. Ten rozdział będzie o tych czynnościach opowiadać krok po kroku – od pierwszych chwil po wyjściu z rozmowy aż po kompleksową transkrypcję.

Zgraj pliki

Na początek rzecz najbardziej banalna – którą jednak warto zrobić już w pierwszej wolnej chwili po wywiadzie, najlepiej w ciągu tego samego lub następnego dnia: zgrać pliki z nagraniem z dyktafonu na komputer oraz jednocześnie na osobny dysk zewnętrzny. Ta czynność trwa ledwie kilka – kilkanaście minut (z dużymi plikami wideo – bywa, że dłużej). Jeśli pojemność karty pamięci w dyktafonie czy w telefonie na to pozwala, można zostawić pliki w pamięci urządzenia, ale przed następnym wywiadem trzeba koniecznie sprawdzić, ile jeszcze zostało miejsca na kolejny materiał. Jeśli od razu zmazujemy nagranie, warto przyjąć żelazną zasadę kopii zapasowej, którą propaguje Centrum Archiwistyki Społecznej pod nazwą „zasada 3-2-1”. Każde nagranie (i każdy inny materiał dotyczący projektu) powinno być zapisane w trzech kopiach, na dwóch nośnikach, z których jeden jest gdzie indziej niż drugi. Nośnikami mogą być – przykładowo – dysk zewnętrzny i jakaś zabezpieczona chmura w internecie albo dysk

naszego komputera i dyktafon. Ważne, żeby w każdym z tych nośników zapisać wszystko w ten sam sposób, czyli tak samo nazywać foldery i pliki.

Właśnie – jak opisywać pliki z nagraniem? Można zostawić ich oryginalną nazwę – zwykle kombinację cyfr i liter nadaną przez rejestrator – ale sugeruję, żeby znaleźć sobie swój system nazywania plików. W tej kwestii jest pełna dowolność: ważne, aby był on czytelny, jednolity, zwłaszcza na potrzeby projektów zespołowych, w których wszyscy korzystamy z różnych nagrań. Moja propozycja z notatki poniżej jest tylko jedną z wielu możliwych kombinacji, ale podaję ją jako punkt odniesienia. Jeżeli nagrania trafią do celowo do jakiegoś archiwum, wtedy – rzecz jasna – otrzymają nazwę (sygnaturę) zgodną z zasadami obowiązującymi w tym archiwum.

JAK OPISYWAĆ PLIKI I FOLDERY

Na własne potrzeby nazywam każdy plik z nagraniem według prostego schematu:

[skrót nazwy projektu]_[imię i nazwisko rozmówcy]_[data wywiadu]_[numer kolejnej części wywiadu]

Przykładowo: Kolej_Jan Kowalski_28.01.2021_2

Czasem po nazwisku umieszczam w nawiasie rok urodzenia nagranej osoby. Ważne, aby w całym projekcie rozwiązywać to identycznie. Każde nagranie umieszczam w folderze opisanym imieniem i nazwiskiem rozmówcy, gdzie układają się one w chronologiczny ciąg. W ten sam folder wrzucam potem np. transkrypcję, jakieś dodatkowe skany (najlepiej – także w osobnych folderach) i inne materiały.

Jeśli nagrania mają trafić do archiwum społecznego (lub je stworzyć), warto skorzystać ze schematu proponowanego przez Centrum Archiwistyki Społecznej. Wtedy folder można nazwać danymi rozmówców (nazwisko_imię). Wygląda to tak:

```
/ Kowalski_Jan [folder]
    / Kowalski_Jan_nagranie [podfolder]
    / Kowalski_Jan_zdjecia_archiwalne [podfolder]
    / Kowalski_Jan_zdjecia_wspolczesne [podfolder]
```

Z kolei później, w trakcie porządkowania nagrań i ich opracowywania, należy nadać nagraniom sygnatury, zgodnie z systemem nadawania sygnatur, przyjętym w archiwum.

Zapisz swoje wrażenia, a czasem o nich komuś powiedz

Krótko po wywiadzie, najpóźniej kilkadziesiąt godzin po nim, warto zrobić jeszcze jedno: zapisać swoje wrażenia i odczucia ze spotkania. Można do tego wykorzystać notatnik, plik albo program, którego używamy do prowadzenia całego projektu, ale można też po prostu nagrać się na dyktafon. Po angielsku taka notatka – tekstem lub dźwiękiem – nazywa się *out-of-mind report*, czyli dosłownie: ‘raport z głowy’, i ta nazwa dobrze wskazuje, o co w nim chodzi. Warto w paru zdaniach zapisać myśli i odczucia, które pozostały nam po rozmowie: czy wywiad był udany, czy okazał się ciekawy, co było w nim najbardziej wartościowego, co – zaskakującego, o co warto dopytać przy kolejnym spotkaniu, jakie było nasze samopoczucie po rozmowie itd. Jeśli zamierzamy skorzystać z dyktafonu, można zrobić to w pierwszej wolnej chwili po nagraniu – choćby w drodze powrotnej do domu: na piechotę czy w samochodzie (zanim włączysz silnik).

Po co to wszystko? Po to, żeby uchwycić pierwsze, gorące jeszcze wrażenia, zapisać ulotne myśli i pomysły, które mogą się stać przydatne na kolejnych etapach realizacji projektu. To wszystko przyda się potem, gdy już spokojnie usiądziemy do interpretacji nagrania tej rozmowy i gdy już mamy gotową transkrypcję czy inne wywiady za sobą. Wtedy – po jakimś czasie – zacierają się w naszej pamięci szczegóły, nakładają się na siebie emocje z różnych spotkań. Skonfrontowanie wyników naszej interpretacji, przeprowadzanej z pewnego już dystansu, z zapisem wrażeń na gorąco ma też jeszcze jedną zaletę: czasem możemy sobie uświadomić, jak wraz z upływem czasu zmieniała się nasza ocena wywiadu. Bywa, że pierwszy zachwyty błędnie w zderzeniu z wynikami analizy zawartości wywiadu. Albo odwrotnie – pod wpływem jakichś negatywnych emocji z wywiadu możemy oceniać go początkowo bardzo krytycznie i dopiero spokojne przyjrzenie się

transkrypcji lub porównanie go z innymi nagraniami pokazuje, że ta ocena była błędna.

Jakkolwiek zdarzy się w Twoim przypadku, sporządzanie takich raporcików po wywiadzie okazuje się świetnym narzędziem budowania samoświadomości badacza historii mówionej. Po jakimś czasie uda Ci się – w wyniku porównania własnych reakcji po wywiadach – dostrzec to, jak reagujesz na różne sytuacje, jak silnie ulegasz emocjom, na co zwracasz uwagę, a co pomijasz itp.

Z myślą o wywiadach trudniejszych, silnie obciążających emocjonalnie, oprócz nagrania albo zapisania *out-of-mind report*, warto skorzystać też z *superwizji koleżeńskiej*. Chodzi o to, żeby mieć kogoś, komu możemy o swoich wrażeniach opowiedzieć i kto spokojnie nas wysłucha. Dobrze, gdy jest to osoba, która też ma doświadczenie w nagrywaniu rozmów, nawet jeśli nie w tym samym środowisku czy miejscu. Może to być ktoś inny z tego samego zespołu projektowego albo ktoś, kto temu zespołowi szefuje, a także ktoś zupełnie spoza niego – przykładowo: mentor projektu, związany z РТНМ. Ważne, aby była to osoba zaufana i cechująca się profesjonalizmem. Zwłaszcza jeśli dopiero zaczynasz swoją przygodę z historią mówioną, warto znaleźć kogoś bardziej doświadczonego, kto zgodziłby się wysłuchiwać Twoich wrażeń po rozmowach. Czasem superwizję koleżeńską można prowadzić w kilkusobowym gronie osób wspólnie realizujących projekt lub innych badaczy historii mówionej – taki rodzaj superwizji koleżeńskiej nazywa się często *interwizją*¹.

Superwizja koleżeńska czy interwizja nie muszą się wcale wiązać z dawaniem rad i z rozwiązywaniem wszystkich Twoich problemów. Owszem – czasami rady rzeczywiście okazują się pomocne – dlatego nie wahać się pytać o zagadnienia, które nie dają Ci spokoju. Jednak najczęściej samo opowiedzenie o własnych emocjach i wątpliwościach przynosi ulgę, a także nasuwa jakieś rozwiązania. Nie musisz też korzystać z czyjegoś życzliwego ucha na siłę za każdym razem – rób to wtedy, gdy uważasz, że to Ci jakoś pomoże. Moje doświadczenie z historią mówioną podpowiada, że krótkie przegadanie wrażeń po wywiadzie przydaje się nawet tym, którzy – tak jak ja – są z natury raczej introwertykami i nie odczuwają silnej potrzeby opowiadania innym o sobie i o swoich przemyśleniach.

Powtórzyć: do koleżeńskiej superwizji czy interwizji potrzebne są osoby profesjonalne. Częścią tego profesjonalizmu jest zachowywanie treści takiej rozmowy w poufności – chodzi zwłaszcza o szczegóły zawierające jakieś dane wrażliwe rozmówców. Ta kwestia wymaga wyczucia i sporej dozy delikatności, dlatego należy unikać opowiadania o szczegółach nagrania osobom przypadkowym.

Odsłuchaj nagranie

Jeżeli zgrałeś już nagranie na zewnętrzny nośnik i masz chwilę, poświęć ten czas na jego odsłuchanie. Warto to zrobić w ciągu mniej więcej tygodnia od przeprowadzenia rozmowy, gdy dosyć dobrze pamiętamy jeszcze jej przebieg. Do słuchania usiądź przed monitorem komputera lub przed kartką papieru – aby na bieżąco wynotowywać sobie różne informacje. W ostateczności można słuchać wywiadów, zwłaszcza tych ciekawszych tak, jak niektórzy z nas słuchają podcastów, tzn. podczas sprzątania, biegania, krzątania się. Wtedy jednak trzeba pamiętać, żeby wynotować swoje wrażenia ze słuchania przy pierwszej nadarzającej się okazji.

Najlepiej odsłuchać wywiad od początku do końca. To zasada, która bezwzględnie obowiązuje w odniesieniu do nagrań krótszych, czyli trwających w przybliżeniu do dwóch godzin. Jeżeli mamy natomiast wyjątkowo długi wywiad, trwający od kilku do kilkunastu godzin, wtedy – oczywiście – możemy sobie pozwolić na jakieś skróty, na przewijanie czy na przyspieszanie. Pamiętajmy jednak, że nie zwalnia nas to z obowiązku solidnego opracowania całego nagrania.

Jeśli pierwszy raz słuchamy pobieżnie i z dala od komputera, wtedy czeka nas jeszcze drugie słuchanie – aby nagranie opracować. Dlatego jeśli tylko mamy ku temu warunki, warto to zrobić od razu przy pierwszym odsłuchaniu. Sposoby okazują się różne (o niektórych z nich – za chwilę) – ważne, żeby w całym projekcie i w zespole projektowym stosować ten sam. Dobrze zatem jeszcze przed rozpoczęciem nagrań umówić się na metodę ich opisu, po czym po pierwszych tak opisanych wywiadach (można je potraktować jako wywiady testowe) wspólnie im się przyjrzeć i rozważyć się, co należałoby zmienić w sposobie opisywania. Zaleca się, żeby

był on możliwie prosty, najlepiej – złożony z nie więcej niż kilku elementów, o ile projekt i jego tematyka nie narzucają bardziej złożonego systemu.

Zrób opis nagrania – bazę danych

Dobry projekt historii mówionej powinien mieć dobrą bazę danych o wywiadach, a jej wypełnianie może się stać sposobem opisywania poszczególnych nagrań. Zwłaszcza w projektach zespołowych taki wspólny plik, dostępny – przykładowo – w chmurze internetowej dla wszystkich osób nagrywających, jest na wagę złota, ale nawet jeżeli nagrywa się tylko w pojedynkę, warto go mieć.

W bazie danych mogą się znaleźć wszystkie informacje nam potrzebne, które fachowo nazywa się metadanymi (danymi są tu informacje z nagrania, a metadanymi – informacje opisujące samo nagranie). Część z nich ma charakter techniczny – imię i nazwisko rozmówcy oraz imię i nazwisko osoby nagrywającej (lub osób nagrywających – jeśli nagrywa ktoś jeszcze oprócz nas), data, miejsce i czas (długość) nagrania, format pliku (jeśli w projekcie mamy pliki o różnych formatach – np. audio i wideo) itp. Sugeruję też dodać jedną kolumnę, w której zaznaczymy, czy dysponujemy formularzem zgody podpisanym przez rozmówcę, i drugą, w której odnotujemy, czy nagraniu towarzyszą – przykładowo – skany zdjęć. Na końcu zawsze przyda się też rubryka „uwagi”, w której moglibyśmy umieścić jakiegokolwiek informacje wcześniej nieuwzględnione.

Tak z grubsza wygląda strona techniczna opisu nagrania. Może on jednak – a nawet powinien – mieć częściowo charakter opisu merytorycznego, najlepiej w formie prostego indeksu, czyli chmury tagów. Można stworzyć sobie kilka rodzajów indeksów, zależnie od potrzeb, chociaż w większości przedsięwzięć wystarczy klasyczny podział na trzy indeksy: rzeczowy, osobowy i geograficzny. W drugim i trzecim podajemy po prostu nazwiska i imiona oraz nazwy miejscowości czy regionów. Należy przy tym pamiętać o ujednoczeniu sposobu zapisu i uzgodnić, czy pierwsze jest imię, a po nim podajemy nazwisko, czy – odwrotnie, a także jak zapisujemy obcojęzyczne nazwy miast, nazwiska i imiona. Warto również pamiętać o osobach, które w toku życia zmieniły nazwisko,

i podawać w nawiasie np. nazwiska panieńskie. Z kolei w indeksie rzeczowym powinny się znaleźć słowa, które jak najlepiej odzwierciedlają to, o czym jest wysłuchana historia. Dobór słów kluczy oraz stopień dokładności indeksu (czy dla całego wywiadu jest ich od kilku do kilkunastu, czy też – przykładowo – czterdzieści)[•], a nawet to, z ilu maksymalnie wyrazów może się składać słowo klucz, są kwestią uznaniową, przyjętą przez badacza w dużej mierze intuicyjnie. Trzeba – oczywiście – pamiętać, że samo w sobie też jest to już sposobem interpretacji. Mimo to warto starać się opisywać nagranie najlepiej jak potrafimy, z wykorzystaniem doświadczenia i już przyjętych wzorców. Zwłaszcza na początku projektu nie radziłbym sporządzania sobie bazy słów kluczy na sucho, bez odsłuchania nagrań. To trochę jak dopasowywanie dziecka do stroju, który wcześniej mu kupiliśmy – lepiej i wygodniej jest jednak przymierzać, nawet kilkakrotnie, ubranie do dziecka. Dlatego spróbuj najpierw zupełnie swobodnie opisać za pomocą pasujących tagów dwa – trzy wywiady, potem przyjrzyj się im wszystkim (jeżeli projekt jest grupowy – porównaj z opisami nagrań sporządzonymi przez inne osoby z zespołu) i uspójnij sposób zapisu tam, gdzie widzisz rozbieżności dające się usunąć. Z myślą o większych projektach taki przegląd tagów warto potem jeszcze raz czy dwa powtórzyć. W ten sposób możemy w stosunkowo prosty sposób ułatwić sobie późniejszą interpretację wyników całego projektu, a przy tym realizować jeden z celów podkreślanych przez teorię ugruntowaną: aby narzędzia teoretycznej analizy i interpretacji danych tworzyć na bieżąco w konfrontacji z materiałem empirycznym. Może to brzmieć trochę zawile, ale sens jest prosty: im więcej wiesz, im więcej masz danych, tym bardziej możesz korygować i uzupełniać rozumienie tego, co wiesz.

W indeksach można zaznaczać od razu, w którym miejscu nagrania dany wątek, konkretne nazwisko lub określone miejsce się pojawiają – po słowie kluczu (a przed przecinkiem lub średnikiem) można w nawiasie zaznaczyć czas na ścieżce nagrania (albo czasy – jeżeli coś pojawia się kilka razy). Przy dokładnym odsłuchaniu niewiele nas to kosztuje, a potem może być bardzo pomocne, zwłaszcza gdy nie będziemy mieć do dyspozycji transkrypcji całej rozmowy. Dzięki tym oznaczeniom łatwo i szybko będziemy mogli wyszukiwać to, czego potrzebujemy w danej chwili, bez konieczności słuchania całego nagrania lub szukania na chybił trafił.

- Sugeruję, aby nie było ich przesadnie dużo: dla przeciętnego wywiadu kilkanaście lub dwadzieścia parę w zupełności wystarczy. Jeśli potem będziemy kodować treść nagrań w programie do analizy danych jakościowych (więcej na ten temat – w kolejnym rozdziale), to warto dopilnować, żeby słowa klucze z indeksu i kody w programie się pokrywały.

LP.	IMIĘ I NAZWISKO	DATA I MIEJSCE NAGRANIA	KTO NAGRYWAŁ	DŁUGOŚĆ NAGRANIA	OSOBY
1	Jan Kowalski	14.05.2022, Pyskowice	Marcin Jarząbek	156'	Gerard Cieślik, Anna Nowak, Jerzy Ziętek
2	Anna Nowak	11.04.2022, Kraków	Janina Kowalska	71'	-

W takiej tabeli można ująć też inne kategorie nam potrzebne, przykładowo: datę urodzenia rozmówcy (wbrew pozorom zazwyczaj to nie jest najważniejsza informacja, a jeśli – już, to w zupełności wystarcza sam rok urodzenia), daty skrajne obejmujące treść relacji (a więc z grubsza oszacowany przedział czasowy tego, kiedy „dzieje się” opowieść, której słuchaliśmy) czy dane kontaktowe rozmówcy. Jeśli prowadzimy wywiady tematyczne, wyraźnie specjalistyczne, można oprócz ogólnego indeksu zrobić drugi, dotyczący właśnie haseł specjalistycznych. W dodawaniu kolejnych pól metadanych mamy właściwie pełną dowolność, ale doradzałbym umiar: jeśli nie trzeba, nie dodawajmy.

Podczas sporządzania bazy danych trzeba pamiętać, że zawiera ona liczne dane osobowe i wrażliwe, które powinny być odpowiednio chronione przed dostępem do nich osób niepowołanych. Dlatego jeżeli trzymamy taki wykaz w chmurze i udostępniamy go innym, warto ograniczyć dostęp tylko do konkretnych osób, a sam plik zabezpieczyć hasłem. Należy je ustanowić nawet dla pliku, który trzymamy tylko dla siebie na dysku komputera. Unikniemy w ten sposób niepokoju o dane z tabeli, gdy nasz komputer się zepsuje lub ktoś go nam ukradnie.

MIEJSCA	TEMATY	FORMULARZ ZGODY	DODATKOWE MATERIAŁY	UWAGI
Górny Śląsk, Pyskowice, Gliwice, Essen	Dzieciństwo (1'); technikum kolejowe w Gliwicach (9'); wyjazd do Niemiec (17'); praca w kopalni (31')	N (do uzup.)	Skany zdjęć	Fragment narracji w języku niemieckim
Kraków, Szczakowa, Zakopane	Dzieciństwo, PKP (12'); bezrobocie (23')	T	N	Upubliczniać tylko pod pseudonimem

Zrób transkrypcję...

Wśród akademickich badaczy historii mówionej przeważa pogląd, że transkrypcja jest niezbędna przy realizacji kompleksowych projektów badawczych, edukacyjnych czy wydawniczych, chociaż należy też odnotować, że w tej kwestii nie ma jednomyślności. Rzut oka w przeszłość pozwoli nam zrozumieć, dlaczego ta sprawa okazuje się tak ważna i żywo dyskutowana oraz jak powinniśmy do niej podchodzić, gdy sami nagrywamy.

W pierwszych dekadach rozwoju historii mówionej po II wojnie światowej sporządzanie transkrypcji było podyktowane tym, że nośniki audio (taśmy) były na tyle drogie, że wykorzystywano je wielokrotnie: nagrywano wywiad, przepisywano go, a taśmy używano do nagrania kolejnej rozmowy. Nawet kiedy upowszechniło się użycie kaset magnetofonowych (tańszych i łatwiejszych w przechowywaniu) i z wolna zaczęto archiwizować także nagrania (pionierem w tej dziedzinie stał się nowojorski Uniwersytet Columbia), nadal to właśnie transkrypcję uznawano za podstawową i niezbędną formę wywiadu. W latach 80. do dyskusji na ten temat włączyli się europejscy (ale też – przykładowo – kanadyjscy) praktycy historii mówionej,

którzy zwrócili uwagę – jak Alessandro Portelli – że transkrypcja tekstu mówionego na tekst, nawet najbardziej drobiazgowo, jest jego interpretacją, a nie – kopią. Dzisiaj to zdanie brzmi dosyć banalnie, ale wtedy było to coś na kształt rewolucji kopernikańskiej w podejściu do archiwizowania historii mówionej. Uznano przecież, że podstawową formą, którą trzeba zachować, jest samo nagranie rozmowy, a jej spisany tekst staje się materiałem dodatkowym. W latach 90., a zwłaszcza po 2000 roku, dyskusja poszła jeszcze dalej – pojawiły się coraz tańsze możliwości cyfrowej rejestracji, obróbki, a także (w mniejszym zakresie) analizy nagrań. Część badaczy zaczęła poważnie się zastanawiać nad porzuceniem przepisywania – czasochłonnego, które na dodatek sprzyjało gubieniu rozmaitych sensów zawartych w ludzkim głosie, w tonacji czy w gestach. Początkowo wydawało się więc, że rewolucja cyfrowa zmiecie transkrypcje do lamusa. Jednak z czasem okazało się, że rzeczywistość cyfrowa, a zwłaszcza – wirtualna, karmi się tekstem tak samo jak obrazem. Ponadto – przy wszystkich swoich wadach – tekst rozmowy spisany na kartce ma też swoje zalety. Alexander Freund podaje aż pięć powodów, dla których warto mieć transkrypcje²:

1. Trwałość nośnika – zapis wydrukowany na bezkwasowym papierze może przetrwać stulecia (a nikt nie wie, jak będą się zachowywać nasze pliki i ich materialne nośniki za 50 czy 100 lat).
2. Łatwość i szybkość dostępu do treści – tekst drukowany możemy przeczytać dużo szybciej niż odsłuchać nagranie, łatwiej możemy też wyszukiwać informacje.
3. Dostępność i jasność treści – transkrypcja ułatwia zrozumienie języka mówionego, pozwala też na uzupełnianie słów wypowiedzianych niejasno czy przekreślonych. Ułatwia zatem zrozumienie samego nagrania (ponieważ możemy słuchać, wodząc jednocześnie oczami za jego tekstowym zapisem). Pomaga to również w zwiększeniu kręgu odbiorców: możemy przełożyć tekst na inne języki czy opracować go literacko.
4. Sporządzenie transkrypcji jest już początkiem interpretacji nagrania – dawny zarzut można paradoksalnie obrócić na korzyść tekstu. Owszem, przy sporządzaniu go rzeczywiście stworzymy nową warstwę znaczeń, np. przez doprecyzowanie gramatycznych punktów odniesienia w wypowiedzi, przez

uzupełnienie tego, co pozostało w niedomówieniu, przez wybór tego, co uznajemy za wartę zapisania, a co – za wate słowną, którą pomijamy (przykładowo: wyrażenia parajązyczne czy dźwięki tła). O to przecież nam chodzi – w ten sposób ułatwiamy sobie pracę na kolejnych etapach interpretacji i nie udajemy jednocześnie, że dźwięk to dokładnie to samo co tekst. A przy tym odróżniamy samą transkrypcję od kolejnych poziomów interpretacji.

5. Polityczny autorytet tekstu: gdy przygotowujemy transkrypcję zapisu audio czy wideo, nadajemy temu zapisowi status poważnego źródła, a to ma znaczenie zwłaszcza w podejściu zawodowych historyków (wbrew pozorom – nie tylko w Polsce) do źródeł i wpływa na szacunek, jakim obdarza się tekst. Transkrypcja wywiadu okazuje się więc mniej więcej tym samym co stenotypowanie posiedzeń parlamentów i publikowanie takiego zapisu – to nadawanie znaczenia wypowiedzianemu słowu, jego utrwalanie.

Do tej listy można jeszcze dodać, że łatwiej interpretuje się tekst niż nagranie, głównie ze względów dosyć praktycznych, chociażby dzięki użyciu oprogramowania do jakościowej analizy danych, wspomaganiej komputerowo – CAQDAS (z ang. Computer Assisted Qualitative Data Analysis Software), umożliwiającego kodowanie poszczególnych fragmentów tekstu. Nie bez znaczenia jest fakt, że wiele innych źródeł, z których korzystają badacze, także ma charakter tekstowy. Łatwiej więc jest nam w jednym projekcie badawczym połączyć historię mówioną z innymi materiałami, jeżeli dysponujemy transkrypcjami.

Te wszystkie argumenty, skądinąd słuszne, rozbijają się nierzadko o prozaiczne problemy: sporządzanie transkrypcji jest czasochłonne (jeżeli robimy to sami) lub kosztowne (gdy zlecamy to komuś innemu). Na szczęście coraz większą pomoc oferują nam programy komputerowe do automatycznej zamiany dźwięku na tekst. Możemy skorzystać z rozwiązań komercyjnych, np. Sonix. Po nagraniu rozmowy po prostu wrzucamy plik do programu, który po ustawieniu kilku parametrów – takich jak rozpoznanie rozmówców czy sposób oznaczania dialogu – sam generuje nam tekst. Taką darmową funkcjonalność zamiany mowy na tekst

znajdziemy również w Otwartym Systemie Archiwizacji (OSA): aby móc z niej korzystać, trzeba założyć bezpłatne konto. Chociaż mechaniczne transkrypcje nie są doskonałe, to z myślą o dalszym rozwoju oprogramowania można założyć, że ich jakość będzie się wyraźnie poprawiać i że to bardzo ułatwi nam pracę, ale raczej nie zastąpi jej całkowicie. To oznacza, że nawet jeżeli będziemy mieli do dyspozycji tłumaczenie maszynowe stosunkowo dobrej jakości, i tak nie obejdzie się bez poprawek i uzupełnień wprowadzanych odręcznie przez kogoś, kto musi przesłuchać całe nagranie.

Szczegółowe wytyczne do sporządzenia transkrypcji znajdują się w *Dodatkach*. Tu dopowiem jeszcze rzecz ogólniejszej natury. Wiadomo, że język mówiony różni się od pisanego pod wieloma względami: szykiem i doбором słów, rolą i miejscem przerw (interpunkcji – w tekście, a pauz – w mowie), możliwością wykorzystania akcentu, emfazy, ironii itp. W tekście mamy pewne – chociaż ograniczone – możliwości oddania tych wymiarów wypowiedzianych słów, których nie widać w zwykłym tekście: można podkreśleniem oznaczać słowa wypowiedziane z emfazą, a kapitalikami oddawać podniesiony głos, można też w nawiasie kwadratowym zawierać metakomentarze w rodzaju: [ironicznie], [z płaczem], [sarkastycznie], [szepem]. Z reguły jednak im wierniejsza i dokładniejsza jest transkrypcja, tym trudniej się ją czyta. Z tego powodu odradzam chociażby stosowanie dosłownego zapisu fonetycznego, który potrafi zrozumieć tylko grupa językoznawców – chyba że interesuje nas akurat językowa strona nagrania.

Szczególnych kompetencji językowych potrzeba przy przepisywaniu wywiadów wielojęzycznych lub wypowiedzianych etnolektem (np. po śląsku) czy żargonem środowiskowym. W takich przypadkach do listy dylematów dochodzi jeszcze jeden: czy wiernie oddajemy cechy specyficzne dla danego sposobu mówienia (wywiady ze Ślązakami da się zapisać całkiem po śląsku, ponieważ istnieje śląski alfabet), czy jednak – kosztem językowej wierności – należy zastosować standardowy alfabet języka polskiego.

Przed rozpoczęciem spisywania nagrań trzeba zatem się zdecydować: czy będziemy pokazywać transkrypcję samym rozmówcom lub np. umieszczać ją w publikacji czy na wystawie oraz jaki poziom dokładności transkrypcji jest nam potrzebny do realizacji zakładanych celów projektu. Jeśli odpowiedź na pierwsze

pytanie brzmi „Tak”, wtedy musimy pomyśleć o lekko zredagowanej wersji, którą upublicznimy. Przykładowo: po sporządzeniu surowej transkrypcji przygotowujemy jej wygładzoną wersję, która powinna być przystępniejsza w lekturze, lecz mimo to zachowywać charakter mówionego języka. Moim zdaniem dzielenie się transkrypcją z rozmówcami zazwyczaj nie jest najlepszym pomysłem, chyba że chodzi nam o autoryzację wywiadu przed jego publikacją.

Odpowiedź na pytanie drugie wiąże się z wymaganiami dyscypliny naukowej: językoznawcze wywiady powinny stosować zapis jak najdokładniejszy fonetycznie, a na potrzeby analizy konwersacyjnej ważne okazuje się zachowanie dokładnej sekwencji pytań i odpowiedzi, łącznie z porządkiem słów. Z myślą o nagraniach przygotowywanych na potrzeby wystaw czy publikacji można sobie pozwolić na omijanie wątków pobocznych. Dla każdej z tych perspektyw nieco inaczej przygotowujemy transkrypcję. Ważne, aby nawet w najbardziej zredagowanej wersji było wyraźne widać, że to zapis słowa wypowiedzianego.

Po czym poznać właściwy poziom wygładzenia transkrypcji? Proponuję prosty sprawdzian: spróbuj przeczytać fragment zapisu rozmowy na głos tak, jakby to była Twoja opowieść. Jeżeli to będzie brzmiało przekonująco, wtedy możesz uznać, że poziom jest odpowiedni. Jeżeli brzmi bardziej jak oficjalne przemówienie lub referat naukowy, to znaczy, że redakcja poszła za daleko. A gdy swobodne przeczytanie sprawia Ci trudność, ponieważ nie wiesz – przykładowo – jak podzielić lub zaakcentować zdania, oznacza to, że inni odbiorcy mogą mieć ten sam problem i że nad redakcją trzeba jeszcze trochę popracować.

PRZYKŁADOWA TRANSKRYPCJA (FRAGMENT – POCZĄTEK WYWIADU Z PANEM ANDRZEJEM POKORĄ) ●

- B: Jakbyśmy mogli zacząć w ogóle od tego, jak to się zaczęło. Jak pan kolejarzem został?
- O: Ano to się zaczęło od tego, że w Ostrołęce przyjąłem się do pracy do lokomotywowni. No i od razu tam zostałem już na postawie jako młodszego maszynistę parowozu. Młodszy maszynista parowozu. Przepracowałem rok czasu na warsztacie, potem zostałem

- Legenda:
 - B – badacz
 - O – osoba badana
 - [gg:mm:ss] – fragment niezrozumiały
 - ... – wypowiedź przerwana

skierowany na kurs pomocników na parowozie. Ten kurs trwał około trzech czy czterech miesięcy, już nawet dobrze nie pamiętam. No i po tym kursie zacząłem jeździć na parowozie jako pomocnik.

B: A szkoła wcześniej? Bo rozumiem, że...

O: To... Szkoła... szkołę miałem zawodową. Ukończoną szkołę zawodową tam, w Ostrołęce. No i wystarczyły te kwalifikacje ukończenia szkoły zawodowej, kwalifikowały mnie do podjęcia takiej pracy jako pomocnik maszynisty na parowozie.

B: Ale to nie była kolejowa szkoła?

O: Nie, nie, nie. To tylko... To nie musiała być kolejowa. Wystarczy, aby było wykształcenie... na tamte czasy potrzebne było zawodowe wykształcenie. To było minimalnie... to było takie minimalne wykształcenie.

B: A jaką szkołę pań skończył? Jaka to była...?

O: Zasadnicza szkoła budowlana. To się nie ma nic związanego z koleją. Po prostu przyjąłem się do pracy.

B: Dlaczego? W sensie: chciał pan pracować na kolei czy akurat tak wypadło?

O: To po prostu ja, jak to się mówi, byłem takim człowiekiem, który... ja się żadnej pracy nie bojałem. Pracowałem na różnych firmach. Byłem na budowie, pracowałem... byłem listonoszem, pracowałem na kolei – dział gospodarczy. No, aż w końcu mi się znudziło tam rzucanie tych prac, jeżdżenia po tych wszystkich. No i przyjąłem się teraz do lokomotywni. No i nie wiedziałem, że tak zwiążę się z tą lokomotywnią do... aż do samej emerytury mojej.

B: Czyli najpierw pan robił różne rzeczy, tak?

O: Tak, różne. Tam przyjąłem się w 1980 roku do lokomotywni w Ostrołęce. Rok czasu przepracowałem na warsztacie i w 1981 (to były takie wymagania, że trzeba najpierw warsztat zaliczyć, żeby być pomocnikiem czy jakieś tam) zostałem kierowany na kurs młodszych maszynistów. Tak się kiedyś to nazywało, młodszy maszynista po prostu, na parowozie, pojazdy trakcyjne parowe, tak to się zwało.

B: Ten rok na warsztacie na czym polegał? Co to tam...?

O: Rok na warsztacie, no, to każdy musiał przejść, i to ze względu, czy to jest na spalinowe, czy zmiana, to ze względu na to, żeby poznać budowę, tajniki wszystkich tych elementów, napraw, tego

wszystkiego, żeby wiedzieć, jak to wygląda od strony warsztatu.
Te lokomotywy.

- B: A kurs był też w lokomotywowni potem?
- O: Tak. Kurs jako... dla pomocników był... Kiedyś Ostrołęka była bardzo dużą lokomotywownią. Bo na tamte czasy co ja tego... pracowało, było około 500 maszynistów. Strasznie duża to była lokomotywownia. To była lokomotywownia pozaklasowa już. Lokomotywownie się liczyły pierwsza klasa, tam drugie jakieś ten... a to już była pozaklasowa. To już była ogólnie bardzo duża lokomotywownia. Potem lokomotywownia, no to nam zabra... znaczy przekształcona, ale to w późniejszych czasach. I potem żeśmy zostali jako zakład taboru kolejowego Białystok. Białystok wchłonął tą naszą lokomotywownię Ostrołękę.
- B: A wracając teraz: czyli przez ten rok jest pan na warsztacie, czyli co? Czy to są jakieś prace na narzędziach, tak? Przy remontach maszyn, tak? Remontach lokomotyw?
- O: To różne te prace były. To tam jak to... jak to na warsztacie, no trzeba było tam, no, na przykład zmieniać panewki przy parowozie, czyli tam trzeba było zwałać [00:04:32] czy... czy tam przy piecu coś tam poprawiać, pracować. To było ogólnie to, do czego człowiek się... by to był tak jakby... od tego byli brygadziści, to byli tam fachowcy, którzy tam, tego. A my tylko tak żeśmy przy nich tyle co o ile, to tam przytrzymać, stuknąć, puknąć, jak to się mówi.
- B: I potem po tym roku na... na pomocnika.
- O: Tak, na pomocnika. No i jak się już przeszło na pomocnika, no to jeszcze nie od razu, jak się mówi... tylko się jeździło na tak zwanym potocznie w języku, takim żargonie kolejowym, to było jazda za trzeciaka. To znaczy na trzeciego. Bo był maszynista, pomocnik maszynisty i ja po kursie. To dlatego, żeby mnie ten pomocnik przyuczył znowu do pracy na... na parowozie. No, zasada... no, było najważniejsze... no, co było? Umieć palić w piecu. To jest... Na parowozie to jest wielka zasada, bo kto nie umiał, parowóz nie jechał. Wiedzieć, jak zaciągnąć wody, wiedzieć, jak sprawdzać, żeby nie wytopić korków topikowych w piecu, żeby utrzymywać poziom wody w piecu na szkłe wodowskazowym tam było, utrzymywać ciśnienie pary. To było... To była jedna cała wielka jedna zasada na... na tym. Jeżeli pomocnik nie nadawał się, maszynista z takim pomocnikiem nie chciał jeździć, bo musiał utrzymywać tę parę

piętnaście i pół atmosfery na... na kotle musiał mieć. Dopiero ten parowóz... on miał siłę, jazdę i tego... Jeżeli para spadała do dwunastu atmosfer, byli starzy, przedwojenni maszyniści, którzy po prostu... zatrzymywał się gdzieś w polu, czekał, aż się napali dobrze, aż para się zrobi w piecu, no i po takiej jeździe przyjeżdżał do lokomotywowni, zgłaszał dyspozytorowi, że z takim pomocnikiem już jeździł nie będzie. Tak że to była praca ciężka. No i, jak to się mówi, trzeba było umieć w zasadach tego palenia w tym piecu.

B: I tego się pan uczył przez ten rok na...

O: To znaczy nie. Ja jeździłem za... za praktykanta.

B: Za tego trzeciaka.

O: Za tego trzeciaka. No, oczywiście paliłem w tym piecu, no, ten pomocnik mnie pokazywał, jakie były zasady palenia w tym piecu. No, jak to powiedzieć... wytłumaczyć... No, trzeba było umieć, bo nie każdy... każdy powie: no, co to jest napalić w piecu, prawda? Wziąć szufelkę, nasypać do tego. Nieprawda. Do parowozu jakby tak nasypał, tylko drzwiczki otworzył, wsypał węgla, ten parowóz nie pojedzie. Bo nie ma pary. Piec był wielkości... on był bardzo duży. Drzwiczki były niewielkie. I teraz podczas jazdy tam z prędkością 80 kilometrów na godzinę przecież to wszystko chodziło. Trzeba było... Pierwsze razy jakieś, jak jeszcze nie było wprawy, tam dochodziło do tego, że nie trafiło się w drzwiczki od pieca, tylko obok pieca. To bywało, że tą łopatę pogiął, mógł się trzonek złamać. No, niestety. Maszynista był zaraz zdenerwowany, bo jeżeli drugiej łopaty nie było, to już nie było jazdy. Nie wsypał węgla, nie było czym. Tak że trzeba było uważać i tego. No i paliło się przeważnie, jak to mówią, bokami. Nigdy na środek pieca nie kładziono węgla, tylko jak wrzucał, to na jedną ścianę, potem na ścianę tam przednią, daleko, boczna i przy drzwiczkach. Tak żeby ogień był wkoło. Dlatego że za tymi otulinami była woda. Jeżeli na środku byśmy palili, to tej wody... ona by złapała temperaturę, ale nie w takim stopniu, jak byśmy chcieli. Po drugie, zaszlamowałby nam się piec, jazdy by nie było. Bo jak piec się zaszlamuje, nie ma ciągu, to tak jak w piecu kaflowym w domu. Jak jest... dużo się węgla czy... zrobi ten... Jeżeli się tych rusztów nie przeczyści, no to słabo się pali. To jest na takiej zasadzie. [...]

...albo minutnik (indeks)

Jeżeli nie robisz transkrypcji całego nagrania, zrób chociaż minutnik. Tak powszechnie nazywa się prosty indeks – tabelę, w której zaznaczamy czas nagrania, zadane pytania, najważniejsze informacje z odpowiedzi oraz nasze ewentualne komentarze czy uwagi. Sporządzenie minutnika wymaga odsłuchania całego nagrania, ale – w przeciwieństwie do transkrypcji – uda się go zrobić przy pierwszym odsłuchaniu, bez konieczności powtarzania i spowalniania nagrania.

Sporządzanie minutnika polega na umiejętnym streszczeniu dłuższych fragmentów w krótkie notatki: zdania lub równoważniki, plus cytaty dosłownie ujmujące główną myśl jakiegoś fragmentu. Streszczać można mniej lub bardziej szczegółowo, ale przydatna okazuje się tu prosta zasada: pytania wypowiedziane podczas rozmowy zapisujemy dosłownie, słowo w słowo tak, jak zostały powiedziane, natomiast odpowiedzi streszczamy tak, aby ktoś czytający minutnik, a nieznający nagrania, miał poczucie, że wie, o co w tym fragmencie chodzi. Można też zdecydować się – przykładowo – na streszczanie czy indeksowanie każdego pięciominutowego fragmentu nagrania.

Głównym celem minutnika jest maksymalne ułatwienie poruszania się po nagraniu. Dlatego rubryka, w której zapisujemy pytanie, może też służyć do odnotowania głównego tematu jakiegoś fragmentu, zwłaszcza jeżeli to minutnik narracji swobodnej, w której – poza samym początkiem – przez dłuższy czas nie zadajemy pytań.

Poniższy przykład to minutnik pierwszej części wywiadu (pierwszego dnia z trzech) z mieszkańcem mojej rodzinnej miejscowości – Eugeniuszem Burianem (1926–2020), z pochodzenia lwowiakiem, który jako młody chłopak pracował w zakładzie tapicerskim zajmującym się zabezpieczeniem płócien Panoramy Racławickiej, a potem, w 1944 roku, został powołany do Wojska Polskiego, walczącego u boku Armii Czerwonej. W samym minutniku starałem się do wybranych wątków dobierać po jednym charakterystycznym lub barwnym cytacie.

Czas	Pytanie/temat	Poruszane przez świadka zagadnienia / fragmenty odpowiedzi	Uwagi
00:00:08	Gdzie i kiedy się Pan urodził?	<p>Miejsce urodzenia</p> <p><i>Urodziłem się 1 czerwca 1926 roku we Lwowie. Wychowany byłem na dzielnicy Łyczakowa.</i></p> <p>Polskie i austriackie cmentarze na terenie miasta (zwłaszcza w rodzinnej dzielnicy rozmówcy)</p> <p><i>Obok tego cmentarza był cmentarz [...] austriacki, który w 1938 roku, to było 20 lat po zakończeniu I wojny światowej, [...] został przekopany, bo to tak po 20 latach się tak robi nad grobami. Zrobili ładny pomnik, napisy, wszystkie te kości, to, co tam pozostawało, to zebrali w jedno miejsce.</i></p>	Rozmówca stara się być dokładny co do dat.
00:02:30	[dzieciństwo we Lwowie]	<p>Szkoła</p> <p><i>Tam chodziłem do 1939 roku. Jak wybuchła wojna, miałem zacząć siódmą klasę, ale już siódmej nie zacząłem, bo już we wrześniu przyszli nasi towarzysze ze wschodu i już było po szkole.</i></p> <p>Służba ministrancka w katedrze lwowskiej (6–18 lat)</p>	
00:05:19	[okupacja radziecka i niemiecka]	<p>Zsyłki radzieckie</p> <p><i>Najgorsze były zsyłki. W nocy zadzwonili do bramy, tak zwana była rewirka dokumentów – weszli do środka, do mieszkania, z karabinami: paszporty do ręki, tobołek na plecy i na samochód. Kto miał szczęście, to został, kto nie, to pojechał. No, nam się jakoś udało, że nikt nas nie tknął.</i></p> <p>Masowe mordy więźniów</p> <p>Wywózki na roboty do Niemiec</p>	Okupacja radziecka.
00:09:19	[praca]	<p>Poszukiwania pierwszej pracy</p> <p><i>Przed świętami i w czasie świąt Bożego Narodzenia szukaliśmy w gazetach pracy, no i znalazłem, że tapicer we Lwowie poszukuje ucznia. To ojciec mówi: „No to masz robotę, pójdziesz na tapicera”, ja mówię: „Daj, tato, spokój [...]”.</i></p> <p>Codziennosc w warsztacie</p> <p><i>I cośmy robili? Jak jakaś kanapa, coś było do naprawy, to się przywoziło. Dostawaliśmy dużo robót do okien, takie rolety się robiło [...], no i to, że pan Matwijowski znał perfekt niemiecki, był bardzo ceniony we Lwowie [...], pracowaliśmy nawet u wysokich oficerów wojskowych niemieckich, i było gestapowców, i tego.</i></p>	Niektórzy Niemcy kojarzą się rozmówcy pozytywnie.

00:14:00	[praca przy ratowaniu <i>Panoramy Racławickiej</i>]	<p>Losy <i>Panoramy Racławickiej</i> – zniszczenia spowodowane bombardowaniami</p> <p><i>Dwie bomby wpadły na Panoramę Racławicką – jedna wybuchła, druga nie wybuchła.</i></p>	<p>Nieufność wobec okupanta; Matwijowski niedoceniany – rozmówca podziwia jego hojność i dobroć.</p>
		<p>Prace przy porządkowaniu zniszczeń</p>	
		<p>System płac przy <i>Panoramie</i> – Matwijowski płacił robotnikom podwójnie</p> <p><i>Ja po pierwszym tygodniu przepracowanym na Panoramie Racławickiej, jako uczeń podług umowy uczniowskiej dostałem tygodniową pensję 50 zł, [...] to nie było za dużo, ale i za mało też nie.</i></p>	
		<p>Poczęstunek zorganizowany przez Matwijowskiego dla pracowników</p>	
		<p>Pamiętki i zdjęcia z okresu pracy tapicera – wspomnienia o kolegach z pracy</p>	
		<p>Kwestia samochodu, którym wieziono <i>Panoramę</i>, i rzekomego konwoju AK-owskiego</p> <p><i>Przychodzi dwóch panów [...] i mówią, że oni są byli AK-owcy [...], że oni konwojowali was, jak jechaliście z parku Stryjskiego do kościoła bernardynów. Ja mówię: co?! To niech powiedzą jeszcze z jakimi automatami szli, a Niemcy jeździli po ulicach. [...] Nikogo nie było. Owszem feldżandarmeria [...] zatrzymywała kolumny wojskowe, a nas przepuszczała, żeby my z tą skrzyżnię mogli przejechać. To było, ale nie że AK-owcy nas pilnowali.</i></p>	
01:01:46	[losy rozmówcy po zakończeniu pracy w warsztacie tapicerskim]	<p>Druga praca – szklarz</p> <p><i>I mieliśmy dwóch kolegów – też braci – niejacy Wróblewscy. Ojciec ich miał warsztat szklarski i żeby nie siedzieć w domu, jak to mówią, bez grosza, to mnie wziął do roboty.</i></p>	<p>Krótki okres.</p>

[początek
służby
w Wojsku
Polskim]

Podróż do Lublina

Co jakie trzy – cztery wagony jeden ruski z karabinem nas pilnował. Na jednej stacji, jak to są te na wagonach tabliczki, dokąd się jedzie, nie? I chłopaki zauważyli literę 'ch'. No to gdzie jedziemy – Charków. [...] ale okazała się bzdura; to nie był Charków tylko Chełm. No, to już była radość.

Proceder przekupstwa – rozmówca przedstawia to w żartobliwy sposób.

Punkt zborowy na Majdanku i jego funkcjonowanie

Codziennosc w koszarach w Jastkowie

Po pięciu nas spało w każdej chałupie u gospodarza, no to było to dobrze, że była dobra, jak to mówią, wyżerka, bo to już gospodarz musiał dbać o nas. Coś ze dwa czy trzy razy mieliśmy w ciągu miesiąca, bo dłużej tam nie byłem, takie wyskoki w nocy po pięć osób na wieś [...] i szukało się przede wszystkim zbierców, dezertarów, broni [...] i najważniejszy to był bimber – tam każdy chłop pędził bimber, no, bo z czego żyć?

Święta w armii

Kładli my się spać, każdy wyjął ten opłatek z kieszeni, jeden z drugim się zaczął dzielić [...]. Prawie każdemu w oczach się zaszklilo, [...] nikt nic prawie nie gadał jeden do drugiego, tyle że sobie życzenia złożył.

[okres służby
w Lublinie]

Codziennosc w armii

Dyscyplina

Co jeszcze warto przeczytać

O opracowywaniu wywiadów, a zwłaszcza – o ich transkrybowaniu, możemy przeczytać w każdym dobrym podręczniku do metod jakościowych³. Metodę opracowania nagrania i sporządzenia transkrypcji powstałą w Ośrodku KARTA przedstawia jasno podręcznik do archiwistyki społecznej (którego część dotyczy też historii mówionej)⁴. Steinar Kvale poświęca temu zagadnieniu cały rozdział w książce *Prowadzenie wywiadów*⁵, parę ważnych uwag na temat transkrypcji formułują też Paul Thompson i Joanna Bornat⁶. Można również sięgnąć po profesjonalne programy do sporządzania transkrypcji, takie jak ELAN (stworzony w Instytucie Psycholingwistyki Maxa Plancka w Nijmegen) lub Sonix.

Umożliwiają one – przykładowo – łączenie zapisu fonetycznego z plikami dźwiękowymi (taką możliwość oferują zresztą także komercyjne programy do analizy danych jakościowych)⁷. Archiwiści społeczni korzystający z systemu OSA mogą z kolei swoje nagrania transkrybować za pomocą funkcjonalności w niej dostępnej (więcej o tym – w rozdziale ósmym).

1 I. Rotberg, *Interwizja jako element dbania o siebie w zawodzie terapeuty*, „Rozwiązania. Czasopismo Polskiego Stowarzyszenia Terapeutów Terapii Skoncentrowanej na Rozwiązaniach” 2021, nr 6, s. 11–16.

2 A. Freund, *From .wav to .txt. Why we still need transcripts in the digital age*, „Oral History” 2017, t. 45, nr 1, s. 33–42.

3 Zob. np. D. Silverman, *Prowadzenie badań jakościowych*, tłum. J. Ostrowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 228–231, 431–432.

4 *Podręcznik dla archiwistów społecznych*, red. M. Pankowska-Do-wgiąło, Centrum Archiwistyki Społecznej, Warszawa 2023.

5 S. Kvale, *Prowadzenie wywiadów*, tłum. A. Dziuban, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 153–166.

6 P. Thompson, J. Bornat, *Głos przeszłości. Wprowadzenie do historii mówionej*, tłum. P. Tomanek, Centrum Archiwistyki Społecznej, Warszawa 2021, s. 571–581.

7 Zob. ELAN. The Language Archive, archive.mpi.nl/tla/elan [dostęp: 10.03.2022].

Interpretacja

Z TEGO ROZDZIAŁU DOWIESZ SIĘ:

- czym jest interpretacja;
- czym różni się interpretacja naukowa od potocznej i jakimi zasadami powinna się kierować;
- jak interpretować etycznie;
- co odróżnia interpretację historii mówionej od innych źródeł;
- jak oceniać wiarygodność historii mówionej;
- na czym polegają różne podejścia do interpretacji: językowe, biograficzne, pamięciowe i historyczne;
- w jaki sposób w interpretacji może pomóc oprogramowanie do analizy jakościowej;
- czym jest interpretacja partycypacyjna.

Wszyscy interpretujemy. Nasze codzienne funkcjonowanie w świecie nie byłoby możliwe, gdyby nie umiejętność nadawania i odczytywania znaczeń rzeczy oraz zdarzeń wokół nas. Aby żyć wśród ludzi, musimy interpretować. Jak ujął to Bartosz Brożek: „konieczność interpretowania jest po prostu ceną, jaką płacimy za to, że możemy się nawzajem porozumieć”¹. Czasem nazywamy to rozumieniem lub wyjaśnieniem, czasem od interpretacji odróżnia się analizę, ale tak czy inaczej chodzi o to samo[•]. Chociaż to pojęcie jest definiowane w najrozmaitszy sposób, a przez humanistykę przetoczyło się przynajmniej kilka debat o interpretacji, to najporęczniejsze będzie dla nas możliwie najprostsze rozumienie tego słowa. A zatem: „interpretacja jest to parafraza danego wyrażenia, uznanie, że to, co wyrażenie głosi, można wypowiedzieć w inny sposób”². Jak stwierdził przed laty Ludwik Ehrlich: „chodzi o to, aby słowom przyznać znaczenie, co do którego trzeba się domniemywać, że jest najzgodniejsze z zamiarem mówiącego”³. W ten sposób odczytujemy sens tego, co interpretujemy – czyjejs wypowiedzi lub gestu, dzieła sztuki, znaku drogowego czy książki. Jeżeli ktoś macha ręką w naszą stronę, potrafimy zrozumieć to jako znak radości przy powitaniu albo złości, gdy dłoń okazuje się zaciśnięta w pięść. Kiedy ktoś opowiada dowcip, to ze słów, które słyszymy, z intonacji, z gestu i z momentu, w którym jest opowiedziany, rozumiemy go i potrafimy się roześmiać w odpowiednim momencie, zazwyczaj w tym samym, w którym podobnie zareagowali pozostali słuchacze. Wszystko dzięki „procedurom interpretacyjnym, »niezauważalnym« dla uczestników”⁴, których stale używamy, aby funkcjonować wśród ludzi.

Od takiej codziennej, „niewidocznej” interpretacji odróżnijmy ten jej rodzaj, o którym będzie mowa w tym rozdziale. Interpretacja naukowa – w naukach społecznych i humanistycznych, a więc także w historii mówionej – jest po prostu jej typem trochę bardziej uporządkowanym (metodycznym) oraz przede wszystkim samoświadomym. Podobnie jak w codziennych interakcjach, chodzi tu o odczytanie znaczeń. Jednak tym razem to, w jaki sposób to robimy i w jakim celu, staje się równie ważną kwestią jak sam sens, który udaje się nam wyinterpretować.

• Celowo pomijam w tym miejscu rozróżnienie wyjaśnienia w naukach przyrodniczych i rozumienia w naukach humanistycznych czy – stosowane w literaturoznawstwie – odróżnienie analizy od interpretacji.

Istotne jest to, by wyniki interpretacji [...] były intersubiektywnie komunikowalne i zarazem poddające się zasadom przyjętych norm kontroli (weryfikacji). Interpretacji nie można moim zdaniem ograniczyć do egzegezy tekstu. Interpretacja to powiązanie logiki, gramatyki, retoryki, wyobraźni, emocji, etyki wiodące do uzyskania mniej czy bardziej koherentnych narracji. Jest nieodłączna od teorii, a więc odbywa się na różnych płaszczyznach. Jest zarazem argumentacją⁵.

Ponadto interpretacje naukowe powinny być intersubiektywne, czyli zrozumiałe także dla innych osób. W akademicko rozumianej historii mówionej nie ma więc miejsca na interpretację mistyczną czy gnostycką. Wreszcie – interpretacje naukowe posługują się pojęciami ze słownika tej czy innej dziedziny, właściwymi perspektywie naukowej. Jest to więc taki typ parafrazy, który korzysta z metajęzyka, czyli języka, którym mówimy o czymś powiedzianym w innym języku. Oczywiście, w obu sytuacjach może być to ten sam język pod względem gramatyki i słownictwa (polski, angielski itd.) •

ZASADY INTERPRETACJI W HUMANISTYCE I NAUKACH SPOŁECZNYCH

Dobra interpretacja powinna być:

- metodyczna – postępujemy w sposób uporządkowany, posługujemy się czytelnymi regułami (metodami, technikami) postępowania badawczego;
- samoświadoma – mamy na uwadze to, że przeprowadzamy interpretację w konkretny sposób (jeden z możliwych) i że dzięki temu ujmujemy tylko wybrane aspekty tego, co interpretujemy;
- intersubiektywna – inni powinni potrafić zrozumieć, o co nam chodzi, i podjąć dialog z naszą interpretacją;
- ciekawa – pokazywać coś, co nie jest widoczne w analizowanym źródle na pierwszy rzut oka;
- trafna – chwycić te sensy, które rzeczywiście można odnaleźć w analizowanym materiale;
- (od)ważna – mówić coś istotnego o świecie (w makro- lub w mikroskali), o ludzkich zachowaniach i doświadczeniach;

Dobra interpretacja powinna też posługiwać się *metajęzykiem* – używamy siatki pojęć wybranej dyscypliny czy perspektywy. Interpretacja jest zatem czymś innym niż to, co się interpretuje.

Cztery zasady – metodyczność, samoświadomość, intersubiektywność i posługiwanie się metajęzykiem – powinny dotyczyć interpretacji każdego materiału badawczego (z perspektywy historycznej – źródła), nie tylko historii mówionej. Każde źródło można interpretować lepiej lub gorzej, trafniej lub błędniej, głębiej lub płycej – i pod tym względem historia mówiona nie jest żadnym wyjątkiem: możemy przeprowadzić krytykę źródła, analizować

• Metajęzyk to pojęcie wywodzące się z logiki i oznaczające tam właśnie język (system znaków), którym opisujemy inny język. Przedrostek „meta-” oznacza ‘ponad’ – można więc wyobrazić sobie, że metajęzyk jest ponad językiem będącym przedmiotem opisu.

narrację pod względem językowym, możemy konfrontować informacje z czyjejs opowieści z informacjami z innych źródeł czy z wiedzą pozaźródłową. Również tak samo jak każde inne źródło czyjaś opowieść daje nam wgląd we fragmenty przeszłości widziane z jakiejś konkretnej perspektywy. Tyle że historia mówiona jest najbardziej świadoma własnej subiektywności.

W poprzednim rozdziale była mowa, że sporządzenie transkrypcji samo w sobie jest już formą interpretacji – przełożenia dźwięku na zapis. To samo dotyczy – przykładowo – wyboru fragmentów dłuższego nagrania i umieszczenia ich na wystawie muzealnej, w audycji radiowej, w reportażu telewizyjnym, w książce itp. – czyli w pewnym kontekście, w którym są one odczytywane. Nawet jeżeli nie opatrzymy ich żadnym komentarzem, to ich interpretacja może się stać zupełnie odmienna w zależności od tego, w jakim otoczeniu je umieścimy. Wybór fragmentu oraz rekontekstualizacja też są interpretacją, o czym trzeba pamiętać, gdy używa się historii mówionej (więcej na ten temat – w rozdziale ostatnim).

Etyczność interpretacji

Poza świadomością subiektywności jest też kilka innych kwestii, które wyróżniają historię mówioną. Wszystkie one wynikają z tego, „co stanowi o odmienności historii mówionej” – jak to ujął Alessandro Portelli w tytule fundamentalnie ważnego artykułu⁶ – ze spotkania z konkretnym człowiekiem, z którym rozmawiamy, którego poznajemy, czasem nawet polubimy (albo odwrotnie – znielubimy). Wszystkie badania naukowe należy prowadzić etycznie, ale w historii mówionej etyczność (w tym – etyczność interpretacji) jest najważniejszym kryterium oceny. Przełożenie tej ogólnej zasady na praktykę badawczą wiąże się – oczywiście – z wieloma problemami i dylematami. Proponuję jednak, by rozumieć ją dwójako: interpretacja nie może być krzywdząca ani też sama nie powinna się stać przyczyną czyjejs krzywdy.

Interpretacja nie może być krzywdząca. Ta reguła odnosi się przede wszystkim do treści lub świadomej kontekstualizacji tego, co „wyciągamy” z nagrania. Należy więc unikać pisania (mówienia) takich rzeczy, o których wiemy, że są w stosunku do osoby, z którą

rozmawiamy, niesprawiedliwe czy obraźliwe – chociażby przez łącznie ich z negatywnymi stereotypami. To samo dotyczy osób im bliskich. Nie oznacza to, że nie wolno nam formułować żadnych krytycznych uwag lub pisać o sprawach trudnych – czasem wręcz to właśnie jest etyczne. W końcu ideą historii mówionej było dać głos, a nie – go wyciszać. Pytanie dotyczy jednak tego, jak to zrobić, aby uniknąć świadomego krzywdzenia. Dużo zależy od sposobu sformułowania jakichś myśli, od doboru słów. Pomocne okazują się zwłaszcza dialog i włączanie rozmówców w interpretację już po nagraniu (zob. dalej – o interpretacji partycypacyjnej).

Interpretacja nie powinna się stać przyczyną czyjejś krzywdy. Druga reguła dotyczy bardziej prawdopodobnych konsekwencji upublicznienia jakiejś interpretacji. Chodzi o zastanowienie się, jakie negatywne skutki dla kogoś może mieć to, co napiszemy na podstawie opowieści tej osoby. Dotyczy to – przykładowo – konsekwencji zawodowych (problemów w pracy, dyskryminacji przez przełożonych lub przez innych pracowników, groźby zwolnienia), karnych, rodzinnych czy środowiskowych. Ponownie – chodzi nie o to, że komuś może się nie spodobać to, co napisaliśmy, ale o refleksję, czy będzie to przyczyną krzywdzących działań ze strony innych osób w stosunku do rozmówców.

Z tych dwóch istotniejsza jest pierwsza. Interpretacja nie może być krzywdząca, ale nie powinna być przyczyną czyjejś krzywdy. Ponosimy przecież odpowiedzialność, przede wszystkim w sensie moralnym, za to, co sami powiemy i napiszemy, lecz nie jesteśmy w stanie przewidzieć wszystkich skutków własnych słów i tego, co ktoś może z nimi zrobić. Ważne też, żeby od krzywdy odróżnić pomyłkę, a więc interpretację nietrafioną. Chociaż chcemy, aby nasze interpretacje okazały się jak najtrafniejsze, wiemy, że mogą nam się zdarzyć błędy nawet mimo całkowicie dobrych intencji. O ile jednak takie pomyłki nie są wynikiem świadomej manipulacji albo błędnych założeń, przyjętych na początku, o tyle nie stanowią wykroczenia przeciwko etyce. To raczej coś wliczonego w koszty uprawiania historii mówionej czy innych badań – nasze wnioski są prawdziwe „do odwołania”, a więc do momentu, gdy ktoś wykaże, że się pomyliliśmy. Wskazywanie sobie nawzajem błędów i nieścisłości oraz dyskusja z istniejącymi interpretacjami to jeden z mechanizmów rozwoju nauki oraz – szerzej – demokratycznego społeczeństwa.

Wreszcie trzeba zaznaczyć, że etyczność interpretacji jest ściśle powiązana z tym, o czym najczęściej mowa w kontekście etyki – z właściwym prowadzeniem wywiadu oraz z zasadami etyki przy archiwizacji i przy udostępnianiu nagrania. Na każdym z tych poziomów trzeba być po prostu *fair* wobec rozmówcy.

O odmienności historii mówionej

Poza szczególną rolę etyki w interpretacjach historii mówionej jej ludzki (osobisty) charakter przejawia się w kilku innych kwestiach – nazwijmy je tu: sytuacyjnością, narracyjnością i dialogicznością, wielowarstwowością oraz pamięciowym charakterem.

1. **Sytuacyjność** – wywiad historii mówionej powstaje zawsze w danym kontekście, który zasadniczo wpływa na formę i treść czyjejś opowieści. Samopoczucie rozmówcy i jego stan zdrowia, pora dnia, pogoda, miejsce nagrywania rozmowy, płeć osoby prowadzącej wywiad, jej wygląd i tysiąc innych czynników mogą oddziaływać na to, czy narracja będzie długa czy krótka, płynna czy przerywana, bogata w faktografię czy ogólnikowa. Na niektóre z tych czynników możemy mieć wpływ, na niektóre – nie, a sporej części nie jesteśmy w ogóle świadomi. Chociaż trzeba się z tym pogodzić, należy uwzględniać sytuację wywiadu jako jeden z czynników wpływających na to, jak wygląda narracja, którą interpretujemy.
2. **Narracyjność i dialogiczność** – nagranie czyjejś opowieści nie jest zbiorem faktów, jest natomiast opowieścią, która powstała w rozmowie z inną osobą. Gdy opowiadamy komuś coś, staramy się tę osobę zaciekawić, odpowiedzieć na jej pytania, ale przekazać – jak już dawno zauważył Portelli – przede wszystkim znaczenia oraz (dodam od siebie) doświadczenia, a nie – wyłącznie garść danych. Nawet jeżeli szukamy w historii mówionej samych informacji, co czasem rzeczywiście ma sens, to musimy uwzględniać, że w opowieści fakty pełnią funkcję służebną wobec doświadczeń. Mówimy o tym, co się stało, aby przekazać komuś to, czego doświadczyliśmy i co to dla nas znaczy lub znaczyło. Z tego powodu w interpretacji historii mówionej mogą się przydać podejścia interpretacyjne

stosowane w literaturoznawstwie, jak narratologia⁷, czy w etnometodologii, jak analiza konwersacyjna, w której zwraca się uwagę na interakcję między pytaniem a odpowiedzią⁸.

3. Wielowarstwowość – każda opowieść historii mówionej składa się z kilku splątanych warstw: w nagrany głosie, oprócz samej treści, struktury opowieści, figur retorycznych i używanego słownictwa (czyli tego, co da się łatwo uchwycić w transkrypcji), zawierają się jego głośność, barwa i wysokość, akcent (zaśpiew), pauzy itp. Za ich pomocą wyrażamy emocje, ironię czy mowę zależną, gdy ktoś zmienia ton głosu, aby wskazać, że przywołuje słowa innej osoby. Jeśli dysponujemy zapisem wideo, do tego dochodzą mimika, gestykulacja, wygląd rozmówców oraz ich bezpośredniego otoczenia. To wszystko może podlegać interpretacji lub zasadniczo wpływać na to, jak będziemy interpretować treść czyjejś historii. W samym tekście bardzo trudno uchwycić np. ironię wyrażoną lekką zmianą intonacji, a przecież ironia zasadniczo zmienia sens wypowiedzianych słów. Zatem zwłaszcza w pracy z pojedynczym wywiadem nie można się ograniczać do samej transkrypcji, nawet rzetelnie sporządzonej. Dźwięk – lub dźwięk w połączeniu z obrazem – niesie przecież niejedną warstwę znaczeń, których przy analizie narracyjnej lub biograficznej nie powinno się pomijać. Mogą w tym pomóc – wspomniane w poprzednim rozdziale – programy pozwalające zestawiać pliki audio lub wideo i zapis tekstowy.
4. Pamięciowy charakter – historia mówiona to opowieść z pamięci. Choć wiele informacji na temat jej funkcjonowania zawarto już w rozdziale drugim, tutaj wypada przypomnieć, jak pamięciowy charakter historii mówionej wpływa na sposoby jej interpretowania. To truizm: nasza pamięć nie zapisuje ani nie przechowuje wszystkiego, lecz zatrzymuje to, co dla naszego umysłu wydaje się w danym momencie ważne (i niekoniecznie to, co sami chcielibyśmy pamiętać), to, co jest powtarzalne, lub – przeciwnie – odróżnia się od codziennej rutyny. Odpowiedź na pytanie o to, czy jakieś wspomnienie jest typowe, czy – wyjątkowe, nastęrcza sporo trudności, a przecież kwestia okazuje się kluczowa w badaniach historycznych i społecznych.

Poza tym nawet te trwałe i ważne wspomnienia są przefiltrowywane przez to wszystko, co przydarzyło się w międzyczasie, a więc od danego zdarzenia do chwili opowiadania o nim. Widać to dobrze w badaniach panelowych, w których co jakiś czas rozmawia się z tymi samymi osobami, ale za każdym razem prosi się je o opowiedzenie o jakimś większym lub mniejszym fragmencie swojego życia. Takie badania zrealizował zespół Mirosława Vaňka, gdy po 20 latach wrócił do rozmówców, którymi byli uczestnicy studenckiej aksamitnej rewolucji w 1989 roku⁹. Konfrontowanie różnych narracji o tych samych zdarzeniach jest największą wartością tego typu podejścia.

To – z punktu widzenia tradycyjnej, pozytywistycznej metodologii historii – podstawowy problem: im dłuższy czas upłynął między jakimś wydarzeniem a jego zapisem, tym bardziej ten zapis uważa się za mniej wiarygodny. Nie jest to do końca prawda: źródło bliższe czasowo może być dokładniejsze (zawierać więcej informacji), ale wcale nie musi być lepsze. Czasem dopiero dystans czasowy pozwala dostrzec to, co najistotniejsze. W praktyce interpretacyjnej – zwłaszcza gdy interesuje nas jakaś forma rekonstrukcji przeszłości – trzeba zadawać jednak sobie pytanie: jakie późniejsze doświadczenia rozmówców mogły wpłynąć (i w jaki sposób) na to, co i jak zostało przywołane w czyjejś opowieści?

Wreszcie – trzeba pamiętać, że nasza pamięć osobowa nie funkcjonuje w próżni, ale wchodzi w różne relacje z pamięcią komunikacyjną (a więc z tym, o czym mówią wokół nas inni ludzie) i ze społecznymi ramami pamięci, z polityką historyczną czy z pamięcią kulturową. Wychwytywanie tych powiązań oraz tropów pamięci zbiorowej w jednostkowej opowieści to także zadanie konieczne, zarówno jeśli interesuje nas sam sposób konstruowania opowieści, jak i na potrzeby interpretacji skupionej na wyszukiwaniu informacji. „Jeżeli rozumiemy, jak jakaś informacja została skonstruowana, jest nam z pewnością łatwiej ją interpretować”¹⁰.

Ocena wiarygodności

Rozważania o wpływie pamięci na treść naszych wspomnień i o ich retrospektywnym charakterze prowadzą nas do kwestii, która najbardziej rozpaliała dyskusje wokół historii mówionej w jej

instytucjonalnych początkach: czy możemy ufać temu, co ktoś nam opowiada? Innymi słowy: czy to źródło jest wiarygodne?

Z tym pytaniem można sobie radzić rozmaicie. Paul Thompson wskazywał, że źródła pisane właściwie dzielą z historią mówioną jej słabości, a więc też bywają niewiarygodne, zaangażowane, retrospektywne, jednostronne, tyle że stroją się w szaty bezstronnych zapisów, podczas gdy historia mówiona otwarcie deklaruje swoją subiektywność. Alessandro Portelli oraz Luisa Passerini uznają tę subiektywną interpretację (a więc to, co ludzie pamiętają, jak pamiętają i dlaczego właśnie tak) właśnie za główną wartość historii mówionej, ponieważ taka interpretacja pokazuje nam wiele o tym, jaki sens ludzie nadają swoim doświadczeniom z przeszłości. Krok dalej idzie socjologia interpretacyjna (teoria ugruntowana, symboliczny interakcjonizm, etnometodologia), dla której rzeczywiste są przede wszystkim konstruowane światy społeczne, a wywiady stają się sposobem dotarcia do tych światów społecznych, w których żyliśmy. Historia mówiona ukazuje te światy od środka – z punktu widzenia ich bezpośrednich uczestników. Okazuje się więc wiarygodna, chociaż na poziomie nie rekonstrukcji zdarzeń, ale autentyczności doświadczeń.

Wszystko to prawda, ale nie – cała. Poza narracją jednostkowego doświadczenia i społecznie konstruowanymi wyobrażeniami historia mówiona może powiedzieć nam coś ciekawego (i wiarygodnego) o przeszłości. Aby tak się mogło stać, trzeba jednak trochę przeformułować pytanie o wiarygodność. Tak, jak sugerowali Marta Kurkowska-Budzan, Emilia Soroko i Marcin Stasiak (przypomnę raz jeszcze tę myśl): „Wiarygodność nie jest [...] pojęciem psychologicznym i nie odnosi się do wspomnień. Relacje świadków historii – tak jak relacje świadków w procesie sądowym – należy oceniać, rozstrzygając, czy mają oparcie w osobistych śladach pamięciowych [wyróżnienie w oryginale – M.J.]”¹¹. Oznacza to wprost, że pierwszy etap oceny wartości źródła polega na przeanalizowaniu, czy nasi rozmówcy nie kłamią, a więc czy świadomie i celowo mówią coś innego, niż pamiętają. To samo w sobie nie jest proste, ponieważ oznacza, że musimy wczuć się w czyjeś intencje, aby rozróżnić świadome wprowadzenie w błąd od takiego śladu pamięciowego, który po prostu nie zgadza się z naszą wiedzą. Mimo tej trudności kłamstwo zaskakująco często bywa uchwytnie. Zwłaszcza w dłuższych relacjach kłamstwa

wychodzą na jaw przez to, że sami rozmówcy demaskują je w innych fragmentach rozmowy. Theodor Heuss, pierwszy prezydent Republiki Federalnej Niemiec, miał powiedzieć, że ktoś, kto zawsze mówi prawdę, może sobie pozwolić na słabą pamięć. W historii mówionej sprawdza się logiczne dopełnienie tej tezy: jeżeli ktoś kłamie, musi cały czas dobrze pamiętać, co powiedział wcześniej.

Uważna analiza struktury narracji i formy wypowiedzi bardzo pomaga wychwycić tego typu nieścisłości. „Zazwyczaj na powierzchni tekstowej dość łatwo można wysledzić wysiłki wprowadzenia w błąd, bowiem przeinaczając[,] człowiek musi wykonać dającą się zaobserwować pracę polegającą na domknięciu określonych sformułowań, a ta praca nad odpowiednim sformułowaniem w sposób charakterystyczny odbiega od normalnego przebiegu czynności prezentacji autobiograficznej”¹². Taka wewnętrzna krytyka źródła i sprawdzanie jego koherencji to niedoskonały, ale właściwie jedyny sposób, żeby uchwycić intencjonalne kłamstwo. Nawet jeżeli wprost przyłapiemy kogoś na nim, nie oznacza to, że czyjaś relacja przestaje być dla nas wartościowa. Po prostu wtedy trzeba temu komuś zadać inne pytania: dlaczego ktoś celowo nie powiedział tego, co pamięta, lecz – coś innego? Ze strachu lub ze wstydu? Aby kogoś chronić? Aby nas wprowadzić w błąd? Aby coś ukryć?

Zwykle jednak nasi rozmówcy nie kłamią. Wiem, że takie zdanie to dość jednoznaczne stwierdzenie na temat rzeczywistości – autorytatywne powiedzenie „jak jest” – i że rzeczywistość okazuje się bardziej złożona i mniej optymistyczna. Jednak jakieś założenie bazowe trzeba przyjąć, a dla historii mówionej przyjęcie stwierdzenia przeciwnego (że zazwyczaj ludzie kłamią) oznaczałoby, że to, co robimy, zupełnie nie ma sensu. Zapewne z tego powodu zdecydowana większość oralistów przyjmuje taki właśnie punkt wyjścia – ludzie zazwyczaj nie kłamią. Mogą się pomylić, mogą powtarzać informacje nieprawdziwe, a gdzieś zasłyszane i wzięte za własne przeżycia, mogą mieć całkowicie fałszywe wspomnienia, ale najczęściej opowiadają je z przekonaniem, że to są ich własne, prawdziwe wspomnienia. Te wszystkie pomyłki pamięci możemy wychwycić w drugim kroku oceny wiarygodności, gdy przyglądamy się trafności czyichś wspomnień. „O tym, jakie jest prawdopodobieństwo, że informacje zawarte w relacji odzwierciedlają rzeczywiste zdarzenia (czy wspomnienia są trafne czy nie), decyduje

ocena historyka dokonana w toku analizy, czyli już po wywiadzie. Historyk dokonuje jej za pomocą różnych dostępnych w swojej dyscyplinie narzędzi, takich jak zestawianie danych z różnych źródeł, konfrontacja źródeł i dogłębna analiza danych”¹³. Po takiej kontekstowej analizie możemy sobie również zadać pytanie: dlaczego ktoś pamięta coś inaczej? Odpowiedź na nie mieści się w ramach tyleż pamięcioznawstwa, ileż historii. Aby powiedzieć, jak ktoś coś zapamiętał, jakich tropów i miejsc pamięci użył oraz jak mają się jego wspomnienia do pamięci zbiorowej – do tego wszystkiego wystarczą narzędzia badań nad pamięcią jednostkową i zbiorową. Natomiast gdy tylko pytamy o to, dlaczego ktoś pamięta coś tak czy inaczej, musimy skonfrontować te wspomnienia z autentycznymi historycznymi doświadczeniami i zdarzeniami.

Takie „testy trafności” historii mówionej przeprowadzano już wielokrotnie. Ciekawy i pouczający może być przypadek Alice Hoffman, która analizowała wspomnienia swojego męża – Howarda, kombatanta z czasów II wojny światowej, i weryfikowała informacje zawarte w jego opowieści przez konfrontację z dokumentami z czasu jego służby wojskowej. Okazało się, że „choć Howard nie potrafił dokładnie przywoływać dat i innych szczegółów, był w stanie wiarygodnie zapamiętać i odtworzyć swoje doświadczenia oraz rozwinąć i poszerzyć informacje dostępne w źródłach pisanych”¹⁴. W jego pamięci autobiograficznej, mimo upływu lat, pozostały wspomnienia trwałe i relatywnie odporne na erozję, a więc to, co Alice Hoffman nazywa pamięcią archiwalną. Takie podejście – świadom słabości wynikających z generalizacji – proponuję przyjąć jako ogólną zasadę: mimo oczywistych pomyłek w faktografii i w szczegółach, co do spraw i doświadczeń zasadniczych zapisanych w pamięci archiwalnej historia mówiona okazuje się wiarygodna. Naszym rozmówcom zasadniczo wierzymy – jak to ujeli Paul Thompson i Joanna Bornat – „do odwołania”, a więc do momentu, gdy trafimy na informacje podważające wiarygodność ich relacji, w części lub w całości.

Jest też trzeci wymiar oceny wiarygodności, szczególnie ważny dla historii społecznej: na ile doświadczenia jednej osoby (lub kilku osób) okazują się typowe dla jakiejś grupy, środowiska

*Ocena wiarygodności źródeł ustnych może odbywać się w dwóch wymiarach: (1) jak bardzo jakiś wywiad dostarcza nam wiarygodnych informacji o czyimś doświadczeniu historycznym oraz (2) jak bardzo to jednostkowe doświadczenie jest typowe dla swojego czasu i miejsca*¹⁵.

czy miejsca, a w czym przejawia się ich wyjątkowość? Czy historia, którą słyszymy, poza doświadczeniami biograficznymi jednej osoby przekazuje nam coś istotnego o czasach, w których przebiegało życie tej osoby? Aby znaleźć odpowiedzi na tego typu pytania, a więc ocenić wiarygodność jakiejś opowieści dla badań nad rzeczywistością, możemy się posłużyć kilkoma prostymi zasadami:

Po pierwsze – warto porównać jeden wywiad z innymi, zwłaszcza z przeprowadzonymi z osobami z tej samej kategorii społecznej, z tej samej grupy zawodowej itp., aby mieć czytelną płaszczyznę porównania. Albo przeciwnie – z osobą osadzoną w zupełnie innym kontekście społecznym, lecz żyjącą w tym samym czasie. Po drugie – należy skonfrontować wywiad z innymi rodzajami źródeł, a więc wykonać to, co nazywa się *triangulacją*¹⁶. Po trzecie wreszcie – trzeba użyć wiedzy pozaźródłowej (np. o konkretnym okresie historycznym albo dotyczącej badanej tematyki), żeby osobę, z którą rozmawialiśmy, umieścić w szerszym kontekście społecznym (klasowym, etnicznym, pokoleniowym, porządku płci). Oto prosty przykład: relacje biograficzne dzieci pochodzących z polskich rodzin inteligenckich, mieszczańskich lub ziemiańskich, a dorastających w latach 20. i 30. XX wieku (a ta grupa jest wyraźnie nadreprezentowana w polskich zbiorach historii mówionej), z pewnością mówią nam coś o tym, jak wyglądało życie w II Rzeczypospolitej, ale jest to zdecydowanie niepełny i wykrzywiony obraz. Jeżeli jesteśmy tego świadomi, nic w tym złego, ale gorzej, gdy na podstawie takiego obrazu formułujemy uogólnienia. Wcale nie oznacza to, że zawsze trzeba nagrywać osoby „typowe”. Czasem jest dokładnie odwrotnie – interesuje nas czyjaś opowieść właśnie dlatego, że jest absolutnie wyjątkowa. Chodzi tylko o to, żeby mieć tego świadomość podczas interpretacji nagrania. Samo to skrzywienie perspektywy może być zresztą ważnym problemem badawczym, który chcemy zrozumieć.

Różne sposoby interpretacji

Jeśli ocenę wiarygodności mamy już za sobą, możemy przejść do interpretacji w wąskim tego słowa znaczeniu. A interpretować można rozmaicie[•]. Proponuję tu podejście trochę

• Paul Thompson i Joanna Bornat wyróżnili pięć sposobów „przedstawiania historii mówionej”: pojedyncza opowieść biograficzna, zbiór opowieści, analiza narracyjna, rekonstrukcyjna analiza porównawcza, brikolaż. Zob. P. Thompson, J. Bornat, *Głos przeszłości. Wprowadzenie do historii mówionej*, Centrum Archiwistyki Społecznej, Warszawa 2021, s. 601-605.

przypominające przygotowywanie kolejnych warstw w dobrym torcie. Można:

1. spojrzeć na wywiad tylko poprzez jego warstwę tekstową i analizować go jak każdą inną opowieść czy dowolne dzieło literackie;
2. potraktować wywiad jako opowieść autobiograficzną, czyli taką, która odsłania biograficzne doświadczenia jednostek na tle kontekstu społecznego;
3. uznać wywiad za materiał do interpretacji pamięcioznawczej, a więc szukać w nim indywidualnych lub zbiorowych schematów pamiętania i figur pamięci;
4. opowieść o życiu konfrontować z kontekstem historycznym i społecznym jako źródło informacji o tym kontekście.

I chociaż każdą z tych interpretacji można przeprowadzać oddzielnie, to jednak w tych z „wyższych warstw” powinny się zawierać wnioski z tych niższych. Najpierw więc trzeba sobie odpowiedzieć na pytania, jak narracja została opowiedziana, jakie doświadczenia przekazuje i jakimi figurami pamięci się posługuje, aby móc ocenić jej wartość informacyjną jako źródła historycznego¹⁷.

Nie jest to jedyny możliwy sposób postępowania. Wielu badaczy w obrębie tych czterech podejść lub w zgoła inny sposób radzi sobie z nadawaniem znaczeń zgromadzonemu wywiadowi, a zaproponowany tu podział na cztery warstwy służy przede wszystkim podręcznikowemu uproszczeniu i uporządkowaniu podejść. Każdemu z nich odpowiada kilka metod i technik interpretacyjnych, opisanych tu dosyć skrótowo, raczej zasygnalizowanych niż przedstawionych w pełni. Zainteresowanych czytelników zachęcam do sięgnięcia po rozmaite prace opisujące poszczególne podejścia oraz sposoby ich zastosowania.

Trzeba też dodać, że wybór jednej metody lub kilku wcale nie musi przesądzać o formie narracyjnej naszej interpretacji ani o roli samych rozmówców w interpretacji. Można do każdego z podejść dobrać gatunek literacki: eseju, monografii naukowej, artykułu naukowego lub popularnonaukowego, reportażu, kolażu tekstów lub nagrań. Oczywiście, wybór formy też wpływa na interpretację, ale jest to decyzja głównie co do strategii retorycznej, a nie – odnośnie do tego, jaki poziom znaczeń wywiadu chcemy eksplorować.

Interpretacje narracyjne i językowe; analiza konwersacyjna

Interpretację językową przeprowadzamy, jeżeli chcemy zrozumieć, jak opowieść jest zbudowana, jakich form gramatycznych, gatunków mowy i środków stylistycznych używa, kto jest jej bohaterem (lub bohaterami) itp. Do zapisu wywiadu – czyli do transkrypcji – podchodzimy jak do każdej innej narracji, a zatem mamy do dyspozycji kilka podejść wypracowanych przez wiele dekad w literaturoznawstwie i w językoznawstwie. To stamtąd wzięliśmy choćby takie pojęcia, jak „narrator” (a więc podmiot przedstawiający nam jakąś historię), „narracja”, „fabuła”, „wątek”, „podmiot”, „bohater” i mnóstwo innych, które wprost da się odnieść do historii mówionej.

Interpretację wywiadu jako narracji można z grubsza podzielić na trzy etapy:

1. Analiza struktury całej wypowiedzi: Jaki ma ona charakter? Czy da się podzielić cały wywiad na poszczególne części? Do jakich *gatunków mowy* można je zaliczyć?
2. Analiza gramatyczna: Jakie formy gramatyczne („ja”, „on”, „my”, „się”; czas teraźniejszy lub przeszły; mowa zależna itp.) są używane w narracji do opisu jej przebiegu?
3. Analiza stylistyczna: Jakie środki stylistyczne (części mowy: czasowniki, przymiotniki itd., figury retoryczne, konstrukcje) występują i jak często oraz jakie rejestry języka (początny, literacki, regionalny itp.) zostały użyte?

Pierwszy etap pozwoli nam zrozumieć, jak zbudowana jest opowieść, którą analizujemy (i czym w ogóle jest), drugi wskaże jej bohaterów (jednostkowych i zbiorowych) oraz tempo, a trzeci wyjaśni, z czego jest zbudowana. Każdy z tych trzech poziomów interpretacji można także zrealizować niezależnie od innych, chociaż w porządku tu zaproponowanym widać logikę: najpierw dzielimy całość na części, a potem możemy analizować pod względem gramatycznym i stylistycznym zarówno całość, jak i poszczególne „rozdziały”. Można do tego celu użyć zwykłego edytora tekstu lub jednego z wielu dostępnych oprogramowań (więcej na ten temat – w jednym z dalszych podrozdziałów). Za ich pomocą uda się łatwo

wykorzystać też ilościowy aspekt analizy językowej: wyszukać najczęściej pojawiające się słowa i wyrażenia, zaimki osobowe lub dzierżawcze itp. Nie muszą dodawać, że w takiej analizie językowej dobrze jest wystrzegać się automatyzmu. W języku polskim, w odróżnieniu np. od angielszczyzny, znacznie rzadziej używamy wprost zaimków osobowych. Oczywiście, w analizie ilościowej oraz jakościowej do dyspozycji mamy też – wspomniane już wcześniej – złożone siatki pojęć narratologii czy etnolingwistyki.

GATUNKI MOWY

To pojęcie stworzył Michaił Bachtin, rosyjski semiotyk, mający na myśli „względnie trwałe typy wypowiedzi”¹⁸, których używamy w mowie. Podobnie jak pisarze w literaturze pięknej, tak wszyscy mówiący jakimś językiem mają je do dyspozycji właściwie od początku. „Uczymy się nadawać naszym wypowiedziom formę gatunkową, a słysząc cudzą mowę, już od pierwszych słów identyfikujemy jej gatunek”¹⁹.

W historii mówionej możemy spotkać wiele gatunków mowy. Najczęstsze z nich to: życiorys mówiony, opowiadanie, opis, wyznanie (spowiedź), anegdota, dialog, baśń, przypowieść²⁰.

Po co to wszystko? Nie chodzi przecież tylko o to, aby powiedzieć, że nasi rozmówcy byli niezłymi stylistami. Analiza językowa narracji mówi nam o kilku podstawowych właściwościach czyjejś opowieści: o głównych bohaterach i o formie językowej. Analiza gramatyczna pozwala nam zrozumieć, gdzie nasz rozmówca lokuje swoją sprawczość. Przykładowo – czy dominuje pierwsza osoba liczby pojedynczej („ja”), czy może jakieś mniej lub bardziej określone „my” (wspólnota lub kategoria społeczna, z którą nasz narrator się utożsamia), czy też zupełnie bezosobowe „się” lub „-ło” (w formach typu „robiło się”). Analiza stylistyczna z kolei pomaga zobaczyć, z jakich słów ktoś buduje swój – jak to ujmuje część językoznawców – językowy obraz świata (JOS), czyli „zbiór prawdywości zawartych w związkach gramatycznych i [w] strukturach leksyki, pokazujących różne sposoby widzenia i rozumienia świata”²¹.

Narrację historii mówionej można interpretować pod względem językowym niezależnie (lub – względnie niezależnie) od tego, kto ją stworzył i w jakim kontekście, jakich wydarzeń ona dotyczy

itp. Pozwala nam na to właśnie uznanie jej za dzieło takie same jak dzieło literackie – odrębne od postaci jego twórcy. Umberto Eco, włoski pisarz i semiotyk, przedstawił kiedyś rozróżnienie obejmujące *intentio auctoris* (intencję autora), *intetio lectoris* (intencję czytelnika) oraz *intentio operis* (dosłownie: intencję dzieła). Chodzi nie tylko o to, że każde z nas ma prawo do (lepszego lub gorszego) interpretacji i że intencja autora nie musi być rozstrzygająca, lecz także o to, że sama budowa językowa dzieła niesie swoje znaczenia. „Rozpoznać *intentio operis* to rozpoznać strategię semiotyczną”²². W ten sposób możemy na chwilę zawiesić pytania o to, jak czyjaś narracja ma się do innych opowieści i do innych źródeł, jak również do rzeczywistości, o której opowiada. W analizie językowej patrzemy na tę narrację przez chwilę tak, jakby zupełnie nieważne było to, kto jest jej autorem.

RODZAJE AUTONARRACJI

Piotr Oleś, lubelski psycholog, wyróżnił kilka typów narracji autobiograficznej. Porównał ją do:

- drogi (jedna wyraźna linia od początku do końca);
- domu (kilka osobnych części, od bardziej publicznych do bardziej prywatnych);
- wieży Eiffla (opowieść jako przemyślana konstrukcja, złożona według zasady organizującej całość);
- wioski (luźna struktura, wiele dygresji, spokojne przechodzenie od jednego tematu do drugiego);
- wynalazku lub dzieła sztuki (własna, często nieoczywista struktura). Każda z nich może czemuś służyć: porządkowaniu systemu osobistych znaczeń, ocenie i samoocenie, wzbogacaniu i utwierdzaniu koncepcji siebie, pogłębieniu rozumienia siebie, tworzeniu lub umacnianiu własnej tożsamości, kreowaniu motywacji, ekspresji doświadczeń, konfrontacji własnych doświadczeń z kimś, planowaniu rozwoju i wytyczanie celów czy terapii.

Autonarracja zawsze oddziałuje zwrotnie na podmiot, czyli na jej autora²³.

Jednak zazwyczaj analiza językowa służy czemuś więcej niż tylko zrozumieniu samej strategii semiotycznej. Dokładna analiza struktury i języka wypowiedzi okazuje się niezbędnym elementem

interpretacji biograficznej, która wypracowała oryginalny sposób opisu językowej struktury narracji. Także narracyjnie zorientowana psychologia wykorzystuje narzędzia interpretacji czyjejś narracji, żeby powiedzieć coś ważnego o czyimś podejściu do swojej biografii i do własnej osobowości. Sama zdolność do opowiedzenia własnej historii, nazywana czasem w literaturze inklinacją autonarracyjną, do ustrukturyzowania jej i do zdystansowania się wobec własnych przeżyć jest traktowana jako ważna kompetencja psychiczna, lepiej lub gorzej rozwinięta²⁴. Psychologów interesuje więc narracja, ponieważ pomaga im zrozumieć rolę schematu narracyjnego w regulacji zachowania jednostki i rozwój kompetencji narracyjnej oraz przeprowadzić diagnozę osobowości²⁵. W jednej ze skal stosowanych w psychologii – w skali rozumienia przyczyn zjawisk społecznych (SCORS, z ang. Social Cognition and Object Relation Scale) – językowa analiza czyjejś narracji autobiograficznej służy wręcz do diagnozy i do „wyskalowania” czyichś kompetencji, gdy chodzi o rozumienie zjawisk: im dokładniejsza, spójniejsza i refleksyjna jest czyjaś narracja, tym wyższy wynik na skali. Z kolei wnioski, które możemy wysnuć na temat czyjegoś JOŚ – jeśli umieścić je w kontekście historycznym i społecznym – wiele mogą powiedzieć o czyimś pochodzeniu społecznym, o poglądach czy o systemie wartości. Jerzy Bartmiński, lubelski językoznawca i etnolingwista, który sam był propagatorem metody JOŚ, radził, aby analizę wywiadów historii mówionej prowadzić w pięciu swoistych polach. Wyróżnił pole podmiotu, pole odbiorcy, pole tematu, pole intencji i funkcji oraz pole jakości przekazu²⁶.

SKALA ROZUMIENIA PRZYCZYN ZJAWISK SPOŁECZNYCH (SCORS)

Zakres skali: 1–7

- 1–2 Narracyjne opisy doświadczeń interpersonalnych są pomieszane, zniekształcone, śladowo obecne, trudne do zrozumienia, ograniczona jest ich świadomość i spójność.
- 3–4 Rozumienie innych ludzi jest uproszczone, opisy zdarzeń interpretowanych mają sens, ale narracja zawiera luki lub niespójności.
- 5–6 Jasne narracyjne opisy zdarzeń interpretowanych, w których to opisach ludzkie działania wynikają ze sposobu doświadczania i interpretowania sytuacji.

- 7 Szczególnie spójne, narracyjne opisy zdarzeń interpretowanych, dobre rozumienie ludzi, uwzględnianie wpływu, jaki ma własne zachowanie na innych i odwrotnie.

Gdy w czyjejś narracji są tylko opisy zdarzeń bez wyjaśnień, dlaczego ludzie zachowują się w dany sposób, wtedy należy odjąć 2 punkty²⁷.

Odmianą analizy językowej raczej rzadko stosowaną w historii mówionej jest *analiza konwersacyjna*, której „główny punkt zainteresowania stanowią metody sekwencyjnego uporządkowania wypowiedzi i gestów uczestników interakcji”²⁸. Innymi słowy: chodzi o zwrócenie uwagi na przebieg rozmowy i na wpływ tego, co ktoś powiedział przed chwilą podczas tej rozmowy, na to, co my mówimy. To podejście, zakorzenione w etnometodologii, stosuje się przede wszystkim do analizy krótkich potocznych rozmów, do badania codziennego ładu interakcyjnego – dlatego trudno je wykorzystać do całej narracji autobiograficznej, w której często przez wiele minut nie pada żadne pytanie. Świetnie nadaje się jednak do tej części, gdy zadajemy dużo pytań i następuje szybka wymiana zdań: pytanie – odpowiedź – pytanie – odpowiedź, lub: pytanie – odpowiedź – komentarz – odpowiedź itd. Radziłbym wtedy analizę konwersacyjną wykorzystywać przede wszystkim w jednym, bardzo praktycznym celu – do sprawdzania, jak ma się pytanie, które zadaliśmy (lub inne zdanie przez nas wypowiedziane), do odpowiedzi, którą na nie otrzymaliśmy. Jest to swoisty test na to, na ile w danej chwili tak samo definiowaliśmy sytuację i ramy, w których ją osadziliśmy. Analiza konwersacyjna może się zatem stać perspektywą interpretacyjną na cały materiał, ale może się okazać punktowo stosowanym testem porządku interakcyjnego, jaki panował podczas rozmowy.

Interpretacja biograficzna

Terminami „metoda biograficzna” lub „metoda autobiograficznego wywiadu narracyjnego” określa się kilka podobnych podejść do prowadzenia wywiadu oraz do jego interpretacji. Wszystkie, mimo różnic, funkcjonują w obrębie socjologii, pedagogiki lub

psychologii o interpretatywnym obliczu i są zakorzenione w teorii ugruntowanej. W rozdziale piątym przedstawiłem skrótowo samą technikę prowadzenia autobiograficznego wywiadu narracyjnego, teraz pora na parę słów o podejściu do interpretacji proponowanym przez ten nurt badawczy. Ponieważ obejmuje on zbiór technik interpretacyjnych, często – jak w przypadku najbardziej rozpowszechnionego w Polsce podejścia Fritza Schützego – dosyć złożonych i szczegółowych, tu wybieram właśnie to najpopularniejsze i opisuję je nieco dokładniej, a następnie wskazuję skrótowo na tropy, które wychodzą poza analizę jednej biografii. A dzięki temu, że w języku polskim dysponujemy podręcznikiem do metody biograficznej²⁹, dwiema antologiami tłumaczeń³⁰, a także licznymi pracami, które w praktyce wykorzystują poszczególne techniki tej metody, zainteresowany czytelnik może bez kłopotu pogłębić znajomość wybranego podejścia.

Wszystkim podejściom są w punkcie wyjścia wspólne dwa założenia: „że istnieje »homologia między strukturą organizacji doświadczenia wydarzeń w życiu a strukturą autobiograficznej narracji«³¹. To oznacza, że fazy biografii doświadczane przez jednostkę w jej realnym życiu są odtwarzane w takim samym (analogicznym) porządku w strukturze narracji”; oraz że „narracja o doświadczeniach biograficznych odkrywa to, co stało się w przestrzeni społecznej z punktu widzenia uczestniczących i działających w niej jednostek”³². Innymi słowy: dobrze przeprowadzony wywiad narracyjny jest zapisem sekwencji czyichś doświadczeń oraz – pośrednio – zmian rzeczywistości społecznej widzianych z perspektywy osoby, która w niej funkcjonowała. Z tych dwóch założeń prawdziwość pierwszego z nich silnie zależy od tego, czy w samym wywiadzie rzeczywiście pojawia się na początku spontaniczna, swobodna i chronologiczna narracja autobiograficzna. To dlatego protagoniści metody biograficznej tak bardzo pilnują trzymania się struktury wywiadu autobiograficznego³³.

Z praktycznego punktu widzenia interpretacja w metodzie biograficznej Fritza Schützego polega na opisywaniu struktury i treści wywiadu za pomocą złożonego systemu pojęć, które służą do stworzenia czyjegoś profilu biograficznego. Do tego celu są potrzebne dokładnie sporządzona transkrypcja oraz... ołówek,

bo praktycy tej metody raczej nie korzystają z oprogramowania³⁴. Chodzi o to, żeby dzięki dokładnej, kilkakrotnej lekturze transkrypcji wychwytać jej wszystkie kluczowe struktury. W pierwszej fazie przeprowadzamy „analizę formalną”. Najbardziej przypomina ona analizę językową, ponieważ polega na podziale całej narracji na części ze względu na typ schematu komunikacyjnego, którym w danym momencie posługuje się narrator. Wyróżnia się schematy:

- narracyjny (sekwencja wydarzeń)
- opisowy (opisanie sytuacji lub miejsca)
- argumentacyjny (uzasadnianie, wskazywanie motywacji).

W tej fazie możemy też dostrzec, jak działa logika narracji, dążąca do tego, aby wybierać wątki kluczowe, a inne pomijać, aby wyjaśniać sytuację na tyle szczegółowo, na ile to konieczne, oraz aby zamykać raz rozpoczęte wątki. Schütze nazywa to przymusami narracyjnymi – odpowiednio – przymusem kondensacji, przymusem wchodzenia w szczegóły i przymusem domykania formy tekstowej. Kiedy poznamy cały tekst transkrypcji, potrafimy pokazać, w którym miejscu działał jeden z nich.

Zasadniczą pracą badawczą w metodzie biograficznej jest jednak analiza strukturalna. W niej dzielimy całość na *jednostki narracyjne*, a następnie opisujemy je za pomocą kategorii różnych *struktur procesowych* dostrzeganych w narracji. Zaczniemy od podziału na jednostki narracyjne: wywiad może (choć nie musi) rozpocząć się „preambułą”, gdy ktoś – zamiast zaczynać od chronologicznej narracji o sobie – mówi na początku coś, co uważa za wprowadzenie do całości, przykładowo: „Moje życie to jedno wielkie pasmo niespodzianek” lub „Nie miałem łatwego życia” albo „Zobaczmy, jak to pójdzie, bo jeszcze nigdy nie mówiłem czegoś takiego”. Po takiej formułce następuje sekwencja jednostek narracyjnych, których kilka o podobnej tematyce tworzy *supersegmenty*. Wreszcie – na koniec wywiadu lub po swobodnej narracji – następuje *koda*, a więc wypowiedź (zdanie lub zdania), które ją zamyka, czasem – rekapitułuje. Bywa, że koda przybiera formę stwierdzenia typu „I to chyba już wszystko”, a innym razem – pytania „I co jeszcze chciałabyś wiedzieć?”. Tak czy inaczej jest to jasny sygnał zamknięcia całej historii lub jej wątku. Z kolei poszczególne jednostki narracyjne wyróżniamy, jeżeli uchwycimy – przykładowo – zmianę

tematu narracji, zmianę schematu komunikacyjnego (ktoś najpierw opowiadał coś po kolei, ale w pewnym momencie zatrzymał się na opisanu czegoś), często połączone ze zmianą intonacji, z dłuższymi pauzami między zdaniami itp.

ANALIZA STRUKTURALNA NARRACJI AUTOBIOGRAFICZNEJ

Wywiad składa się z:

- preambuły (opcjonalnie)
- supersegmentów (jednostki narracyjne o podobnej tematyce)
- kody (zamknięcie lub rekapitulacja).

Potem można w tych wyodrębnionych jednostkach szukać tego, co jest najczęściej kojarzone z metodą biograficzną – struktur procesowych. Pod tą nazwą kryje się kilka sposobów opowiadania i lokowania sprawczości:

- Biograficzne schematy działania – to osoba opowiadająca jest sprawcza, działa, robi coś, wpływa na to, co się dzieje w jej własnym życiu.
- Instytucjonalne wzorce oczekiwań – opowiadający podąża „za instytucjonalnie ukształtowanymi [...] przebiegami życia, np. ścieżkami kariery w organizacjach czy związanymi z rodziną cyklami życia”³⁵. Nasz narrator robi więc to, co „się robi” w danej instytucji, i to, czego się od niego oczekuje.
- Trajektoria (cierpienia) – ktoś pod wpływem sił niezależnych od niego, takich jak wojna, choroba, śmierć, utrata pracy, odejście partnera lub partnerki, traci wpływ na własne życie i może jedynie biernie reagować na to, co go spotyka.
- Biograficzna metamorfoza – moment świadomie dokonanej przemiany własnego życia, „dzięki której w biografii człowieka zostaje zainicjowana nowa, istotna wewnętrzna linia rozwoju”³⁶.

Przy okazji opisu głównych struktur procesowych pojawiają się jeszcze dwa inne, przydatne pojęcia używane w interpretacji jednostek w narracji biograficznej:

- Konstrukcje w tle – nasz rozmówca zatrzymuje na chwilę narrację, aby poczynić dygresję lub posłużyć się retrospekcją w celu wyjaśnienia pojawiającego się wątku (albo postaci) na tyle, na ile to konieczne dla zrozumienia tego, skąd

się ten wątek (albo postać) wziął. Obecność konstrukcji w tle bierze się z przymusu wchodzenia w szczegóły, wspomnianego wcześniej.

- Przesłonięcie – a więc nieobecność jakiegoś wątku z biografii i zasłonięcie go innym. Chodzi o te doświadczenia biograficzne, które są jakoś wstydlive, problematyczne, sta-
buizowane, a zarazem na tyle istotne, że ich brak możemy dostrzec podczas analizy.

Dla historii mówionej szczególnie przydatne mogą być jeszcze inne terminy, stworzone przez polskich socjologów, którzy w latach 90. XX wieku pracowali przy projekcie „Biografia a tożsamość narodowa”. Kaja Kaźmierska, opisująca to, w jakim planie osoby z nią rozmawiające lokowały swoje historie, rozróżniła zakorzenie w historii od zakorzenia w *milieu* (w środowisku, w otoczeniu)³⁷. To pierwsze oznacza umiejscowienie własnych przeżyć na tle wielkiej historii i doszukiwanie się – czy też wskazywanie wprost – przyczyn własnych przeżyć w wydarzeniach historycznych. To drugie umieszcza natomiast własne doświadczenia w kontekście lokalnym czy środowiskowym i tam też szuka przyczyn tego, co się stało. Co istotne, to mogą być wręcz te same wydarzenia, których przyczyn ktoś będzie doszukiwał się w wielkiej polityce, a ktoś inny – w działaniach znanych sobie osób. Warto dodać, że Kaja Kaźmierska podczas warsztatów PTHM w 2021 roku w Warszawie dodała jeszcze jeden rodzaj zakorzenia – zakorzenie w sobie. Oznacza ono odnoszenie własnych doświadczeń życiowych do swojej tożsamości i – odwrotnie – szukanie przyczyn tych przeżyć właśnie w tym, jaka jest nasza osobowość (przykładowo: „ponieważ jestem osobą ufną i łatwowierną, inni ludzie to wykorzystują”).

Z pomocą tych (i jeszcze paru innych) kategorii przeprowadza się biograficzną analizę strukturalną, której efektem jest profil biograficzny. Jest to tekst – forma interpretacji, która pokazuje i to, jak ktoś opowiada, i to, jak wyglądał przebieg jego życia, które fragmenty biografii łączą się z poszczególnymi strukturami procesowymi oraz „jaka jest relacja między refleksją [...] opowiadającego a strumieniem faktycznych procesów strukturalnych w biografii”³⁸. Na tym etapie pozostajemy na poziomie interpretacji skupionej bardziej na biografii niż na kontekście historycznym i na procesach społecznych. Aby móc przejść na ten drugi poziom,

autorki polskiego podręcznika do metody biograficznej proponują zadanie sobie kilku pytań³⁹:

- Co jest wyjątkowego w danym przypadku?
- Co dany przypadek ma wspólnego z innymi?
- Jakie są powiązania procesów biograficznych ze zjawiskami społecznymi?

Do udzielenia odpowiedzi na pierwsze dwa pytania potrzebujemy już mieć inne zanalizowane wywiady – tak naprawdę specyfikę jakiejś biografii możemy dostrzec przecież dopiero wtedy, gdy zestawimy ją z innymi o podobnym profilu: osoby z tej samej generacji, przedstawiciela tej samej kategorii zawodowej, kogoś w podobnej sytuacji życiowej. Z kolei trzecie pytanie kieruje nas w stronę powiązania poszczególnych epizodów z kontekstem społecznym. Choć można to zrobić na kilka sposobów, w historii mówionej dobrze sprawdzić ten, który zaproponował swego czasu Daniel Bertaux. Ten francuski socjolog w porównaniu z niemieckimi badaczami mniejszą wagę przywiązuje do formalnej i strukturalnej analizy pojedynczej biografii, a większą – do szukania w narracjach „śladów mechanizmów i procesów społecznych”. Proponuje robić to za pomocą wskaźników, a więc takich fragmentów narracji (doświadczeń życiowych), które odsyłają do jakiegoś mechanizmu społecznego. Zrozumienie go zazwyczaj nie jest na początku wcale oczywiste – to często jakieś rzucone luźno zdanie, słowo klucz mogące nas odsyłać do zupełnie nieznanego lub niespodziewanego kontekstu. Umiejętność wyszukiwania takich wskaźników jest wypadkową – u nas jako ba-

daczy – wiedzy, doświadczenia, wyobraźni i spostrzegawczości. „Każdy odkryty wskaźnik powinien być traktowany jako ledwo widoczny wierzchołek olbrzymiej góry lodowej”⁴⁰. Takie podejście jest już bardzo bliskie czwartemu prezentowanemu tu podejściu – interpretacji historycznej – a czasem wręcz z nią się łączy.

Jak więc widać, interpretacja biograficzna może przyjmować albo charakter bardziej skupiony na analizie przebiegu poszczególnej biografii (i wtedy warto w miarę ściśle trzymać się proponowanej techniki analizy), albo bardziej łączyć biografię z kontekstem społecznym (i wtedy można sobie pozwolić, żeby z mniejszą

*Zasadniczym celem analizy poszczególnych wywiadów biograficznych nie jest uchwycenie w badaniu socjologicznym logiki działania każdej z badanych osób, ale poszukanie w ich narracjach śladów mechanizmów i procesów społecznych. Większość z nich nie jest widoczna na pierwszy rzut oka, jednakże doświadczenie pokazuje, że wyłaniają się jedne po drugich w trakcie kolejnego czytania*⁴¹.

ortodoksją podchodzić do porządku i do terminologii analizy). Jednak w obu sytuacjach może się dobrze sprawdzić porównywanie wywiadów z wykorzystaniem tych samych kategorii analitycznych.

Na koniec wypada zaznaczyć, że różni badacze (np. Tom Wengraf) kładą duży nacisk na to, aby praca nad interpretacją wywiadów odbywała się w zespole, najlepiej – podczas dłuższego spotkania lub serii spotkań na żywo⁴². Ten element warto, o ile to możliwe, zastosować także w innych podejściach, niezależnie od metody biograficznej.

Interpretacja pamięciowa

Trzecia metoda interpretowania wywiadów odnosi wywiad do mechanizmów jednostkowego i zbiorowego pamiętania jako do praktyk kulturowych •. Traktujemy czyjąś opowieść jako narrację o przeszłości, ale w tej perspektywie nie interesuje nas przeszłość sama, lecz to, co ktoś pamięta, jak to pamięta, oraz jak się to ma do obecnych w kulturze tropów i miejsc pamięci. Ponieważ badania pamięcioznawcze – w odróżnieniu od metody biograficznej, językoznawstwa czy etnometodologii – nie wypracowały uzgodnionego zestawu metod i technik analitycznych, główny nacisk kładzie się na rozumienie czyjejś narracji jako różnych sposobów obecności „przeszłości w teraźniejszości” – szukania sensów tego, co miało się zdarzyć.

Jak to robić? Punktem wyjścia jest założenie, że indywidualne wspomnienia nie istnieją w próżni, ale są częścią szerszej kultury pamięci i że jako jednostki okazujemy się zanurzeni w pamięci zbiorowej czy w pamięci społecznej (dla uproszczenia używam tych pojęć wymiennie): rozmawiamy z innymi ludźmi o tym, co się kiedyś zdarzyło, oglądamy filmy, pomniki, stare zdjęcia rodzinne, rekonstrukcje bitew, czytamy gazety i książki, co nieco pamiętamy jeszcze ze wspomnieniowych opowieści dziadków czy z lekcji historii ze szkoły średniej, a czasem zapalamy gdzieś znicz lub kładziemy wiązanek kwiatów właśnie dlatego, aby pokazać, że coś lub kogoś pamiętamy. Interpretacje pamięciowe – w ujęciu najogólniejszym – mówią nam o tym, jaki użytek robimy ze swojej jednostkowej i zbiorowej pamięci.

• Tu w niewielkim stopniu chodzi więc o pamięć widzianą z perspektywy psychologii poznawczej czy neuronauk (jak w rozdziale drugim) – w tych dyscyplinach akurat wykorzystuje się rozmaite techniki badawcze, często ilościowe i złożone. Zob. np. A. Niedźwieńska, *Poznawcze mechanizmy zniekształceń w pamięci zdarzeń*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004.

Do analizy wywiadów z tej perspektywy trzeba przyjąć założenie na temat porządku czasu, odmienne niż w analizie biograficznej czy w myśleniu historycznym. Odrzuca się tu przekonanie, że opowieść autobiograficzna jest liniową sekwencją zdarzeń. W ramach kultury pamięci – o ile to nie kultura pamięci mieszczańskiej klasy średniej i inteligencji piszącej autobiografie – wydarzenia nie łączą się tak, jak chcieliby Fritz Schütze i akademicy historycy, w chronologiczne ciągi przyczynowo-skutkowe. „Kiedy historycy uprawiający historię mówioną słuchają uważnie tego, co ich informatorzy mają do powiedzenia, odkrywają postrzeganie czasu, które ma charakter cykliczny, a nie – liniowy. Życie rozmówcy to nie *curriculum vitae*, lecz seria cykli. Podstawowym cyklem jest dzień, potem tydzień, miesiąc, pora roku, rok, pokolenie”⁴³. W interpretacji pamięciowej interesują więc nas zwłaszcza te momenty wywiadów, w których możemy dostrzec takie myślenie cykliczne: powroty tych samych doświadczeń w różnych odsłonach. Jest to też łączenie wydarzeń z różnych czasów i miejsc odbywające się poprzez skojarzenia. Przykładowo – wspomnienie jakiegoś miejsca sprawia, że w pamięci od razu przywołujemy wydarzenie, które się tam stało. Zestawianie wydarzeń odległych od siebie i zupełnie niepowiązanych (np. katastrofy lotniczej z 10 kwietnia 2010 i morderstwa 21 tysięcy oficerów wojska polskiego przez NKWD w 1940 roku lub średniowiecznej bitwy z początku XV wieku ze zdobyciem stolicy III Rzeszy w 1945 roku) służy temu, żeby przenieść znaczenie jednego z nich na drugie.

Czasem pamięć może operować nie tyle innym, ile wręcz odwrotnym porządkiem czasu niż historia. Historia opiera się na tym, że wszystko, co się stało, miało swoją przyczynę w czymś, co zdarzyło się wcześniej. „Titanic” najpierw zderzył się z górą lodową, a potem zatonął; ktoś wziął ślub z tego powodu, że wcześniej się zaręczył itd. Tymczasem w porządku pamięci bywa, że zwrot tego wektora jest odwrócony: rozumiemy sens jakiś wydarzeń z przeszłości poprzez to, co nastąpiło po nich. Dopiero perspektywa późniejszych przeżyć nadaje odpowiedni sens wcześniejszym. Ślub będziemy pamiętać inaczej, gdy po nim przeżyliśmy z kimś w zgodzie pół wieku, a inaczej, gdy dwa razy braliśmy rozwód. Ten odwrócony zwrot wektora pamięci działa też w przypadku

pamięci zbiorowej: gdyby „Titanic” dopłynął szczęśliwie do Ameryki Północnej, nie mówilibyśmy dziś zapewne o tym, jak źle został zbudowany. Jednak ponieważ wiemy, że zatonął, potrafimy z tej perspektywy dostrzec wszystko, co do tego doprowadziło. Interpretacja pamięciowa polega więc – w dużym uproszczeniu – na szukaniu mechanizmów wtórnego nadawania sensu doświadczeniom wcześniejszym przez późniejsze. Pamięć ściśle łączy się z tożsamością i jej służy. Pamiętamy – jako jednostki i jako zbiorowości czy kultury – w jakimś celu: zazwyczaj po to, żeby wiedzieć, kim jesteśmy, kim są inni ludzie i jak należy się zachowywać. To dlatego pamięć zawsze wiąże się z wartościowaniem oraz jest częścią polityczności. Staje się też zarazem przedmiotem polityki i bywa przez nią przekształcana, także na poziomie jednostkowych wspomnień.

Z tego powodu tym, co najciekawsze w historii mówionej z punktu widzenia pamięćoznawstwa, okazuje się przenikanie się pamięci jednostkowej i zbiorowej. Szukamy więc tego, jak „zbiorowe okoliczności pamiętania” – jak opisowo ujął to kiedyś Jerzy Jedlicki – są obecne w zapisie czyichś wspomnień. Taka interpretacja może być prowadzona na kilku poziomach:

- oceny doboru pojęć (słów) używanych w wywiadzie;
- stosowanej periodyzacji;
- szukania mitów, tropów i miejsc pamięci;
- analizy ram pamięci całej opowieści;
- analizy wspomnianych struktur czasu cyklicznego i nadawania znaczeń.

Po pierwsze – zaczynajmy od słów, ponieważ to one mogą nadać zupełnie inny sens tym samym zdarzeniom. Ma przecież znaczenie to, czy ktoś w swoich wspomnieniach mówi o „Ruskich”, czy o „Rosjanach”. Albo czy o życiu przed 1989 rokiem mówi: „za komunę”, „za starej Polski”, czy po prostu: „w młodości”. Inaczej brzmią we wspomnieniach z pogromu kieleckiego w 1946 roku słowa „zdarzenia” czy „wypadki”, inaczej – „morderstwo” czy „masakra”. Korzystanie dla potrzeb prywatnych z tego, co miało się do dyspozycji w pracy, można nazwać „organizowaniem”, „załatwianiem”, „kombinowaniem”, „radzeniem sobie”, ale można też – „kradzieżą”. Dotyczyć to może nawet tak prostych słów jak „praca” czy „roboty”.

Poszczególnym słowom i zwrotom przysługują różne odcienie znaczeń i to one właśnie wskazują na wartościowania stojące za nimi.

Po drugie – warto przyjrzeć się okresom, na jakie jest podzielona czyjaś narracja. Wiemy dobrze, że nasza pamięć nie działa jak kalendarz, ale musi mieć jakieś „kotwice”, wokół których zawieszamy nasze wspomnienia. Pytanie brzmi: jakie to są kotwice? Czy dzielimy biografię – przykładowo – według dekad (w latach 50., w latach 60.), a może według nazwisk przywódców („za Gomułki”, „za Gierka”, „za Jaruzelskiego”), a może według własnych okresów życia („w liceum”, „na studiach”)? Taka osobista chronologia odnosi się czasem do porządku znanego z historii politycznej, ale rzadko się jej podporządkowuje. W badaniach na temat przeżyć z lat III Rzeszy realizowanych na przełomie lat 70. i 80. XX wieku w Zagłębiu Ruhry przez Lutza Niethammera i jego zespół okazało się, że periodyzacja według historii politycznej Niemiec (1914–1918–1933–1939–1945–1949) wcale nie pokrywa się z tym, jak sami rozmówcy dzielą swoje życie na „dobre czasy” i „gorsze czasy”⁴⁴.

Zasadnicza praca interpretacyjna w podejściu pamięcioznawczym polega jednak na wyszukiwaniu w narracji tropów pamięci oraz miejsc pamięci. Tropami pamięci nazywam tu utarte schematy opowiadania, które niosą ze sobą pewien przekaz niezależnie od tego, do relacji jakich konkretnie zdarzeń zostaną użyte. Najczęściej w naszych opowieściach, ale też w zupełnie codziennych rozmowach, używamy ich właśnie po to, żeby jasno przekazać sens i znaczenie tego, co mówimy, a nie – zawrzeć kwantum informacji pozbawionych wartościowania. Wiele z tych tropów okazuje się głęboko zakorzenionych w kulturze, zatem można je wręcz nazwać archetypami, po wielokroć powtarzanymi także we współczesnej kulturze masowej. Feliks Pieruska (1922–2014), jeden z moich rozmówców, pochodzący z małej górnośląskiej wioski, swoje drugowojenne losy w mundurze niemieckiego żołnierza opowiadał przepiękną śląską *gōdką* tak, jak Homer kreśli losy Odysa: rzucany w różne zakątki Europy, robił wszystko, żeby wrócić do swojej Itaki – rodzinnego Gamowa („To jest ta nōjpiynkieszo wiōska na cołkiym świycie”). A gdy po kilku latach wojny i niewoli mu się to wreszcie udało, okazało się, że Gamów – zniszczony i biedny – nie był już taki, jakim go sobie cały czas wyobrażał.

WYBRANE TROPY PAMIĘCI

To oczywiście niepełna, raczej intuicyjna lista tych, które najczęściej spotykałem w moich wywiadach:

- Bohater/ofiara/świadek – predefiniowana rola, w której się ktoś znalazł;
- „Uśmiech losu” – przypadkowe pomyślnie rozwiązanie jakiejś sytuacji, *Deus ex machina*;
- „Sprawiedliwa odpłata” / „zło ukarane” – czyjeś złe czyny zostaną ukarane, a dobre – nagrodzone, jeśli nie przez ludzi, to przez jakąś siłę wyższą (los, Boga);
- „W ostatniej chwili” – wyjątkowy, ostatni moment lub okazja, które były udziałem rozmówcy;
- „Mnie się wyjątkowo udało” – przekonanie, że rozmówcę spotkała jakaś wyjątkowa sytuacja, która normalnie się nie zdarzała;
- „Trzeba być człowiekiem” – dla czyjegoś dobra trzeba było przymknąć na coś oko, ulgowo potraktować formalne wymagania;
- „Jak z Barei” – jakaś absurdalna sytuacja z funkcjonowania w instytucjach gospodarczych czy biurokratycznych;
- „Dobry Rus” – gdy jakieś indywidualne wspomnienie nie pasuje do zbiorowej pamięci lub gdy cechy wspomnianej osoby nie pasują do stereotypu (np. „dobry człowiek, chociaż partyjny”): przy wspomnieniach o wkroczeniu Armii Czerwonej (generalnie bardzo źle wspomnianych) zaskakująco wiele osób opowiadało o tym, że mieli szczęście trafić na takiego krasnoarmiejca, który zamiast ich skrzywdzić, jakoś pomógł.

Ta historia była nie mniej prawdziwa niż inne. Samo użycie tropów pamięci i archetypów nie świadczy jednak wcale, że wspomnienia, które przedstawiamy, są fałszywe. Tego typu schematami posługujemy się już w chwili włączania poszczególnych wspomnień do naszej pamięci długotrwałej, a potem przywołujemy je po to, żeby – mówiąc wprost – nasze wspomnienia były ciekawe i niosły jakiś sens.

Od tropów pamięci odróżnić warto miejsca pamięci. Ten termin – stworzony przez Pierre’a Norę, francuskiego historyka, a następnie obficie wykorzystywany w humanistyce ostatnich trzech dekad – oznacza „coś z przeszłości” (miejsce w sensie dosłownym,

ale też postać, wydarzenie, rzecz, dzieło sztuki), z którym ktoś (jakaś wspólnota pamięci) wiąże symboliczne znaczenia. Ta definicja brzmi może mało akademicko, ale z grubsza oddaje sens tego pojęcia. Z niezliczonej liczby zdarzeń i postaci z przeszłości kojarzymy zazwyczaj tylko tę niewielką ich część, która coś dla nas znaczy. Miejsce pamięci to skondensowana pamięć zbiorowa, symbol odnoszący się do przeszłości – wystarczy kilka słów, żeby odwołać się do szerokiego kontekstu znaczeń. Miejsca pamięci istnieją w ramach pamięci kulturowej, a nie – jednostkowej, ale we wspomnieniach osobistych także się nimi posługujemy, chociażby po to, żeby połączyć swoje osobiste wspomnienia z „wielką historią”. Gdy ktoś powie – przykładowo – „Wie pan, tu to Ziemie Odzyskane były”, tym jednym terminem potrafi dać do zrozumienia, jak wyglądała powojenna historia jego stron.

Warto jeszcze dodać, że chociaż badania miejsc pamięci dotyczyły najczęściej poziomu pamięci narodowej lub transnarodowej (mamy dzięki temu całkiem sporo leksykonów miejsc czy tzw. węzłów pamięci), to lokalne, regionalne czy środowiskowe wspólnoty pamięci także mogą mieć takie swoje miejsca. Historia mówiona świetnie sprawdza się w perspektywie regionalnej, w nadawaniu lokalnych miejsc pamięci, gdzie może się stać jednym z narzędzi odkrywania ich, gdy dostrzeżemy, że te same fragmenty przeszłości (wydarzenia, postaci) pojawiają się w opowieściach członków jakiejś wspólnoty i niosą pewne znaczenie. Takie podejście stosowała Karolina Ćwiek-Rogalska w badaniach terenowych krajobrazu kulturowego czesko-niemieckiego pogranicza gminy Žandov⁴⁵. Miejscami pamięci dla jej rozmówców były np. kapliczka, opuszczony dom lub niemiecki lekarz pracujący w tej miejscowości jeszcze długo po wojnie.

Oprócz miejsc pamięci zostały nam jeszcze ramy pamięci, a więc kontekst, w którym umieszczamy nasze opowieści⁴⁶. Nawet te same zdarzenia mogą nieść zupełnie różny sens, jeżeli umieści je się w innym kontekście – nastąpi zamiana ram (to pojęcie ukute przez Haralda Welzera, Sabine Moller i Karoline Tschuggnall). Umożliwia nam ona – przykładowo – zmianę tropu sprawcy na trop świadka albo tropu świadka na trop ofiary⁴⁷. Śledzenie tego typu zabiegów w narracji okazuje się jedną z trudniejszych rzeczy:

zazwyczaj wychwycenie takiej zamiany ram, która może zupełnie zmienić przekaz opowieści w niemal niewidoczny sposób, wymaga zazwyczaj uważnego kilkukrotnego przesłuchania i przeczytania wywiadu.

Do repertuaru interpretacji pamięcioznawczych można jeszcze dołączyć trzy inne terminy, nie pochodzące wcale z tego nurtu. Dwa z nich to *memoraty* i *fabulaty*, stosowane w folklorystyce – wymyślił je Carl von Sydow, szwedzki etnograf, w Polsce upowszechniły Dorota Simonides oraz Joanna Hajduk-Nijakowska, a ostatnio w ramach historii mówionej stosował Tymoteusz Król. Memoraty to opowieści wspomnieniowe oparte na własnych przeżyciach osoby opowiadającej i powtarzane (przekazywane innym). Z kolei fabulaty to opowieści wspomnieniowe oderwane od swoich „właścicieli”, a więc przywoływane w opowieściach jako uogólniona historia, często pojawiająca się w różnych sytuacjach (opowieści typu „Było kiedyś tak, że...”, „Dziadek mówił mi, że podobno...”). Dla pamięciowej interpretacji wychwycenie memoratów i fabulatów w narracji bardzo się przydaje, gdy szukamy śladów petryfikowania się czyichś wspomnień oraz gdy śledzimy to, jak funkcjonuje wspólnota pamięci komunikacyjnej lub pokoleniowej, w której znajduje się nasz rozmówca.

Trzecim pojęciem jest – już nam znane – *przesłonięcie*, a więc te elementy biografii, które w narracji zostały ukryte za innymi opowieściami. Dla badań nad pamięcią stwierdzenie takich brakujących ogniw może być punktem wyjścia do pytania o mechanizmy tabuizacji i zapominania. Od tego, co jest treścią narracji, czasem ciekawsze okazuje się właśnie to, co się w niej nie pojawia.

Dlaczego interpretacja pamięcioznawcza jest ważna? Niezależnie od wysiłku historyków, ludzie kierują się w swoim życiu niekoniecznie tym, co rzeczywiście przeżyli i jak w istocie wyglądała przeszłość, ale tym, jak ją w danym momencie pamiętają i rozumieją. Na fundamentach odczuwanej bliskości lub za sprawą odmienności wspomnień ludzie tworzą wspólnoty, wybierają polityków i setki innych rzeczy. Wreszcie nawet dla badań historycznych to, jak coś zostało zapamiętane, stanowi punkt wyjścia do pytania, czy zostało zapamiętane prawdziwie – i co z tego wynika.

Interpretacja historyczna (biograficzno-kontekstowa)

Pora wreszcie na pokazanie, jak historia mówiona może się okazać pomocna w historiografii. Tu również nie mamy żadnego wystandaryzowanego zestawu technik interpretacyjnych – w historii (może poza demografią historyczną i kliometrią[•]) właściwie w ogóle ich nie ma, a praca historyka staje się trochę podobna do pracy detektywa: polega głównie na łączeniu faktów. Na potrzeby interpretacji zostaje nam podejście hermeneutyczne, w którym wywiad traktujemy po prostu jako źródło oraz jako okazję do wykorzystywania narzędzi wypracowanych w innych obszarach historii mówionej, np. w teorii ugruntowanej, do szukania „wskaźników”, o których pisał Daniel Bertaux, czy też do korzystania z oprogramowania do jakościowej analizy danych. Tak samo jak w innych podejściach za niezbędne należy uznać uważną lekturę lub odsłuchanie zebranego materiału, czasem kilkukrotne.

Interpretację historyczną nieprzypadkowo nazywam tu też biograficzno-kontekstową. Chodzi o połączenie czyjejś biografii z kontekstem historycznym, w którym ona przebiegała. Ten sposób Janusz Sławiński nazwał kiedyś rozbrojeniem dzieła: „Wydaje się, że jej celem zasadniczym jest zawsze przysposobienie utworu do tego, by dawał się włączać w jakąś całość nieco rozleglejszą. Dzieło poddane analizie ulega jakby rozbrojeniu – zostaje pozbawione »niepodobieństwa« do innych dzieł, ale dzięki temu nadaje się do wkomponowania w odpowiednie przekroje procesu historyczno-literackiego”⁴⁸. Jeżeli pod „dzieło” podstawimy sobie „rozmowę”, a pod „przekroje procesu historyczno-literackiego” – „rzeczywistość historyczną”, będzie to trafne ujęcie tego, co Paul Thompson i Joanna Bornat nazwali rekonstrukcyjną analizą porównawczą.

Z tego wynika, że w historii dobrze pracować nad jednym wywiadem, ale lepiej – z wieloma. Jeżeli pracujemy z jednym, możemy potraktować go monograficznie: jako materiał do biografii tej osoby albo jako studium przypadku, który uznamy za charakterystyczny dla jakiejś sytuacji, dla danej postawy, dla konkretnego miejsca itp. Możemy wtedy szukać rozmaitych „wskaźników” do tych kontekstów historycznych, które pojawiały się w czyjejś narracji, albo w kontekście historycznym opisywać przyczyny i motywy

• Kliometria (od Klio – imienia jednej z greckich muz, opiekunki historii) to nazwa, którą nadano rozwijanej od lat 60. XX wieku amerykańskiej szkole badań nad historią gospodarczą, wykorzystującej zaawansowane metody matematyczne i statystyczne, stosowane np. w ekonometrii.

decyzji naszego rozmówcy, czyli stworzyć „wyjaśnienie, w wyniku którego otrzymujemy odpowiedź na problem: dlaczego ta a ta osoba uczyniła to a to?”⁴⁹.

Jednak gdy pracujemy ze zbiorem narracji, możemy je zestawiać, porównywać, uzupełniać informacje. Zależnie od celu projektu trzeba jeszcze przed nagrywaniem dobrze zastanowić się nad tym, co w badaniach społecznych nazywamy *doborem próby badawczej*: czy chcemy mieć wywiady możliwie podobne, czy raczej – możliwie różnorodne (i pod jakim względem)? W pracach historycznych, zwłaszcza z historii społecznej, zazwyczaj uogólniamy, staramy się stwierdzić, nie tylko jak bywało w jednym przypadku, lecz także jak mogło być w wielu innych, co uznajemy za typowe, a co – za raczej wyjątkowe, a przede wszystkim: jak różne sytuacje mogły się wydarzyć. Pomocne mogą się w tym okazać odpowiednio dobrana i zróżnicowana pula wywiadów oraz korzystanie z innych źródeł i metod (owa triangulacja). Chodzi tu, rzecz jasna, nie o reprezentatywność w sensie statystycznym (tej nigdy nie osiągniemy i nie ma sensu próbować), ale o uchwycenie skali różnorodności, a w jej obrębie tego, co mogło być bardziej typowe, a co – mniej.

MICHAŁ KOMAR: SKĄD PAN JEST?

Władysław Bartoszewski: Z bardzo zwyczajnej sytuacji. Przeciętna katolicka rodzina, mieszkająca w Warszawie. Kiedy się urodziłem, a był to rok 1922, mój ojciec miał dwadzieścia siedem lat, matka dwa lata mniej. Ojciec pracował w banku, matka była urzędniczką miejską. Później dzięki wytężonej pracy, samokształceniu, nazwijmy to ogólnie rozwojem osobistym, obydwójce awansowali. Ojciec osiągnął stanowisko naczelnika w Banku Polskim, potem był nawet jednym z wicedyrektorów w tej instytucji. Matka pochodziła z całkowicie zubożałego ziemiaństwa, które przeniósł się do miasta. Ojciec matki był pracownikiem kolei, matka – nauczycielką. Rodzice mojego ojca byli chłopami z Mazowsza. Czyli, mówiąc krótko, byłem takim sobie przeciętnym dzieckiem w przeciętnej polskiej rodzinie, ani u szczytów, ani w nędzy. W przeciętnej rodzinie, która żyła z pracy i układała sobie życie w nowym, wolnym państwie⁵⁰.

Tak rozpoczyna się jeden z wywiadów rzek z Władysławem Bartoszewskim. Nawet pobieżna znajomość historii międzywojnia pozwala ocenić, że coś tu nie gra. Fakty, które przytacza profesor Bartoszewski, są prawdziwe, ale ramy interpretacji – nie do końca. Tak naprawdę jego rodzina wcale nie była „przeciętna”, ale należała do górnego 1%, do elity przedwojennego społeczeństwa polskiego: wielkomięskie, wykształcone małżeństwo, w którym oboje małżonkowie pracują na dobrze (lub bardzo dobrze) opłacanych posadach urzędniczych.

Chociaż ramy „przeciętności”, w które Bartoszewski wkłada swoją rodzinną historię, nie bardzo do niej pasują, możemy łatwo zrozumieć, po co to robi: chodzi mu o podkreślenie zwyczajności swojego przedwojennego życia, przekazanie swojego poczucia typowości losu.

Z tego powodu dla interpretacji historycznej dużo mniejsze znaczenie niż – przykładowo – z perspektywy psychologii czy metody biograficznej ma też to, czy pracuje się na nagraniach wywiadów własnych, czy też na przygotowanych przez kogoś innego. Więcej: czasem możliwość zestawienia swoich nagrań z cudzymi okazuje się dużą szansą na to, że nasza analiza stanie się bardziej kompleksowa, ponieważ ujawni mimowolną lub zamierzoną stronniczość naszych wywiadów. Stąd dla badań historycznych, rozumianych jak najogólniej, tak ważny jest postulat archiwizowania nagrań (więcej na ten temat – w kolejnym rozdziale).

Jak już kilkakrotnie tu pisałem, historia mówiona nie radzi sobie najlepiej jako wiarygodne źródło do historii zdarzeniowej, a zwłaszcza – do zdarzeniowej historii politycznej. To zapewne jeden z powodów nieufności względem niej co bardziej twardegłowych historyków, którzy myślą, że jeżeli ktoś po latach błędnie przywołuje z pamięci dane (kto, kiedy, ilu itp.), to takie źródło informacji okazuje się niewiele warte. Rzeczywiście – historia mówiona staje się dużo lepszym źródłem do historii społecznej czy kulturowej niż do historii zdarzeniowej, ale czasem można ją wykorzystać także na potrzeby tej ostatniej. Dzieje się tak we wszystkiego rodzaju sytuacjach, które zostały zapisane tylko w ludzkiej pamięci, oraz w sytuacji, gdy źródła pisane są nieliczne, wątpliwe

lub wyraźnie rozmiągają się z tym, co jest we wspomnieniach. Jest to chociażby przypadek narracji z osobami ocalałymi z Zagłady czy też z byłymi więźniami obozów koncentracyjnych lub radzieckich łagrów. Paul Thompson i Joanna Bornat zwracają przy tym uwagę, że gdy konfrontujemy dokumenty ze wspomnieniami, błędem metodologicznym jest w sytuacji rozbieżności przyznawać od razu rację wersji z dokumentów. Ich twórcy mogli mieć – i często mieli – wiele powodów, żeby nie mówić całej prawdy lub po prostu kłamać, przykładowo: ukrywać lub przekręcać w oficjalnych życiorysach czy pismach jakieś niewygodne fragmenty biografii. Wobec takiej rozbieżności idealnym wyjściem byłaby – nie zawsze możliwa – interpretacja partycypacyjna, np. wspólne z rozmówcą przeczytanie i przedyskutowanie dokumentów, które mówią co innego niż on.

W 1991 roku Jerzy Eisler, warszawski historyk, wydał pionierską książkę *Marzec 1968. Geneza, przebieg konsekwencje*. Ponieważ większość materiałów archiwalnych była wtedy niedostępna, podstawą źródłową tej pracy były przede wszystkim – zebrane przez autora – „relacje kilkudziesięciu uczestników i obserwatorów ówczesnych wydarzeń oraz memuarystyka, prasa i publikowane dokumenty”⁵¹. Gdy historycy uzyskali dostęp do zasobów archiwalnych – m.in. do akt PZPR, cenzury czy milicji – Eisler zdecydował się – zamiast przygotować wydanie drugie, poprawione – napisać zupełnie nową pracę: *Polski rok 1968*, wydaną w 2006 roku. Zrewidował i uzupełnił w niej wiele ustaleń ściśle faktograficznych (np. co do terminu i przebiegu poszczególnych zdarzeń), ale nie porzucił relacji, ponieważ ich rolę traktował jako „pomocniczą i uzupełniającą”. Mimo że *Polski rok 1968* jest przykładem klasycznej historii politycznej, to właśnie dobra znajomość relacji pozwoliła Eislerowi krytycznie podchodzić także do tego, co znalazł on w dokumentach: „Przeglądając [je] można czasem odnieść błędne wrażenie, iż niemal całe społeczeństwo stawiało opór władzy komunistycznej. Odnotowywano bowiem 10, 100, 1000 ‘wrogich’ gestów, ale nie odnotowywano już tego, że w tym samym czasie z różnych powodów (strachu, oportunistów, lenistwa itd.) 10, 100, 1000 razy więcej ludzi zachowywało się w sposób satysfakcjonujący rządzących”⁵².

Historia mówiona sprawdza się za to właściwie w każdym obszarze historii społecznej i historii kulturowej, właśnie dlatego, że mówi – tak samo jak one – o normach, o wzorcach i o praktykach społecznych, skupia się na tym, co powtarzalne, codzienne, pozaformalne, nieformalne, a czasem – nielegalne. Historia mówiona jest więc fundamentalnie ważnym źródłem dla takich subdyscyplin, jak:

- historia codzienności, prywatności i intymności (rytmy życia codziennego, czas wolny, relacje między członkami rodziny, sposoby kontroli płodności, organizacja przestrzeni domowych i publicznych, rytuały codzienności);
- historia pracy (nieformalne reguły i hierarchie w pracy, kultura zawodowa i branżowa, doświadczenie wyzysku, mobbingu);
- historia emocji i historia zmysłów (sposoby przeżywania i manifestowania emocji, smaki i zapachy z przeszłości);
- historia lokalna (wygląd miejscowości i organizacja przestrzeni, topografia i toponimia, lokalne struktury i relacje społeczne, zwyczaje, folklor);
- historia zjawisk dewiacyjnych, przykładowo: korupcji czy fali w wojsku (poruszające badania na ten temat przeprowadziło grono czeskich oralistów⁵³);
- historia grup mniejszościowych, marginalizowanych lub wykluczonych oraz wszystkie inne nurty, które cechuje społeczne zaangażowanie historyków w badaną tematykę, a zatem także historia niepełnosprawności⁵⁴.

Do tej listy Paul Thompson i Joanna Bornat dodają jeszcze kilka innych⁵⁵. We wszystkich tych nurtach wykorzystanie historii mówionej polega na zadawaniu jej pytań badawczych właściwych każdemu z nich. Chodzi o szukanie w materiale, którym dysponujemy, tego, co akurat znajduje się w centrum zainteresowania jakiegoś obszaru historiografii. Z tego powodu w stopniu większym niż – przykładowo – w podejściu biograficznym w historii możemy sobie pozwolić na wybiórcze korzystanie z wywiadów (interesują nas wybrane wątki, poszczególne fragmenty), chociaż nadal trzeba uwzględniać miejsce poszczególnych wątków w całej narracji i wcześniejsze „warstwy” interpretacji. Ta selektywność nie powinna jednak oznaczać traktowania fragmentów wywiadów

wyłącznie jako ozdobników lub ilustracji dla wniosków opartych na innych źródłach. Jeżeli traktujemy historię mówioną poważnie, fragmenty wywiadów przytaczane w tekście – czy to w formie bezpośredniego cytatu, czy jako parafrazy – powinny być niezbywalną częścią naszego wyводу.

W interpretacji historycznej historii mówionej ważny jest wszakże jej cel. Alessandro Portelli wskazuje, że „danie głosu” to jeszcze za mało – chodzi o to, żeby głos naszych rozmówców był słyszalny szerzej, nie tylko w ich własnym środowisku⁵⁶. Informacje pochodzące z interpretacji wywiadów powinny stawać się częścią narracji historycznej o przeszłości jako takiej, zostać uwzględnione w treści monografii i podręczników historycznych.

Wkład świadectw ustnych w badania historyczne jest dużo ważniejszy i bardziej wszechstronny, niż może to pokazać jakiegokolwiek pojedyncze badanie. Dopóki historycy badają aktorów historycznych z dystansu, łatwiej o błędny opis ich życia, poglądów i działań, będący projekcją własnego doświadczenia i wyobraźni badacza. [...] Świadectwa ustne, ponieważ przeobrażają „przedmioty” badania w jego „podmioty”, pozwalają tworzyć opisy historyczne, które są nie tylko bogatsze, bardziej sugestywne i poruszające, lecz także prawdziwsze⁵⁷.

Oprogramowanie CAQDAS w historii mówionej

Na potrzeby badań historycznych, podobnie zresztą jak pamięciowych czy językowych, które posługują się zbiorem wywiadów (często razem z innego typu źródłami), warto skorzystać z dostępnych programów. W socjologii oprogramowanie do analizy danych jakościowych (wspomniane już w rozdziale szóstym) jest stosowane od dawna, ale w obrębie historii mówionej na razie sięgają po nie pojedyncze osoby. Tymczasem bez oprogramowania trudno w ogóle ogarnąć to, co się znajduje zwłaszcza w większych zbiorach wywiadów i skutecznie się po nich poruszać, aby wyszukać potrzebne informacje. Ponieważ do dyspozycji mamy sporo różnorodnych programów, nie będę tu szczegółowo przedstawiał żadnego z nich (zainteresowani łatwo znajdą stosowną literaturę i materiały o każdym⁵⁸). Zamiast tego opowiem krótko o ogólnych zasadach pracy z nimi.

Zacznijmy od tego, że część wymaga nie tylko wykupienia licencji, lecz także instalacji, ale są też programy darmowe (np. na licencji GNU – z ang. General Public License) i dostępne w wersji webowej, a więc z poziomu przeglądarki internetowej. Takie wersje umożliwiają pracę kilkusobowego zespołu badawczego

na tym samym zbiorze w tym samym czasie, podczas gdy programy wymagające instalacji zazwyczaj umożliwiają łatwy eksport i szybkie łączenie wyników pracy poszczególnych członków grupy projektowej. Do najczęściej stosowanych programów płatnych należą MAXQDA, QDA Miner czy Atlas. Z kolei wśród programów darmowych do dyspozycji oralistów są – przykładowo – CATMA czy Open CODE⁵⁹. Większość z nich umożliwia pracę na tekście lub na zbiorze tekstów (transkrypcji), a niektóre dają też możliwość zintegrowania tekstu z nagraniem (tak jest m.in. w MAXQDA) lub pracy na samych nagraniach. Zazwyczaj pełne licencje na programy płatne nie są tanie, ale część instytucji edukacyjnych lub naukowych wykupuje pełen dostęp do któregoś z nich dla swoich pracowników lub dla własnych studentów. Warto więc się zorientować, czy w naszej instytucji możemy z takiej możliwości skorzystać.

Mimo różnic zasadniczą i wspólną cechą programów płatnych i darmowych jest możliwość kodowania poszczególnych fragmentów, a następnie – pracy z zakodowanymi partiami tekstu. Czytamy więc wywiad i zaznaczamy w nim to, czego potrzebujemy, po czym opisujemy odpowiednimi słowami kluczami (kodami), które sami dobieramy. Kody mogą być pogrupowane w poszczególne kategorie i tworzyć hierarchiczne zestawienia (drzewo kodowe) – cały zestaw kodów jednego projektu nazywamy *książką kodów*. Tworzenie i używanie kodów w poszczególnych programach może się różnić – warto więc przed wyborem oprogramowania do analizy poświęcić trochę czasu na zapoznanie się z funkcjonalnościami kilku z nich, aby wiedzieć, który okaże się dla nas najodpowiedniejszy.

Kodowanie to właśnie interpretacja – nadawanie znaczeń poszczególnym fragmentom tekstu. Można robić to „z góry” (dedukcyjnie) lub „z dołu” (indukcyjnie). Pierwsze podejście zakłada, że przed analizą przygotowujemy sobie drzewo (zestaw) kodów, chociażby na podstawie naszych pytań badawczych. Drugie przypomina, że najpierw musimy zapoznać się z treścią wywiadów, aby na jej podstawie zbudować przynajmniej główne kategorie, które będziemy uzupełniać i rozbudowywać w miarę analizowania kolejnych opowieści. Oba podejścia mają swoje zalety, chociaż mnie zdecydowanie bliższe jest to drugie. Na początku mamy pewnie

kilka predefiniowanych kategorii, skoro znamy już temat projektu i jego pytania badawcze, ale kluczowe znaczenie ma bieżąca konfrontacja naszego narzędzia badawczego (drzewa kodów) z tym, co nim badamy. Jeśli dobrze wybierzemy wywiady, od których zaczniemy analizę – a więc te, na podstawie których powstaną główne kategorie i podkategorie – wtedy przy kolejnych wywiadach możemy posługiwać się już stabilnym zestawem kodów. Zawsze jednak możemy dodawać sobie nowe kategorie, jeśli okaże się, że następne nagrane rozmowy przełożą się na treści, o których wcześniej nie pomyśleliśmy. To książka kodów jest dla badaczy, a nie – odwrotnie.

Kluczową kwestią jest to, jakie to będą kody, ile ich będzie i jak będą pogrupowane – to wszystko są ramy naszej interpretacji. Rzecz jasna, zależy to przede wszystkim od tego, jaki jest temat wywiadów i co nas w nich interesuje. Kodować możemy przecież zawartość faktograficzną (przykładowo – znajdować w wywiadach poszczególne wydarzenia historyczne, przejawy procesów społecznych), elementy biografii i cyklu życia (poszczególne jego fazy i zdarzenia, takie jak ślub, dzieci czy szkoła), elementy struktury wywiadu, użyte figury retoryczne i formy językowe, emocje obecne w nagraniu itd. Można stworzyć osobną grupę kodów, które będą oznaczać chronologię (przykładowo – według dekad: lata 50., lata 60., lata 70.), nazwy regionów czy miejscowości i wiele innych zmiennych, które tylko będą nam potrzebne. Kodami mogą być zarówno rzeczowniki (dom, praca, dzieciństwo), czasowniki (lub kody odczasownikowe, takie jak pisanie, malowanie, sprząatanie), przymiotniki (zielony, biały) czy liczebniki (jak w chronologii). Dobrze byłoby tylko, aby drzewo kodów było optymalne – ani za małe, ani zbyt obszerne. Głównych kategorii kodowych powinno być nie więcej niż 15, a gałęzie tego drzewa nie powinny schodzić niżej niż o dwa poziomy: kod główny (nazwany kodem poziomu 0) – podkod 1 (poziomu 1) – podkod 2 (poziomu 2). W miarę potrzeb możemy od tej reguły robić wyjątki, ale trzeba pamiętać, że im bardziej rozbudowana książka kodów, tym trudniej ją ogarnąć i tym mniej fragmentów może znajdować się w poszczególnych kategoriach. Jeżeli natomiast jakiś kod bywa wykorzystywany w naszym materiale sporadycznie (albo wręcz wcale), wtedy widzimy, że może w ogóle go nie potrzebujemy.

MOJE DRZEWO KODÓW (PROJEKT „PRACA NA PKP”) –

FRAGMENT

Służba

Trakcji

Maszynista

Pomocnik

Ruchu

Dyżurny ruchu

Dróżnik przejazdowy

Nastawniczy/zwrotniczy

Drogowa

Obchodowy

Toromistrz

Rodzina

Rodzina kolejarska

Wykształcenie

Szkoła kolejowa

Praca przed PKP

Praca po PKP

Płeć

Przebieg pracy

Przyjęcie

Staż

Awans

Dokształcanie

Egzaminy

Obowiązki

Kary i nagrody

Nadgodziny

Zmiana pracy

Wypadki

Wynagrodzenie

Emerytura

Bezrobocie

Polityka

Strajki i protesty

PZPR

Związki zawodowe

„Solidarność”

„Restrukturyzacja”

Emocje i uczucia

Satysfakcja

Żal

Wielkość tego obszaru tekstu, który oznaczamy wybranym kodem, nazywa się *jednostką kodowania*. Zależnie od przyjętej metodologii może mieć ona różny kształt i zróżnicowaną wielkość: jedna linijka (tak jest w teorii ugruntowanej), jedno zdanie, jedna myśl albo jeden akapit. Jeżeli zamierzamy porównywać poszczególne wywiady i cały projekt analizować pod względem ilościowym (przykładowo – ile razy w danej rozmowie lub w obrębie wszystkich wywiadów pojawił się konkretny kod), wtedy jednostki kodowania w całym projekcie powinny mieć tę samą wielkość, np. jednego zdania lub jednej linijki tekstu. Gdy natomiast interesuje nas wyłącznie analiza jakościowa, a chodzi nam bardziej o to, żeby w ramach jednej jednostki kodowania była ujęta cała myśl, raz będzie to parę słów, a innym razem – parę zdań. Większość programów ma opcję łatwego eksportu wybranych fragmentów do różnych plików, przydatną, gdybyśmy – przykładowo – chcieli później przy pisaniu jakiegoś tekstu wykorzystać cytaty o konkretnej tematyce.

Oprogramowanie CAQDAS świetnie nadaje się nie tylko do kodowania fragmentów różnych tekstów wspólnym zestawem kodów, lecz także do opatrywania tekstów różnymi notatkami. Niektóre programy umożliwiają pracę zespołową, zapewniają atrakcyjną wizualizację wyników, analiz językowych i powiązań między poszczególnymi kodami. Wszystko to bardzo ułatwia pracę nad interpretacją, ale jej nie zastępuje. Żaden program sam nie zinterpretuje naszych wywiadów i nie odpowie na pytania badawcze, które sobie zadajemy. Wbrew pozorom zazwyczaj użycie software’u nie skraca też czasu analizy. Sporo godzin zajmuje przecież samo zapoznanie się z danym środowiskiem i wypracowanie biegłości pracy w nim, podobnie jak czytanie poszczególnych

transkrypcji. Dobrze wykorzystane oprogramowanie przekłada się jednak na szerokie spektrum interpretacji, sprzyja jej większej rzetelności oraz pozwala nam łatwiej radzić sobie z dużymi i wielowątkowymi zbiorami wywiadów.

Interpretacja partycypacyjna – współdzielenie władzy nad sensem z rozmówcami

Wywiad jest wspólnym dziełem osoby pytającej i tej, która opowiada – to oczywiste. Jednak nie jest już tak oczywiste to, że wspólnie z rozmówcami przygotowujemy ich interpretację. Zazwyczaj badacze wyraźnie oddzielają fazę zbierania wywiadów od późniejszych czynności: pisania książek, artykułów, przygotowywania wystaw, reportaży itp. Te drugie uważamy – nie bez racji – za wyłączny obszar naszej specjalności zawodowej. Poza tym – przyznajmy to – zakładamy nierzadko, że nasi rozmówcy i tak nie będą w stanie zrozumieć akademickiego języka, a tłumaczenie im wszystkiego może być dla nas nie tylko kłopotliwe, lecz także czasochłonne. Rozmówcom zostawiamy nagrania ich wywiadów oraz święty spokój, a sobie – wyciąganie sensów, ich kontekstualizację oraz zamianę tego wszystkiego na dorobek naukowy.

Czasem jednak warto postąpić inaczej i do współtworzenia interpretacji zaprosić samych rozmówców. Jeśli serio traktujemy przekonanie leżące u podstaw historii mówionej, zgodnie z którym jej celem staje się upodmiotowienie ludzi i ich historii, to jego konsekwencją powinno być również wspólne z nimi tworzenie historii z ich historii. To współdzielenie władzy (*shared authority*) może mieć różne oblicza. Nie w każdym projekcie da się je zastosować, ale sugeruję, żeby już na etapie przygotowywania się do realizacji projektów historii mówionej zastanawiać się nad tym, czy i gdzie znajdzie się w nim miejsce na interpretację partycypacyjną.

Najczęściej spotykanym i najprostszym jej przejawem jest autoryzowanie tych fragmentów czyjejs opowieści, które chcemy upublicznić. W praktyce wygląda to tak, że przy pisaniu książki lub artykułu przygotowujemy od razu wykaz fragmentów wywiadu poszczególnych osób i taki zestaw im przedstawiamy, aby nasi

rozmówcy widzieli, jak dokładnie wyglądać będzie to, co z ich wypowiedzi dotrze do szerszego odbiorcy. Mogą oni wtedy ocenić, czy podoba im się sposób stranskrybowania i zredagowania tych fragmentów, czasem coś dodadzą lub zmienią. Jeżeli mamy wielu rozmówców w wielu miejscach, wtedy można spróbować to załatwić za pośrednictwem poczty elektronicznej lub telefonicznie, ale w przypadku rozmówców, których mamy pod ręką, warto pofatygować się osobiście. Można również – z myślą o projektach z małą liczbą wywiadów biograficznych i z większą ilością czasu – spotkać się z rozmówcą po wywiadzie, żeby wspólnie odsłuchać nagranie lub jego część.

Drugi rodzaj interpretacji partycypacyjnej polega na tym, że swoich rozmówców (przynajmniej niektórych) traktujemy jako konsultantów podczas przygotowywania książki, wystawy czy artykułu. Kiedy trzeba, dzwoniemy do nich i pytamy ich o kwestie dla nas niezrozumiałe, dzielimy się wątpliwościami, opowiadamy o swoich pomysłach i odkryciach. Taki rodzaj relacji wymaga wzajemności – musimy liczyć się z tym, że nasi „konsultanci” też będą mieli prawo dzielić się swoimi wątpliwościami, uwagami, także krytycznymi. Uznajemy jednak, że *summa summarum* wzbogaci to naszą interpretację, a nie – ją zuboży.

Można wreszcie pójść o krok dalej i dać do przeczytania lub obejrzenia materiał przez nas przygotowany, zanim jeszcze zostanie on upubliczniony. Traktujemy wtedy rozmówcę tak, jak autor i wydawca książki – recenzenta wydawniczego. To osoba, której działania kojarzą się z przeglądem rejestracyjnym samochodu: sprawdza ona, czy nie ma większych usterek, i dopuszcza materiał do użytku. Interpretacja partycypacyjna w historii mówionej tym różni się od przeglądu, że – inaczej niż z diagnostą – możemy z naszymi rozmówcami dyskutować, przekonywać ich do naszych ocen, wyjaśniać je – słowem: możemy negocjować. Interpretacja partycypacyjna nie oznacza przecież, że musimy się zgadzać na wszystko, co rozmówcy nam powiedzą, i uwzględniać ich wszystkie uwagi. Pouczający (a zarazem krzepiący) może być przykład Katherine Borland, która przeprowadziła wywiad ze swoją babcią – Beatrice Hadson, a potem zinterpretowała go krytycznie przez perspektywę feministyczną. Gdy Beatrice zapoznała się z tą interpretacją,

powiedziała: „To nie było tak!” (*That’s not what I said!*). Okazał się to jednak nie koniec, ale początek dyskusji, w wyniku której doszło ostatecznie do pogłębienia wzajemnego zrozumienia i do zbliżenia interpretacji babci i wnuczki⁶⁰.

Ten przypadek jest ważnym punktem odniesienia, ale trudno go uogólniać na wszystkie inne sytuacje. Rozmówcy bywają różni i najróżniejsze są ich oczekiwania co do ich roli w naszej pracy. Moje doświadczenie mówi, że znaczna ich część, skoro już zgodziła się na rozmowę, to zaufała nam na tyle, że nie odczuwa potrzeby dalszej kontroli – czasem wręcz chce, żeby nie angażować jej poza samym wywiadem. Tacy rozmówcy ucieszą się pewnie z tego, że prześlemy im egzemplarz książki lub zaproszenie na wystawę z fragmentami ich wywiadu, ale nie będą wymagali dokładniejszego angażowania. Niektórzy – wręcz odwrotnie: mają jasną wizję tego, co mamy napisać w swoich pracach, i nie dopuszczają myśli, że możemy zrobić to inaczej. Praca z ich uwagami to test naszej asertywności. Natomiast są także rozmówcy, którzy ze względu na autentyczne zainteresowanie i własną otwartość są chętni do dialogu z nami i tym, co im przedstawiamy. Nie ma niestety – poza intuicją, doświadczeniem i otwartością – prostej metody odróżnienia tych ostatnich od pozostałych. Musimy pogodzić się z tym, że to nasi rozmówcy mają prawo, ale nie – obowiązek, współdzielenia z nami interpretacji.

Po naszej stronie leży natomiast decyzja o tym, jaki charakter w relacji do głosów rozmówców będzie w publikowanym tekście mieć nasz głos. Susan E. Chase, amerykańska socjolożka, zauważyła, że mamy do wyboru trzy możliwe tryby:

- autorytatywny głos badacza
- pomocniczy głos badacza
- dialogiczny głos badacza⁶¹.

W pierwszym, najczęstszym przypadku jesteśmy interpretatorem z metapoziomu, który nadaje sens i rozstrzyga – tak wygląda większość naszych monografii i artykułów naukowych. W drugim trybie usuwamy się w cień i dajemy mówić przede wszystkim naszym rozmówcom, a dla siebie zastrzegamy rolę pomocniczą, komentującą i uzupełniającą, gdy to konieczne – tak jak ma to miejsce w różnego rodzaju wyborach wywiadów. Trzeci tryb zakłada natomiast, że w samym tekście (a nie – tylko

w didaskaliach) ujawniamy dialogiczny charakter: oddajemy część miejsca na uwagi i komentarze naszych rozmówców, czasem zapraszamy ich do współautorstwa.

Podsumowanie – dekalog interpretacji

Zamiast przeglądu wszystkich wymienionych podejść proponuję dziesięć prostych rad, które przydadzą się niezależnie od tego, jaki rodzaj interpretacji wybierzesz i jakimi technikami analizy się posłużysz.

1. Interpretacja zawsze odbywa się z jakiejś perspektywy, warto świadomie ją wybrać.
2. Interpretacja jest odpowiedzią na niektóre pytania, ale nie na wszystkie: zastanów się, które z nich są dla Ciebie najważniejsze.
3. Pamiętaj, że Twoja interpretacja nie może być krzywdząca ani nie powinna być przyczyną czyjejs krzywdy.
4. Jeśli masz w planie zebranie większej liczby wywiadów, nie czekaj z interpretacją, aż nagrasz je wszystkie – zacznij od razu, gdy będziesz mieć pierwsze nagrania⁶².
5. Każdy wywiad przeczytaj lub przesłuchaj kilka razy. Niektóre badaczki sugerują, by robić to cztery razy, ale za każdym razem zwracać uwagę na coś innego⁶³.
6. Jeżeli coś da się powiedzieć krócej i prościej (w mniej zawiły sposób), to właśnie tak należy to powiedzieć, w myśl zasady oszczędności w interpretacji⁶⁴.
7. Jeżeli możesz, włącz swoich rozmówców w proces wyciągania znaczeń: dopytaj o to, co wzbudza Twoją niepewność, pokaż im teksty (i inne materiały), które przygotowujesz na podstawie ich opowieści.
8. Unikaj amatorskiego psychologizowania i dopatrywania się u rozmówców motywów, na które nie masz żadnych dowodów.
9. Do interpretacji wywiadu wykorzystuj też informacje ze wszystkich innych źródeł i z wiedzy pozaźródłowej, szukaj inspiracji w różnych podejściach i teoriach.
10. Porównuj, zestawiaj różne wywiady oraz różne interpretacje.

Co jeszcze warto przeczytać

Poza wielokrotnie przywoływanymi podręcznikami do metod jakościowych⁶⁵, pokrewnych historii mówionej, oraz poza licznymi artykułami, które przedstawiają różne podejścia do interpretacji⁶⁶, zachęcam też do lektury kilku publikacji, które w praktyce pokazują, jak można interpretować historię mówioną w pracy z perspektywy metody biograficznej⁶⁷, pamięciowej⁶⁸, historycznej⁶⁹ lub historyczno-językowej⁷⁰. Jeżeli chodzi o korzystanie z programów CAQDAS, to do dyspozycji w języku polskim mamy – bezpłatnie dostępną w internecie – książkę autorstwa Jakuba Niedbalskiego⁷¹, w której krok po kroku możemy zapoznać się z Open CODE czy z CATMA (niestety, program Stories Matter, opisywany w tej książce, nie jest już dostępny). Z kolei do oprogramowania komercyjnego także jest udostępnianych wiele materiałów (podręczniki, filmy itp.).

1 B. Brożek, *Granice interpretacji*, Copernicus Center Press, Kraków 2014, s. 146.

2 Tamże, s. 149.

3 L. Ehrlich, *Prawo międzynarodowe*, wyd. IV, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1958, s. 277.

4 Cyt. za: D. Dobrzański, *Interpretacja jako proces nadawania znaczeń. Studium z etnometodologii*, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 1999, s. 105.

5 J. Topolski, *Interpretacja jako konstrukcja. Zbiór tekstów*, Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 1998, s. 10.

6 A. Portelli, *Co stanowi o odmienności historii mówionej*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2018, t. 8 (nr specjalny), s. 23–38, DOI: 10.26774/wrhm.213.

7 Zob. M. Bał, *Narratologia. Wprowadzenie do teorii narracji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012; W.I. Tiupa, *Wprowadzenie do narratologii porównawczej. Przewodnik do samodzielnej pracy naukowej*, tłum. A. Ścibor, Wydawnictwo Petrus, Kraków 2021.

8 D. Rancew-Sikora, *Analiza konwersacyjna jako metoda badania rozmów codziennych*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2007.

9 M. Vaňka i in., *Sto studentských evolucí. Vysokoškolská studenti roku 1989. Životopisná vyprávění v časoběrné perspektívě*, t. 1–3, Academia, Ústav pro soudobé dějiny, Praha 2019.

10 Cyt. za: P. Thompson, *Voice of the Past. Oral History*, Oxford University Press, Oxford 1978, s. 109.

11 M. Kurkowska-Budzan, E. Soroko, M. Stasiak, *Wywiad ustrukturyzowany w badaniach historycznych. Propozycja procedury badawczej*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2020, t. 10, s. 11, DOI: 10.26774/wrhm.269.

- 12 F. Schütze, *Analiza biograficzna ugruntowana empirycznie w autobiograficznym wywiadzie narracyjnym. Jak analizować autobiograficzne wywiady narracyjne*, tłum. K. Waniek, w: *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2012, s. 162.
- 13 M. Kurkowska-Budzan, E. Soroko, M. Stasiak, *Wywiad ustrukturyzowany w badaniach historycznych*, dz. cyt., s. 11.
- 14 Zob. L. Abrams, *Oral History Theory*, Routledge, London 2010, s. 8; A. Hoffman, H. Hoffman, *Reliability and Validity in Oral History. The Case for Memory, w: Memory and History. Essays on Recalling and Interpreting Experience*, red. J. Jeffrey, G. Edwall, University Press of America, Institute for Oral History, Lanham, [Waco, TX] 1994, s. 107–129.
- 15 T. Lummis, *Structure and validity in oral evidence*, w: *The Oral History Reader*, red. R. Perks, A. Thomson, Routledge, London – New York, NY 2007, s. 273.
- 16 M. Stasiak, *Polio w Polsce 1945–1989. Studium z historii niepełnosprawności*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2021.
- 17 M. Jarząbek, *Kategoria doświadczenia w interpretacji nagrań historii mówionej*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2020, t. 10, s. 38–52, DOI: 10.26774/wrh.m.270.
- 18 M. Bachtin, *Estetyka twórczości słownej*, tłum. D. Ulicka, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1986, s. 348.
- 19 Tamże, s. 374.
- 20 Zob. S. Niebrzegowska-Bartmińska, *Wzorce tekstów ustnych w perspektywie etnolingwistycznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marie Curie-Skłodowskiej, Lublin 2007; D. Gocół, *Linguists towards Oral History Texts. Changes within the Meaning of the Term and Research Possibilities*, „Acta Humana” 2016, t. 7, s. 47–61.
- 21 R. Tokarski, *Słownictwo jako interpretacja świata*, w: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, wyd. II, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2001, s. 366.
- 22 U. Eco, *Interpretacja i nadinterpretacja*, tłum. T. Bieroń, Znak, Kraków 1996, s. 27, 63–64.
- 23 Na podstawie: P. Oleś, *Konstruowanie autonarracji – refleksja teoretyczna*, w: *Narracja. Koncepcje i badania psychologiczne*, red. E. Dryll, A. Cierpka, Wydawnictwo Instytutu Psychologii PAN, Warszawa 2004, s. 195–201.
- 24 E. Soroko, *Wywoływanie autonarracji w badaniach psychologicznych. Ocena (auto)narracyjności wypowiedzi*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2009, s. 33–37.
- 25 E. Dryll, *Homo narrans – wprowadzenie*, w: *Narracja. Koncepcje i badania psychologiczne*, dz. cyt., s. 10.
- 26 J. Bartmiński, *Historia mówiona – interdyscyplinarna i wieloaspektowa*, w: *Historia mówiona w świetle nauk humanistycznych i społecznych*, red. S. Niebrzegowska-Bartmińska, J. Szadura, M. Szumiło, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2014, s. 16–18.
- 27 Na podstawie: K. Stemplewska-Żakowicz, *Diagnoza psychologiczna. Diagnozowanie jako kompetencja profesjonalna*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2004, s. 126.
- 28 D. Rancew-Sikora, *Analiza konwersacyjna jako metoda badania rozmów codziennych*, dz. cyt., s. 7.
- 29 K. Kaźmierska, K. Waniek, *Autobiograficzny wywiad narracyjny. Metoda – technika – analiza*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020.

- 30 *Metoda biograficzna w socjologii*, red. J. Włodarek, M. Ziólkowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa – Poznań 1990; *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, dz. cyt.
- 31 H. Hermanns, *Narrative Interview – A New Tool for Sociological Field Research*, w: *Approaches to the Study of Face-to-Face Interaction*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Sociologica” 1987, nr 13, s. 49.
- 32 K. Kaźmierska, K. Waniek, *Autobiograficzny wywiad narracyjny*, dz. cyt., s. 15.
- 33 Zob. np. G. Rosenthal, *Badania biograficzne*, w: *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, dz. cyt., s. 279–307.
- 34 K. Kaźmierska, K. Waniek, *Autobiograficzny wywiad narracyjny*, dz. cyt., s. 161–162.
- 35 F. Schütze, *Analiza biograficzna ugruntowana empirycznie w autobiograficznym wywiadzie narracyjnym*, dz. cyt., s. 158.
- 36 Tamże.
- 37 K. Kaźmierska, *Doświadczenia wojenne Polaków a kształtowanie tożsamości etnicznej. Analiza narracji kresowych*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 1999.
- 38 K. Kaźmierska, K. Waniek, *Autobiograficzny wywiad narracyjny*, dz. cyt., s. 136.
- 39 Tamże, s. 135–136.
- 40 D. Bertaux, *Analiza pojedynczych przypadków (au cas par cas)*, w: *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, dz. cyt., s. 327.
- 41 Tamże, s. 325.
- 42 T. Wengraf, *Interpretacja historii życiowych, sytuacji życiowych i doświadczeń osobistych: biograficzno-narracyjna metoda interpretacyjna (BNIM-Biographica-Narrative Interpretative Method)*, w: *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, dz. cyt., s. 351–362.
- 43 P. Connerton, *Jak społeczeństwa pamiętają*, tłum. M. Napiórkowski, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012, s. 61.
- 44 „Die Jahre weiß man nicht, wo man die heute hinsetzen soll”. *Faschismus-erfahrungen im Ruhrgebiet*, red. L. Niethammer, Dietz, Berlin – Bonn 1983.
- 45 K. Ćwiek-Rogalska, *Zapamiętane w krajobrazie. Krajobraz kulturowy czesko-niemieckiego pogranicza w czasach przemian*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2018.
- 46 Zob. M. Jarząbek, *Kategoria doświadczenia w interpretacji nagrań historii mówionej*, dz. cyt.
- 47 H. Welzer, S. Moller, K. Tschuggnall, *Opa war kein Nazi. Nationalsozialismus und Holocaust im Familiengedächtnis*, Fischer Taschenbuch Verlag, Frankfurt am Main 2005.
- 48 J. Sławiński, *Analiza, interpretacja i wartościowanie dzieła literackiego*, w: tenże, *Próby teoretycznoliterackie*, Wydawnictwo PEN, Warszawa 1992, s. 22.
- 49 L. Nowak, *Interpretacja prawnicza. Studium z metodologii prawoznawstwa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1973, s. 9.
- 50 W. Bartoszewski, M. Komar, *Władysław Bartoszewski – skąd pan jest? Wywiad rzeka*, Świat Książki, Warszawa 2006, s. 7.
- 51 J. Eisler, *Polski rok 1968*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2006, s. 7.
- 52 Tamże, s. 9–10.
- 53 Zob. *Mezi pakárnou a službou vlasti. Základní vojenská služba (1968–2004) v aktérské reflexi*, red. J. Hlaváček, Academia, Praha 2021.
- 54 M. Stasiak, *Polio w Polsce 1945–1989*, dz. cyt.

- 55 P. Thompson, J. Bornat, *Głos przeszłości*, dz. cyt., s. 261–332.
- 56 A. Portelli, *Odkrywając historię mówioną*, red. M. Kurkowska-Budzan, tłum. M. Wrana i in., Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, Wrocław 2022.
- 57 P. Thompson, J. Bornat, *Głos przeszłości*, dz. cyt., s. 332.
- 58 Zob. np. J. Niedbalski, *Wprowadzenie do komputerowej analizy danych. Przykłady bezpłatnego oprogramowania CAQDAS*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2018.
- 59 Tamże.
- 60 K. Borland, *‘That’s not what I said’. Interpretive conflict in oral narrative research*, w: *The Oral History Reader*, red. R. Perks, A. Thomson, Routledge, London – New York, NY 2007.
- 61 S.E. Chase, *Learning to Speak, Learning to Listen. How Diversity Works on Campus*, Cornell University Press, Ithaca, NY 2010.
- 62 D. Bertaux, *Analiza pojedynczych przypadków (au cas par cas)*, dz. cyt., s. 308.
- 63 J. McLean Taylor, C. Gilligan, A.M. Sullivan, *Between Voice and Silence. Women and Girls, Race and Relationship*, Harvard University Press, Cambridge, MA 1995.
- 64 U. Eco, *Interpretacja i nadinterpretacja*, dz. cyt., s. 51–52.
- 65 Zob. np. M. Hammer-sley, P. Atkinson, *Metody badań terenowych*, tłum. S. Dymczyk, wyd. II, Zysk i S-ka, Warszawa 2000; D. Silverman, *Interpretacja danych jakościowych. Metody, analizy, rozmowy*, tłum. M. Głowacka-Grajper, J. Ostrowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007; tenże, *Prowadzenie badań jakościowych*, tłum. J. Ostrowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008. W odniesieniu do metody biograficznej – K. Kaźmierska, K. Waniek, *Autobiograficzny wywiad narracyjny*, dz. cyt.
- 66 *Moje starałem się wyrazić* w: M. Jarząbek, *Kategoria doświadczenia w interpretacji nagrań historii mówionej*, dz. cyt.
- 67 Zob. K. Kaźmierska, *Doświadczenia wojenne Polaków a kształtowanie tożsamości etnicznej*, dz. cyt.; P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2010.
- 68 Zob. M. Kurkowska-Budzan, *Antykomunistyczne podziemie zbrojne na Białostocczyźnie. Analiza współczesnej symbolizacji przeszłości*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”, Kraków 2009; A. Wylegała, *Przesiedlenia a pamięć. Studium (nie)pamięci społecznej na przykładzie ukraińskiej Galicji i polskich „ziem odzyskanych”*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2014.
- 69 Zob. J. Gałęziowski, *Niedopowiedziane biografie. Polskie dzieci urodzone z powodu wojny*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2022; A. Portelli, *Odkrywając historię mówioną*, dz. cyt.; M. Stasiak, *Polio w Polsce 1945–1989*, dz. cyt.
- 70 W. Kudela-Świątek, *Odpamiętane. O historii mówionej na przykładzie narracji kazachstańskich Polaków o represjach na tle narodowościowym i religijnym*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2013.
- 71 J. Niedbalski, *Wprowadzenie do komputerowej analizy danych*, dz. cyt.

Archiwizacja i archiwa historii mówionej

Z TEGO ROZDZIAŁU DOWIESZ SIĘ:

- jak sporządzić swoje domowe archiwum historii mówionej;
- czym jest archiwum społeczne i do czego służy Otwarty System Archiwizacji (OSA);
- jakie są główne instytucje udostępniające zbiory historii mówionej w Polsce;
- jak przeszukiwać zbiory historii mówionej;
- jakimi zasadami warto się kierować przy ich udostępnianiu.

Historię mówioną należy archiwizować. Nie zawsze musi to oznaczać natychmiastowe i pełne udostępnienie, czasem wręcz nie jest ono wskazane. Zawsze natomiast chodzi o takie uporządkowanie, opisanie i zabezpieczenie zebranego materiału, które umożliwiłoby dostęp do niego – prędzej czy później. Można robić to na poziomie swoich osobistych zbiorów albo budować niewielkie archiwa w bibliotekach, w muzeach, w stowarzyszeniach czy w instytucjach kultury, a wreszcie – można skorzystać z funkcjonujących już dużych archiwów i tam złożyć swoje zbiory. W tym rozdziale przedstawię kilka kluczowych kwestii związanych z archiwizacją wywiadów, a także wskażę na wybrane publicznie dostępne archiwa historii mówionej w Polsce jako na miejsca, w których możemy znaleźć obfite (i coraz rozleglejsze) zbiory wywiadów. Ta problematyka w części pokrywa się z przedmiotem zainteresowań archiwistyki społecznej, więc osoby zainteresowane dokładniejszymi informacjami znajdują je bez trudu na stronie i w materiałach Centrum Archiwistyki Społecznej, a zwłaszcza w podręczniku z tej dziedziny, wydanym niedawno¹.

Archiwizacja domowa

Uporządkowanie i opisanie swoich zbiorów nagrań, chociażby takie jak wskazane w rozdziale szóstym, to właściwy krok ku własnemu archiwum historii mówionej. Oczywiście – każdy, kto nagrywał jakieś wywiady, ma je pewnie zapisane gdzieś na komputerze. Chodzi jednak o to, żeby zrobić to w sposób przejrzysty i uporządkowany – taki, który okaże się czytelny dla kogoś, kto sięgnąłby do niego po wielu latach bez naszej pomocy. Aby to się udało, nasze domowe archiwum powinno się składać z:

- plików i folderów z nagraniami, opisanych imionami i nazwiskami rozmówców albo sygnaturami nagrań (czasem – dodatkowymi informacjami, takimi jak data i miejsce nagrania). W folderze dotyczącym danej osoby warto – oprócz nagrań – przechowywać wszystkie dodatkowe materiały z nią związane (skany dokumentów i zdjęć itp.). Rozwiązaniem alternatywnym może być osobny folder na dobrze

opisane skany z całego projektu. O zasadach przygotowania skanów mówi więcej instrukcja *Przygotowanie materiałów archiwalnych do skanowania*, zamieszczona w *Dodatkach*. Można również sięgnąć do *Katalogu dobrych praktyk digitalizacji materiałów archiwalnych*, dostępnego na stronie internetowej Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego², który wskazuje, na co zwracać uwagę podczas cyfrowej archiwizacji;

- wykazu nagrań w formie tabeli (np. w Excelu) z podstawowymi danymi, takimi jak: imię i nazwisko, data i miejsce nagrania oraz jego długość. Zależnie od potrzeb i od tematyki można dodawać sobie informacje (o czym więcej – w rozdziale szóstym), ale obowiązkowo w tym wykazie powinna się znaleźć rubryka ze wskazaniem zasad udostępniania: czy mamy na to zgodę – pisemną lub ustną – i jaka jest jej treść. Chodzi przede wszystkim o to, czy możemy upubliczniać wywiad pod imieniem i nazwiskiem, czy też pod pseudonimem, oraz czy dotyczą go jakieś ograniczenia czasowe (przykładowo: można upubliczniać dopiero po śmierci rozmówcy albo dopiero od 2050 roku). To jest ważne, jeżeli zakładamy, że prędzej czy później te zbiory będziemy chcieli przekazać do jakiegoś archiwum;
- osobnego pliku tekstowego z krótką notatką o całym zbiorze i o projekcie, w ramach którego ten zbiór powstał. Chodzi o kilka podstawowych danych, takich jak nazwa projektu, okres jego realizacji, liczba nagranych wywiadów, miejsca nagrań oraz instytucje i osoby zaangażowane w ten projekt. Można również dodać informację o rezultatach – publikacjach, wystawach itd. (łącznie z linkami do nich), a także właściwie o wszystkim, co uznamy za ważne lub ciekawe. Całość stanowi metryczkę naszego zbioru.

Jeżeli w ramach projektu zbieraliśmy pisemne zgody od naszych rozmówców, warto je wszystkie zeskanować i również zarchiwizować cyfrowo: najlepiej w osobnym podfolderze albo w folderach z poszczególnymi wywiadami. Rekomenduję to pierwsze rozwiązanie. Analogicznie można postąpić z transkrypcjami: albo

umieścić je wszystkie w jednym folderze, albo – w sąsiedztwie poszczególnych nagrań – w ich podfolderach. Jeśli mamy więcej niż jeden zbiór (projekt) historii mówionej w swoim domowym archiwum, opłaca się we wszystkich stosować ten sam schemat opisu i uporządkowania plików.

PRZYKŁADOWA STRUKTURA

DOMOWEGO ARCHIWUM HISTORII MÓWIONEJ (WERSJA 1)

/ Wywiady [folder]

 / Nazwa projektu 1 [folder]

 / ...

 / Nazwa projektu 2 [folder]

 / Dokumentacja

/ Metryczka [plik.txt]

 / Wykaz wywiadów [plik.xlsx]

 / Zgody [folder]

/ Jan Kowalski

 / Jan Kowalski nagranie [folder]

 / Jan Kowalski, 1.07.2022 Warszawa, cz. 1

 [plik.wav]

 / Jan Kowalski, 1.07.2022 Warszawa, cz. 2

 [plik.wav]

 / Jan Kowalski skany [folder]

 / ...

 / Jan Kowalski zdjęcia współczesne [folder]

 / ...

/ Janina Nowak

 / Janina Nowak nagranie [folder]

 / Janina Nowak, 20.06.2022 Bydgoszcz, cz. 1

 [plik.wav]

 / Janina Nowak, 20.06.2022 Bydgoszcz, cz. 2

 [plik.wav]

 / Janina Nowak skany [folder]

 / ...

 / Janina Nowak zdjęcia współczesne [folder]

 / ...

/ ...

PRZYKŁADOWA STRUKTURA

DOMOWEGO ARCHIWUM HISTORII MÓWIIONEJ (WERSJA 2)

/ Wywiady [folder]

 / Nazwa projektu 1 [folder]

 /...

 / Nazwa projektu 2 [folder]

 / Metryczka [plik.txt]

 / Wykaz wywiadów [plik.xlsx]

 / Transkrypcje [folder]

 / Jan Kowalski [plik.docx]

 / Janina Nowak [plik.docx]

 / ...

 / Zgody [folder]

 / Jan Kowalski [plik.docx]

 / Janina Nowak [plik.docx]

 / ...

 / Skany [folder]

 / Jan Kowalski [folder]

 / Janina Nowak [folder]

 / ...

 / Jan Kowalski [folder]

 / Jan Kowalski, 1.07.2022 Warszawa, cz. 1 [plik.wav]

 / Jan Kowalski, 1.07.2022 Warszawa, cz. 2 [plik.wav]

 / ...

 / Janina Nowak [folder]

 / Janina Nowak, 20.06.2022 Bydgoszcz, cz. 1 [plik.wav]

 / Janina Nowak, 20.06.2022 Bydgoszcz, cz. 2 [plik.wav]

 / Pozostałe [folder]

 / ...

Całość naszych materiałów powinna się znajdować w jednym folderze nazwanym w sposób zrozumiały, najczęściej – tak jak projekt. Pamiętajmy, że konieczne jest zrobienie przynajmniej jednej kopii zapasowej na dysku zewnętrznym, a najlepiej również w tej sytuacji stosować zasadę 3–2–1: trzy kopie, dwa różne nośniki, w tym – jeden w jakimś dodatkowym miejscu.

Dobrze jest również mieć – obok folderów z poszczególnymi projektami – jeden o nazwie „Pozostałe” lub „Inne”: na wszystkie

luźne wywiady, niezbrane w ramach projektów, ale nagrane spontanicznie, bez instytucjonalnych ram – takie wywiady na pewno z czasem nam się pojawią. Możemy tam umieścić również takie nagrania, co do których nie mamy udokumentowanej zgody na wykorzystanie, oraz wszystkie inne „problematyczne” przypadki. Oczywiście, należy je opatrzyć odpowiednią adnotacją – czy to w nazwie samego folderu lub pliku, czy to w osobnym pliku tekstowym.

Archiwum domowe ma przede wszystkim ułatwić nam samym poruszanie się po własnych zbiorach. Trzymamy więc w nim raczej te materiały, których z różnych powodów nie chcemy lub nie możemy w tym momencie upublicznić. Zakładamy, że będzie to możliwe – przynajmniej częściowo – za jakiś czas. Dlatego nasze archiwum powinno być uporządkowane tak, żeby maksymalnie ułatwić przekazanie naszych nagrań do jakiegoś publicznego zasobu archiwalnego. Jeśli mamy na uwadze już jakąś konkretną instytucję, w której nasze zbiory docelowo się znajdują, wtedy warto od razu wykorzystać system opisu i uporządkowania materiałów stosowany przez właśnie tę instytucję.

Większość powyższych uwag jest dosyć oczywista i zdroworozsądkowa. Ostatnia rada jest podobnie banalna, chociaż ważna: warto, aby nawet o naszych prywatnych zbiorach wiedział ktoś poza nami – ktoś z domowników, najbliższych współpracowników itp. Sensem każdej archiwizacji – nawet tej domowej – jest zapewnienie naszym zbiorom tego, że będą istnieć dłużej, niż trwa życie jednego człowieka.

Archiwum społeczne

Zazwyczaj miejscem dużo lepszym na nagrania historii mówionej niż szuflada jakiegoś badacza jest publicznie dostępne archiwum związane jakoś z tematem lub z miejscem, którego dotyczą wywiady. Ruch archiwistyki społecznej, w Polsce rozwijający się od kilkunastu lat, sprawił, że możemy w tej chwili korzystać z zasobów kilkuset społecznych archiwów. Ich wykaz jest dostępny na stronie cas.org.pl/baza-archiwow, a zbiory znajdziemy przez stronę zbioryspoleczne.pl. AS-y (tak się je potocznie

nazywa) istnieją przy lokalnych bibliotekach lub przy domach czy ośrodkach kultury, są również prowadzone przez stowarzyszenia lub fundacje. Stopień zorganizowania i aktywności archiwów społecznych okazuje się bardzo zróżnicowany, ale te działające aktywnie zajmują się najczęściej cyfryzacją starych zdjęć oraz – właśnie – historią mówioną. Warto więc jeszcze przed rozpoczęciem nagrywania się zorientować, gdzie można zdeponować nasze nagrania – tak aby zapewnić im bezpieczeństwo oraz publiczny dostęp. Wtedy w formularzu zgody możemy od razu umieścić nazwę instytucji lub archiwum.

Jeżeli takiego archiwum nie znajdziemy, możemy zastanowić się nad stworzeniem własnego. Istota archiwistyki społecznej polega na tym, że jest to ruch oddolny, wywołany potrzebą dokumentacji, zabezpieczenia i upowszechniania różnych zasobów kulturowych poszczególnych wspólnot. Katarzyna Ziętał, dyrektorka Centrum Archiwistyki Społecznej, nazywa je wręcz „miarą społeczeństwa obywatelskiego”³. Ponieważ sama historia mówiona ma społeczne zaangażowanie głęboko w swoim DNA, projekty historii mówionej mogą się stać dobrym zaczynem do rozbudzenia zainteresowania archiwistyką społeczną w danym środowisku. Zazwyczaj wiąże się to ze stosunkowo niewielkimi kosztami, jeśli tylko możemy liczyć na wsparcie jakiejś instytucji, która w ramach partnerstwa z naszym archiwum zaoferuje – przykładowo – miejsce na swoim serwerze (do przechowywania zbiorów) czy pomoc odpowiedniego pracownika. Zakup dysku do archiwizacji, skanera, może dyktafonu – to główne potrzeby sprzętowe, którym trzeba zwykle sprostać. Zdecydowana większość „kosztów” to praca przy tworzeniu archiwum i opracowywaniu zbiorów – tworzeniu opisów, umieszczaniu nagrań w bazie danych itd. Podobnie jak w przypadku projektów wymienionych w rozdziale trzecim, tak samo w archiwach społecznych pasja, kompetentne zaangażowanie i praca wolontaryjna są zasobem często cenniejszym niż pieniądze. Dlatego – oprócz wsparcia instytucjonalnego – równie ważne jest włączenie innych osób w prace z archiwum. Mogą to być uczniowie, studenci, a także seniorzy.

Tworzenie archiwum społecznego oznacza również konieczność właściwego skatalogowania i opisanie zbiorów. Dzięki

Centrum Archiwistyki Społecznej mamy do dyspozycji od kilku lat portal zbioryspoleczne.pl, już tu wspomniany, jak również Otwarty System Archiwizacji (OSA), zasygnalizowany w rozdziale ósmym. Jest to darmowe oprogramowanie do opracowania zbiorów, stworzone na podstawie standardów Międzynarodowej Rady Archiwów. Umożliwia ono „opracowywanie zbiorów z zachowaniem hierarchii opisu archiwalnego: od poziomu najogólniejszego, jakim jest cały zbiór lub zespół, aż po opisy pojedynczych dokumentów. Do opisów fotografii, listów, wspomnień, dokumentów życia społecznego, nagrań audio i wideo mogą być załączane również kopie cyfrowe tych materiałów”⁴. Prócz tego OSA oferuje narzędzie do automatycznej transkrypcji nagrania, pozwalające uzupełnić zbiory o teksty nagrań. Można więc stosunkowo łatwo zbudować sobie archiwum z zasobami uporządkowanymi, podobne do tych z archiwów państwowych, a przy tym łatwo dostępnym – z poziomu zwykłej strony internetowej. Sam program i jego opis można znaleźć na stronie internetowej zbioryspoleczne.pl. Zaletą portalu zbioryspoleczne.pl jest również to, że można wyszukiwać je po typie pliku, więc łatwo i szybko da się dotrzeć do historii mówionej we wszystkich zbiorach archiwów.

Z portalu zbioryspoleczne.pl może korzystać każdy użytkownik internetu – nie wymaga to założenia konta. Użytkownik widzi więc wszystko, co udostępniło dane archiwum społeczne. Oczywiście, archiwum może zdecydować, czy opublikuje na portalu całość nagrania czy tylko jego wybrane fragmenty, a osoby zainteresowane całością zaprosić do bezpośredniego kontaktu. Niektóre instytucje, mające własne czytelnie multimedialne (mediateki), mogą zastrzec dostęp do wskazanych nagrań tylko na miejscu w swojej siedzibie, ale większość archiwów nie ma takiej lokalowej możliwości. Pozostaje im wtedy – po uwzględnieniu treści zgód poszczególnych rozmówców – przyjęcie kilku zasad: publicznego dostępu do materiałów, które uznamy za bezpieczne, weryfikacji użytkowników w przypadku tych materiałów, do których dostęp miałby być pod naszą kontrolą, oraz nieupubliczniania w stosunku do tych materiałów, które są zastrzeżone. Największe zagrożenie związane z wykorzystaniem zbiorów historii mówionej to dekontekstualizacja i manipulacja, a więc

groźba, że ktoś wyciągnie jakiś fragment wywiadu i zinterpretuje go w złej intencji. Nie jesteśmy w stanie temu całkowicie zapobiec i nie ponosimy też za to odpowiedzialności, ale możemy przez nadzór nad dostępem ograniczyć prawdopodobieństwo takiego zdarzenia.

Samo stworzenie archiwum społecznego to nie wszystko. Obywatelskość polega na tym, że te zbiory żyją w swoim środowisku, są wykorzystywane do działań edukacyjnych, wystawienniczych, aktywizacyjnych itp. Dlatego po realizacji projektu i po zdeponowaniu go w archiwum społecznym warto wykorzystać jego zbiory: zrobić wystawę (plenerową, internetową), zorganizować warsztaty z uczniami czy z seniorami, przygotować materiały edukacyjne do historii lokalnej, zrobić dzień otwartych drzwi w archiwum, wybrane nagrania opracować w formie artykułu do lokalnej prasy, przygotować podcast – to tylko kilka propozycji z długiej listy możliwości. Podręcznik do archiwistyki społecznej zawiera wiele inspirujących przykładów tego typu działań⁵. Warto przy nich stale pamiętać, że historia mówiona nie powinna służyć wzmocnieniu hegemonicznych dyskursów. Innymi słowy: nie chodzi o powtarzanie tego, co mówią gazety, politycy, liderzy opinii. Im bardziej słyszalny stanie się dzięki naszym zbiorom głos tych, którzy zazwyczaj są go pozbawieni, tym większy sens zyskają nasze działania.

Archiwa historii mówionej (i pokrewne) w Polsce

Poza siecią archiwów społecznych istnieje przynajmniej kilka ogólnopolskich oraz kilkanaście regionalnych instytucji gromadzących i udostępniających zasoby historii mówionej. Część z nich, na czele z największym Archiwum Historii Mówionej Fundacji Ośrodka KARTA i Domu Spotkań z Historią w Warszawie, jest otwarta na przyjmowanie nowych zasobów od indywidualnych osób chcących zdeponować tam swoje zbiory, w tym – nagrania, które już powstały. Warto również jeszcze przed rozpoczęciem nagrywania nowych umówić się na ich archiwizację w instytucji, którą uznamy za najwłaściwszą.

Zarazem te archiwa umożliwiają korzystanie z wywiadów nagranych przez kogoś przed nami. To narzędzie ciągle wykorzystujemy stosunkowo rzadko, ale wartość tych zbiorów rośnie wraz z upływem czasu. Niektóre wywiady są dostępne online w całości lub we fragmentach, do wielu doprowadzi nas wyszukiwarka internetowa na stronie danej instytucji. Przeszukiwanie tych kilku największych i najłatwiej dostępnych baz powinno się stać praktyką badaczy dziejów XX wieku, którzy sami nie nagrywają wywiadów – podobnie zresztą jak dla osób realizujących własne projekty historii mówionej. W tej drugiej sytuacji chodzi – przykładowo – o sprawdzenie, czy któraś z osób przez nas nagrywanych nie została już uwzględniona w innym projekcie (to nie jest – oczywiście – problem, żeby nagrać tę samą osobę ponownie, ale warto wiedzieć, co już opowiedziała ona komuś innemu) albo czy ktoś wcześniej nie realizował podobnego projektu.

Niestety przy przeszukiwaniu zbiorów historii mówionej w Polsce diabeł tkwi w szczegółach. Nie dysponujemy zintegrowaną wyszukiwarką, w której moglibyśmy sprawdzać wszystkie archiwa naraz – tak jak można to zrobić ze zbiorami archiwów państwowych (szukajwarchiwach.gov.pl). Część nagrań z archiwów społecznych jest dostępna przez wspomniany portal zbioryspoleczne.pl, a część – przez biblioteki cyfrowe (zob. następna strona). Niektóre wyszukiwarki – przykładowo: na portalu [Audiohistoria](http://audiohistoria.pl) – umożliwiają szerokie wyszukiwanie według słów kluczy, indeksu geograficznego czy osobowego, a nawet przeszukiwanie pełnotekstowe w metryczkach nagrań i w biogramach rozmówców. Dużo zależy jednak od jakości opisów nagrań w poszczególnych zbiorach. Najgorsze dla użytkownika są te zbiory, w których na stronie internetowej mamy tylko listę imion i nazwisk opatrzonych czasem zdjęciem lub jakimś „tytułem” (typu: „pani Anna Kowalska opowiada o dzieciństwie spędzonym na Kresach”). W takich przypadkach skazani jesteśmy na wyszukiwanie na chybił trafił i na przesłuchiwanie całych fragmentów nagrań.

WYBRANE ARCHIWA HISTORII MÓWIONEJ W POLSCE

- Archiwum Historii Mówionej Fundacji Ośrodka KARTA i Domu Spotkań z Historią w Warszawie – największe i najstarsze archiwum,

którego trzon stanowią zbiory Ośrodka KARTA i DSH, ale systematycznie jest uzupełniane przez innych badaczy. Przeszukiwalna baza danych znajduje się na stronie audiohistoria.pl, a na stronie relacjebiograficzne.pl można – po zarejestrowaniu się – wysłuchać pełnych nagrań sprzęgniętych z ich transkrypcjami.

- Archiwum Danych Jakościowych Instytutu Filozofii i Socjologii PAN – najstarsze archiwum cyfrowe gromadzące materiały z różnego rodzaju socjologicznych badań jakościowych (również takich sprzed wielu lat), udostępnianych w Repozytorium Danych Społecznych zweryfikowanym użytkownikom (adj.ifispan.pl).
- Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” – instytucja działająca od lat 90., mająca duże archiwum historii mówionej, dokumentów i fotografii związanych z historią Lublina i Lubelszczyzny, w tym – z historią lubelskich Żydów i Zagłady. Program „Historia mówiona” ma swoją rozbudowaną podstronę (teatrnn.pl/historiamowiona/index.html), a oprócz tego zbiory – w postaci przede wszystkim fragmentów wywiadów w formie audio i tekstowej – są udostępniane w bibliotece cyfrowej przez Bibliotekę Multimedialną Teatru NN (biblioteka.teatrnn.pl/dlibra).
- Zbiory historii mówionej Centrum Historii Zajezdnia we Wrocławiu – to zbiór nagrań osób związanych z Wrocławiem lub z Ziemią Zachodnimi (przyłączonymi do Polski w 1945 roku) dostępny online, często razem z dodatkowymi materiałami (zajezdnia.org/swiadcowie-historia).

Oprócz tego nagrania historii mówionej gromadzą i udostępniają również Muzeum Polin w Warszawie, Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku, Muzeum Emigracji w Gdyni, Centrum Badania Mniejszości Niemieckiej w Opolu, Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej (e-historie.pl), Muzeum Warszawskiej Pragi, Muzeum Powstania Warszawskiego, Centrum Dialogu Przełomy (część Muzeum Narodowego w Szczecinie), ośrodek Młyny Rothera w Bydgoszczy, Centrum im. Ludwika Zamenhoffa – Białostocki Ośrodek Kultury, Łódzkie Stowarzyszenie „Topografie”, prowadzące Cyfrowe Archiwum Łodzian „Miastograf”, i inne.

Warto też dodać, że w Muzeum Polin można korzystać z pełnego dostępu do całego zbioru Visual History Archive, czyli największego jak dotąd archiwum historii mówionej na świecie.

To prowadzi nas do pytania: jak udostępniać zbiory historii mówionej? Z perspektywy użytkownika archiwów chcemy, aby dostęp do zbiorów był prosty i jak najszerszy: całe nagrania dostępne od ręki online, zbiór w pełni przeszukiwalny, dobrze opisane zarówno całe nagranie, jak i jego poszczególne fragmenty. W Visual History Archive każda minuta nagrania została opatrzona słowami kluczami. To chyba – może oprócz pełnego udostępnienia transkrypcji – najdokładniejsza jak dotąd metoda opisu nagrania.

Jednak powinniśmy mieć na względzie również bezpieczeństwo zbiorów, dobro rozmówców, ograniczenia możliwości nieuprawnionego nadużycia nagrań – także te wynikające z treści formularza zgody rozmówcy. Odpowiedzialność za wyważenie tych dwóch racji – użytkownika oraz badacza – spoczywa na koordynatorach poszczególnych projektów przekazywanych do archiwów oraz na samych archiwistach. Nie ma też jednego uniwersalnego systemu. Niektóre zbiory mogą być dostępne od razu i dla wszystkich, inne – dopiero po jakimś czasie lub tylko dla wybranych użytkowników. Najbezpieczniejszym rozwiązaniem jest pełne udostępnianie zbiorów online użytkownikom zarejestrowanym i zweryfikowanym. Z drugiej strony otwartość i publiczna dostępność są równie ważną wartością pracy dokumentacyjnej i archiwalnej, co bezpieczeństwo. Jeśli nagranie w ten sposób udostępniono, na tej samej zasadzie oferuje się towarzyszące mu skany zdjęć czy dokumentów. W przypadku nagrań wrażliwych (i w razie ograniczonych możliwości lokalowych) można sobie zastrzec, że to nagranie będzie dostępne do odsłuchania tylko na miejscu – ale w innych przypadkach odradzałbym stosowanie tej metody. Moim zdaniem w archiwistyce, zwłaszcza w społecznej o wymiarze lokalnym czy środowiskowym, słabo sprawdzają się pseudonimizacja i anonimizacja. Ryzyko bycia rozpoznany przez szczegóły pojawiające się w opowieści jest zazwyczaj zbyt duże, żeby można je ignorować. O ile więc w pracy badawczej czy popularnonaukowej pseudonimizacja jest przydatna, o tyle w archiwach – niekoniecznie.

Podstawową kwestią pozostaje jednak dobre przygotowanie (opisanie) nagrań do archiwizacji: słowa kluczowe, biogram,

streszczenie wywiadu, transkrypcja – im więcej materiałów będzie dostępnych do przeszukiwania, tym większa szansa, że ktoś taki wywiad znajdzie i zrobi z niego dobry użytek.

Co jeszcze warto przeczytać

Przy archiwizacji zbiorów historii mówionej warto skorzystać z zasobów dostępnych na stronach CAS oraz ze – wspomnianego tu kilkakrotnie – podręcznika archiwistyki społecznej⁶. Jeżeli rozważamy stworzenie własnego archiwum cyfrowego lub włączenie swoich zbiorów do archiwum już istniejącego, przydatne okaże się gruntowne zapoznanie się z systemem OSA, wspomnianym w tym rozdziale. Poza CAS poradniki domowej archiwizacji są przygotowywane przez poszczególne archiwa państwowe lub Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych. Pojedyncze artykuły naukowe na temat archiwizacji historii mówionej można znaleźć na łamach „Wrocławskiego Rocznika Historii Mówionej” lub wybranych czasopism archiwistycznych.

1 *Podręcznik dla archiwistów społecznych*, red. M. Pankowska-Dowgiało, Centrum Archiwistyki Społecznej, Warszawa 2023.

2 *Katalog dobrych praktyk digitalizacji materiałów archiwalnych*, mkidn.gov.pl/media/po2013/dokumenty/20121030Katalog_dobrych_praktyk_digitalizacji_materialow_archiwalnych.pdf [dostęp: 16.09.2024].

3 *Archiwistyka społeczna*, red. K. Ziętał, Ośrodek KARTA, Warszawa 2012, s. 7, cas.org.pl/wp-content/uploads/2021/03/Archiwistyka_spoleczna_podrecznik.pdf [dostęp: 7.08. 2022].

4 Zob. Otwarty System Archiwizacji, cas.org.pl/otwarty-system-archiwizacji [dostęp: 6.11.2023].

5 Zob. *Podręcznik dla archiwistów społecznych*, dz. cyt.

6 Tamże.

Użycie historii mówionej

Z TEGO ROZDZIAŁU DOWIESZ SIĘ:

- na czym polega metoda KARTY;
- czym różni się reportaż od historii mówionej;
- jak wykorzystać historię mówioną na wystawie muzealnej;
- jakie są sfery użycia historii mówionej w działaniach muzeum partycypacyjnego;
- jak zaprojektować warsztaty edukacyjne z użyciem historii mówionej;
- czy zapraszanie świadków historii na publiczne spotkania ma sens.

Napisanie artykułu lub monografii naukowej to tylko jeden ze sposobów użycia historii mówionej, nie zawsze najlepszy i najważniejszy. Historia mówiona może się stać tworzywem dla wystaw muzealnych, dla działań partycypacyjnych, edukacyjnych lub artystycznych, dla reportaży i całej literatury *non-fiction* czy wreszcie – dla spektaklu teatralnego, filmu lub powieści. Każda z tych aktywności ma swoje metody pracy. Poniższy rozdział nie zawiera ich szczegółowego streszczenia, ale wskazuje, jak mogą one w sposób twórczy, a jednocześnie – etyczny korzystać z dorobku osób zajmujących się historią mówioną.

Antologie i kolaże

Wywiady dotyczące wspólnego tematu, miejsca lub zdarzenia można zebrać i opublikować w formie książki, serii artykułów w czasopiśmie czy tematycznej strony internetowej. Czytelnik powinien otrzymać wtedy materiał „do czytania”, a więc taki, który można czytać bez większych kłopotów – w miarę naturalnie, tak jak czyta się chociażby dłuższy wywiad prasowy. A to z kolei oznacza, że surową transkrypcję trzeba zredagować tak, aby dało się ją przeczytać (więcej na ten temat – w rozdziale szóstym). Taka redakcja, przeprowadzona z myślą o przygotowaniu wywiadu do publikacji, może też oznaczać niewielkie poukładanie wątków, a więc takie przedstawienie fragmentów, żeby wywiad zachowywał pewien porządek. O ile w rozmowie liczne retrospekcje czy powroty do wcześniejszych wątków okazują się zrozumiałe (poszczególne wątki łączą nam kontekst rozmowy), o tyle trudno śledzi się je w tekście, który tego kontekstu jest pozbawiony.

Zbiór wywiadów, mimo wszystkich redakcyjnych ingerencji, będzie traktowany jako rzeczywisty zapis rozmowy, czyli coś, co zostało powiedziane (nawet jeśli nie słowo w słowo tak samo), a nie – jako fikcja literacka. Dlatego nawet jeżeli zadbamy o literacką formę opowieści, należy mieć na uwadze, że upublicznianie treści wywiadów najbardziej przypomina *edycję źródeł historycznych* (historycy, aby ułatwić dostęp do różnych materiałów, przepisują – przykładowo – średniowieczne dokumenty lub listy i wydają je w osobnych publikacjach, często opatrzonych przypisami,

wyjaśniającymi różne szczegóły). Dlatego należy – podobnie jak w takich projektach – korzystać z instrukcji wydawniczej: prostego dokumentu regulującego sposób redagowania tekstu transkrypcji. Zainteresowani w znajdują w *Dodatkach* instrukcję sporządzoną do projektu studenckiego „Historia mówiona Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego”, w którym studenci najpierw przeprowadzali wywiady z emerytowanymi pracownikami tego instytutu, następnie je transkrybowali, a potem przygotowywali do druku.

Opracowany i zredagowany zbiór wywiadów może – jeśli solidnie zrobiony – być równie wartościowy jak monografia naukowa jakiegoś zagadnienia. Dobrymi tego przykładami są książki *Życie przecięte. Opowieści pokolenia Marca* Joanny Wiszniewicz¹ oraz *Cięcia. Mówiona historia transformacji*² Aleksandry Leyk i Joanny Wawrzyniak. Każda z nich składa się – w zdecydowanej większości – z zapisów rozmów, poprzedzonych stosunkowo krótkim odautorskim wstępem czy wprowadzeniem teoretycznym (w *Cięciach* mamy też krótkie teksty o historii prywatyzacji poszczególnych zakładów i notę metodologiczną). Sposób uporządkowania i zredagowania wywiadów stał się w obu pracach kluczowym narzędziem tworzenia jednej opowieści – odpowiednio – o Marcu '68 i o prywatyzacji po 1989 roku. Joanna Wiszniewicz dzieli każdy wywiad na trzy części: życie przed Marcem, przeżycia roku 1968 i losy po Marcu. Wskazuje w ten sposób, na czym właściwie polega to „przecięcie” życia bohaterów i bohaterek jej książki. Z kolei autorki *Cięć* pogrupowały wywiady według zakładów przemysłowych (branż), w których pracowali ich rozmówcy, i z uwzględnieniem ich pozycji zawodowej, dzięki czemu wskazały te dwa czynniki jako istotne w rozumieniu zróżnicowanego doświadczenia polskiej transformacji ustrojowej. Podobnie przekonujący i różnorodny obraz życia cudzoziemców w Warszawie okresu PRL daje książka *Warszawiaczy nie z tej ziemi*³, w której opowieści bohaterów książki pokazują mało znane oblicze powojennej Polski – swego rodzaju globalną historię Warszawy. W przypadku kolażu nie tak obszernego jak powyższe publikacje możemy również wycinać poszczególne fragmenty z różnych wywiadów lub różnych innych źródeł i zestawiać tak, aby tworzyły one jedną opowieść, tyle że wielogłosową. Dobrym przykładem takiego podejścia jest tzw. metoda KARTY, a więc podejście stosowane od lat na łamach kwartalnika

„Karta”. Obok zdań z wywiadów możemy umieszczać np. wycinki prasowe, fragmenty listów czy dokumentów, a nawet zdjęcia i inne materiały ikonograficzne. Najważniejsze, żeby – niezależnie od pochodzenia – wszystkie te kawałki współgrały i razem tworzyły jakąś opowieść. Taka kompilacja wymaga nieraz dużo pracy, ale jej efekt okazuje się tego wart. Dobrze zrobiony kolaż może zostać poprzedzony wstępem (wyjaśnieniem kontekstu lub tematu), ale poza tym nie wymaga już właściwie żadnego komentarza. Chociaż wszystkie materiały cytujemy dosłownie, a więc oddajemy głos źródłom, to jest to forma literacka, artystyczna, której wymowa zależy od treści i od układu wybranych fragmentów źródeł. Świetnym przykładem takiego kompleksowego historycznego opracowania jest tom *Polacy na Wschodzie. Historie mówione*⁴.

Reportaże

Wywiady historii mówionej można – po transkrypcji i redakcji – publikować *in extenso* lub w kawałkach, ale można je również wykorzystać do stworzenia własnej narracji. W istocie – praca reportażyistów ma wiele podobieństw do historii mówionej (myślę tu przede wszystkim o reportażu radiowym i o reportażu literackim). I w jednym, i w drugim przypadku chodzi o słuchanie czyichś opowieści. Niekiedy – jak u Swietłany Aleksijewicz czy u Teresy Torańskiej – trudno wyznaczyć dokładną granicę, wskazującą, gdzie w ich pracy kończy się historia mówiona, a zaczyna dziennikarstwo. Zazwyczaj różnica polega głównie na tym, że w reportażu czyjaś narracja wspomnieniowa jest przede wszystkim tworzywem, z której autor konstruuje swoją opowieść, składając się do tego z własnych obserwacji, z refleksji, z innych materiałów. Mimo wyboru zobiektywizowanych form narracji reportaż zawsze okazuje się przede wszystkim opowieścią reportera lub reporterki. Tymczasem w historii mówionej, niezależnie od wszelkich możliwych zabiegów, chodzi przede wszystkim o to, aby była to opowieść tej osoby, która coś wspomina.

Reportażyści mają nieco większą, choć również ograniczoną względami etycznymi wolność w przetwarzaniu czyichś narracji. Spośród wielu rzeczy, o których ktoś opowiada, wybierają

i uwypuklają tylko te, które ich interesują – tak aby reportaż stał się po prostu ciekawy. Z kolei aksjomatem historii mówionej jest oddanie głosu rozmówcom w możliwie pełnej różnorodności, a więc ujęcie wielostronne. Jeżeli więc sami podejmujemy się napisania tekstu reportażu na podstawie naszych wywiadów, powinniśmy mieć na uwadze obie te racje: nasza historia musi się okazać ciekawa i mieć jasną linię narracyjną oraz nie może być jednostronna. Połączenie tych dwóch wartości nie zawsze okazuje się łatwe. Jakimś wyjściem jest świadome przyjęcie perspektywy wielogłosowej, a więc zestawianie różnych wypowiedzi na ten sam temat lub różnych fragmentów opowieści jednej osoby. Inne rozwiązanie polega na wyraźnym – chociażby graficznym – oddzielaniu głosu odautorskiego od przytaczanych głosów innych osób.

OSTATNI ŚWIADEK

W filmowym reportażu z 2005 roku *Der letzte Zeuge* („Ostatni świadek”) Yael Katz Ben Shalom, izraelska artystka pracująca w Niemczech i jego reżyserka, pokazuje Rochusa Mischa (1917–2013), który w czasie II wojny światowej przez pięć lat (1940–1945) pracował jako telefonista w oddziale osobistej ochrony Adolfa Hitlera, aż do jego śmierci w berlińskim bunkrze. Wspomnienia samego Mischa przeplatają się z opowieściami jego córki oraz gosposi, dzięki czemu widz otrzymuje potrójny portret głównego bohatera: nie oceniający, ale ironiczny. Tytułowy ostatni świadek to człowiek prostoduszny, który jednak niewiele tak naprawdę widział i rozumiał, skoro nie potrafi połączyć osobistych wspomnień z wiedzą o Zagładzie i o wojennych zbrodniach III Rzeszy. Dzięki dobranej muzyce (piosenka *Heimatland* – podobno słuchana w bunkrze Hitlera – śpiewana przez Josepha Schmidta, żydowskiego tenora, a zarazem ofiarę Holocaustu) oraz zdjęciom zostają dodane kolejne warstwy znaczeń do wspomnień snutych przez głównego bohatera.

Reportażysty sięgają czasem po wywiady już nagrane i opracowane jako tworzywo przygotowywanych przez nich reportaży lub żeby znaleźć bezpośrednią lub pośrednią inspirację do własnej pracy. Samo w sobie może to nas tylko cieszyć, ponieważ jest to jedna z form popularyzacji dokonań historii mówionej.

Równocześnie jednak rodzi wiele dylematów etycznych, dotyczących zwłaszcza kwestii uznania autorstwa i praw autorskich. To oczywiste, że nie można ot tak wziąć czyjegoś wywiadu bez podania informacji, skąd się go wzięło i kto go przeprowadził. Problematyczne są również sytuacje, gdy ktoś wykorzystuje nie tylko materiał zebrany przez kogoś innego, lecz także czyjeś interpretacje z publikacji naukowych, z prywatnej korespondencji lub z publicznych wystąpień – bez wyraźnego zaznaczenia autorstwa tych interpretacji. Nawet jeśli nie zawsze chodzi o plagiat w sensie ścisłym (przepisanie lub sparafrazowanie czyjegoś tekstu bez podania informacji o jego pochodzeniu), to problem pozostaje ważny. Poza ewidentnymi przykładami kradzieży własności intelektualnej (takie sprawy może rozstrzygać sąd), większość przypadków mieści się w szarej strefie działań wątpliwych etycznie i metodologicznie, a diabeł tkwi w szczegółach.

Aby takich sytuacji unikać (co wcale nie musi być sprawą prostą), warto już na etapie przygotowań do wywiadu pomyśleć o odpowiednim zabezpieczeniu prawnym swoich zbiorów oraz publikacji naukowych powstałych na ich podstawie.

Wystawy muzealne i muzea

Historia mówiona świetnie sprawdza się w muzeach, chociaż jej wykorzystanie na wystawach wymaga pewnego wysiłku, odpowiednich środków technicznych i przemyślenia sposobów jej pokazania. Największym atutem historii mówionej okazuje się jej swoiście rozumiana bliskość – umożliwienie zwiedzającemu poczucia kontaktu z drugim człowiekiem. Z kolei największym problemem staje się... czas, jaki trzeba poświęcić na odsłuchanie nawet fragmentu wywiadu na wystawie. Przy jej tworzeniu trzeba więc wziąć pod uwagę zarówno tego widza, który dokładnie zwiedza całą wystawę, jak i tego, który zdoła zobaczyć tylko najważniejsze punkty.

Dlatego muzealnicy mają do dyspozycji kilka różnych form użycia historii mówionej, a wybór jednej z nich zależy od tego, jak ważny okazuje się dany fragment wywiadu dla całej wystawy. Innymi słowy: co powinni zobaczyć/usłyszeć wszyscy zwiedzający,

a co będzie odpowiednie tylko dla tych nieco bardziej dociekliwych? Odpowiedź na to pytanie wskaże środki techniczne i scenograficzne, których możemy użyć przy tworzeniu wystawy.

Jeżeli chcemy, aby coś dotarło do wszystkich, musimy zdecydować się na fragmenty stosunkowo krótkie (maksymalnie dwuminutowe), które zostaną albo po prostu przepisane i udostępnione w widocznym miejscu na wystawie jako tekst (to – paradoksalnie – zauważy najwięcej widzów), albo puszczane na głos – czy przez słuchawki, czy chociażby z tzw. prysznicą dźwiękowego, czyli z głośnika umieszczonego u góry i punktowo kierującego dźwięk w miejscu, przez które ludzie będą przechodzić. To drugie rozwiązanie sprzyja zapętleniu kilku krótkich fragmentów, chociaż musimy być świadomi, że niewielu zwiedzających będzie słuchać ich wszystkich, jednak każdy coś usłyszy.

Z kolei jeżeli chcemy, aby jakiś fragment wystawy wymagał nieco większego zaangażowania od widza, możemy umieszczać fragmenty nagrań do odsłuchania przy specjalnych kioskach, pulpitych czy stanowiskach ze słuchawkami. Współczesne muzealnictwo operuje całą gamą technik wystawienniczych. Takie fragmenty mogą się okazać nieco dłuższe, chociaż nie powinny przekroczyć kilku minut. Z myślą o osobach najbardziej zaangażowanych można się pokusić o stworzenie warunków do wysłuchania dłuższych fragmentów – nawet kilkunastominutowych. To jednak rozwiązanie zalecane przede wszystkim na wystawach, których główną bohaterką jest właśnie historia mówiona. Wtedy warto przygotować odpowiednią przestrzeń do odsłuchu – wygodne fotele, słuchawki – lub zapewnić wytłumienie dźwięków dochodzących z otoczenia. Trzeba też pamiętać, że o ile zazwyczaj chcemy, aby fragmenty nagrań były na wystawie łatwo dostępne i widoczne, o tyle czasem lepiej jest nieco je ukryć – dotyczy to np. treści nieodpowiednich dla dzieci, odnoszących się do przemocy czy potencjalnie traumatogennych.

Szczególnie istotny na wystawie okazuje się rodzaj nagrań, którymi dysponujemy: wideo czy audio. Film – pokazywany na ekranie lub z rzutnika – jako element wystawy przyciąga uwagę znacznie bardziej niż dźwięk. Jeżeli dodatkowo umieścimy go w widocznym lub najważniejszym miejscu całej wystawy, wymowa nagrań nabiera kluczowego znaczenia. Dlatego warto dobrać

fragmenty wideo z pełną świadomością siły ich oddziaływania. Ta ostatnia kwestia dotyczy zresztą użycia historii mówionej w ogóle. Przydatna na różnych wystawach i w jak najszerszym zakresie, sprzyja ona poważnej refleksji nad ładunkiem emocji i sensów, jaki niosą wykorzystywane nagrania – oraz nad wpływem tego na wymowę całej wystawy.

Fragmenty nagrań świetnie sprawdzają się też na wystawach wirtualnych, gdzie dźwięk ma szansę przełamać dominację obrazu i tekstu. Widz online może się zazwyczaj bardziej skupić na nagraniu, chociaż trzeba pamiętać, że każde nagranie można łatwo przewinąć lub szybko do niego wrócić.

Wystawy to tylko jeden – choć najbardziej widoczny – wymiar obecności historii mówionej w muzeach. Inne to cała sfera interakcji muzeum z jego otoczeniem. Współczesne muzeum wychodzi poza funkcję przechowywania i pokazywania zbiorów, a kładzie coraz większy nacisk na dialog ze wspólnotami odbiorców⁵. Marta Kopiniak wyróżniła trzy sfery takiej aktywności muzeów⁶, częściowo się pokrywające. Są to:

- budowanie społeczności
- edukacja
- aktywizm.

Pierwsza oznacza realizację idei muzeum partycypacyjnego Niny Simon, czyli budowanie instytucji nie tylko dla ludzi, lecz także z ludźmi. Wywiady i inne formy zaangażowania stają się zatem formą budowania więzi, upodmiotawiania członków jakiejś społeczności dzięki dostrzeżeniu i docenieniu ich historii. W Polsce niedawnym przykładem takiej instytucji jest Muzeum Hutnictwa w Chorzowie (otwarte w 2022 roku), w którym wywiady są zarówno trzonem wystawy, jak i narzędziem do odtworzenia społeczności hutników w tym mieście, kiedyś na wskroś hutniczym. Hutnicy nie tylko „dali głos”, lecz także wpłynęli na kształt wystawy: udzielali eksperckich rad, dotyczących chociażby ekspozycyjnych rozmaitych urządzeń hutniczych.

Działania edukacyjne to zadanie równie ważne dla muzeum jak samo tworzenie wystaw. Na potrzeby ekspozycji można wykorzystać wywiady znajdujące się już w kolekcji albo pójść krok dalej – pokusić się o pracę metodą projektową i o nagrywanie wywiadów razem z uczestnikami działań edukacyjnych. Wreszcie – aktywizm

w muzeum nabiera przede wszystkim wymiaru podejmowania tematów i problemów ważnych społecznie, a często niedostrzeganych. Tymczasem to właśnie muzea mają moc wyciągania ich na światło dzienne, włączania do publicznej debaty. Do tego natomiast – jak już wiemy – historia mówiona nadaje się świetnie, ze względu na siłę oddziaływania.

Działania edukacyjne, teatr i drama

Nie tylko muzea mogą wykorzystywać historię mówioną do działań edukacyjnych – to zasób dostępny właściwie wszystkim chętnym edukatorom i nauczycielom. Wiele jest też sposobów jego użycia. Scenariusze tu zasugerowane to tylko przykłady możliwych przedsięwzięć.

Najprostszą formą są warsztaty edukacyjne, w ramach których grupie odbiorców dajemy do odsłuchania nagranie lub nagrania, przykładowo – dwa opisujące tę samą lub podobną sytuację w różny sposób. Potem rozmawiamy z tymi odbiorcami o tym, czego się z tych opowieści dowiedzieli: czy jedna różni się od drugiej, z czego wynikają te różnice oraz – jeżeli to akurat jest nasz cel – czy potrafimy na podstawie tych materiałów powiedzieć, co naprawdę mogło się stać. W podobny sposób możemy pracować ze źródłami pisanymi (może nimi być protokół zeznania, dokument urzędowy, a także... zdjęcia), które przedstawiamy do porównania z fragmentem czyichś opowiedzianych wspomnień. Taka praca – zależnie od tematyki – służy uwrażliwieniu na wieloperspektywiczność, na subiektywizm różnych rodzajów źródeł, słowem: na te kwestie, które są kluczowe w warsztacie badawczym historii w ogóle.

Innym sposobem pracy może się stać pokazanie poszczególnych archiwów historii mówionej, a następnie samodzielne (pojedynczo lub w grupach) szukanie przez uczniów czy studentów nagrań dotyczących konkretnego problemu, miejsca itp., odsłuchiwanie tych nagrań i wspólna nad nimi praca, np. według zaprezentowanego schematu.

Można też – o czym była już mowa – pracować metodą projektową i wspólnie z uczestnikami warsztatów przygotować

projekt (lub kilka) historii mówionej, w którym sami uczestnicy szukają rozmówców, przygotowują pytania, prowadzą wywiady, a następnie samodzielnie je opracowują. Takie działania okazują się zwykle bardziej angażujące i długotrwałe oraz skierowane do ograniczonej grupy odbiorców, jednak ich efekt może te ograniczenia wynagrodzić z nawiązką. Trzeba przy tym pamiętać, że wywiady w projektach edukacyjnych mogą mieć nieco inny charakter niż w przedsięwzięciach ściśle badawczych – ponieważ ich główny cel to nie sama dokumentacja, ale edukacja i uwrażliwienie uczestników warsztatów. W taki sposób bardzo często działają archiwa społeczne.

SĄSIEDZI, KTÓRYCH JUŻ NIE MA

Katarzyna Winiarska, na podstawie wywiadów z najstarszymi mieszkańcami Białowieży, stworzyła Wirtualne Muzeum Historii Żydów w Białowieży. Dzięki temu odkryła zupełnie nieznane losy społeczności, której kres położyła Zagłada. Nie poprzestała jednak na tym i wspólnie z Joanną Troc oraz z grupą białowiejskich dzieci i młodzieży przygotowała spektakl *Sąsiedzi, których już nie ma*. Jego premiera odbyła się w 2017 roku w Teatrze w Teremiskach. Przedstawienie jest zbudowane z fragmentów wywiadów, ale poskładanych tak, że z różnych opowieści stopniowo wyłania się obraz przedwojennego miasteczka – konkretnych osób, sklepów czy społeczności. Wśród widzów byli też ci, których opowieści trafiły do spektaklu, ich potomkowie, a także grupa 30 potomków białowiejskich Żydów.

Ciekawą formą wykorzystania historii mówionej, wymagającą przy tym pewnych zdolności aktorskich, jest przetworzenie jej w dramę, a więc wcielenie się kogoś w sytuację oddającą fragment opowieści – publiczne go odegranie. Taki fragment (teoretycznie: nawet cały wywiad) można – oczywiście – odpowiednio obrobić, chociaż powinno się to robić z zachowaniem zarówno specyfiki wypowiedzi konkretnego człowieka, jak i szacunku do niego. Drama, poza oddziaływaniem walorami dramaturgicznymi, ma przede wszystkim uwrażliwić na to, jak ktoś mógł przeżywać opowiadanie o swoim życiu.

Od dramy można pójść krok dalej i stworzyć cały spektakl teatralny utkany z historii mówionej. Do takiego zadania warto – w miarę możliwości – zaprosić już profesjonalistów: dramaturga czy scenarzystę. Monodram *Mianujom mie Hanka*, grany w katowickim teatrze „Korez” od 2016 roku powodzenie zawdzięcza – oprócz gry aktorskiej Grażyny Bułki – przede wszystkim tekstowi Alojzego Lyski, który ze znanych sobie górnośląskich historii i anegdot stworzył jedną biograficzną *Opowieść górnośląską* (zbierającą różne kobiece doświadczenia historii XX wieku, opowiadaną przez główną bohaterkę w całości po śląsku).

Spotkanie ze „świadkiem historii”

Do działań edukacyjnych zalicza się też spotkania ze „świadkiem historii”. Polegają one na tym, że rozmówca opowiada fragment swoich wspomnień publicznie, więc można mu podczas takiego spotkania zadawać pytania. Na pierwszy rzut oka wygląda to na świetną metodę popularyzacji – bezpośrednio spotkanie z człowiekiem, możliwość publicznego zadawania pytań. Sam chętnie korzystałem z tego rozwiązania, gdy prowadziłem zajęcia z historii mówionej: zapraszałem starsze osoby – rozmówców – aby na jedne z pierwszych zajęć w semestrze przyszły i krótko opowiedziały swoje życie tak, aby jeszcze w półtorej godziny zmieściło się kilka pytań, które mogliby zadać studenci. Takie spotkania wychodziły jednak różnie: okazywało się, że nie każdy dobrze czuje się w roli zawodowego opowiadacza, chociaż trzeba przyznać, że niektórym wyszło to doskonale. Zdarzało się także, że ktoś świetnie opowiadający w intymnej sytuacji wywiadu nie radził sobie z mówieniem do grupy 20-osobowej. Poza tym dopiero z czasem uświadomiłem sobie, że mimo podobieństwa są to dwa różne typy opowieści, a większe audytorium skutkuje zasadniczą zmianą nie tylko tego, co się mówi, lecz także sposobu, w jaki się mówi. Studentom zapraszanym na takie spotkanie dawałem mimowolnie fałszywy obraz tego, czym jest historia mówiona. Przecież do wystąpień publicznych najlepiej nadają się osoby, które dobrze sobie radzą z mówieniem do publiczności, mają przepracowane

i uporządkowane historie z własnego życia. Tymczasem w praktyce historii mówionej spotkamy rozmówców najróżniejszych, często bez jednej uporządkowanej i przygotowanej opowieści, a z najróżniejszymi kompetencjami narracyjnymi i językowymi. Zupełnie inne kompetencje okazują się niezbędne oralistom podczas zwykłego wywiadu w cztery oczy niż w czasie spotkania z kimś opowiadającym o sobie publicznie.

Nie oznacza to, że takie podejście należy w całości odrzucić. Więcej – dla niektórych rozmówców to właśnie jest forma ich upodmiotowienia, docenienia, więc świetnie czują się oni w sytuacji wystąpień publicznych, a przy tym zaskarbiają sobie sympatię słuchaczy. Warto tylko pamiętać, że jest to coś innego niż doświadczenie historii mówionej.

PASAŻERKA

Zofia Posmysz (1923–2022), pisarka i scenarzystka, spędziła w czasie II wojny światowej przeszło trzy lata w niemieckich nazistowskich obozach koncentracyjnych – w Auschwitz i w Ravensbrück. Po wojnie pracowała m.in. w Polskim Radiu, dla którego napisała swoje najbardziej znane słuchowisko *Pasażerka*, dotykające – podobnie jak ważna część jej twórczości – tematyki obozowej. Mimo wojennych przeżyć, a może właśnie – za ich sprawą, Zofia Posmysz przez wiele lat była zaangażowana w działania na rzecz polsko-niemieckiego dialogu i upamiętniania Auschwitz: spotykała się z ogromną liczbą grup uczniów i studentów m.in. w Międzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu i po wielokroć opowiadała swoją historię życia. Rozmawianie z młodymi ludźmi o obozowych przeżyciach stało się jej życiową misją.

Gdy przygotowuje się takie spotkanie, trzeba pamiętać nie tylko o właściwym dobraniu jego bohaterki czy bohatera, lecz także o licznych drobnych, praktycznych sprawach: ile czasu ma ono potrwać (zazwyczaj nie ma sensu, by trwało dłużej niż półtorej czy dwie godziny), czy gość będzie mieć zapewnioną wodę lub inne niezbędne rzeczy, kto będzie prowadził rozmowę, ile czasu należy przeznaczyć na pytania z sali itp. Warto też się zastanowić, jak reagować, gdyby w rozmowie padły – z czyichkolwiek ust – słowa

kogoś obrażające, krzywdzące lub wyraźnie kłamliwe. Jeśli coś takiego dzieje się w czasie wywiadu (sam na sam z rozmówcą), możemy sobie pozwolić na zignorowanie takiego wątku, lecz jako organizatorzy spotkania przyjmujemy na siebie odpowiedzialność za to, co się na nim dzieje. Oczywiście – im bliżej znamy się z osobą zaproszoną w roli świadka, tym jest nam łatwiej.

Aplikacje, mapy, przewodniki – działania w przestrzeni i z przestrzenią

W historii mówionej często występują opisy miejsc: ulic, budynków, mieszkań. Można tę właściwość wykorzystać w różnego rodzaju działaniach pokazujących jakąś przestrzeń i jej historię. Jeśli dysponujemy zbiorem opowieści o danym miejscu, możemy z niego powybierać fragmenty mówiące o co ciekawszych obiektach. Następnie – zależnie od możliwości i od potrzeb – użyjemy tych wzmianek w połączeniu z mapą, za pomocą narzędzi GIS (z ang. Geographic Information System), chociażby w Google Maps. Tego typu wirtualne mapy pozwalają przypisać do wybranych lokalizacji fragmenty nagrań, archiwalne lub współczesne zdjęcia, fragmenty filmów itp. Tak działają – prowadzony przez Dom Spotkań z Historią – portal Warszawa Zapamiętana (setki relacji i zdjęć), portal łódzkich historii mówionych Miastograf stowarzyszenia Topografie czy też zbiór geolokowanych fragmentów relacji w bazie historii mówionej Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”. Podobnie funkcjonuje Miejskie Archiwum Medialne lwowskiego Centrum Historii Miejskiej, gdzie obok tysięcy zdjęć i filmów można wysłuchać niemal 250 wywiadów osadzonych w przestrzeni miasta. Z kolei we Wrocławiu, na bazie zebranych opowieści, powstały mapy sąsiedzkie – subiektywne przewodniki po wybranych dzielnicach, m.in. po Brochowie czy po Nadodrze, przygotowane w trzech wersjach językowych: po polsku, po angielsku i po ukraińsku.

Odnośniki do fragmentów wywiadów mówiących o konkretnych miejscach w przestrzeni miasta można podlinkować albo przepisać i umieścić na mapie-przewodniku, ale można też zapisać je w samej przestrzeni, której one dotyczą, np. w formie kodów QR lub audioprzewodników.

Działania artystyczne i społeczne

Takie inicjatywy jak przedstawienia teatralne czy interakcje z przestrzenią są już bliskie najróżniejszym przedsięwzięciom artystycznym i zaangażowanym, w których istotną rolę odgrywa historia mówiona. Może to być działanie związane ze zbieraniem opowieści w jakimś nieszablonowym kontekście, z ich artystycznym przetwarzaniem lub prezentowaniem. Wystawa lub instalacja artystyczna wykorzystujące historię mówioną wcale nie muszą być ulokowane tylko w muzeum czy w domu kultury. Za odpowiednią lokalizację można uznać przestrzeń, której to przedsięwzięcie dotyczy, lub inne miejsce ważne z powodów społecznych. W 2018 roku, na podstawie wywiadów z pracownicami dwóch warszawskich fabryk: Wedel (fabryka czekolady) oraz Pollena-Uroda (kosmetyki), członkinie Grupy Artystycznej TERAZ POLIŻ stworzyły wystawę „Krem i czekolada” na dwóch straganach na Bazarze Różyckiego. Kupujący na „Różycu” mogli posłuchać opowieści o pracy, przeczytać je, a także poczuć zapachy mające przypominać te z obu fabryk.

CIEKAWSKA MAŁPA I MALOWANIE PAZNOKCI

W 2021 roku, po kolejnym lockdownie, w okolicach angielskiego miasta Newcastle zaczęła pojawiać się w różnych miejscach kolorowa przyczepa kempingowa, w której przy dwu stolikach ludzie mogli się spotkać w nieformalnej atmosferze przy kawie lub herbacie i opowiedzieć to, co im się przydarzyło. Ta inicjatywa grupy teatralnej Curious Monkey nazywa się Curious Caravan i odbyła się – przykładowo – podczas wielkiego kongresu Memory Studies Association w lipcu 2023 roku. Do zbieraczy opowieści dołączyło też troje grafików, którzy historii przetwarzają na obrazy i dźwięki.

Pomysł na słuchanie historii ludzi w nieszablonowych okolicznościach miała też polska artystka o wietnamskich korzeniach – Jenka Minh Hien Hoang. Jej rozmówczynie dzieliły się osobistymi historiami o doświadczeniu migracji w zamian za... malowanie paznokci. Nie był to przypadkowy wybór – manikiurzystka to częsty zawód Wietnamek na emigracji, a salony manicure są miejscem rozmów i wymiany doświadczeń wielu migrantek. Zdjęcia pomalowanych paznokci wraz z fragmentami opowieści ich właścicielki artystka umieściła na instagramowym profilu *nailpolisharts*.

Projekty artystyczne odznaczają się – jak widać – większą swobodą, gdy chodzi o metody badawcze, standardy techniczne czy organizacyjne. Przy tym zazwyczaj wykazują się szerszym zaangażowaniem społecznym i większą świadomością sprawczości. Podobnie jak ten w muzeach, aktywizm artystyczny ma moc odnajdywania i wskazywania spraw, które powinny zostać dostrzeżone, a czasem – wręcz rozwiązane.

Co jeszcze warto przeczytać

Dobrych przykładów prac z pogranicza reportażu i historii mówionej dostarcza twórczość takich postaci jak Swietłana Aleksijewicz, Hanna Krall, Teresa Torańska i wielu innych. Kolaże z historii mówionej i z innych materiałów można znaleźć w niemal każdym numerze kwartalnika „Karta”. Powstały liczne narzędzia cyfrowe ułatwiające pracę nad historią mówioną. Zorganizowano wiele wystaw i innych przedsięwzięć ukierunkowanych na ten temat: potwierdzeń doskonałego wykorzystania historii mówionej na wystawie muzealnej dostarcza działalność Muzeum Warszawskiej Pragi. Kto chce natomiast dowiedzieć się o bieżących przedsięwzięciach, często rozsianych po całej Polsce, powinien wziąć udział w – odbywających się co dwa lata – Kongresach Archiwów Społecznych. Tam zawsze znajdzie się czas na prezentacje najbardziej innowacyjnych działań czy na wymianę doświadczeń, chociażby w ramach warsztatów.

- 1 J. Wiszniewicz, *Życie przecięte. Opowieści pokolenia Marca*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2008.
- 2 A. Leyk, J. Wawrzyniak, *Cięcia. Mówiona historia transformacji*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2020.
- 3 *Warszawiaczy nie z tej ziemi. Cudzoziemscy mieszkańcy stolicy 1945–1989*, red. J. Kochanowski, Dom Spotkań z Historią, Warszawa 2013.
- 4 *Polacy na Wschodzie. Historie mówione*, red. D. Czapięgo, Fundacja Ośrodka KARTA, Warszawa 2023.
- 5 A. Janus, D. Kawęcka, *Od hegemonicznego dyskursu dziedzictwa ku demokracji udziału w kulturze*, w: *Twórcza, dzieło, badacz. Między dyscyplinami humanistyki*, red. E. Januszek, M. Jarząbek, M. Kobielska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013, s. 97–99.
- 6 M. Kopiniak, *Historia mówiona jako narzędzie partycypacji muzealnej*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2021, t. 11, s. 90–113, DOI: 10.26774/wrhm.296.

Zakończenie

Tak dotarliśmy do końca książki, który zarazem powinien być początkiem poważnej przygody z historią mówioną. Podręcznik miał pokazać, że można podchodzić do niej w różny sposób, ponieważ różne cele chcemy dzięki niej osiągnąć. Nie ma jednego właściwego sposobu „robienia historii mówionej” – jest ich przynajmniej kilka. Jego wybór powinien jednak być świadomą i przemyślaną decyzją, zależną przede wszystkim od naszych zamierzeń i od naszej motywacji. Mimo że mamy do dyspozycji różne podejścia, w ramach każdego z nich da się udoskonalać swój warsztat, uczyć się na błędach (nie tylko na własnych), korzystać z wiedzy i z doświadczeń wypracowanych już przez historię mówioną. Jeżeli po lekturze całości lub części tej książki komuś uda się przeprowadzić i nagrać ciekawy wywiad, a potem zrobić z nim coś dobrego, będą to dla mnie – jako autora – źródło prawdziwej radości i dowód, że podręcznik spełnił swoją funkcję. Zamiast więc streszczać to wszystko, co napisałem do tej pory, chciałbym zostawić czytelników z dwiema radami, wykraczającymi poza zestaw praktycznych recept na historię mówioną.

Te rady są zainspirowane fragmentem tekstu przypisywanego św. Tomaszowi z Akwinu i umieszczonego od jakiegoś czasu przy grobie tego XIII-wiecznego filozofa i teologa, który to tekst poznałem dzięki pani Annie Wimmer-Sokołowskiej, jednej z moich Rozmówczyń, a ściślej – zobaczyłem kartkę z nim, przyklejoną do framugi drzwi w jej pokoju. Tomasz – zwracając się do Boga – miał mówić: „Nie proszę o łaskę rozkoszowania się opowieściami o cudzych cierpieniach, ale daj mi cierpliwość wysłuchiwania ich”. A chwilę później dodawał: „Nie śmiem Cię prosić o lepszą pamięć, ale proszę Cię o większą pokorę i mniej niezachwianą pewność, gdy moje wspomnienia wydają się sprzeczne z cudzymi”. Obie rady warto wziąć sobie pod rozwagę.

Tę pierwszą – zwłaszcza podczas samego wywiadu. Ci bardziej niecierpliwi z nas potrzebują wytrwałości i sił do słuchania nie zawsze najlepiej opowiedzianych historii, a ci bardziej wrażliwi – odpowiedniej higieny psychicznej i zdystansowania się od nawet najbardziej przejmujących opowieści. Umiejętność prowadzenia wywiadu, tak samo jak empatię, można wyćwiczyć.

Druga rada dotyczy w równym stopniu samej rozmowy, jak i wszystkiego, co z wywiadem robimy po wyłączeniu dyktafonu.

Historię mówioną uprawiamy właśnie po to, żeby usłyszeć i poznać inne historie, które nie zawsze muszą pasować do naszego zasobu wiedzy. Odnosi się to do naszych osobistych doświadczeń czy poglądów, jak również i do tego, co zwie się stanem badań. To, że jedno (czyjeś wspomnienia) nie przystaje do drugiego (twierdzenia historiografii czy socjologii na jakiś temat) powinno wzbudzać nasze zaciekawienie, ale nie – zaniepokojenie. Historia mówiona to też, koniec końców, odkrywanie nieznanych wcześniej informacji, ludzi i światów, a my jesteśmy ich odkrywcami.

Q&A

Ile czasu powinien trwać wywiad?

Tyle, ile potrzeba. Nie ma w historii mówionej żadnych limitów, chociaż zazwyczaj zależy nam na robieniu wywiadów dłuższych, najczęściej – kilkudziesięciominutowych. Między innymi tym historia mówiona różni się od badań sondażowych lub od wywiadów dziennikarskich.

Ile wywiadów potrzeba do projektu historii mówionej?

To zależy od tematu i od przyjętej metody. Niekiedy wystarczy ledwie kilka, zwłaszcza gdy są one odpowiednio długie i ciekawe. Jeżeli stawiamy sobie za cel ujęcie różnorodności doświadczeń jakiejś grupy, wtedy dobrze mieć przynajmniej kilkanaście różnych nagrań – chodzi o wypełnienie „próby teoretycznej” naszego badania. Duże projekty historii mówionej składają się z kilkudziesięciu (czasem – ponad setki) rozmów.

Czy w transkrypcji trzeba zapisać każde słowo, które jest na nagraniu?

Nie, chociaż możliwie jak najwięcej. Możemy pozwolić sobie na pominięcie fragmentów zupełnie odbiegających od tematu rozmowy (ale zaznaczamy to w tekście transkrypcji) lub całkowicie niezrozumiałych.

Czy można nagrywać osoby z najbliższej rodziny (rodziców, dziadków)?

Można, ale zazwyczaj jest to trudniejsze niż rozmowa z osobą nieznaną lub znaną przelotnie (zobacz w rozdziale czwartym: *Wywiad z bliską osobą*). Mimo to naprawdę warto to zrobić.

Czy można nagrać kogoś bez zgody?

Nie, nigdy. Osoba, z którą rozmawiamy, powinna mieć zawsze świadomość, że dyktafon lub kamera są włączone.

Jeśli mam przygotowany kwestionariusz, jak bardzo muszę się go trzymać podczas wywiadu?

Nigdy nie odczytuj pytań z kwestionariusza, zawsze staraj się je naturalnie wypowiadać. Zazwyczaj możesz swobodnie je wybierać zależnie od przebiegu rozmowy i nie musisz kurczowo trzymać się

tego, co masz napisane. Jednak gdy projekt polega na tym, że kilka osób przeprowadza wywiady według tego samego kwestionariusza, to wtedy na początku trzeba ustalić, jak bardzo zależy nam na tym, żeby w różnych wywiadach były zadawane podobne pytania.

Po nagranych wywiadzie rozmówca podpisał formularz zgody, ale potem się rozmyślił i chce wycofać swoje nagranie – co z tym robić?

Z formalnego punktu widzenia – z czego rzadko zdajemy sobie sprawę – zgoda może zostać w każdej chwili wycofana (nie jest to cyrograf, podpisany własną krwią). Zanim jednak automatycznie skasujemy takie nagranie, warto podjąć dialog z rozmówcą, aby zrozumieć, co spowodowało, że ktoś zmienił zdanie. W takiej rozmowie mamy szansę dowiedzieć się, czego ktoś się obawia, a czasem te obawy rozwiązać i nakłonić do podtrzymania zgody (lub przynajmniej do odroczenia decyzji o jej wycofaniu).

Czy wywiady lub ich fragmenty należy wykorzystywać pod imionami i nazwiskami rozmówców, czy – anonimowo?

Jeżeli w formularzu zgody rozmówcy ktoś zastrzegł sobie pseudonimizację, nie wolno podawać publicznie imienia i nazwiska tej osoby – to jasne. Nie oznacza to jednak, że zawsze, gdy masz zgodę na wykorzystanie wywiadu pod imieniem i nazwiskiem, musisz to robić. Jeżeli uznasz, że mimo takiej zgody istnieje realna groźba nadużycia, możesz się zdecydować na ukrycie danych osobowych. Niektóre osoby chcą zachować anonimowość, a inne – wręcz przeciwnie – życzą sobie, aby ich nazwiska pojawiły się w publikacjach, na wystawach itp. Dla nich jest to forma wyrażenia własnej podmiotowości – są wtedy nie anonimowymi bohaterami, ale postaciami z krwi i kości.

Czy muszę robić minutnik, gdy mam już transkrypcję?
Nie, ale możesz.

Mam swoje własne nagrania wywiadów – co mogę z nimi zrobić?

Na pewno – zrobić ich kopie bezpieczeństwa, dobrze opisać. A jeśli możesz – stranskrybować. Jeżeli masz zgodę (nagraną lub

pisemną) na wykorzystanie tych nagrań (lub osoby nagrywane już nie żyją), możesz znaleźć archiwum społeczne, które przyjmie Twoje zbiory.

Gdzie mogę zdeponować swoje nagrania?

Możesz to zrobić w jednym z kilku różnych miejsc. Najlepiej, jeżeli znajdziesz archiwum lub inną instytucję, która jest zainteresowana tematyką zbliżoną do Twoich wywiadów. Mogą to być lokalne muzeum czy instytucja kultury (dom kultury, biblioteka) albo któreś z wielu archiwów społecznych (ich wykaz znajdziesz na stronie cas.org.pl/baza-archiwow). Jeżeli nie znajdziesz takiego miejsca, do którego pasowałyby Twoje nagrania, możesz – z pomocą Centrum Archiwistyki Społecznej – pomyśleć o stworzeniu własnego archiwum społecznego. Materiały z projektów badawczych mogą też zostać zdeponowane w kilku instytucjach akademickich przeznaczonych do archiwizowania materiałów zebranych przez socjologów, etnologów czy historyków, przykładowo – w Archiwum Danych Jakościowych Instytutu Filozofii i Socjologii PAN czy w Archiwum Historii Mówionej Fundacji Ośrodka KARTA i Domu Spotkań z Historią w Warszawie. Swoje archiwa mają też niektóre uniwersytety lub uniwersyteckie instytuty – przykładem jest archiwum Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Bibliografia

- Abrams L., *Oral History Theory*, Routledge, London 2010.
- Aleksijewicz S., *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, tłum. J. Czech, wyd. III, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2015.
- Archiwistyka społeczna*, red. K. Ziętał, Ośrodek Karta, Warszawa 2012, cas.org.pl/wp-content/uploads/2021/03/Archiwistyka_spoleczna_podrecznik.pdf [dostęp: 7.08.2022].
- Babbie E., *Badania społeczne w praktyce*, tłum. W. Betkiewicz i in., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.
- Babbie E., *Podstawy badań społecznych*, tłum. W. Betkiewicz i in., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.
- Bachtin M., *Estetyka twórczości słownej*, tłum. D. Ulicka, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1986.
- Bal M., *Narratologia. Wprowadzenie do teorii narracji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012.
- Bartmiński J., *Historia mówiona – interdyscyplinarna i wieloaspektowa*, w: *Historia mówiona w świetle nauk humanistycznych i społecznych*, red. S. Niebrzegowska-Bartmińska, J. Szadura, M. Szumiło, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2014, s. 9–24.
- Bartoszewski W., Komar M., *Władysław Bartoszewski – skąd pan jest? Wywiad rzeka*, Świat Książki, Warszawa 2006.
- Bertaux D., *Analiza pojedynczych przypadków (au cas par cas)*, w: *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2012, s. 309–333.
- Boder D., *I Did Not Interview the Dead*, University of Illinois Press, Urbana, IL 1949.
- Borges J.L., *Pamiętliwy Funes*, tłum. S. Zembruski, w: tenże, *Fikcje*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1972, s. 91–99.
- Borland K., *'That's not what I said'. Interpretive conflict in oral narrative research*, w: *The Oral History Reader*, red. R. Perks, A. Thomson, Routledge, London – New York, NY 2007, s. 310–321.
- Brach-Czaina J., *Szczeliny istnienia*, wyd. IV, Dowody na Istnienie, Warszawa 2022.
- Brożek B., *Granice interpretacji*, Copernicus Center Press, Kraków 2014.
- Charmaz K., *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*, tłum. B. Komorowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.

- Chase S.E., *Learning to Speak, Learning to Listen. How Diversity Works on Campus*, Cornell University Press, Ithaca, NY 2010.
- Connerton P., *Jak społeczeństwa pamiętają*, tłum. M. Napiórkowski, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012.
- Conway M., Bekerian D., *Organization in autobiographical memory*, „Memory and Cognition” 1987, t. 15, nr 2, s. 119–132.
- Ćwiek-Rogalska K., *Zapamiętane w krajobrazie. Krajobraz kulturowy czesko-niemieckiego pogranicza w czasach przemian*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2018.
- Dahling P., *Pierwszy zapis fonograficzny folkloru polskiego (1904)*, „Muzyka. Kwartalnik Instytutu Sztuki PAN” 1997, R. 42, nr 2 (165), s. 57–70.
- DeBlasio D.M. i in., *Catching Stories. A practical guide to oral history*, Swallow Press, Athens, OH 2009.
- „Die Jahre weiß man nicht, wo man die heute hinsetzen soll”. *Faschismuserfahrungen im Ruhrgebiet*, red. L. Niethammer, Dietz, Berlin – Bonn 1983.
- Dobrzański D., *Interpretacja jako proces nadawania znaczeń. Studium z etnometodologii*, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 1999.
- Draaisma D., *Dlaczego życie płynie szybciej, gdy się starzejemy. O pamięci autobiograficznej*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2006.
- Draaisma D., *Fabryka nostalgii. O fenomenie pamięci wieku dojrzałego*, tłum. E. Jusewicz-Kalter, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2010.
- Draaisma D., *Księga zapomnienia*, tłum. R. Pucek, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2012.
- Draaisma D., *Machina metafor. Historia pamięci*, tłum. R. Pucek, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2009.
- Dryll E., *Homo narrans – wprowadzenie, w: Narracja. Koncepcje i badania psychologiczne*, red. E. Dryll, A. Cierpka, Wydawnictwo Instytutu Psychologii PAN, Warszawa 2004, s. 7–20.
- Dunbar R., *Nowa historia ewolucji człowieka*, tłum. B. Kucharzyk, Copernicus Center Press, Kraków 2014.
- Dunbar R., *Pchły, plotki a ewolucja języka. Dlaczego człowiek zaczął mówić?*, tłum. T. Pańkowski, wyd. II, Copernicus Center Press, Kraków 2016.
- Eco U., *Interpretacja i nadinterpretacja*, tłum. T. Bieroń, Znak, Kraków 1996.
- Ehrlich L., *Prawo międzynarodowe*, wyd. IV, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958.

- Eisler J., *Marzec 1968. Geneza, przebieg konsekwencje*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1991.
- Eisler J., *Polski rok 1968*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2006.
- ELAN. The Language Archive, archive.mpi.nl/tla/elan [dostęp: 10.03.2022].
- Encyklopedia PWN*, encyklopedia.pwn.pl/haslo/definicja-sytuacji;3891301.html [dostęp 15.07.2022].
- Erikson E., *Tożsamość a cykl życia*, tłum. M. Żywicki, Zysk i S-ka, Poznań 1994.
- Erikson J., *On Old Age II. A Conversation with Joan Erikson at 92 (Davidson Films, Inc.)*, 1995, youtube.com/watch?v=158CneVeJkk [dostęp: 15.08.2021].
- Everett D.L., *Język. Narzędzie kultury*, tłum. Z. Wąchocka, P. Paszkowski, Copernicus Center Press, Kraków 2018.
- Fidelis M., *Women, Communism, and Industrialization in Postwar Poland*, Cambridge University Press, Cambridge 2010 [wyd. polskie: M. Fidelis, *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, tłum. M. Jaszczurowska, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2015].
- Filipkowski P., *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2010.
- Filipkowski P., Kałwa D., *Polifonia historii mówionej*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2018, t. 8 (nr specjalny), s. 9–20, DOI: 10.26774/wrhm.212.
- Frankfort-Nachmias Ch., Nachmias D., *Metody badawcze w naukach społecznych*, tłum. E. Hornowska, Zysk i S-ka, Poznań 2001.
- Freund A., *From .wav to .txt. Why we still need transcripts in the digital age*, „Oral History” 2017, t. 45, nr 1, s. 33–42.
- Gałęziowski J., *Niedopowiedziane biografie. Polskie dzieci urodzone z powodu wojny*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2022.
- Gluza Z., *Odkrycie KARTY. Niezależna strategia pamięci*, Ośrodek KARTA, Dom Spotkań z Historią, Warszawa 2012.
- Gocół D., *Linguists towards Oral History Texts. Changes within the Meaning of the Term and Research Possibilities*, „Acta Humana” 2016, t. 7, s. 47–61.
- Goffman E., *Analiza ramowa. Esej z organizacji doświadczenia*, tłum. S. Burdziej, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2010.
- Goldberg E., *Jak umysł rośnie w siłę gdy mózg się starzeje*, tłum. M. Guzowska, red. M. Harciarek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014.

- Goody J., *Mit, rytuał, oralność*, tłum. O. Kaczmarek, P. Majewski, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012.
- Hajdas S., Barzykowski K., *Efekt reminiscencji*, w: *Psychologia poznawcza. Zbiór materiałów do nauki psychologii poznawczej*, 2017, prymuj.psychologia.uj.edu.pl/niepamiec-dziecieca [dostęp: 1.08.2021].
- Hajdas S., Barzykowski K., *Niepamięć dziecięca*, w: *Psychologia poznawcza. Zbiór materiałów do nauki psychologii poznawczej*, 2017, prymuj.psychologia.uj.edu.pl/efekt-reminiscencji [dostęp: 2.08.2021].
- Halbwachs M., *Społeczne ramy pamięci*, tłum. M. Król, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969.
- Hammersley M., Atkinson P., *Metody badań terenowych*, tłum. S. Dymczyk, wyd. II, Zysk i S-ka, Warszawa 2000.
- Harris M., *The Rise of Anthropological Theory. A History of Theories of Culture*, Thomas Y. Crowell Company, New York, NY 1969.
- Hermanns H., *Narrative Interview – A New Tool for Sociological Field Research*, w: *Approaches to the Study of Face-to-Face Interaction*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Sociologica” 1987, nr 13, s. 43–56.
- The historian's craft in the age of Herodotus*, red. N. Luraghi, Oxford University Press, Oxford 2001.
- Hoffman A.M., Hoffman H.S., *Reliability and Validity in Oral History. The Case for Memory*, w: *Memory and History. Essays on Recalling and Interpreting Experience*, red. J. Jeffrey, G. Edwall, University Press of America, Institute for Oral History, Lanham, [Waco, TX] 1994, s. 107–129.
- Interpretacja jako konstrukcja. Zbiór tekstów*, red. J. Topolski, Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 1998.
- Janus A., Kawęcka D., *Od hegemonicznego dyskursu dziedzictwa ku demokracji udziału w kulturze*, w: *Twórca, dzieło, badacz. Między dyscyplinami humanistyki*, red. E. Januszek i in., Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013, s. 95–104.
- Jarząbek M., *Kategoria doświadczenia w interpretacji nagrań historii mówionej*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2020, t. 10, s. 38–52, DOI: 10.26774/wrhm.270.
- Kahneman D., *Two Systems in the Mind*, 2012, amacad.org/news/two-systems-mind [dostęp: 20.07.2021].
- Kałwa D., *Historia mówiona w krajach postkomunistycznych. Rekonesans*, „Kultura i Historia” 2010, nr 18, kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/pl/archives/1887 [dostęp: 20.12.2023].

- Kapała A., *Zbieramy opowieści. Historia mówiona w praktyce archiwum społecznego*, w: *Podręcznik dla archiwistów społecznych*, red. M. Pankowska-Dowgiąło, Centrum Archiwistyki Społecznej, Warszawa 2023, s. 40–57.
- Katalog dobrych praktyk digitalizacji materiałów archiwalnych*, mkidn.gov.pl/media/po2013/dokumenty/20121030Katalog_dobrych_praktyk_digitalizacji_materialow_archiwalnych.pdf [dostęp: 16.09.2024].
- Każmierska K., *Doświadczenia wojenne Polaków a kształtowanie tożsamości etnicznej. Analiza narracji kresowych*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 1999.
- Każmierska K., Waniek K., *Autobiograficzny wywiad narracyjny. Metoda – technika – analiza*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020.
- Kersten K., *Historyk – twórcą źródeł*, „Kwartalnik Historyczny” 1971, R. 78, z. 2, s. 313–330.
- Kopiniak M., *Historia mówiona jako narzędzie partycypacji muzealnej*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2021, t. 11, s. 90–113, DOI: 10.26774/wrhm.296.
- König Ch., *Bewegung und Zusammenhalt – Ein Freundschaftsnetzwerk als wissenschaftsgeschichtliches Phänomen*, w: *Den Unterdrückten eine Stimme geben? Die International Oral History Association zwischen politischer Bewegung und wissenschaftlichem Netzwerk*, red. A. Leo, F. Maubach, Wallstein Verlag, Göttingen 2013, s. 87–108.
- Krzywicki L., *Wspomnienia*, Czytelnik, Warszawa 1957.
- Kudela-Świątek W., *Odpamiętane. O historii mówionej na przykładzie narracji kazachstańskich Polaków o represjach na tle narodowościowym i religijnym*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2013.
- Kurkowska-Budzan M., *Antykomunistyczne podziemie zbrojne na Białostocczyźnie. Analiza współczesnej symbolizacji przeszłości*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagiellonica”, Kraków 2009.
- Kurkowska-Budzan M., *Badacz–tubylec. O emocjach, władzy i tożsamości w badaniach oral history miasteczka Jedwabne*, w: *Obserwacja uczestnicząca w badaniach historycznych*, red. B. Wagner, T. Wiślicz, Wydawnictwo Inforteditions, Zabrze 2008, s. 17–25.
- Kurkowska-Budzan M., *Historia zwykłych ludzi. Współczesna angielska historiografia dziejów społecznych*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagiellonica”, Kraków 2003.

- Kurkowska-Budzan M., *Informator, świadek historii, narrator – kilka wątków epistemologicznych i etycznych oral history*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2011, t. 1, s. 9–34, DOI: 10.26774/wrhm.5.
- Kurkowska-Budzan M., Soroko E., Stasiak M., *Wywiad ustrukturyzowany w badaniach historycznych. Propozycja procedury badawczej*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2020, t. 10, s. 8–36, DOI: 10.26774/wrhm.269.
- Kurkowska-Budzan M. i in., *Historia mówiona. Elementarz*, Narodowe Centrum Kultury, Artefakty, Warszawa 2008, nck.pl/upload/historia-mowiona-elementarz.pdf [dostęp: 18.09.2024].
- Kvale S., *Prowadzenie wywiadów*, tłum. A. Dziuban, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.
- Leyk A., Wawrzyniak J., *Cięcia. Mówiona historia transformacji*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2020.
- Lebenserfahrung und kollektives Gedächtnis. Die Praxis der „Oral History”*, red. L. Niethammer, Syndikat, Frankfurt am Main 1980.
- Literatura ustna*, red. P. Czaplński, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2010.
- Lord A.B., *Pieśniarz i jego opowieść*, tłum. P. Majewski, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010.
- Lumnis T., *Structure and validity in oral evidence*, w: *Oral History Reader*, red. R. Perks, A. Thomson, Routledge, London – New York, NY 2007, s. 273–283.
- Łuria A., *O pamięci, która nie miała granic*, tłum. J. Przesmycka, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1970.
- Majewski P., *Pismo, tekst, literatura. Praktyki piśmienne starożytnych Greków i matryca pamięci kulturowej Europejczyków*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2013.
- Maruszewski T., *Pamięć autobiograficzna*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2005.
- Maruszewski T., *Psychologia poznania*, wyd. II, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2001.
- Maubach F., *Świadek historii. Swobodne wspomnianie a krytyka źródła historycznego – o ambiwalencji metody w zachodniemieckiej oral history około roku 1980*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2013, t. 3, s. 39–72, DOI: 10.26774/wrhm.41.
- McLean Taylor J., Gilligan C., Sullivan A.M., *Between Voice and Silence. Women and Girls, Race and Relationship*, Harvard University Press, Cambridge, MA 1995.

- Metoda biograficzna w socjologii*, red. J. Włodarek, M. Ziółkowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa – Poznań 1990.
- Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2012.
- Mezi pakárnou a službou vlasti. Základní vojenská služba (1968–2004) v aktérské reflexi*, red. J. Hlaváček, Academia, Praha 2021.
- Mullaney T.S., Rea Ch., *Rozpoczynanie badań. Jak wybrać ciekawy temat badawczy*, tłum. F. Tryl, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2023.
- Nevins A., *Oral History. How and Why It Was Born*, w: *Oral History. An Interdisciplinary Anthology*, red. D.K. Dunaway, W.K. Baum, wyd. II, AltaMira Press, Walnut Creek, CA – London – New Delhi 1996, s. 29–38.
- Niebrzegowska-Bartmińska S., *Wzorce tekstów ustnych w perspektywie etnolingwistycznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2007.
- Niebalski J., *Wprowadzenie do komputerowej analizy danych. Przykłady bezpłatnego oprogramowania CAQDAS*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2018.
- Niedźwieńska A., *Poznawcze mechanizmy zniekształceń w pamięci zdarzeń*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004.
- Nowak L., *Interpretacja prawnicza. Studium z metodologii prawoznawstwa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1973.
- Oleś P., *Konstruowanie autonarracji – refleksja teoretyczna*, w: *Narracja. Koncepcje i badania psychologiczne*, red. E. Dryll, A. Cierpka, Wydawnictwo Instytutu Psychologii PAN, Warszawa 2004, s. 193–205.
- Ong W.J., *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, tłum. J. Lapola, wyd. II, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011.
- Otwarty System Archiwizacji, cas.org.pl/otwarty-system-archiwizacji [dostęp: 6.11.2023].
- Podręcznik dla archiwistów społecznych*, red. M. Pankowska-Dowgiąto, Centrum Archiwistyki Społecznej, Warszawa 2023.
- Polacy na Wschodzie. Historie mówione*, red. D. Czapigo, Fundacja Ośrodka KARTA, Warszawa 2023.
- Portelli A., *The Battle of Valle Giulia. Oral History and the Art of Dialogue*, University of Wisconsin Press, Madison, WI 1997.
- Portelli A., *Co stanowi o odmienności historii mówionej*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2018, t. 8 (nr specjalny), s. 23–38, DOI: 10.26774/wrhm.213.

- Portelli A., *Odkrywając historię mówioną*, tłum. M. Wrana i in., red. M. Kurkowska-Budzan, Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, Wrocław 2022.
- Portelli A., *The Order Has Been Carried Out. History, Memory, and Meaning of a Nazi Massacre in Rome*, Palgrave Macmillan, New York, NY 2003.
- Rancew-Sikora D., *Analiza konwersacyjna jako metoda badania rozmów codziennych*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2007.
- Ricoeur P., *Drogi rozpoznania. Wykłady Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu*, tłum. J. Margański, Znak, Kraków 2004.
- Ritchie D., *Doing oral history. A practical guide*, wyd. II, Oxford University Press, Oxford 2003.
- Rosenthal G., *Badania biograficzne*, w: *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2012, s. 279–307.
- Rotberg I., *Interwizja jako element dbania o siebie w zawodzie terapeuty*, „Rozwiązania. Czasopismo Polskiego Stowarzyszenia Terapeutów Terapii Skoncentrowanej na Rozwiązaniach” 2021, nr 6, s. 11–16.
- Rówieśnicy Niepodległej. Sto lat historii Polski z perspektywy najstarszych Polaków*, red. K. Bock-Matuszyk, E. Maj, A. Paprot-Wielopolska, Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, Wrocław 2010.
- Schütze F., *Analiza biograficzna ugruntowana empirycznie w autobiograficznym wywiadzie narracyjnym. Jak analizować autobiograficzne wywiady narracyjne*, tłum. K. Waniek, w: *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2012, s. 141–278.
- Schütze F., *Trajektorie cierpienia jako przedmiot badań socjologii interpretatywnej*, tłum. M. Czyżewski, w: *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2012, s. 415–458.
- Silverman D., *Interpretacja danych jakościowych. Metody, analizy, rozmowy*, tłum. M. Głowacka-Grajper, J. Ostrowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.
- Silverman D., *Prowadzenie badań jakościowych*, tłum. J. Ostrowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.
- Sławiński J., *Analiza, interpretacja i wartościowanie dzieła literackiego*, w: tenże, *Próby teoretycznoliterackie*, Wydawnictwo PEN, Warszawa 1992, s. 11–32.
- Sommer B.W., *Practicing Oral History in Historical Organisations*, Routledge, London 2016.

- Soroko E., *Wywoływanie autonarracji w badaniach psychologicznych. Ocena (auto)narracyjności wypowiedzi*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2009.
- Stasiak M., „Czy więc byliśmy i jesteśmy naiwni...?” *Jeszcze jeden głos w debacie nad wykorzystaniem relacji ustnych w badaniach najnowszej historii Polski*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2018, t. 8 (nr specjalny), s. 29–61, DOI: 10.26774/wrhm.202.
- Stasiak M., *Polio w Polsce 1945–1989. Studium z historii niepełnosprawności*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2021.
- Stemplewska-Żakowicz K., *Diagnoza psychologiczna. Diagnozowanie jako kompetencja profesjonalna*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2004.
- Szweykowski Z., *Sylwetki literackie. Oświecenie – romantyzm – pozytywizm – Młoda Polska. Odczyty radiowe z cyklu: Mówiona Historia Literatury*, Księgarnia Ziem Zachodnich, Poznań 1948.
- Thompson P., *The Edwardians. The Remaking of British Society*, Indiana University Press, Bloomington 1975.
- Thompson P., *The Voice of the Past. Oral History*, Oxford University Press, Oxford 1978, oraz wyd. III, Oxford 2000 [wyd. polskie: P. Thompson, J. Bornat, *Głos przeszłości. Wprowadzenie do historii mówionej*, tłum. P. Tomanek, Centrum Archiwistyki Społecznej, Warszawa 2021].
- Tiupa W.I., *Wprowadzenie do narratologii porównawczej. Przewodnik do samodzielnej pracy naukowej*, tłum. A. Ścibor, Wydawnictwo Petrus, Kraków 2021.
- Tokarski R., *Słownictwo jako interpretacja świata*, w: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, wyd. II, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2001, s. 335–362.
- Vaněk M. i in., *Sto studentských evolucí. Vysokoškolští studenti roku 1989. Životopisná vyprávění v časoběrné perspektivě*, t. 1–3, Academia, Ústav pro soudobé dějiny, Praha 2019.
- Vansina J., *Oral Tradition. A study in historical methodology*, tłum. H.M. Worth, Penguin Books, Harmondsworth – Ringwood 1973.
- Warszawiacy nie z tej ziemi. Cudzoziemscy mieszkańcy stolicy 1945–1989*, red. J. Kochanowski, Dom Spotkań z Historią, Warszawa 2013.
- Welzer H., Moller S., Tschuggnall K., *Opa war kein Nazi. Nationalsozialismus und Holocaust im Familiengedächtnis*, Fischer Taschenbuch Verlag, Frankfurt am Main 2005.

- Wengraf T., *Interpretacja historii życiowych, sytuacji życiowych i doświadczeń osobistych: biograficzno-narracyjna metoda interpretacyjna (BNIM – Biographica-Narrative Interpretative Method)*, w: *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2012, s. 351–362.
- Wereszycki H., *Okres 1865–1914 w powojennej literaturze historycznej*, „Przegląd Historyczny” 1937–1938, t. 34, nr 2, s. 408–427.
- Wittgenstein L., *Dociekania filozoficzne*, przeł. B. Wolniewicz, wyd. II, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
- Wiszniewicz J., *Życie przecięte. Opowieści pokolenia Marca*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2008.
- Witkowski L., *Rozwój i tożsamość w cyklu życia. Studium koncepcji Erika H. Eriksona*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1989.
- Wojciszke B., *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2002.
- „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2018, t. 8 (nr specjalny), wrhm.pl/wrhm/issue/view/9 [dostęp: 18.12.2023].
- Wylegała A., *Przesiedlenia a pamięć. Studium (nie)pamięci społecznej na przykładzie ukraińskiej Galicji i polskich „ziem odzyskanych”*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2014.

Dodatki

Nagrywanie audio – parametry pliku

- Format pliku dźwiękowego. WAV (w komputerach z systemem operacyjnym Microsoftu; czasem oznaczany też symbolem PCM) lub AIFF (w komputerach Macintosh), lub inne formaty bezstratne (przykładowo: FLAC, WavPack, TAK). Chodzi o to, żeby zapisywać nagrania w formatach bezstratnych, w nieskompresowanych formatach PCM (z ang. Pulse Code Modulation), czyli w takich, których jakość nie pogorszy się podczas ewentualnej obróbki dźwięku. Obrabia się je przy tym dużo łatwiej niż inne formaty. Dlatego należy unikać formatów takich jak MP3 czy WMA, które są formatami stratnymi: zajmują mniej miejsca, ale kosztem jakości dźwięku.
- Częstotliwość próbkowania. 44,1 kHz lub 48 kHz albo ich wielokrotności (88,2 kHz, 96 kHz itd.).
- Rozdzielczość bitowa. 16 bitów lub więcej (24 bity).
- Plik nieskompresowany o parametrach 44,1 kHz i 16 bitów w zupełności odda wszystkie niuanse brzmienia ludzkiego głosu.
- Mono czy stereo? Na potrzeby prowadzenia badań, a nawet – wykorzystywania nagrań audio na wystawach czy w internecie, wystarczy nagranie mono. Stereo jest zalecane z myślą o bardziej profesjonalnych nagraniach – wideo.

Nagrywanie wideo – parametry pliku

Do wyboru mamy kilka najpopularniejszych formatów plików wideo:

- **MP4** pozwala zachować dosyć dobrą jakość nagrania przy rozsądnej wielkości pliku, dlatego tak chętnie jest wykorzystywany w internecie, używany na większości platform społecznościowych, w YouTube, na Facebooku czy na Instagramie, ponadto kamery w telefonach komórkowych zazwyczaj nagrywają wideo właśnie w tym formacie.
- **MOV** jest stosowany przez sprzęt i oprogramowanie firmy Apple, ale też w windowsowej wersji programu QuickTime – pliki mają rozszerzenie .mov lub .qt, objętościowo format jest większy niż MP4, ale też daje nieco lepszą jakość nagrań.
- **AVI** – pliki tego formatu są zdecydowanie największe (jedna minuta nagrania to 2–3 GB), ale też najwyższej jakości, więc nie nadają się do streamowania w internecie, bywają za to chętnie wykorzystywane jako pliki źródłowe umieszczane w archiwach cyfrowych, a poza tym nagrania realizowane przez filmowców czy przez telewizję zazwyczaj mają właśnie ten format.

Oprócz rozszerzenia pliku mamy przy nagrywaniu też do wyboru rozdzielczość samego nagrania (czyli liczbę pikseli w poziomie i w pionie). Im większa, tym nagranie jest lepsze, ale też zajmuje więcej miejsca. Rozdzielczość 480 (czyli taką, w której krótszy bok ma 480 pikseli) lub mniejszą oznacza się symbolem SD (z ang. Standard Definition), a większą (720 pikseli lub więcej) – HD (z ang. High Definition). W tej chwili większość urządzeń oferuje możliwość nagrywania nie tylko w formacie HD, lecz także w Full HD (1920 × 1080), a nawet w Ultra HD (3840 × 2160), czyli w 4K. Te ostatnie są, rzecz jasna, dużo większe, co ma znaczenie zwłaszcza dla nagrywania długiej rozmowy. O ile materiał przez nas rejestrowany nie będzie przeznaczony do pokazywania w telewizji, maksymalna rozdzielczość pliku nie musi być absolutnym priorytetem, chociaż – jeżeli tylko to osiągalne – warto się pokusić przynajmniej o jakość HD.

Rodzaje i formaty plików (zarówno audio, jak i wideo) będą się zapewne zmieniać wraz z rozwojem informatyki. Powyższe rady mogą więc wkrótce stracić na aktualności.

Formularz zgody według wzoru Centrum Archiwistyki Społecznej

ZGODA NA NAGRANIE

1. Ja, niżej podpisany/podpisana [*dane rozmówcy*]:
[*imię i nazwisko*]
.....
[*adres zamieszkania*]
.....
[*numer telefonu, e-mail*]
.....
niniejszym wyrażam zgodę na zarejestrowanie i archiwizację mojej relacji (wspomnień) przez [*pełna nazwa podmiotu*],
.....
z siedzibą w (kod pocztowy),
przy ul.,
(zwanego dalej „Rejestrującym”), nagranej przez [*imię i nazwisko osoby nagrywającej relację*]
Relacja ma formę nagrania audio/audio-wideo [*zaznaczyć jedną opcję*].
2. Jednocześnie oświadczam, że wyrażam zgodę na wykorzystanie mojej relacji oraz mojego wizerunku na potrzeby działalności Rejestrującego, w tym zwłaszcza do celów związanych z pracą naukową, z publicystyką, z organizacją wystaw i publikacji w druku oraz w internecie. W związku z tym oświadczam również, że wyrażam zgodę na przetwarzanie mojej relacji i na rozporządzanie nią oraz utworami powstałymi na jej podstawie przez Rejestrującego.
3. Zgoda, o której mowa powyżej, obejmuje prawo do nieograniczonego w czasie i przestrzeni korzystania i rozporządzania w całości lub we fragmentach zarówno zarejestrowaną relacją, jak i utrwalonym w niej moim wizerunkiem na następujących polach eksploatacji:
 - a. wytwarzanie jakkolwiek techniką egzemplarzy relacji wraz z wizerunkiem, w tym techniką drukarską (zwłaszcza w formie książkowej w oprawkach miękkiej i twardej, jak również w periodyku), reprograficzną, zapisu magnetycznego oraz techniką cyfrową (zwłaszcza e-book i audiobook);

- b. wprowadzanie do obrotu, użyczenie lub najem oryginału albo egzemplarzy relacji wraz z wizerunkiem;
 - c. publiczne wykonanie, wystawienie, wyświetlenie, odtworzenie oraz nadawanie i reemitowanie, a także publiczne udostępnianie relacji wraz z wizerunkiem – w taki sposób, aby każdy mógł mieć do niej dostęp w miejscu i w czasie przez siebie wybranym, w tym w sieciach teleinformatycznych (m.in. internet).
4. Oświadczam, że wszystkie wykonane mi fotografie oraz nagrania przez osobę, o której mowa w ust. 1, zostały wykonane za moją zgodą.
 5. Jednocześnie wyrażam zgodę na archiwizację wykonanych mi fotografii oraz na prezentowanie ich w bazach danych, z których korzysta Rejestrujący, oraz na powielanie ich i na rozpowszechnianie w projektach realizowanych z udziałem Rejestrującego.
 6. Wizerunek, o którym mowa powyżej, oraz zarejestrowana relacja mogą zostać użyte do różnego rodzaju form przetwarzania obrazu (w tym – elektronicznego), do kadrowania i do kompozycji, w tym – do łączenia z innymi utworami i relacjami, bez obowiązku akceptacji produktu końcowego, lecz nie w formach obraźliwych lub ogólnie uznanych za nieetyczne.
 7. Wszystkich wymienionych powyżej zgód udzielam nieodpłatnie, bez ograniczeń ilościowych, czasowych ani terytorialnych.
 8. Oświadczam, że zapoznałem się / zapoznałam się z klauzulą informacyjną, zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu tych danych oraz uchylecia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych osobowych), która stanowi, że:
-
[należy uzupełnić klauzulę informacyjną danej jednostki].

Data Podpis

Deklaracja (formularz) zgody – przykładowy wzór

ZGODA NA ARCHIWIZACJĘ I WYKORZYSTANIE RELACJI, NA PRZETWARZANIE DANYCH OSOBOWYCH I NA PRZEKAZANIE PRAW AUTORSKICH

Osoba prowadząca wywiad:

[imię i nazwisko, ewentualnie telefon lub e-mail]

1. Nagranie Pana/Pani wspomnień (relacja) jest wartościowym źródłem historycznym, które może być wykorzystywane w różnych miejscach:
 - w badaniach naukowych i w efektach tych badań oraz w działaniach upowszechniających (w artykułach i w książkach naukowych lub popularnonaukowych, w referatach i w prezentacjach konferencyjnych, w wykładach i w odczytach);
 - w materiałach i w działaniach edukacyjnych, w dydaktyce szkolnej i uniwersyteckiej;
 - w audycjach radiowych, w programach telewizyjnych, w podcastach internetowych;
 - na wystawach muzealnych, w katalogach wystaw i w innych muzealnych materiałach promocyjnych lub edukacyjnych;
 - w internecie.

- Wyrażam zgodę na przetwarzanie i na upublicznianie relacji z podaniem mojego imienia i nazwiska.
- Proszę o zachowanie anonimowości / użycie pseudonimu zarówno w transkrypcji wywiadu, jak i w utworach, w których relacja będzie cytowana.
- Inne [np. anonimizacja konkretnych fragmentów, ograniczenie upubliczniania na jakiś okres – przykładowo: pięć lat, zastrzeżenie pól eksploatacji, na których nie może być wykorzystywana relacja – przykładowo: w telewizji].

Uwagi:

2. Po zakończeniu prac/badań naukowych zbiorów nagrań relacji pragnę przekazać / zostanie przekazany do archiwum przechowującego

relacje historii mówionej [nazwa archiwum], aby mogły one być dostępne także dla innych badaczy. Czy zgadza się Pan/Pani, aby nagranie zostało w ten sposób zarchiwizowane?

- Tak
- Nie

Uwagi:

3. Zgoda na przetwarzanie danych osobowych

- Zgadzam się na przetwarzanie moich danych osobowych na potrzeby tego projektu i jego utworów zależnych, zgodnie z art. 23 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. 2002, nr 101, poz. 926 z późn. zm.) oraz z ogólnym rozporządzeniem o ochronie danych (RODO).

4. Oświadczenie o przekazaniu praw autorskich

Ja, [imię i nazwisko rozmówcy], przekazuję [imię i nazwisko osoby prowadzącej wywiad] majątkowe prawa autorskie do nagrania oraz wyrażam zgodę na przetwarzanie mojej relacji i na rozporządzanie nią, a także utworami zależnymi, powstałymi na jej podstawie.

Data

Dane kontaktowe [rozmówcy]

Podpis [rozmówcy]

Wprowadzenie

Historia mówiona wymaga nie tylko wiedzy i umiejętności interpersonalnych, lecz także dużej wrażliwości etycznej na każdym etapie pracy. Z tego powodu środowisko polskich oralistów sformułowało poniższe rekomendacje, z uwagi na dużą potrzebę istnienia spisanych standardów postępowania w tej dziedzinie. Prezentowany zestaw rekomendacji stworzono na podstawie wiedzy i doświadczenia członków PTHM, po uwzględnieniu podobnych tekstów opracowanych w innych krajach lub na potrzeby pokrewnych dziedzin nauki. Nie jest to instruktaż, jak przeprowadzać wywiady, ani też oficjalna wykładnia prawna. Niniejszy zbiór propozycji wyznacza ogólne ramy postępowania oraz wskazuje standardy i wartości, które należy mieć na względzie w historii mówionej. W konkretnych przypadkach należy kierować się zdrowym rozsądkiem i własnym sumieniem, a tam, gdzie jest to konieczne, sięgnąć po profesjonalną poradę prawną. Przy mierzeniu się z sytuacjami skomplikowanymi lub nieoczywistymi rekomendujemy środowiskową superwizję, czyli rozmowę z innymi osobami profesjonalnie zajmującymi się historią mówioną.

Dla kogo są przeznaczone rekomendacje?

Rekomendacje etyczne są przeznaczone dla wszystkich zajmujących się historią mówioną, niezależnie od ich wykształcenia czy zawodu: dla osób i instytucji nagrywających, posiadających, przechowujących oraz udostępniających nagrania historii mówionej, a także dla osób i instytucji korzystających z nich w swojej działalności naukowej, edukacyjnej czy artystycznej.

1. Jeżeli zamierzamy nagrywać wywiady historii mówionej, to powinniśmy z góry zapoznać się z metodologią historii mówionej oraz z jej specyfiką – aby mieć świadomość zarówno zalet, jak i ograniczeń tej metody.
2. Do naszych obowiązków należą doskonalenie wiedzy i umiejętności oraz merytoryczne przygotowanie się przed każdą rozmową (wiedza historyczna na temat zagadnień, które mogą zostać poruszone).
3. Przygotowanie do rozmowy
 - a. Powinniśmy uzgodnić miejsce i czas wywiadu, tak aby zapewnić osobie nagrywanej komfort i bezpieczeństwo, przy zachowaniu warunków pozwalających na rozmowę i na nagranie.
 - b. Przed nagraniem powinniśmy wyjaśnić potencjalnemu rozmówcy, w jakim celu chcemy z nim rozmawiać, jak będzie przebiegał wywiad, co stanie się z nagraniem oraz kto będzie miał do niego dostęp. Jest to również czas na wyjaśnienie ewentualnych wątpliwości, na uzgodnienie ram wywiadu i możliwego czasu jego trwania oraz na omówienie praw przysługujących rozmówcy (w tym – odmowy odpowiedzi na zadane pytanie, prawa do rezygnacji z udziału w projekcie na każdym etapie, zastrzeżenia fragmentów wywiadu).
4. W trakcie rozmowy
 - a. Rozmówca powinien być traktowany z szacunkiem.
 - b. W miarę możliwości dokładamy starań, aby stan psychiczny i sytuacja życiowa nagrywanego nie zostały pogorszone wskutek udzielonego wywiadu.
 - c. Zwracamy uwagę na kondycję rozmówcy, w razie potrzeby proponujemy mu przerwy lub zakończenie nagrania w danym dniu i umówienie kolejnego spotkania.
 - d. Respektujemy godność osoby ludzkiej, podmiotowość i autonomię człowieka, jak również jego prawo do własnej historii życia, nawet jeżeli pozostaje ona w sprzeczności z wiedzą przez nas posiadaną.

- e. Mamy prawo przerwać rozmowę, jeśli dobrostan psychiczny rozmówcy lub nasz nie pozwala na jej kontynuację. W pewnych przypadkach (jeżeli rozmowa została przez nas przerwana z powodów osobistych) zaleca się zaproponowanie osoby, która byłaby w stanie przejąć rejestrację rozmowy.
- f. Gdy zadajemy pytania, mamy na względzie wyrażaną na bieżąco wprost lub nie wprost wolę rozmówcy oraz jego emocje. Mamy jednak prawo dopytywać, jeżeli jesteśmy przekonani, że uczyni to wywiad bogatszym i ciekawszym, a jednocześnie nie wyrządzi krzywdy nagrywanemu lub osobom trzecim – dopóki, dopóty rozmówca daje na to swoje przyzwolenie. Jeżeli je cofa, należy to respektować.
- g. Dokładamy starań, aby techniczna jakość nagrania była dobra.

5. Poufność

Zachowanie poufności w historii mówionej oznacza, że informacje osobiste o rozmówcy, niewynikające wprost z treści nagrania (w tym – adres, stan zdrowia, posiadany majątek, treść rozmów poza nagraniem) nie zostaną przekazane innym osobom. Dane teleadresowe powinny być dostępne jedynie w zakresie niezbędnym do opracowania i do archiwizacji nagrania.

- a. Jeżeli rozmówca nie życzy sobie występować pod własnym imieniem i nazwiskiem, można w nagraniu, podczas jego archiwizacji lub na potrzeby udostępniania posłużyć się pseudonimem.
 - b. Rozmówca może żądać poinformowania, jakie osoby będą miały dostęp do nagrania w czasie jego edycji, podczas archiwizacji i na etapie udostępniania.
 - c. Rozmówca może zastrzec fragmenty lub całość nagrania dla wybranych osób, może też żądać usunięcia fragmentu lub całości nagrania.
- ## 6. Wyrażenie zgody
- a. Pod żadnym powodem nie wolno rejestrować rozmowy z drugim człowiekiem bez jego wiedzy i zgody.

- b. Do wyrażenia świadomej zgody służy zgoda rozmówcy, która – zależnie od potrzeb – ma formę pisemnej lub ustnej umowy. Umowa ustna powinna zostać nagrana, pisemna – podpisana w przynajmniej dwóch kopiach (dla rozmówcy i dla osoby nagrywającej lub instytucji, dla której ta osoba pracuje).
 - c. W treści zgody powinny zostać uwzględnione następujące elementy określające zasady i granice wykorzystania nagrania:
 - zgoda osoby nagrywanej na nagranie i na wykorzystanie wywiadu; informacja, do jakich celów wywiad oraz dane osobowe w nim zawarte mogą zostać wykorzystane oraz przetworzone. Te cele należy wymienić (przykładowo – w pracy naukowej, na wystawach, w internecie, w edukacji) – zgoda obejmuje tylko te sfery, które wprost zostaną wymienione;
 - imię i nazwisko osoby nagrywającej wywiad, jej dane kontaktowe oraz – jeśli dotyczy – nazwa i dane kontaktowe instytucji, dla której przeprowadzono rozmowę;
 - informacja, że rozmówca zgadza się na archiwizację nagrania oraz w jakiej formie i w jakim miejscu (instytucji) archiwizacja się odbędzie.
 - d. Rozmówca ma prawo – po uzgodnieniu z nami – zastrzec dodatkowe kwestie (takie jak pseudonimizacja, restrykcje dotyczące udostępniania nagrania: tylko za jego zgodą, tylko po jego śmierci itp., czy też obszary, w których jego relacja nie może zostać użyta), które zostaną uwzględnione w tekście zgody rozmówcy.
 - e. Zgoda może mieć formę umowy pisemnej między nagrywającym (lub instytucją, dla której nagrywający pracuje) a nagrywanym. Warto zatem skorzystać ze wzorów takich formularzy zgody proponowanych przez PTHM lub przez kluczowe ośrodki historii mówionej w Polsce.
7. Archiwizacja
- a. Dobrym zwyczajem jest przekazywanie kopii nagrania rozmówcy.
 - b. Powinniśmy zadbać o odpowiednie zabezpieczenie i przechowanie pozyskanych relacji audio lub wideo

oraz dokumentacji i źródeł pozyskanych przy okazji wywiadu.

- c. Wywiad co do zasady jest archiwizowany w wersji niezredagowanej. Należy wykonać co najmniej jedną kopię zapasową nagrania.
8. Upublicznianie i udostępnienie nagrania
- a. Upublicznienie nagrania oznacza, że cała rozmowa lub jej fragmenty będą dostępne dla każdego (w formie nagrania w internecie, w publicznie dostępnym archiwum, w książce w postaci transkrypcji, na wystawie itp.). Udostępnianie oznacza, że rozmowa lub jej fragmenty będą dostępne – jednorazowo lub wielokrotnie – dla wybranego odbiorcy lub dla kręgu odbiorców.
 - b. Jeżeli decydujemy się na upublicznienie nagrania, to powinniśmy się upewnić:
 - czy mamy faktyczną lub dorozumianą zgodę od rozmówcy na taką formę upublicznienia;
 - jaki jest cel tego upublicznienia i czy dla tego celu wybraliśmy najlepszą formę.
 - c. Zależnie od zapisów w zgodzie świadka, autoryzacja upublicznionej treści nagrania może być konieczna lub – nie, jednakże dobrym zwyczajem jest przekazywanie informacji o zamierzonej publikacji albo o upowszechnieniu nagrania oraz przekazywanie tekstów powstałych na podstawie nagrania do autoryzacji.
 - d. Nie odpowiadamy za nieuprawnione wtórne użycie nagrań historii mówionej lub za manipulację przez osoby trzecie, niemniej powinniśmy uwzględnić w swojej pracy takie ryzyko i starać się je zminimalizować.
 - e. W sytuacji udostępniania nagrania historii mówionej przez instytucje (archiwa, muzea, instytucje kultury, instytucje edukacyjne) powinny one się kierować czytelnymi procedurami. Zalecamy rejestrację zainteresowanych użytkowników w sposób analogiczny do systemu obowiązującego w archiwach państwowych lub w bibliotekach publicznych.
 - f. Osoby korzystające z nagrań, a decydujące się na udostępnienie lub upublicznienie treści relacji, powinny

mieć na względzie dobro nagrywanej osoby, jej bli-
skich oraz osób, których dane pojawiają się w nagraniu.
W uzasadnionych przypadkach należy powstrzymać się
od udostępniania lub od upublicznienia nagrania, na-
wet jeżeli rozmówca wyraził na to swoją formalną zgodę.

9. Prawa autorskie i ochrona danych osobowych

- a. Przestrzegamy obowiązujących w Polsce przepisów z za-
kresu ochrony danych osobowych oraz praw autorskich.
- b. Zakładamy, że w myśl polskiego prawa autorskiego na-
granie wywiadu historii mówionej jest utworem, a jego
twórcami są – o ile nie umówili się inaczej – w równych
proporcjach wszyscy, którzy wnieśli do niego swój twór-
czy wkład. W praktyce oznacza to rozmówcę i osobę
przeprowadzającą wywiad oraz – jeżeli byli obecni – ka-
merzystę i dźwiękowca. Wszyscy oni powinni zostać
uwzględniani w opisie nagrania. Rozmówcy zazwyczaj
rezygnują z majątkowych praw autorskich, gdy zgadzają
się na nieodpłatne użycie nagrania we wskazanych po-
lach eksploatacji (naukowych, edukacyjnych, w inter-
necie, w literaturze).
- c. Nie wolno wykorzystywać – zawartych w treści relacji –
danych osobowych nagrywanego lub osób trzecich do
celów innych niż ustalone w treści zgody na nagranie.

Autoewaluacja wywiadu

Nie ma jednej metody ani jednej skali oceny wywiadów – dwa wywiady mogą się bardzo różnić, a mimo tego oba mogą być świetne. Chodzi tu więc nie o rangę, ale o wskazanie tych elementów, które mogą stanowić o jakości nagrania. Niektóre z pytań ankiety dotyczą po prostu odpowiedniej dokumentacji wywiadu i jakości nagrania – te kwestie możemy oszacować dosyć łatwo i względnie dokładnie. W przypadku oceny „właściwej” długości nagrania czy też zaangażowania w dopytywanie jesteśmy skazani na dosyć intuicyjną i sytuacyjną ewaluację.

Narzędzia takiego jak poniższe można użyć na potrzeby oceniania *ex post* własnych wywiadów lub w razie koordynacji projektów – oceny wywiadu innych osób. W tej drugiej sytuacji warto robić to wspólnie z osobą, która taki wywiad prowadziła (na bieżąco możemy wtedy wyjaśniać wszystkie kwestie). Ważne jest tylko, żeby rezultaty ewaluacji traktować jako informację zwrotną, która ma pomóc przy prowadzeniu kolejnych rozmów, a nie – jako narzędzie represji kogoś lub siebie (w tej ostatniej sytuacji chodziłoby o autoudręczanie).

Rozmowa

- [Jeżeli to wywiad autobiograficzny] Czy pojawia się swobodna narracja autobiograficzna? (tak/nie/częstkowo)
- Jak prowadzący podchodzi do zadawania własnych pytań? (nie zadaje ich / zadaje pojedyncze pytania bez dopytywania / aktywnie dopytuje i prowadzi dialog)
- [Jeżeli prowadzący wywiad korzystał z kwestionariusza] Czy prowadzący rozmowę wykorzystał pytania z kwestionariusza? (nie / w niewystarczającym stopniu / w wystarczającym stopniu / zbyt sztywno trzymał się kwestionariusza)
- Czy nagranie mogłoby być dłuższe bez szkody dla rozmówcy / dla rozmówczynie, a z korzyścią dla wartości informacyjnej? (tak/nie/niewiele)
- Czy w nagraniu pojawiają się wątki lub sytuacje budzące wątpliwości uzasadnione etyczne? (tak/nie)

Nagranie

- Jaka jest jakość nagrania w skali od 0 do 4? (0 – nic lub niemal nic nie słyhać; 1 – trudno zrozumieć rozmówcę; 2 – mimo słabej jakości da się wszystko zrozumieć; 3 – pojedyncze usterki; 4 – głos czysty i nagranie bardzo dobrej jakości)

Dokumentacja

- Czy jest formularz zgody rozmówcy? (tak/nie/ustny)
- Czy pliki nagrania są odpowiednio opisane? (tak/nie/wymagają korekty)
- Czy są słowa kluczowe? (tak/nie)
- Czy jest streszczenie nagrania? (tak/nie)
- Czy jest biogram rozmówcy? (tak/nie)
- Czy jest transkrypcja nagrania? (tak/nie/fragmenty/minutnik)

Ocena

- Wskaż przynajmniej trzy ciekawe tematy/zagadnienia, które można odnaleźć w treści rozmowy (trzy mocne strony).
- Wskaż problemy (pułapki), które może mieć ktoś korzystający z tego nagrania.

Wskazówki dla transkrybujących wywiady •

• Te wskazówki zostały pierwotnie przygotowane dla Cyfrowego Archiwum Kochłowiec. Publikowane za zgodą i po redakcyjnym dostosowaniu ich do potrzeb niniejszej publikacji.

Transkrypcja wywiadu nie jest idealną kopią, ale w miarę możliwości powinna się okazać wiernym zapisem słów spisywanej osoby. Niektóre elementy – o których mowa później – nie powinny być zapisywane. Mimo to transkrypcja nie może mieć charakteru streszczenia czy omówienia. Gdy spisujemy, staramy się zachować szyk wypowiedzianych zdań i słów, ale jednocześnie dbamy o czytelność wypowiedzi. Zatem nanosimy małe poprawki tam, gdzie są one konieczne. Transkrypcja powinna być dokładna także w tym sensie, że oddaje charakter mówiącego, jego emocje i styl wypowiedzi (dlatego zapisujemy także zdrobnienia). Transkrypcja musi zawierać wszystkie informacje ważne dla relacji lub dla projektu.

Elementy, które się pomija

Pomijamy:

- dygresje na tematy ewidentnie niezwiązane z projektem, przykładowo: rozwlekłe opowieści o wnukach (chodzi o okrojenie tych informacji), uwagi dotyczące bieżącej polityki, zaproszenia do napicia się kawy. Jeżeli się opuszcza jakiś większy fragment relacji, trzeba w nawiasie zaznaczyć, czego on dotyczył, oraz podać czas – wszystko zakreślić na żółto;
- powtórzenia, które mogą się pojawić w zdaniu, czyli wata słowna;
- chrząknięcia, kaszel itp. nie wnoszą niczego do relacji. Zapisujemy natomiast wyraźne emocje, takie jak płacz, krzyk, jeżeli wiążą się one z relacjonowanymi wydarzeniami.

Potencjalne wątpliwości

Ktoś mówi niewyraźnie:

- jeżeli się czegoś domyślamy, zapisujemy to i podajemy czas – wszystko zaznaczamy na żółto;
- nie domyślamy się czegoś: stawiamy znak zapytania

i podajemy czas – wszystko zaznaczamy na żółto, przykładowo: ? (67:14).

Nieznane nam słowa i zwroty obcojęzyczne: jeżeli nie znamy pisowni (podstawowe nazwy własne sprawdzamy chociażby w internecie), określamy język i podajemy czas – wszystko zaznaczamy na żółto, przykładowo: niem. (2:16:33).

Inne

- Co 5–10 minut zaznaczamy czas, przykładowo: (1:20:00).
- Na początku transkrypcji zapisujemy własne imię i nazwisko, czyli personalia osoby transkrybującej relację.
- Spisujemy wstęp i umieszczamy go na początku transkrypcji.
- Osobę nagrywającą i osobę spisywaną odnotowujemy po raz pierwszy z imienia i nazwiska, później za pomocą inicjałów, przykładowo: P.F.
- Nowe wątki zapisujemy od nowej linii (tekst musi być przejrzysty).
- Wyrazy i zwroty obcojęzyczne zapisujemy kursywą.
- Przytaczane dialogi zapisujemy w sposób ciągły, ale kursywą i poprzedzone myślnikiem.
- Pytania nagrywającego zapisujemy pogrubioną czcionką.
- Wyrazy „Pan” oraz „Pani” w pytaniach nagrywającego piszemy wielką literą.
- Lata zapisujemy za pomocą cyfr (*W 1943 roku...*), miesiące – słownie (*Było to 4 kwietnia 1940...*).
- Poprawiamy literówki.
- Dbamy o interpunkcję w taki sposób, aby oddawała ona rzeczywisty sposób mówienia (w tym – stawiania pauz, do czego wykorzystujemy zwłaszcza wielokropek oraz myślnik) przez rozmówców. Taki zapis może nieco odbiegać od reguł interpunkcji w literackiej polszczyźnie pisanej.
- Stosujemy czcionkę Times New Roman, rozmiar 12 pkt, interlinię 1,5 wiersza.
- Pamiętamy o wyjustowaniu tekstu.
- Wstawiamy numery stron.

Przygotowanie materiałów archiwalnych do skanowania – instrukcja krok po kroku •

● Instrukcja, opracowana przez Magdalenę Lapshin w 2018 r., została pierwotnie przygotowana dla Cyfrowego Archiwum Kochłowic. Przedruk za zgodą, ale w nieco zmodyfikowanej wersji.

Miejsce

Jeżeli tylko mamy możliwość spotkania się podczas rozmowy w mieszkaniu osoby, której materiały chcielibyśmy zeskanować, warto z tej możliwości skorzystać. Można wtedy, oprócz zapoznania się tymi materiałami, które ktoś nam sam przyniesie, zapytać także jeszcze w trakcie spotkania o inne fotografie, dokumenty, rysunki. Czasem nawet sam ich właściciel może przypomnieć sobie o ciekawych materiałach i nam je przynieść.

Jeżeli jednak spotkanie odbywa się np. w bibliotece czy w innej niedomowej przestrzeni, wtedy powinniśmy również maksymalnie wykorzystać to miejsce i zapewnić komfort osobie, z którą się spotykamy. Warto pomyśleć nad tym, aby spotkanie mogło się odbyć we względnie prywatnej atmosferze, przy wspólnym stole, z zagwarantowaniem drugiej osobie (czy osobom) miejsca siedzącego itp.

Niezależnie od tego, gdzie się spotykamy, warto mieć do dyspozycji stolik lub biurko, na których możemy spokojnie rozłożyć przyniesione materiały (także – w razie konieczności – podzielić je na kilka części ze względu na ich typ lub według tematów, których dotyczą). Na stole, ze względu na bezpieczeństwo materiałów, nie powinno być żadnej kawy, cukiernicy, ciasta itp.

Czas

Zarówno spotkanie w czyimś domu, jak i rozmowa w publicznym miejscu wymagają czasu: na opowieści i na wyjaśnienia osoby, która przekazuje nam materiały do digitalizacji, na nasze wyjaśnienia i na informacje, na przeglądanie przyniesionych zdjęć i innych dokumentów, na ewentualne porządkowanie ich, na podpisanie formularza zgody na digitalizację wraz z objaśnieniami itd. To oznacza, że – nawet jeżeli nie zajmujemy się od razu digitalizowaniem przyniesionych zbiorów – potrzebujemy mieć czasowy luz. Najlepiej więc nie umawiać się z więcej niż dwiema osobami tego samego dnia.

Rolą osoby, która „przejmuje” od kogoś jego zbiory do digitalizacji, są przede wszystkim: uważne wysłuchanie osoby, która te zbiory przekazuje (przydatne okaże się czasem robienie notatek, dlatego warto zaopatrzyć się w zeszyt i coś do pisania); ewentualne dopytanie o interesujące kwestie oraz rozjaśnienie wszystkich wątpliwości dotyczących tego, co się stanie z przekazywanymi materiałami, kto i gdzie będzie miał dostęp do ich skanów, czy ktoś będzie na tym zarabiał itd.

Opis materiałów

Opis zdjęć

Jeżeli nasz rozmówca się zgodzi, możemy na bieżąco opisywać przyniesione zdjęcia: albo na osobnej kartce, albo w roboczym pliku w komputerze (dla wygody można ołówkiem oznaczać zdjęcia na odwrocie za pomocą kolejnych liczb). W opisie powinniśmy w miarę możliwości umieścić:

- datę zrobienia zdjęcia (lub np. przybliżony czas powstania, a jeśli da się określić – rok);
- miejsce przedstawione na zdjęciu;
- osobę lub osoby na zdjęciu: jeżeli osób jest więcej, najlepiej wymieniać je po kolei, wskazując kolejność (przykładowo: „w pierwszym/środkowym/tylnym rzędzie pierwszy/drugi/trzeci od prawej/lewej”);
- autora lub autorkę zdjęcia (albo zaznaczyć, że autor jest nieznany);
- inne informacje, które uzyskamy od osoby posiadającej to zdjęcie (charakterystyczne szczegóły itp.).

Jeżeli z jakąś fotografią wiąże się osobna historia czy anegdota, warto je również zapisać.

Opis dokumentów i innych materiałów papierowych

Do opisu dokumentu powinniśmy włączyć krótką informację, czego lub kogo on dotyczy oraz jak wiąże się z innymi

materiałami. Czasem potrzebne okaże się nieco dłuższe wyjaśnienie kontekstowe, o co tak naprawdę chodzi – możemy je uzyskać tylko od właściciela dokumentu lub dzięki wiedzy z innych materiałów. Sam opis – siłą rzeczy – sporządzamy na osobnej kartce lub w pliku w komputerze. Pamiętajmy przy tym, aby zapisać, którego dokumentu ten opis dotyczy.

Wybór materiałów

Warto stosować raczej szerokie i otwarte podejście i uwzględnić także te materiały, które nie odnoszą się bezpośrednio do czyjegoś głównego obszaru działania – według zasady „Lepiej więcej niż mniej”. Jednak wypada zauważyć, że za każdym razem mamy prawo decydować o niewłączeniu jakichś materiałów do zbiorów. Może się zdarzyć, że rozmówca zaoferuje nam materiały, do których już dotarliśmy lub co do których wiemy, że ktoś inny ma prawa autorskie lub prawa pokrewne. Także wtedy, gdy mamy uzasadnione podejrzenie, że jakiś dokument czy zdjęcie mogą być powodem problemów (czyli że z dużym prawdopodobieństwem ktoś zażąda wycofania go z zasobu archiwum z powodów prawnych, emocjonalnych itp.), również można grzecznie zwrócić uwagę, że tego materiału wolelibyśmy jednak nie przyjmować, i wyjaśnić dlaczego.

Jakie materiały nas (szczególnie) interesują:

- zdjęcia rodzinne;
- inne stare fotografie;
- stare pocztówki (skanujemy dwustronnie, podobnie jak zdjęcia opisane na odwrocie), listy, telegramy;
- dokumenty urzędowe (korespondencja urzędowa, świadectwa, dyplomy);
- mapki i wyrysy geodezyjne, plany domów, rysunki;
- dzienniki, pamiętniki (o ile nie pojawia się problem praw autorskich);
- druki ulotne, ulotki, wycinki z prasy, notatki odręczne, bilety wizytowe;
- inne materiały, które nadają się do zeskanowania (są wystarczająco płaskie).

Instrukcja wydawnicza przygotowania wywiadów historii mówionej do druku[•]

• Instrukcję przygotował i opracował Hubert Babula w 2021 r. Tu przedstawiamy jej zmodyfikowaną wersję, zredagowaną na potrzeby niniejszej publikacji.

- Treść zapisujemy w standardzie uniwersyteckim: wyjustowany Times New Roman, 12 pkt, interlinia 1,5 wiersza (bez wcięcia pierwszego wiersza akapitu), stosujemy marginesy normalne 2,5 cm.
- Pytania od prowadzących wywiady **boldujemy**.
- Słowa jednoliterowe (w, i, a) na końcu wierszy zostawiamy – wprowadzenie na tym etapie twardej spacji może potem przeszkadzać w edycji.
- Opuszczenia w tekście oznaczamy wielokropkiem w nawiasie kwadratowym: [...], bez notowania, ile treści zostało opuszczone.
- Przypisy zapisujemy w standardzie: wyjustowany Times New Roman, 10 pkt, interlinia 1 wiersz.
- W przypisach ograniczamy do minimum odwołania do literatury i do źródeł internetowych. Te niezbędne zapisujemy w standardzie uniwersyteckim: Zob. A. Chwalba, *Historia XIX wieku*, Kraków 2012, s. 150.
- W datach w przypisach zostawiamy jedynie rok (chyba że konieczna jest dokładna data), np. Józef Piłsudski (1867–1935), dyrektor Instytutu od 1976 r.
- W przypisach dolnych wyjaśniamy istotne pojęcia, wydarzenia, osoby. Krótkie notki biograficzne tworzymy zgodnie z zasadami podanymi powyżej. Dobrą praktyką jest – moim zdaniem – pisanie biogramów tylko osób niezujących.

W przepisywanym tekście zachowujemy jak najwięcej oryginalnej formy, jednak poprawiamy błędy rażące, językowe, a także powtórzenia, a więc: „włanczać” na „włączyć”, „na ulicy” na „przy ulicy”, „wziąć” na „wziąć”. Likwidujemy bezpośrednie zwroty do prowadzącego wywiad („Wie pan co...”, „Powiem panu szczerze...”) oraz często powtarzające się przerywniki, typu „prawda” w każdym zdaniu. Ponadto nie zapisujemy „ymmm”, „ybbbb”, „ubbbi” czy innych przerywników nosowych. Innymi słowy: poprawiamy tekst fonetycznie i ortograficznie (czasem stylistycznie), ale z wyczuciem

i z intuicją! Chodzi o to, żeby zachować mówiony charakter relacji, a więc różne niefrasobliwe konstrukcje, przerywniki, dygresje – nasza w tym głowa, żeby zapis był czytelny i nie odrzucał jako forma spisana.

1. *Ludwik Heller – początek wywiadu i wspomnienie śmierci ojca*

To przykładowy początek wywiadu biograficznego – najpierw moja prośba o opowiedzenie o swoim życiu, a potem pierwsze minuty narracji swobodnej rozmówcy. Nagranie było realizowane w ramach projektu o pamięci PRL w Ustroniu, pochodzi z 2007 roku. Jest to więc jeden z pierwszych moich projektów historii mówionej, co niestety trochę słyhać – powtarzane mimowolnie „mhm” w tle głosu narratora nie ułatwia słuchania. W tym krótkim fragmencie odczuwamy poczucie humoru rozmówcy oraz silne emocje, które – już w pierwszych minutach narracji – towarzyszą wspomnieniu śmierci jego ojca w obozie koncentracyjnym, do którego trafił na skutek sąsiedzkiego donosu.



2. *Anna Wimmer-Sokołowska o nocy w Tatrach i o przełęczy Krzyżne*

Fragment wielogodzinnej opowieści mojej rozmówczynie, nagrany w 2022 roku w Krakowie. Rzecz o przygodzie – o dniu i o nocy spędzonych pod koniec lat 50. w Tatrach Wysokich, o przeżytej tam burzy i o noclegu w górskiej kaplicy. Opowieść rozwija się stopniowo, a jej puentą jest zestawienie wspomnienia widoku z przełęczy Krzyżne z japońskim filmem *Ballada o Narayamie*. Służy ono temu, aby nadać wspomnieniu wymiar symboliczny – jako inspiracji do świadomego przygotowania się na własną śmierć. Wszystko to, przyprawione szczyptą ironii, pokazuje, że czasami wspomnienia służą nadawaniu sensu sprawom najważniejszym.



3. *Witold Zyk – dopytywanie*

Fragment rozmowy z zabrzaninem pochodzącym z Wilna (co słyhać), który – urodzony w 1925 roku – całe zawodowe życie przepracował w górnośląskim górnictwie. To nagranie z 2016 roku jest przykładem, jak może wyglądać dopytywanie, w tym przypadku: podczas trzeciego spotkania, po zakończeniu narracji swobodnej. Ponieważ mój rozmówca przed laty wziął udział w konkursie pamiętnikarskim, a jego tekst o budowie kopalni „Nowy Wirek” opublikowano w tomie *Pamiętniki inżynierów* w 1966 roku,



zaczynam właśnie od tego. Potem pada kilka różnych pytań, które odnoszą się do wcześniejszych wątków, albo – jak pytanie o okulary – wynikają po prostu z mojej ciekawości.

4. *Irena Manowska o wymianie pieniędzy w 1950 roku*

To opowieść o ludzkich taktykach, „samo-woli” i o radzeniu sobie nawet w trudnych, stalinowskich czasach. Moja rozmówczyni mówi tu najpierw o swojej powojennej pracy jako zastępczyni kierownika dużego sklepu spożywczego w przemysłowej miejscowości na Górnym Śląsku, a potem o tym, jak dzięki niej mogła uchronić najbliższych przed negatywnymi skutkami wymiany pieniędzy w 1950 roku. Ponieważ rzecz dzieje się w mojej rodzinnej miejscowości – w Kochłowicach, nazwy miejscowe i nazwiska są dla nas obojętne, stąd nie dopytuję o nie wcale. Nagranie pochodzi z 2021 roku.



5. *Josef Wistuba o pobycie Adolfa Hitlera w jego rodzinnej miejscowości*

Jeden z wywiadów nagranych przeze mnie w 2014 roku na Górnym Śląsku (w części należącej przed 1945 rokiem do Niemiec) w ramach projektu „Dziadek z Wehrmachtu”. W tym krótkim fragmencie mój rozmówca z podekscytowaniem opowiada o tym, jak w jego rodzinnej miejscowości we wrześniu 1939 roku stał na torach pociąg z Adolfem Hitlerem oraz innymi politykami i wojskowymi III Rzeszy. Jak można usłyszeć w nagraniu, nie dowierzałem mu wtedy zupełnie, a jego opowieść uznawałem za zapis plotki, a nie – za osobiste wspomnienie. Jednak kilka lat później – zupełnym przypadkiem – odnalazłem w niemieckiej historiografii informacje, które potwierdziły wspomnienia o pobycie niemieckiego dyktatora w podopolskiej miejscowości. To pan Wistuba miał rację, a nie – ja. Ten fragment jest więc dla mnie nauczka i lekcją pokory dla historyka.



Indeks przedmiotowy

- II wojna światowa 41, 44-45, 239
- antropologia 33-34
- archiwum 64, 215-226
 - domowe 146
 - społeczne 219-222, 281-283
- doświadczenie 21-22, 62-63, 83, 110
- dźwięk 124-125, 172
- empatia 22, 133-135, 245
- etnografia 43, 45-46, 89, 195
- etyka 21, 114-117, 123-124, 138, 141, 148-149,
169-171, 208-209, 221-222,
232-233, 245, 271-276
- formularz
 - zgody na digitalizację
archiwaliów 267-268
 - zgody na nagranie 128, 267-270
- fotografia 129-130, 141, 282
- historiografia 20, 37-44, 46-50, 85,
153-154, 177, 200-201, 230
- Holocaust 41, 232
- interpretacja 75, 84, 167-168, 177-178,
180-181, 183-189, 196, 209
- język 23-24, 33, 38, 103-105, 156, 179-182,
191-192
- Marzec 1968 199, 230
- muzeum 235-236
- narracja 36-37, 47, 171-172, 175-176,
181-182, 184-187, 192
- neuronauka 55-56, 68-69
- obserwacja 45-46
- oralność zob. tradycja ustna
- Otwarty System Archiwizacji (OSA)
155-156, 221
- pamięć 22, 56-61, 69-72, 172-173, 189-195
 - autobiograficzna 62-66, 69-72,
110-111
 - miejsca pamięci 193-194
 - społeczne ramy pamięci 74-75,
194-195
 - tropy pamięci 176, 192-193
- projekt 79-86, 99-100, 150-153, 223-224,
236-237, 241
- psychologia 66-72
- pytanie badawcze 86-88
- rozmówca 89-93, 114-116, 126-130, 132,
206-209, 238-240
- socjologia 45-46, 49, 183
- sprzęt 95-97, 125-126, 140-141, 145-146,
149-150, 201-206, 234, 240
- starość 72-74
- tradycja ustna 34-35, 37-39
- transkrypcja 35, 153-160, 279-280,
284-285
- trauma 66, 139
- wspomnienie 19
- wydarzenie 47, 61, 63-65, 198-199
- wywiad 19
 - audio 97-99, 124, 265
 - autobiograficzny 45, 107,
130-131, 181, 183-189
 - historyczny 132
 - prowadzenie wywiadu
114-117, 131-140
 - pytanie do wywiadu 60, 88,
103-113, 117-118, 135-137
 - terapeutyczny 46
 - wideo 97-99, 125, 234-235, 266
- źródło historyczne 20, 22, 35-36, 42, 49,
173-177, 196-199, 229-230

Indeks osobowy

A

Abrams Lynn 143, 211
Aleksijewicz Swietłana 51, 231, 242
Atkinson Paul 143, 213

B

Babbie Earl 101, 117, 118
Babula Hubert 284
Bachtin Michaił 180, 211
Bal Mieke 210
Bartmiński Jerzy 182, 211
Bartoszewska Beata 197, 198
Bartoszewski Władysław 197, 198, 212
Bartoszewski Władysław, ojciec 197, 198
Barzykowski Krystian 77
Basiejka Witold 77
Bekerian Debra A. 64
Ben Shalom Yael Katz 232
Berghauzen Janusz 44
Bertaux Daniel 188, 196, 212, 213
Bismarck Otto von 39
Bock-Matuszyk Katarzyna 77
Bodenstab Johanna 50
Boder David 41
Boltzmann Ludwig 18
Borges Jorge Luis 76
Borland Katherine 207, 213
Bornat Joanna 51, 52, 101, 117, 118, 143, 164,
165, 176, 177, 196, 199, 200, 213
Bottz Gerhard 45
Brach-Czaina Jolanta 143
Brożek Bartosz 167, 210
Bułka Grażyna 238
Burian Eugeniusz 161

C

Charmaz Kathy 117, 118
Chase Susan E. 208, 213
Connerton Paul 212
Conway Martin A. 64
Czapigo Dominik 243
Czapliński Przemysław 50–52

Ć

Ćwiek-Rogalska Karolina 194, 212

D

Dahling Piotr 52
DeBlasio Donna M. 101

Dobrzański Dariusz 210
Draaisma Douwe 70, 76, 77
Dryll Elżbieta 211
Dunbar Robin 50–52

E

Eco Umberto 181, 211, 213
Edison Thomas Alva 43
Edward VII 42
Ehrlich Ludwik 167, 210
Eisler Jerzy 199, 212
Erikson Erik H. 67, 68, 72, 76, 77
Erikson Joan 67, 68, 72
Everett Daniel Leonard 50, 52

F

Fidelis Małgorzata 101,
Filipkowski Piotr 45, 52, 213
Frankfort-Nachmias Chava 143
Freund Alexander 154, 165
Frisch Michael 50

G

Gałęziowski Jakub 213
Gapiński Bartłomiej 46
Gilligan Carol 209, 213
Gluza Zbigniew 52
Gocół Damian 211
Goffman Erving 143
Goldberg Elkhonon 57, 58, 60, 68,
76, 77
Goody Jack 50, 52

H

Hadson Beatrice 207
Hajdas Sabina 77
Hajduk-Nijkowska Joanna 195
Halbwachs Maurice 74, 75, 77
Hammersley Martyn 143, 213
Harris Marvin 31
Heller Ludwik 286
Hermanns Harry 212
Herodot z Halikarnasu 37
Heuss Theodor 175
Hitler Adolf 232, 287
Hlaváček Jiří 212
Hoffman Alice 176, 211
Hoffman Howard 176, 211
Homer 192

- J
James William 58
Janus Aleksandra 243
Jarząbek Marcin 211–213
Jedlicki Jerzy 191
- K
Kahneman Daniel 61, 76
Kałwa Dobrochna 23, 29, 51, 52
Kapała Adriana 143
Karski Jan 139
Kawęcka Dorota 243
Kaźmierska Kaja 117, 118, 143, 187, 188,
211–213
Kersten Krystyna 44, 52
Kiedrzyńska Wanda 43
Klio 196
Kochanowski Jerzy 243
Komar Michał 197, 212
König Christian 52
Kopiniak Marta 235, 243
Kossuth Lajos 39
Krall Hanna 242
Król Tymoteusz 195
Krzywicki Ludwik 77
Kudela-Świątek Wiktoria 213
Kurkowska-Budzan Marta 23, 31, 51, 52,
65, 75–77, 101, 115, 118, 132, 143,
174, 210, 211, 213
Kvale Steinar 100, 101, 117, 118, 143, 164, 165
- L
Lanzmann Claude 139
Lapshin Magdalena 281
Laub Dori 50
Leśmian Bolesław 17
Leyk Aleksandra 230, 243
Lord Albert B. 38, 50–52
Lummis Trevor 211
Luraghi Nino 51
Lysko Alojzy 238
- Ł
Łuria Aleksander 57, 76
- M
Maj Ewa 77
Majewski Paweł 50, 52
Manowska Irena 287
Maruszewski Tomasz 76, 77
Maubach Frank 51, 52
McLean Taylor Jill 209, 213
- Minh Hien Hoang Jenka 241
Misch Rochus 232
Moller Sabine 194, 212
Mullaney Thomas 101
- N
Nachmias David 143
Nevins Allan 40, 51
Niebrzegowska-Bartmińska Stanisława
211
Niedbalski Jakub 210, 213
Niedźwieńska Agnieszka 189
Niethammer Lutz 52, 192, 212
Nohavica Jaromír 17
Nora Pierre 193
Nowak Leszek 212
- O
Odys 192
Oleś Piotr 181, 211
Ong Walter Jackson 50–52
Owidiusz 79
- P
Pankowska-Dowgiąło Małgorzata 101,
165, 226
Paprot-Wielopolska Aleksandra 77
Parry Milman 38
Passerini Luisa 50, 174
Pieruszka Feliks 192
Pokora Andrzej 157
Portelli Alessandro 28, 50–52, 116, 135,
143, 154, 169, 171, 174, 201,
210, 213
Posmysz Zofia 239
- R
Rancew-Sikora Dorota 210, 211
Rea Christopher 101
Ricoeur Paul 50, 51
Ritchie Donald 19, 31
Rosenthal Gabriele 212
Rotberg Igor 165
- S
Sabała Jan 43
Schmidt Joseph 232
Schütze Fritz 45, 130, 184, 185, 190,
211, 212
Silverman David 101, 143, 165, 213
Simonides Dorota 195
Simon Nina 235

Sławiński Janusz 196, 212
Sommer Barbara W. 101
Soroko Emilia 65, 75–77, 132, 143, 174,
210, 211
Spielberg Steven 41
Squire Larry 59
Stamirowski Kazimierz 44
Stasiak Marcin 49, 52, 65, 75–77, 132,
143, 174, 210–213
Stemplewska-Żakowicz Katarzyna 211
Strzembosz Tomasz 44
Sullivan Amy M. 209, 213
Sydow Carl von 195
Szerieszewski Sołomon 57
Szweykowski Zygmunt 31

T

Thomas William 49, 126
Thompson Paul 20, 31, 35, 39, 41, 42,
50–52, 100, 101, 117, 118, 143,
164, 165, 174, 176, 177, 196, 199,
200, 210, 213
Tiupa Walerij Igoriewicz 210
Tokarski Ryszard 211
Tomasz z Akwinu, święty 245
Topolski Jerzy 210
Torańska Teresa 231, 242
Troc Joanna 237
Tschuggnall Karoline 194, 212
Tukidydes 37
Tulving Endel 59

V

Vaněk Miroslav 173, 210
Vansina Jan 51

W

Waniek Katarzyna 117, 118, 143, 188,
211–213
Wawrzyniak Joanna 230, 243
Welzer Harald 194, 212
Wengraf Tom 189, 212
Wereszycki Henryk 43, 52
Wimmer-Sokołowska Anna 245, 286
Winiarska Katarzyna 237
Wiśtuba Josef 287
Wiszniewicz Joanna 230, 243
Witkowski Lech 76, 77
Wittgenstein Ludwig 18, 31
Włodarek Jan 212
Wojciszke Bogdan 76
Wylegała Anna 213

Z

Zawiliński Roman 43
Ziętał Katarzyna 220, 226
Ziółkowski Marek 212
Zyk Witold 286

Marcin Jarząbek
Podręcznik do historii mówionej

Redakcja językowa
Tomasz Karpowicz (Farfunia)
Korekta językowa
Hanna Kękuś

Projekt graficzny i skład
kilku.com
(Idalia Smyczyńska,
Robert Zając)
Koordynacja wydawnicza
Karolina Andrzejewska-Batko
Hanna Kękuś

Współpraca
Adriana Kapała
Joanna Łuba

Recenzenci
prof. Jerzy Kochanowski
dr hab. Joanna Wawrzyniak, prof. uw

Druk
DRUKMANIA
Papier
Amber Graphic 100 g
Masterblank 350 g
Złożono krojami
Tisa Pro
Lektorat Text

Nakład 2000 egz.
Publikacja bezpłatna

Tekst publikacji dostępny
na licencji Creative Commons
w wersji „Uznanie autorstwa –
Na tych samych warunkach
4.0 Międzynarodowe”
(CC BY-SA 4.0).

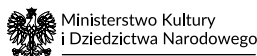
Wydanie I
Warszawa 2024

ISBN 978-83-962264-6-4

Wydawca
Centrum Archiwistyki Społecznej
ul. Rejtana 17 lok. 25/26/27
02-516 Warszawa
cas.org.pl



Institucje współprowadzące





Centrum Archiwistyki Społecznej
Historia wielu społeczności,
wydarzeń i miejsc nie zostałyby
opowiedziana, gdyby nie pasja
i aktywność setek osób i środowisk
tworzących ruch archiwistyki
społecznej. Centrum Archiwistyki
Społecznej powstało w 2020 roku
z inicjatywy Fundacji Ośrodka
KARTA i Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego po to, by wspierać ten
oddolnych ruch.

Marcin Jarząbek historyk i oralista, pracuje w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Oprócz historii mówionej interesuje się historią społeczną i kulturową XIX i XX wieku, pamięcioznawstwem, historią pojęć społeczno politycznych i socjologią historyczną. Jest autorem książki *Legioniści i inni. Pamięć zbiorowa weteranów I wojny światowej w Polsce i Czechosłowacji okresu międzywojennego* (2017). Lubi muzea, pociągi, góry, ser z kminkiem i teatr Járy Cimrmana.

To książka o tym, co się dzieje, gdy spotykają się dwie osoby i jedna z nich opowiada o swojej przeszłości: co może robić słuchający, jak się do takiej rozmowy przygotować, o co pytać, jak reagować. Wskazuje też, co potem robić z nagraniem, jak interpretować wypowiedziane słowa i przywołane wspomnienia oraz jak ich używać w pracy badacza, muzealnika, dziennikarza, archiwisty społecznego, nauczyciela i edukatora.

To również podręcznik akademicki i popularnonaukowy, a więc skierowany do osób, które chcą z historii mówionej korzystać w sposób możliwie profesjonalny, a zarazem praktyczny: jako z narzędzia do pozyskiwania danych i źródeł na potrzeby prac badawczych, działań wystawienniczych, dokumentacyjnych czy edukacyjnych. Dlatego oprócz wyłącznie pragmatycznej instrukcji dotyczącej sposobów przeprowadzania wywiadu zawarto tutaj zagadnienia teoretyczne i metodologiczne odnoszące się do działania ludzkiej pamięci, do sposobów interpretacji historii mówionej, omawiające relację teorii do pytań badawczych, a tychże – do pytań w wywiadzie.

